

KS. BOGDAN FERDEK

**NASZA SIOSTRA –
CÓRĄ I MATKĄ PANA**

Mariologia jako przestrzeń syntezy dogmatyki

*Książkę tę dedykuję moim Rodzicom,
Róży (1930-2006) i Lucjanowi (1928-2005)*

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej

seria: BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

13

REDAKTOR SERII: KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK

KS. BOGDAN FERDEK

**NASZA SIOSTRA –
CÓRĄ I MATKĄ PANA**

Mariologia jako przestrzeń syntezy dogmatyki

ŚWIDNICA 2007

IMPRIMATUR

L.dz. 1379/2007
Świdnica, dnia 25.05.2007 r.

† *Ignacy Dec*
Biskup Świdnicki

ISBN 978-83-60663-07-3

Korekta: Aleksandra Kowal

Projekt okładki: ks. Jarosław M. Lipniak

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
Pl. Jana Pawła II 1
57-100 Świdnica
tel. 074 85 64 400

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński
57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15
tel. 074 872 5092
e-mail: drukarnia@kokocinski.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	7
ROZDZIAŁ I BŁOGOSŁAWIONA, KTÓRA UWIERZYŁA TEOLOGIA WIARY A MARIOLOGIA	19
ROZDZIAŁ II SPECULUM TRINITATIS TRYNITOLOGIA A MARIOLOGIA.....	35
ROZDZIAŁ III OD WIEKÓW USTANOWIONA, OD POCZĄTKU, PRZED PRADZIEJAMI ZIEMI PROTOLOGIA A MARIOLOGIA	45
ROZDZIAŁ IV CÓRA SYNA CHRYSTOLOGIA A MARIOLOGIA.....	57
ROZDZIAŁ V WARSZTAT DUCHA ŚWIĘTEGO PNEUMATOLOGIA A MARIOLOGIA.....	77
ROZDZIAŁ VI NAJZNAKOMITSZY I CAŁKIEM SZCZEGÓLNY CZŁONEK KOŚCIOŁA EKLEZJOLOGIA A MARIOLOGIA	85
ROZDZIAŁ VII PEŁNA ŁASKI – WYZWOLONA PRZEZ ŁASKE CHARYTOLOGIA A MARIOLOGIA	99
ROZDZIAŁ VIII NIEWIASTA EUCHARYSTII EUCHARYSTIA A MARIOLOGIA.....	111

ROZDZIAŁ IX IKONA ESCHATOLOGICZNA ESCHATOLOGIA A MARIOLOGIA	123
ROZDZIAŁ X NASZA SIOSTRA ANTROPOLOGIA A MARIOLOGIA	133
ROZDZIAŁ XI ZE CZCIĄ WSPOMINAMY PEŁNĄ CHWAŁY MARYJĘ KULT MATKI PANA	149
ROZDZIAŁ XII KLUCZ DO JEDNOŚCI EKUMENIZM A MARIOLOGIA.....	163
ZAKOŃCZENIE	179
CONTENTS.....	187
SUMMARY	188
BIBLIOGRAFIA.....	195
ANEKS	201

WSTĘP

W Nowym Testamencie osiem kobiet nosi imię Maria. Są to: Maria, chrześcijanka z Rzymu (Rz 16,6), Maria, matka Jakuba Młodsze­go (Mt 27,56.61; 28,1; Mk 15,40.47; 16,1; Łk 24,10; J 19,25), Maria, matka Marka (Dz 12,12); Maria, żona Kleofasa (J 19,25); Maria z Betanii (Mt 26,6-13; Mk 14,3-9; Łk 10,38-42; J 11,1-3.5.19-20.28-33.45), Maria Magdalena (Mt 27,56.61; 28,1; Mk 15,40.47; 16,1.9; Łk 8,2; 24,10; J 12,3; 19,25; 20,1.11; 20,16.18), oraz Maryja, Matka Jezusa Chrystusa (Mt 1,16.18.20; 2,11; Mk 6,3; Łk 1,27.30.34.38.39.41.46.56; 2,5.6.16.19.34; Dz 1,14). Do wszystkich Marii można odnieść słowa: „błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają” (Łk 11,28). Taką słuchającą i zachowującą słowo Boże, a zatem błogosławioną była Maria, chrześcijanka z Rzymu, o której św. Paweł napisał: „Pozdrówcie Marię, która poniosła wiele trudów dla waszego dobra”¹ (Rz 16,6). Jednak tylko jedna z ośmiu Marii jest trzykrotnie błogosławiona, i to błogosławiona niejako osobiście. To do Maryi, Matki Jezusa Chrystusa, skierowane jest błogosławieństwo anioła Gabriela: „błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28), oraz dwa błogosławieństwa Elżbiety: „Błogosławionaś Ty między niewiastami” (Łk 1,42), jak również: „Błogosławiona [jest], która uwierzyła” (Łk 1,45). Te trzy błogosławieństwa odnoszące się do Maryi, Matki Jezusa, zrodziły Jej kult i teologię.

Pierwsze zapowiedzi kultu Maryi pobrzmiewają już u św. Ignacego Antiocheńskiego i u św. Justyna, choć nie są to bezpośrednie dowody sprawowania kultu maryjnego, którego nie da się do końca udowodnić nawet na podstawie malowideł w rzymskich katakumbach, przedstawiających np. Maryję odbierającą cześć od Mędrców². Mocniejszym dowodem potwierdzającym cześć oddawaną Maryi, ale raczej w życiu

¹ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego, za: *Biblia jerozolimska*, Poznań 2005 (tekst piątego wydania *Biblii Tysiąclecia*, Poznań 2000).

² L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, Kra ków 2004, s. 222.

prywatnym, jest tekst poświęconej na kawałku papirusu (najprawdopodobniej z końca III wieku) najstarszej znanej modlitwy maryjnej: „Pod opiekę Twego miłosierdzia uciekamy się, o Theotokos (Matko Boża). Nie odrzucaj próśb, [które do Ciebie zanosimy] w naszych potrzebach, lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa, [Ty] jedynie czysta i błogosławiona”³. W wyraźny sposób opiewa osobę i posłannictwo Maryi Efreem Syryjczyk (306-373), diakon z Edessy: „Jestem dla Ciebie Siostrą z domu Dawida, który jest dla nas drugim ojcem. I Matką Ci jestem, bo nosiłam Cię w łonie. I Oblubienicą, bo jesteś czysty, Sługą i Córką krwi i wody, bo odkupiłeś mnie i ochrzciłeś”⁴. Świadkiem kultu maryjnego w IV wieku jest Epifaniusz z Salaminy (315-403). W swoim dziele *Panarion* wspomina o kollyridianach, którzy czcili Maryję jako boginię. Przeciwno nim kieruje następujące słowa: „Nie ma potrzeby, aby czcić świętych ponad konieczną miarę, lecz należy oddawać cześć ich Panu. [...] Maryja ani nie jest Bogiem, ani nie posiada ciała z nieba [...]. Przeto niech nikt nie składa ofiar w Jej imieniu, albowiem gubi swą duszę. Niech z kolei nikt nie zachowuje się też zuchwale, znieważając świętą Dziewicę [...]. Niech we czci będzie Maryja: niech będą zaś uwielbieni Ojciec i Syn, i Duch Święty”⁵. Kult maryjny, zwłaszcza w pobożności ludowej, zawsze domaga się korekty. W XVI wieku ks. dr Marcin Luter chciał go zreformować według zasady *sola gratia*. Patrząc na Maryję w świetle tej zasady, napisał: „Maria nie chce być bożkiem. Maryja nie czyni niczego. Bóg jest sprawcą wszystkich rzeczy. Należy Marię przyzywać, aby Bóg przez jej wolę udzielił nam wszystkiego, o co prosimy”⁶. Maryja wszystko zawdzięcza Bogu i dlatego Jej kult nie może sprawiać wrażenia, że zajmuje Ona miejsce Boga. *Apologia Konfesji augsburskiej* mówi wprost, że: „w pospolitym przekonaniu błogosławiona Dziewica weszła po prostu na miejsce Chrystusa. Jej wzywali ludzie, w jej miłosierdziu pokładali ufność, przez nią chcieli łaskawie usposobić Chrystusa, jak gdyby nie On był pośrednikiem odkupienia,

³ *Mariologia. Teksty teologiczne*, red. F. Courth, Poznań 2005, s. 65.

⁴ Tamże, s. 76.

⁵ Epifaniusz z Salaminy, *Panarion*, 78,24; 79,7.

⁶ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. X: *Chrześcijaństwo ewangeliczne*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 2000, s. 135.

lecz jedynie surowym sędzią i mścicielem” (artykuł XXI: *O wzywaniu świętych*). Po II Soborze Watykańskim papież Paweł VI pisał o odnowie kultu maryjnego w *Marialis cultus*. Adhortacja ta „usiłuje zakorzenić maryjną pobożność w teologii oraz pogłębić zdrową teologię i oczyścić pobożność ludową, w której serce odnosi niekiedy zwycięstwo nie tylko nad logiką czy słowem pasterzy, także z Piotrowej katedry, lecz również – zdarza się – i nad słowem Ewangelii”⁷. Na konieczność korekty kultu maryjnego wskazuje *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, według którego nabożeństwa maryjne „nie powinny być sprzeczne z wymaganiami ruchu ekumenicznego i nie zaciemniać w niczym pełnego wyznania wiary katolickiej” (186).

Teologia Maryi sięga natomiast czasów ojców Kościoła. Już u św. Ignacego z Antiochii († ok. 110) można znaleźć treści zawarte w najstarszych dogmatach maryjnych mówiących o Jej dziewictwie i Bożym macierzyństwie: „Nie pojawił księżę tego świata dziewictwa Maryi ani Jej macierzyństwa”⁸. Z kolei u św. Justyna († 163/167) można już spotkać antytezę Ewa – Maryja, którą zawsze spotyka się w refleksji nad Matką Pana: „Ewa bowiem jako dziewica nienaruszona poczęła słowo węzowe i zrodziła nieposłuszeństwo i śmierć. Wiarę natomiast i radość poczęła Dziewica Maryja [...]”⁹. Refleksja nad Matką Pana w Biblii i u ojców Kościoła zrodziła mariologię, choć słowo to wyklucza się dopiero na początku XVII wieku. Wcześniej refleksja teologiczna nad Maryją była przede wszystkim obecna w chrystologii, eklezjologii i charytologii. Przykładowo, św. Tomasz z Akwinu uprawia teologię Maryi w ramach chrystologii, poruszając w tomie III *Sumy teologicznej* problem uświęcenia błogosławionej Dziewicy (zagadnienie 27), oraz omawia dwa dogmaty maryjne: dziewictwo (zagadnienie 28) i Boże macierzyństwo (zagadnienie 35). W czasach św. Tomasza istniały tylko te dwa dogmaty związane z Matką Bożą. Nazwa *mariologia* pojawia się dopiero w 1602 roku w traktacie Placidusa Nigidiusa *Summa sacrae mariologiae*. Dziś nazwa ta nie jest wolna od zastrzeżeń: „sugeruje, że o Maryi należy

⁷ S.C. Napiórkowski, *Wprowadzenie*, w: „*Błogosławić mnie będą*”. *Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus”*. *Tekst – komentarze – dyskusja*, Lublin 1990, s. 6.

⁸ Ignacy z Antiochii, *List do Efezjan*, 19,1.

⁹ Justyn, *Dialog z Żydem Tryfonem*, 100,4-5.

mówić oddzielnie [...], a więc poza całością teologii i bez brania pod uwagę historii zbawienia, której centrum stanowi Osoba Chrystusa. Otóż, zgodnie z formułą Pawła VI, «Maryja jest całkowicie odniesiona do Boga i do Chrystusa». Należy zatem przejść od «mariologii» do «teologii maryjnej» i za przykładem Soboru definitywnie zrezygnować z mariologii o charakterze spekulatywnym¹⁰. Powyższe zastrzeżenia nie są wystarczającym powodem do zrezygnowania z samej nazwy *mariologia*, choć wskazują na konieczność powiązania mariologii ze wszystkimi traktatami teologii dogmatycznej. Zwraca na to uwagę list Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej do swoich członków, do mariologów oraz do rektorów sanktuariów maryjnych, noszący tytuł: *Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja. Niektóre aktualne zagadnienia dotyczące postaci i misji Najświętszej Dziewicy Maryi*¹¹. Według *Listu*: „mariologia jest dyscypliną łączenia, miejscem spotkania traktatów teologicznych, przestrzenią syntezy; nie jest wyizolowaną dyscypliną, lecz skrzyżowaniem teologii”¹². Ten wątek *Listu* chce podjąć i rozwinąć niniejsze studium mariologiczne. Wskazuje na to jego podtytuł: *Mariologia jako przestrzeń syntezy dogmatyki*. W sformułowaniu tym kryje się następujący problem: W jaki sposób mariologia staje się przestrzenią syntezy teologii dogmatycznej – jakby skrzyżowaniem dogmatycznym?

Rozwiązanie tak postawionego problemu chce przynieść dwunasto-częściowa struktura niniejszego studium. Niektóre jego części zostały już opublikowane jako artykuły w czasopismach teologicznych, co zostanie zaznaczone. Dziewięć rozdziałów ma za zadanie ukazać związek mariologii z teologią wiary, trynitologią, protologią, chrystologią, pneumatologią, charytologią, eklezjologią, sakramentologią, eschatologią i antropologią. Rozdział jedenasty będzie teologicznym spojrzeniem na kult maryjny. Natomiast dwunasty zostanie poświęcony mariologii

¹⁰ B. Sesboüé, *Czy można nadal mówić o Maryi?*, „*Salvatoris Mater*” 2 (2000) nr 2, s. 271.

¹¹ Zob. Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna, *Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja. Niektóre aktualne zagadnienia dotyczące postaci i misji Najświętszej Dziewicy Maryi*, „*Salvatoris Mater*” 5 (2003) nr 3, s. 313-396 (dalej: *List*).

¹² Tamże, s. 327.

w perspektywie ekumenicznej, na którą zwraca uwagę *List*. Spojrzenie ekumeniczne jest dla mariologii szczególnie ważne, bo według rozpowszechnionego przekonania to przede wszystkim Maryja dzieli chrześcijan. Dlatego konieczny jest ekumeniczny dialog o Matce Pana. W dialogu tym trzeba z jednej strony wystrzegać się sprzeniewierzenia się depozytowi wiary o Maryi, a z drugiej – uczynić refleksję mariologiczną czynnikiem zjednoczenia chrześcijan. Według *Listy*: „Autentyczny ekumenizm nie wyprzedaje ani nie zmienia *depositum fidei* o świętej Dziewicy, lecz proponuje, poprzez wspólne badania i szczerzy dialog, swoją pomoc braciom i siostram z innych wyznań chrześcijańskich w poznawaniu całego boskiego Objawienia o Maryi z Nazaretu oraz w rozważaniu nad ich obawami dotyczącymi naszej historycznej i kulturowej prezentacji wizerunku Błogosławionej Dziewicy. Uważamy raczej, że byłoby dla wszystkich dużym rozczarowaniem, gdyby współczesna refleksja mariologiczna o Matce Jezusa stała się przeszkodą w rozwoju ruchu ekumenicznego, zamiast być czynnikiem zjednoczenia” (68). To niezwykle trudne zadanie uczynienia mariologii punktem spotkania myśli chrześcijańskiej nie jest jednak niemożliwe. Maryja może być kluczem do jedności z prawosławnymi. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii* do zalecanych nabożeństw maryjnych zalicza hymn *Akatyst*. „Ten bardzo stary hymn, stanowiący dojrzały owoc najstarszej tradycji maryjnej Kościoła przed podziałem, jest apelem i zaproszeniem do jedności chrześcijan pod przewodnictwem Matki Pana” (207). Niemiecki teolog Klaus Berger nie wyklucza, że Maryja może stanowić pomost do jedności z luteranami, a pomost ten znajduje się u Marcina Lutra, zwłaszcza w jego *Komentarzu do „Magnificat”*¹³. W tym *Komentarzu* uznaje on dwa dogmaty, które istniały w XVI wieku, i w duchu Elżbiety błogosławi Maryję: „Święta Dziewico i Matko Boga, byłaś naprawdę niczym, byłaś bardzo mała i pogardzana, jednak Bóg wejrzał na ciebie łaskawie i sprawił w tobie wielkie dzieła. Żadnego z nich nie byłaś godna, pomimo to bogata i niezmierna łaska Boża nieporównywalnie przewyższyła wszelką twoją zasługę. Szczęśliwa jesteś i błogosławiona

¹³ K. Berger, *Glaubensspaltung ist Gottesverrat*, München 2006, s. 280.

teraz i na wieki, któraś znalazła takiego Boga”¹⁴. Stanowisko *Dyrektorium* oraz opinia K. Bergera wskazują na możliwość uczynienia z refleksji mariologicznej czynnika zjednoczenia chrześcijan. Ci, którzy wierzą w Tego samego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego narodzonego z Maryi Panny, nie mogą być podzieleni w sprawie Jego Matki.

Aby rozwiązać postawiony problem, wykorzystamy metodologię zaproponowaną przez *List*. Dokument ten wskazuje na takie metody stosowane w mariologii, jak odniesienie do historii zbawienia i poszerzenie perspektywy odniesienia, nazywając je „drogą piękną, drogą doświadczenia” (30-35). Nadto *List* precyzuje, że mariologia „powinna być studiowana w perspektywie interdyscyplinarnej, to znaczy w ciągłym odniesieniu nie tylko do innych dyscyplin teologicznych, ale także do nauk humanistycznych, a w szczególności historycznych, antropologicznych i psychosocjologicznych” (36). *List* poleca także metodę teologii narracyjnej, która wymaga: „aby «fundamentem» był rodzaj literacki wielu stron Starego i Nowego Przymierza, poświęconych «opowiadaniu» zbawczych interwencji Boga i Chrystusa; by «skutecznością» była dokładna analiza opowiadań zbawczych; by «narzędziem językowym» było «opowiadanie» przyjęte jako konstruktywna struktura wiedzy teologicznej; aby «celem» było utrzymanie w żywotności zdolności narracyjnej wspólnoty kościelnej” (37). Z tych propozycji zawartych w *Liście* wybierzemy metodę polegającą na odnoszeniu postaci Maryi do historii zbawienia. Takie podejście rzutuje na strukturę niniejszego studium, która wpisuje refleksję mariologiczną w początek historii zbawienia (Stworzenie), w jej punkt kulminacyjny (Chrystus), etap obecny (Kościół) i wypełnienie (zbawienie całego człowieka). Oprócz rozpatrywania postaci Najświętszej Maryi Panny na tle historii zbawienia wykorzystamy również wspomniane w *Liście* poszerzenie perspektywy odniesienia w kierunku wertykalnym (Trójca Święta) oraz w kierunku horyzontalnym (człowiek). Maryja jako Córa i Służebnica Syna powiązana jest z Trójcą Świętą, ale ów związek z Osobami boskimi nie oddziela Jej od ludzi – Maryja pozostaje naszą Siostrą. To poszerzenie refleksji mariologicznej w kierunku pionowym i poziomym dochodzi do

¹⁴ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 133-134.

głosu w tytule niniejszego studium: *Nasza Siostra – Córą i Służebnicą Syna*. Na to, że Maryja jest naszą Siostrą, wskazał już św. Atanazy (295-373), a przypomniał o tym Paweł VI w *Marialis cultus* (37). Natomiast w porządku łaski Maryja jest Córą swojego Syna, co podkreślał Efreem Syryjczyk, a także Dante: „Dziewico Matko, Córo swego Syna” (*Boska komedia*, XXXIII). Z kolei *Służebnica* to jedyny tytuł, który Maryja nadaje sobie sama (Łk 1,38). Dzięki metodzie poszerzenia perspektywy patrzenia na Maryję w kierunku wertykalnym i horyzontalnym będzie można dojść do mariologii integralnej, będącej syntezą mariologii odgórną – traktującej Maryję jako Córę i *Służebnicę* Syna, oraz oddolną – traktującej Maryję jako *naszą Siostrę*.

Niniejsze studium jest poświęcone rozważaniom o Maryi, a nie doświadczeniu Maryi. Nie można jednak deprecjonować doświadczenia Matki Bożej. Rozważanie i doświadczenie Maryi powinno iść w parze. Ch. Schönborn uważa, że: „Święci są teologami na podstawie swego życia i swojej misji. Dlatego bardzo ważne jest dla teologii to, by była gotowa słuchać Świętych i uczyć się od nich. Balthasar mówi o typowej dla Świętych dogmatyce doświadczenia”¹⁵. Również mariologia powinna słuchać świętych i stawać się mariologią doświadczenia. Wskazuje na to *List*, według którego: „święci wnieśli znaczący wkład do pogłębienia doktryny maryjnej i rozwoju kultu Matki Pana” (35). *List* wymienia niemal całą litanię świętych, którzy przyczynili się do pogłębienia doktryny maryjnej i rozwoju kultu Matki Pana, m.in. św. Maksymiliana Kolbego, który: „pojmował całą postać i misję Maryi pod znakiem Niepokalanej i przywoływał znaczenie pneumatologii w mariologii” (35). W litanii tej znalazł się również święty Kościoła prawosławnego, mnich z Góry Athos, a następnie arcybiskup Tesaloniki – Grzegorz Palamas. O jego doświadczeniu Maryi może świadczyć następujący fragment homilii: „Kto bardziej niż Matka został umiłowany przez Jednorodzonego, który w niewypowiedziany sposób z Niej się narodził, z Niej jedynej w czasach ostatecznych, jak i przedwiecznie wyszedł z Jednego Ojca? Jakże nie miała zostać otoczona największą miłością Ta, której nawet na podstawie Prawa należała się cześć ze strony Tego, który zstąpił przeciw

¹⁵ Ch. Schönborn, *Bóg zesłał Syna swego*, Poznań 2002, s. 405-406.

po to, aby wypełnić Prawo?”¹⁶. Do tej litanii należałoby dodać innych, np. kard. Stefana Wyszyńskiego, który wszystko postawił na Maryję¹⁷, oraz Jana Pawła II, który podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku wyznał w Częstochowie: „Nie muszę już nawet mówić, że tak jak Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I liczę na modlitwę u stóp Jasnogórskiego Wizerunku. Powołanie syna polskiego narodu na Stolicę Piotrową zawiera w sobie oczywistą więź z tym świętym miejscem. Z tym sanktuarium wielkiej nadziei – że mogę powtórzyć tylko: *Totus Tuus...*”¹⁸. Do tej litanii można by dopisać bezimiennych czcicieli Maryi, np. z róż różańcowych, do których należała Matka autora niniejszego studium. Była to róża Matki Kościoła w parafii św. Jana Chrzciciela w Ozimku, której proboszczem jest ks. prałat Gerard Kałuża¹⁹. Z doświadczeniem Maryi Matka autora tej książki wchodziła w wydarzenie śmierci w pierwszą sobotę czerwca 2006 roku. Według *Dyrektorium*

¹⁶ Grzegorz Palamas, *Homilia na uroczystość Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. VII: *Prawosławie*, cz. 1, red. H. Paprocki, Niepokalanów 1991, s. 233-234.

¹⁷ Zob. S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paris 1980.

¹⁸ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej pod Szczytem Jasnej Góry*, w: *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1997, s. 47.

¹⁹ Ks. Gerard Kałuża, mgr, kapelan Jego Świątobliwości, urodzony 12 VIII 1933 r. w Górkach, wyświęcony 23 VI 1957 r. w Opolu, od 1974 proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Ozimku. W 2000 r. otrzymał tytuł *Proboszcza III Tysiąclecia*, nadany po raz pierwszy w tym roku przez Katolicką Agencję Informacyjną i Radio Plus. Głównym kryterium wyboru było to, czy praca nominowanego proboszcza może być drogowskazem dla współczesnych duszpasterzy. Zwracano przede wszystkim uwagę na zdolności wspólnototwórcze kandydatów oraz świadectwo modlitwy i pokory. Ks. prałat G. Kałuża stworzył Dom Opieki dla kobiet samotnych i schorowanych. Organizuje spotkania i pielgrzymki dla rencistów i emerytów. Opiekuje się także grupą młodzieży niepełnosprawnej. Jest współzałożycielem świetlicy Caritas dla dzieci z rodzin patologicznych. Organizuje również obozy i kolonie dla dzieci ze Wschodu. Doprowadził do wybudowania trzech kościołów na terenie parafii i do odzyskania, a następnie kapitalnego remontu starego kościoła. Kościół ten został przejęty przez miejscową hutę Małapanew i pierwotnie miał być rozebrany, a na zajmowanym przez niego terenie miała rozbudowywać się huta. Źródłem i szczytem duszpasterstwa parafialnego jest dla ks. G. Kałuży Eucharystia. O skuteczności tego duszpasterstwa świadczy m.in. duża liczba parafian uczestniczących w niedzielnej Mszy św. oraz to, że nigdy nie brakuje intencji mszalnych (we wrześniu kalendarz jest zapełniony intencjami na cały kolejny rok).

o pobożności ludowej i liturgii wspomnianie Najświętszej Maryi Panny w sobotę pochodzi z epoki karolińskiej (IX w.). „Dziś, niezależnie od niejasnego pochodzenia historycznego, podkreśla się słusznie znaczenie tego wspomnienia, a zwłaszcza jego «przeżywanie jako wzoru i pamiątki postawy Maryi jako Matki i Uczennicy Pańskiej, która w *Wielką Sobotę*, kiedy Chrystus spoczywał w grobie, sama wśród wszystkich uczniów trwała mocno w wierze i nadziei, oczekując zmartwychwstania Pana»” (188). Wśród maryjnych sobót wyróżnia się pierwszą sobotę miesiąca przez powiązanie jej z Niepokalanym Sercem Maryi. Znaczenie Niepokalanego Serca Maryi Leo Scheffczyk wyjaśnia następująco: „W czasach, które należałoby nazwać mało symbolicznymi [...], wydaje się to mało zrozumiałe. Okazuje się jednak, że nawet współczesny człowiek nie może całkowicie zrezygnować z symboli, a w szczególności z symbolu serca [...]. Serce jest głównie symbolem miłości, która w odróżnieniu od trzeźwego rozumu jest głębszą, żywszą i bardziej wyjątkową siłą życiową człowieka [...]. W odniesieniu do Maryi «serce» symbolizuje całkowite przepelnienie Matki Chrystusa łaską i miłością Boga oraz zwrócenie się Jej w stronę Boga jako Jego umiłowanej Oblubienicy, oraz Jej troskę i miłość w stosunku do ludzkości, której stała się Matką (por. J 19,26)”²⁰. Z kultem Niepokalanego Serca Maryi związana jest duchowość rozprzestrzeniona przez św. Antoniego Marię Clareta. Jest to wędrówka ku Bogu ze wzrokiem zwróconym na Niepokalane Serce Maryi, które uczy wierności słowu Bożemu i poddania działaniu Ducha Świętego. Bliską formą duchowości maryjnego serca jest *towarzystwo*, które rozpoznajemy w duchowej drodze św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein). Owo *towarzystwo* pierwsza Święta rodem z Wrocławia opisuje jako przewodnictwo Dziewicy w drodze ku Chrystusowi (*List*, 56). Duchowość świętych: Piotra Clareta i Edyty Stein, była bliska Matce autora. Niniejszą książkę autor dedykuje swoim Rodzicom: Róży (1930-2006) i Lucjanowi (1928-2005). W ich postawie życiowej autor widzi takie elementy duchowości maryjnej, jak służba, naśladowanie, ofiara i zawierzenie²¹. Te elementy duchowości maryjnej były widoczne

²⁰ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 374-375.

²¹ W punkcie 56 *List* wymienia następujące formy duchowości maryjnej: naślado-

u pani Heleny Nicpoń, która przez siedemnaście lat była gospodynią autora niniejszego studium. Podobnie jak Duch Święty nadawał piękno chaosowi w dziele Stworzenia, tak ona, zamiatając pokoje, z chaosu robiąc w nich porządek, przywracała im piękno, dzięki któremu czuło się w nich atmosferę domu. Wpatrzona w Matkę Pana, poddawała się działaniu Ducha Świętego, tak że można by ją nazwać „odzwierciedleniem Ducha Świętego i Jego najwierniejszą pomocnicą”²². Wszyscy wymienieni czciciele Maryi potwierdzają następującą tezę *Listu*: „Chwałą pobożności maryjnej jest uwielbienie Boga i zbawienie człowieka. W końcowym punkcie drogi pobożności wobec Świętej Dziewicy odkrywa się, że płonie Ona uwielbieniem Boga i otwiera dłoń, aby pomóc potrzebującemu” (76).

Do dwunastu rozdziałów niniejszego studium zostanie dołączony aneks zawierający kazania wygłoszone w parafii św. Andrzeja w Zabrze²³ w latach 1981-1984, w czasie *Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy*. Kazania te wyrastały z doświadczenia Maryi i miały do niego zachęcać. Nie zostały one poprawione od strony teologicznej i dlatego niektóre sformułowania zawarte w nich należałoby skorygować w myśl następującego postulatu *Listu*: „należy zachować czujność, aby w wyrazach duchowości maryjnej nie powstawało wielokrotnie zauważane zjawisko przypisywania Maryi efektów łaski właściwych tylko Duchowi Świętemu” (58). W Zabrzu zaczęła się przygoda autora kazań z wrocławską teologią. Tej przygodzie całym sercem sprzyjał ks. prałat Gerard Kowolik, proboszcz parafii św. Andrzeja²⁴.

wanie, służba, konsekracja, ofiara, niewolnictwo, życie ukształtowane na wzór Maryi, duchowość maryjnego serca, miłość synowska oraz przymierze z Maryją i towarzyszenie.

²² Por. J. Wittig, *Nysa Kłodzka*, w: tenże, *Wybór opowiadań*, Nowa Ruda 1999, s. 133.

²³ Od 1 IX 2005 r. proboszczem parafii św. Andrzeja w Zabrzu jest ks. Arkadiusz Kinel, który urodził się 20 XI 1967 r. w Tarnowskich Górach. Święcenia kapłańskie przyjął 16 V 1992 r. w Katowicach. Pracował jako wikariusz w parafii św. Michała Archanioła w Bytomiu-Suchej Górze, a następnie w parafii św. Andrzeja w Zabrzu. Pełni funkcję moderatora diecezjalnego wspólnot Kościoła Domowego, czyli Oazy Rodzin.

²⁴ „Podstawowym, najlepszym i niezastąpionym narzędziem działania człowieka są ręce. Według Biblii również Bóg ma ręce. Prorok Ezechiel widzi wyciągniętą rękę, w której znajduje się zwój księgi (Ez 2,9). Według Psalmu 104, gdy Bóg otwiera swoje

ręce, stworzenia syć się dobrami. Król Dawid chce wpaść w ręce Pana, bo wielkie jest Jego miłosierdzie (2 Sm 24,14). W Chrystusie ręce Boga niejako się ucieleśniły. Chrystus, dotykając ręką, uzdrawiał chorych. On też powiedział, że życie wieczne oznacza bycie w Jego rękach (J 10,28).

Przedłużeniem rąk Boga są ręce kapłana. W centrum obrzędu sakramentu święceń jest gest nałożenia rąk. Od tego momentu kapłan wyciąga ręce, a one stają się rękami Boga. Tak jak w wizji proroka Ezechiela kapłan trzyma w rękach księgę Pisma Świętego, rękami ją otwiera, a wyjaśniając, podaje jako pokarm. Poprzez wyciągnięte ręce kapłana nad chlebem i winem Bóg syć swoje stworzenia dobrami, przy czym tymi dobrami są Ciało i Krew Jego Syna. Poprzez wyciągnięte ręce kapłana w konfesjonałe spełnia się prośba króla Dawida: grzesznik wpada w ręce Boga, w których jest Jego wielkie miłosierdzie. Poprzez wyciągnięte ręce kapłana nad chorym wspomaga go łaska Ducha Świętego. Ręce kapłana, które błogosławią, chcą zjednać zadatek życia wiecznego, które oznacza bycie w rękach Chrystusa.

Ręce wyciągnięte w znaku epiklezy streszczają cały bieg kapłańskiego życia ks. prałata Gerarda Kowolika. W Krapkowicach-Otmęcie, Gliwicach-Ligocie i tutaj w Zabrzcu, w parafii św. Andrzeja, jego ręce były narzędziem Bożych rąk. Od 17 VI 1956 r., gdy biskup włożył na Księdza Prałata ręce w czasie udzielania sakramentu święceń, jego ręce dawały wiernym jako pokarm słowo Boże oraz Ciało i Krew Chrystusa, te ręce oddawały grzeszników Bożemu miłosierdziu, przez te ręce spływała na chorych łaska Ducha Świętego; te ręce, błogosławiąc, dawały zadatek życia wiecznego.

Ksiądz Prałat był narzędziem Bożych rąk w czasach zaćmienia Boga. To zaćmienie Boga było dziełem dwóch dyktatur: dyktatury proletariatu i dyktatury relatywizmu. Dyktatura proletariatu uderzała w pierwszą tablicę Bożych przykazań, walcząc z samym pojęciem Boga. Symbolem tej walki mogą być skrupowane ręce ks. Jerzego Popieluszki. Z kolei dyktatura relatywizmu uderza w drugą tablicę Bożych przykazań, postulując życie takie, jakby Boga nie było, i próbując zmieniać Boże przykazania. W takich to czasach dwóch dyktatur Ksiądz Prałat był narzędziem Bożych rąk, stając się specjalistą od spotkania człowieka z Bogiem.

Śpiewając dziś *Te Deum laudamus*, chcemy dziękować za dotyk Bożych rąk przez ręce Księdza Prałata, za to, że nam go dał, za jego wierną kapłańską służbę, za to, że był mistrzem dla młodych kapłanów.

Życzymy Księdzu Prałatowi, aby tak jak był przedłużeniem Bożych rąk, tak sam był w Bożych rękach. Niech według Psalmu 104 ręce Boże otwierają się dla niego i syć go wszelkimi potrzebnymi dobrami” (kazanie wygłoszone w czasie złotego jubileuszu święceń kapłańskich ks. prałata Gerarda Kowolika). Ks. Gerard Kowolik urodził się 1 IX 1931 r. w Zabrzcu. Po święceniach był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Krapkowicach, od 1961 r. proboszczem parafii św. Józefa w Gliwicach-Ligocie, a następnie w 1978 r. proboszczem parafii św. Andrzeja w Zabrzcu. W 1991 r. uhonorowany tytułem Kapelana Jego Świątobliwości, czyli tytułem prałata.

Doświadczeniem Maryi są miejsca Jej kultu. Jednym z wielu takich miejsc na Dolnym Śląsku jest Kalwaria Osobowicka we Wrocławiu²⁵, której fotografia jest umieszczona na okładce.

Rozważanie i doświadczenie Maryi powinno iść w parze. Doświadczenie Maryi wpływa na teologię Maryi, ale i mariologia powinna prowadzić ku doświadczeniu Maryi. Autor żywi nadzieję, że przedstawione rozważanie o Maryi może pomóc w doświadczeniu Maryi, które prowadzi do Chrystusa, jak na to wskazuje *Apologia Konfesji Augsburskiej*: „A chociaż jest ona [Maryja] najgodniejsza najwyższej czci, jednak nie chce zrównywać się z Chrystusem, lecz chce, byśmy raczej na jej przykład spoglądali i go przyjęli” (artykuł XXI: *O wzywaniu świętych*). Z tą wypowiedzią *Apologii* współbrzmi ekumenicznie następująca wypowiedź *Listu*: „Pobożności maryjnej, która osiągając swój szczyt, prawie zanika, stając się nieustannym *Magnificat*, pełną uwielbienia i czystą pochwałą Ojca, początku bez początku, ostatecznego źródła człowieka i kosmosu, litościwego i «bogatego w miłosierdzie» (Ef 2,4); Syna, Pana chwały, jedynego Pośrednika, Zbawcy świata; Ducha, ożywczej energii, Boskiego ognia, łagodnego powiewu i tajemniczego wiatru” (76).

²⁵ Zob. A. Radecki, *Aspekt pasyjny pobożności ludowej na przykładzie dawnych i współczesnych kalwarii w archidiecezji wrocławskiej i diecezji świdnickiej*, Wrocław 2006, praca doktorska (mps), Aneks I, s. 95-101.

ROZDZIAŁ I

BŁOGOSŁAWIONA, KTÓRA UWIERZYŁA

TEOLOGIA WIARY A MARIOLOGIA

Każda godzina historii jest próbą dla wiary. Taką próbą był wojujący ateizm marksizmu, a po jego upadku jest nią liberalizm aksjologiczny. O ile ateizm marksistowski uderzał w pierwszą tablicę przykazań, negując samo istnienie Boga, o tyle liberalizm uderza w drugą tablicę, negując Boże prawo poprzez propagowanie modelu życia „tak jakby Boga nie było”. Ateizm marksistowski prześladował za wiarę w Boga, liberalizm zaś może prześladować za życie według drugiej tablicy przykazań. Na taką możliwość wskazał R. Buttiglione, który pisał: „Dla tej nowej ateistycznej religii istnieje tylko jedna prawda, a mianowicie ta, że żadna prawda nie istnieje. Ten, kto nie chce zrezygnować z wydawania sądów wedle kryteriów dobra i zła, jest obywatelem drugiej kategorii i nie może sprawować urzędów w Unii”¹. Odrzucenie norm dobra i zła oznacza fałszowanie wolności, przed którą przestrzegał papież Jan Paweł II w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do wolnej Polski (1991). Wtedy to Jan Paweł II powiedział, że: „nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia”². W sytuacji takiego zagrożenia człowieka zniewoleniem i znieprawieniem przybył do Polski papież Benedykt XVI, aby wypełnić swoje podstawowe zadanie – utwierdzania swoich braci w wierze (por. Łk 22,32).

Swoje zadanie Biskup Rzymu wypełniał poprzez nauczanie o samej wierze. Czym zatem jest wiara według Benedykta XVI? Odpowiedź na to pytanie przynosi każde z przemówień Benedykta XVI, począwszy od

¹ R. Buttiglione, *Prymat sumienia w polityce*, w: *Kościół w czasach Jana Pawła II*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, J. Mastej, Lublin 2005, s. 481.

² Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku w Masłowie*, w: *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1997, s. 617.

pierwszego na lotnisku Okęcie. W powitalnym przemówieniu Biskup Rzymu powiedział o swojej pielgrzymce, że jest ona „wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra Apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze (por. Łk 22,32)”³. W każdym kolejnym wystąpieniu Papież konsekwentnie nawiązywał do myśli przewodniej pielgrzymki: *Trwajcie mocni w wierze*, ukazując poszczególne aspekty bogatej rzeczywistości wiary.

1. Łaska wiary

Według Benedykta XVI: „Wiara jest darem, danym przy chrzcie, który umożliwia nam spotkanie z Bogiem”⁴. Wiarę inicjuje więc w człowieku łaska Boża. Wiara nie może być dziełem człowieka, jako że jest ona jakby otwarciem okna na Boga, toteż okno to może otworzyć tylko Bóg. Nie można otworzyć się na Boga bez Boga. Wiara w Boga jest wiarą przez Boga daną. Bóg, otwierając człowieka na siebie samego, okazuje mu swoją darmową miłość, czyli łaskę. Prawda wiary o tym, że początek samej wiary jest dziełem łaski, została określona przeciwko zwolennikom semipelagianizmu na II synodzie w Orange (529): „Jeśli ktoś twierdzi, że jak wzrost, tak i początek wiary, i sama chęć wierzenia – dzięki której wierzymy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, i dochodzimy do odrodzenia przez chrzest św. – dzieje się nie z daru łaski, tj. przez natchnienie Ducha Świętego naprowadzającego wolę naszą od niewiary do wiary, od złego życia do pobożności, lecz mamy to w sposób naturalny, ten sprzeciwia się apostołskiemu nauczaniu”⁵. Wiara nie jest więc wynikiem naturalnego działania człowieka, lecz nadprzyrodzonego działania „Ducha łaski” (Hbr 10,29). Podkreślali to liczni ojcowie Kościoła, np. Klemens Aleksandryjski, który pisał: „Nauka jest usprawnieniem posiadającym dowody, wiara zaś łaską. Dlatego być w łasce oznacza być wierzącym”⁶, czego żywą ilustracją jest Maryja.

³ Benedykt XVI, *Przemówienie powitalne*, w: „*Trwajcie mocni w wierze*”. *Benedykt XVI w Polsce*, Kraków 2006, s. 19.

⁴ Benedykt XVI, *Przemówienie* (Jasna Góra), w: tamże, s. 54.

⁵ II Synod w Orange, *Kanon 5*, w: *Breviarum fidei*, red. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 2000, s. 298.

⁶ J. Ratzinger, *Wzniosła Córa Syjonu*, Poznań 2002, s. 103.

Ona jest „łaski pełna” (Łk 1,28) i dlatego Elżbieta wypowiada pod Jej adresem błogosławieństwo: „Błogosławiona [jest], która uwierzyła” (Łk 1,45). Słowa Elżbiety wskazują na pewien paralelizm pomiędzy Maryją a Abrahamem. Tak jak u progu Starego Przymierza stoi wiara Abrahama, tak u progu Nowego Przymierza stoi wiara Maryi. Zarówno wiara ojca wierzących (por. Rz 4,11), jak i wiara Matki wierzących (por. J 19,27) jest łaską, poprzez którą Bóg otworzył ich na siebie samego. Wiara jest więc przychodzącym z zewnątrz darem łaski, a nie pochodzącym od człowieka wynikiem jego przemyśleń.

2. Wiara aktem człowieka

Łaska Boża szanuje wolną wolę człowieka i dlatego katolicka charytologia mówi o współdziałaniu łaski i wolności. Człowiek wznosi się ku Bogu jakby na dwóch skrzydłach: na skrzydle łaski i na skrzydle wolności, przy czym ten synergizm łaski i wolności nie jest symetryczny. Wiara zainicjowana przez łaskę domaga się zatem współdziałania ze strony człowieka. Dlatego w Częstochowie papież Benedykt XVI powiedział: „I byśmy w sposób świadomy zadbali o rozwój naszej wiary, aby ona rzeczywiście przenikała wszystkie nasze postawy, myśli, działania i zamierzenia”⁷. Troska o rozwój wiary jest przejawem współdziałania człowieka z łaską wiary. Proces ten J. Ratzinger opisuje następująco: „Jesteśmy zdolni do przyzwolenia wiary, dlatego że wola, samo serce, doznaje dotknięcia Boga, jest w Jego zasięgu. Poprzez ów dotyk, dzięki owemu dotknięciu człowiek dochodzi do przekonania, że i to jest prawdziwe, co dla rozumu pozostaje jeszcze niepojęte”⁸.

Niedościgły przykład współdziałania z łaską wiary daje Maryja i dlatego papież Benedykt XVI powiedział: „Aby Ona nas pouczyła, jak żyć wiarą, jak w niej wzrastać”⁹. Wiara Maryi jest szczególnym przypadkiem współdziałania łaski i wolności, które ukazuje się w tajemnicy Zwiasto-

⁷ Benedykt XVI, *Przemówienie* (Jasna Góra), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 54.

⁸ J. Ratzinger, *Wiara i teologia*, w: *Jego Eminencja Kardynał Joseph Ratzinger – Jego Świątobliwość Papież Benedykt XVI, doktor honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, Świdnica 2005, s. 72.

⁹ Tamże, s. 53.

wania. Bóg, stwarzając ludzi, obdarzył ich wolnością, która też decyduje o tym, że człowiek jest obrazem Boga. Aby mogło nastąpić Wcielenie Syna Bożego, Bóg niejako potrzebuje wolności swojego stworzenia. Bez wolnego *tak* Maryi Syn Boży nie mógłby się stać człowiekiem. To *tak* Maryi jest jednak wypowiedziane pod wpływem łaski. Św. Łukasz, pisząc o Zwiastowaniu, zanim przedstawił odpowiedź Maryi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38), podkreśla, że ta „służebnica Pańska” jest „łaski pełna” (Łk 1,28). Łaska poprzedza więc *tak* Maryi, łaska to *tak* zainicjowała. W konsekwencji to nie Maryja zapoczątkowała Odkupienie, ale sam Bóg. *Tak* Maryi jest więc zawarte w łasce Bożej, która inicjuje dzieło Odkupienia, nie niszcząc jednak wolności człowieka¹⁰. W Maryi doszło więc do współdziałania Jej wolności i łaski Bożej. Takie współdziałanie zachodzi w akcie wiary. A zatem wiara jest jednocześnie dziełem łaski Bożej i wolnej decyzji człowieka wzbudzonej przez łaskę.

Wincenty Granat twierdzi, że: „Bóg daje łaskę w sposób wystarczający i wyraźny, by można wierzyć, jednak człowiek niekiedy odrzuca ją, ale i w takich wypadkach Stwórca nie zaniedbuje niczego, by mu ułatwić przyjscie do wiary”¹¹. Szansą na łaskę wiary dla niewierzących Polaków była pielgrzymka Benedykta XVI. Teoretycznie wszystkie jego przemówienia tłumaczące istotę wiary mogły dotrzeć do każdego Polaka. Wystarczyło włączyć telewizor lub sięgnąć po gazetę. Jednak decyzja o śledzeniu transmisji pielgrzymkowych zależy od człowieka, który ma wolną wolę, a decyzja tej wolnej woli nie zawsze jest taka jak w przypadku młodego człowieka, który w czasie spotkania Jana Pawła II z młodzieżą w Paryżu publicznie wyznał, że jest ateistą, ale przyszedł na spotkanie papieża z młodzieżą, bo nie chciał rozminąć się z szansą wiary, jaką daje obecność głowy Kościoła¹². Bóg daje szansę wiary, ale człowiek decyzją swojej wolnej woli może ją wykorzystać lub ją zaprzepaścić. Wiara nie jest wynikiem wolnej decyzji człowieka, ale też bez tej decyzji nie ma wiary.

¹⁰ J. Ratzinger, *Wzniosła Córa Syjonu*, dz. cyt., s. 92.

¹¹ W. Granat, *Teologiczna wiara, nadzieja i miłość*, Lublin 1960, s. 220.

¹² A. Frossard, „*Nie lekajcie się!*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1982, s. 49.

3. Wiara osobistą relacją z Chrystusem

Wiara posiada rys personalistyczny, gdyż „polega na głębokiej, osobistej relacji z Chrystusem”¹³, i dlatego: „Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy [...]. Wierzyć – to znaczy zawierzyć Bogu [...], to znaczy nawiązać osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem w mocy Ducha Świętego”¹⁴. A zatem zasadnicze sformułowanie wiary nie brzmi „wierzę w coś”, ale „wierzę w Ciebie”¹⁵. Wiara nie jest więc ideologią, która poświęca osobę jakiejś idei. W centrum chrześcijaństwa nie stoi jakaś idea, ale Osoba Jezusa Chrystusa. Przedmiotem wiary nie jest idea Jezusa Chrystusa, lecz sam Chrystus, który „wciąż żyje” (Hbr 7,25). Wiara jest personalną więzią między Nim a wierzącym w Niego. Wiara wprowadza w komuniję z Nim, a komuniję jest możliwa między osobami. Bóg jest komuniją trzech Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jako komuniję osób jest *bytem towarzyskim* i dlatego wciąga w tę komuniję osoby ludzkie. J. Ratzinger uważa, że: „Wiara – jak uczy nas Abraham – jest komuniją z krzyżem”¹⁶.

Wiara Maryi była również komuniją z krzyżem wszelkich krzyży, który jest „historią trynitarną”¹⁷. Syn z wysokości krzyża woła: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). To oddanie Syna Ojcu dokonało się „przez Ducha wiecznego”, w którym Chrystus „złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,14). W tę „historię trynitarną krzyża” wpisuje się wiara Maryi. Jej komuniję z krzyżem jest Jej komuniją z Trójjedynym i dobitnie podkreśla, że zasadnicze sformułowanie wiary brzmi: „wierzę w Ciebie”.

4. Wiara zaufaniem Chrystusowi

Osobista więź z Chrystusem przejawia się w zaufaniu. Według słów Benedykta XVI: „Wiara jawi się [...] jako zaufanie osobie – nie

¹³ Benedykt XVI, *Homilia*, w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 48.

¹⁴ Tamże, s. 91.

¹⁵ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 2006, s. 77.

¹⁶ Tenże, *Wzniosła Córa Syjonu*, dz. cyt., s. 68.

¹⁷ B. Forte, *Trójca Święta jako historia*, Kraków 2005, s. 40.

zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi¹⁸. Wiara jest więc ufnością Bogu, czyli powierzeniem się na dobre i na złe Temu, dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Ta ufność jest jakby ubezpieczeniem się u Boga, który z największego zła może wyprowadzić dobro. J. Ratzinger zauważa, że *amen* w języku hebrajskim ma ten sam źródłosłów, co wyraz *wierzyć*, i oznacza: „stanąć z pełnym zaufaniem na określonym gruncie nie dlatego, że ja tę podstawę stworzyłem i sprawdziłem, ale właśnie dlatego, że jej nie stworzyłem i nie mogę jej sprawdzić”¹⁹.

Motywy ufności Bogu podaje następująca modlitwa: „Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmocny i miłosierny”²⁰. Ufność oparta jest więc na takich przymiotach Boga, jak wierność, wszechmoc i miłosierdzie. O tych przymiotach Boga mówi kantyk Maryi *Magnificat*. Jest to Bóg *Wszechmocny* (Łk 1,49), a „*miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia*” (Łk 1,50), i dlatego „ujął się za sługą swoim, Izraelem [...], *jak przyobiecał naszym ojcom*” (Łk 1,54-55). *Magnificat* objawia więc motywy ufności Maryi, która składa się na Jej wiarę, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Wiara, będąca zaufaniem Bogu, wprowadza wierzącego w nowy świat, którego obrazem może być Piotr krocący po wodzie (Mt 14,22-33). Wierzący, ufając Chrystusowi, dla którego nie ma nic niemożliwego, może z Nim kroczyć po wzburzonym morzu. Bez zaufania wiara staje się „małą wiarą” (Mt 14,31).

5. Wiara posłuszeństwem

Wiara domaga się posłuszeństwa Bogu. Według Benedykta XVI: „Kiedy Jezus nauczał tłumy, nie omieszczał potwierdzić prawa, które Stwórca wpisał w serce człowieka, a później zapisał na tablicach Dekalogu [...]. Jezus jednak dał Prawo nową motywację: należy zachowywać dziesięć przykazań z miłości do Boga i do bliźniego”²¹. Wiara włącza

¹⁸ Benedykt XVI, *Homilia* (Błonia krakowskie), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 91.

¹⁹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 73.

²⁰ *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, Kielce 2005, *Akt nadziei*, s. 214.

²¹ Benedykt XVI, *Homilia* (Warszawa), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 49.

w *teodramat*, który został zawiązany przez Adama, kiedy to okazaniem nieposłuszeństwa Bogu chciał on zmanifestować swoją wolność. Teodramat ten osiąga punkt kulminacyjny w Chrystusie, który – w przeciwieństwie do Adama – zmanifestował swoją wolność posłuszeństwem okazanym Bogu. Ten teodramat trwa nadal. Każde czasy mają swojego Antychrysta, który przedstawia wolność jako nieposłuszeństwo Bogu, a posłuszeństwo Bogu jako zniewolenie. Wolność rozumiana jako bunt przeciwko Bogu prowadzi do tego, że „każdy jest dla siebie prawem. Jeżeli zaś każdy jest dla siebie prawem, to wówczas człowiek tonie w pustej dowolności”²², co można oddać słowami Chrystusa: „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8,34). Z owej niewoli grzechu może wyzwolić tylko Chrystus: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1).

Refleksja nad tym teodramatem przewijała się na 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu (25 V – 1 VI 1997), gdzie między innymi powiedziano, że: „ludzka wolność potrzebuje wyzwolenia od grzechu i ludzkiej słabości. Czyni to łaska, którą nabył dla całej ludzkości Chrystus. Im bardziej podporządkowujemy się łasce Chrystusa, tym bardziej rośniemy w wewnętrznej wolności. Święci osiągnęli wysoki stopień wolności. Grzesznicy są więźniami”²³.

Maryja jest również bohaterką teodramatu zawiązanego przez Adama, a osiągającego punkt kulminacyjny w Chrystusie. Od samego początku była Ona podporządkowana łasce Chrystusa i dlatego osiągnęła szczyty wolności. Ta, która jest „łaski pełna” (Łk 1,28), jest też pełna wolności. Jest pierwszą, którą ku wolności wyswobodził Chrystus. Teodramat zapoczątkowany przez Adama, wypełniający się zaś w Chrystusie, został już rozwiązany w Maryi.

6. Wiara działająca przez miłość (Ga 5,6)

Wiara przejawia się w miłości. Benedykt XVI wzywa: „W duchu ewangelicznego nakazu miłości starajmy się podjąć tę pełną troski po-

²² J. Ratzinger, *W dzień Pięćdziesiątnicy*, Kraków 2006, s. 26.

²³ F. Arinze, *Wykład w Hali Ludowej*, w: „*Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*”. *Teksty 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego Wrocław, 25 V – 1 VI 1997*, Wrocław 2000, s. 42.

sługę względem potrzebujących braci, kimkolwiek są²⁴. Miłość należy więc do struktury wiary i dzięki temu „wiara chrześcijańska nie jest ideą, tylko życiem”²⁵. Wiara manifestująca się w życiu według ewangelicznego nakazu miłości staje się wiarą żywą. W. Granat wyróżnia „wiarę żywą i wiarę martwą”. Wiara żywa „działa przez miłość” (Ga 5,6); natomiast wiara pozbawiona miłości „martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17)²⁶.

Wiara Maryi działała przez miłość, np. w Kanie Galilejskiej Maryja dyskretnie powierza ludzką troskę mocy Chrystusa. Wiara Maryi była więc życiem, a nie ideą – dlatego Maryja jest żywą ilustracją wiary żywej.

7. Wiara uznaniem za prawdę Objawienia Bożego

Choć zasadnicze sformułowanie wiary brzmi: „wierzę w Ciebie”, to jednak nie wyklucza ono sformułowania: „wierzę w coś”, a nawet je implikuje. To „wierzę w coś” jest według I Soboru Watykańskiego uznaniem z pomocą łaski Bożej, że „prawdą jest to, co Bóg objawił”²⁷. Do tej definicji wiary nawiązał Benedykt XVI: „Wierzyć to przede wszystkim znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. Trzeba przyjąć to, co Bóg nam objawia o sobie, o nas samych i o otaczającej nas rzeczywistości, także tej niewidzialnej, niepojętej, niewyobrażalnej”²⁸. Prawdę objawioną przez Boga, czyli to wyrastające z Objawienia „wierzę w coś”, streszczają wyznania wiary, np. *Skład apostołski*. Według św. Tomasza z Akwinu wyznanie wiary „nie jest dodatkiem do Pisma św., a raczej wyciągiem z niego”²⁹. Podobnie uważa Marcin Luter: „wyznanie wiary dzielono dotąd na dwanaście artykułów, gdyby zaś wszystkie części, które zawiera Pismo, a które należą do wy-

²⁴ Benedykt XVI, *Wystąpienie* (w kościele ewangelickim Świętej Trójcy), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 39.

²⁵ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 99.

²⁶ W. Granat, *Teologiczna wiara, nadzieja i miłość*, dz. cyt., s. 69.

²⁷ I Sobór Watykański, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, III, 29.

²⁸ Benedykt XVI, *Homilia* (Błonia krakowskie), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 91.

²⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 1,9.

znania wiary, pojedynczo ująć, byłoby tych artykułów o wiele więcej³⁰. Dla J. Ratzingera „wyznanie wiary, mimo wszystkich komplikacji w jego historii, jest w tym, co zasadnicze, dokładnym echem wiary pierwotnego Kościoła, który znowu w swej istocie jest wiernym echem orędzia Nowego Testamentu”³¹. Znajomości owego „wierzę w coś”, o którym mówią wyznania wiary, jest dla samej wiary konieczna. Nie można bowiem wierzyć w coś, czego się nie zna. Jednak „wierzę w coś” musi przechodzić w „wierzę w Ciebie”. Można to wyjaśnić na przykładzie Maryi i Zachariasza, ojca św. Jana Chrzciciela. Oboje „wierzyli w coś”, tzn. znali przedmiot wiary wyrastający z Objawienia starotestamentowego, o czym świadczą wypowiedziane przez nich kantyki. Jednak u Maryi „wierzę w coś” przechodziło w „wierzę w Ciebie”. Ona wierzyła, że Bóg „działa aż do tej chwili” (J 5,17), i dlatego może On włączyć Ją w misterium nieplodnych kobiet Starego Testamentu, które za sprawą Jego stwórczej mocy zostawały matkami. Owe bezdzietne kobiety, które doczekały się potomstwa, zapowiadały tajemnicę Wcielenia. Misterium to za sprawą Ducha Stworzyciela dokonało się w Maryi. W przeciwieństwie do Maryi Zachariasz, choć znał starotestamentowe „wierzyć w coś”, jednak nie umiał przejść do „wierzę w Ciebie”, czyli uznać, że Bóg „działa aż do tej chwili” i że może On zatem włączyć jego żonę Elżbietę w misterium nieplodnych kobiet, które rodziły dzieci.

8. Kościół środowiskiem wiary

Naturalnym środowiskiem wiary jest Kościół, dlatego Benedykt XVI przestrzegał przed przeciwstawianiem Chrystusa Kościołowi: „Nie dajcie się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi!”. Za tym przeciwstawianiem Chrystusa Kościołowi stoi fakt, że dla wielu współczesnych ludzi Kościół jawi się jako główna przeszkoda w wierze. Tymczasem Kościół „jest nie tam, gdzie się organizuje, rządzi, tylko w tych, którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary stający się dla nich życiem”³². Kościół jest więc *miejszem* przyjmowania daru wiary.

³⁰ M. Luter, *Mały Katechizm. Duży Katechizm*, Bielsko-Biała 2000, s. 97.

³¹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 85.

³² Tamże, s. 362.

Ten związek wiary z Kościołem można ukazać na przykładzie Maryi. Według św. Ambrożego Maryja jakby podwójnie urodziła Chrystusa: najpierw według wiary, a potem według ciała: „Według ciała jest jedna Matka Chrystusa, a według wiary Chrystus jest owocem wszystkich”³³. Maryja jest więc prawzorem owego poczęcia Chrystusa według wiary. Rodzenie Chrystusa według wiary dokonuje się w Kościele, gdy na wzór Maryi przyjmowane są w nim słowa powiedziane od Pana, albowiem: „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17). To *słowo Chrystusa* można usłyszeć w Kościele. Od samego początku Kościół jest sługą słowa Chrystusa, z którego rodzi się wiara, a jego Urząd Nauczycielski tego słowa „święcie strzeże i wiernie [je] wyklada, nauczając jedynie tego, co zostało przekazane” (KO 10). Przecistawianie więc Chrystusa Kościołowi oznacza odcięcie się od środowiska wiary. Kościół jest bowiem naturalnym środowiskiem wiary, bo w nim można usłyszeć słowo Chrystusa, z którego rodzi się wiara. Nawet ci, którzy przeciwstawiają słowo Chrystusa Kościołowi, przejęli to słowo od Kościoła. Poza Kościołem słowo Chrystusa jest interpretowane na wiele wzajemnie wykluczających się sposobów, tak że liczba sekt przewyższa liczbę zdań Biblii, a przecież wszystkie sekty twierdzą, że są *biblijne* w przeciwieństwie do Kościoła.

9. Próby wiary

Nie ma wiary *light*, tak jak jest coca-cola *light*. Według Benedykta XVI: „Wiara mocna musi przejść przez próby”³⁴. Papież Benedykt wskazał przynajmniej na trzy próby, którym może być poddana wiara współczesnego chrześcijanina.

Pierwsza próba wiary jest związana z *subkulturą młodzieżową*. Pójście z prądem tej subkultury oznacza zostanie ateistą. To w subkulturze młodzieżowej „Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej

³³ Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. II: *Ojcowie Kościoła łacińscy*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 1981, s. 71.

³⁴ Benedykt XVI, *Przemówienie do młodzieży podczas spotkania na krakowskich Błoniach*, w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 78.

nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych³⁵. Jednak: „Kto wierzy w Chrystusa, na pewno nie dozna zawodu³⁶. Chrystus daje wszystko, zaś idole młodzieży obiecują wszystko, a zabierają wiele – łącznie ze zdrowiem i życiem młodego człowieka.

Kolejną próbą dla wiary jest *dyktatura relatywizmu*. Benedykt XVII ostrzega: „Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny³⁷. Relatywizm można uznać za największą herezję. O ile dawne herezje brały *część za całość*, o tyle relatywizm uderza niejako za jednym zamachem w cały gmach *Credo*, twierdząc, że nie ma prawdy obiektywnej.

Kolejną próbą wiary, i to chyba najpoważniejszą, jest doświadczenie cierpienia, które stanowi koronny argument ateizmu za nieistnieniem Boga. Do tego argumentu nawiązał Benedykt XVI w Auschwitz: „Ileż pytań nasuwa się w tym miejscu! Ciągłe powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten triumf zła?“. Niektórzy teologowie, np. J. Moltmann w swojej książce *Bóg ukrzyżowany*³⁸, próbują bronić Boga, mówiąc, że On sam cierpiał. Takie usprawiedliwianie Boga nie przekona jednak ateisty, który może odpowiedzieć: skoro Bóg cierpiał, to znaczy że wie, co to cierpienie, toteż tym bardziej nie powinien go dopuszczać. Dlatego Benedykt XVI nie uprawia apologii Boga, bo człowiek nie jest sędzią Boga. Papież tłumaczy: „Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga – widzimy tylko jej fragmenty i błędzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii. Nie obronimy w ten sposób człowieka, przeciwnie, przyczynimy się do jego zniszczenia³⁹.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 81.

³⁷ Benedykt XVI, *Homilia* (Warszawa), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 47.

³⁸ J. Moltmann, *Der gekreuzigte Gott. Das Kreuz Christi als Grund und Kritik christlicher Theologie*, Gütersloh 2002.

³⁹ Benedykt XVI, *Modlitwa i przemówienie dla uczczenia ofiar nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau*, w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 103.

Wiara implikuje próby. Wierzący jest „przywiązany do krzyża – ale krzyż nieprzywiązany do niczego błąka się po odmętach morza [...]. Tylko chwiejąca się belka łączy go z Bogiem, ale łączy go nierozzerwalnie, i ostatecznie on wie, że drewno jest silniejsze od kłębiącej się pod nim nicości”⁴⁰. Próba wiary nie ominęła Maryi. Jan Paweł II w *Redemptoris Mater* odniósł do Niej słowa św. Jana od Krzyża o *ciemnej nocy wiary*, poprzez którą obcowiała Ona z tajemnicą swojego Syna (17). Ciemna noc wiary Matki Jezusa osiągnęła swoje największe natężenie na Golgocie.

10. Cel wiary

Wiara ukazuje człowiekowi przyszłość, którą jest niebo. Na tę perspektywę w świetle wiary wskazał papież Benedykt XVI w Krakowie, gdzie powiedział: „Jesteśmy wezwani, by stojąc na ziemi, wpatrywać się w niebo”⁴¹. Dzięki wierze chrześcijanin ma podwójne obywatelstwo⁴²: obywatelstwo ziemskiej ojczyzny, bo *stoi na ziemi*, oraz obywatelstwo ojczyzny w niebie, bo *wpatruje się w niebo*. Obywatelstwo nieba nie osłabia jednak obywatelstwa ziemskiej ojczyzny, czyli wpatrywanie się w niebo nie deprecjonuje stania na ziemi. Natomiast brak tej perspektywy wiary, jaką jest wpatrywanie się w niebo, prowadzi często do niedostrzegania wartości owego stania na ziemi. Taka postawa ujawnia się w następującym paradoksie: ci, którzy wierzą w *życie po śmierci*, tworzą w *życiu przed śmiercią* kulturę życia; ci zaś, którzy uznają tylko perspektywę życia przed śmiercią, w tym życiu przed śmiercią tworzą kulturę śmierci. Tak więc brak perspektywy wiary na życie po śmierci może stać się *opium dla ludzi*, które nie tylko odrywa od stania na ziemi, ale to stanie na ziemi unicestwia.

Perspektywę wiary na życie po śmierci wzmacnia Maryja. Ona to przez Wniebowzięcie przeszła już od stania na ziemi do tego, w co wpa-

⁴⁰ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 40.

⁴¹ Benedykt XVI, *Homilia* (Błonia krakowskie), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 89.

⁴² Zob. B. Ferdek, *Chrześcijanin – obywatelem dwóch ojczyzn*, „*Życie Konsekrowane*” 55 (2005) nr 5, s. 18-25.

trywała się, stojąc na ziemi – do nieba. Maryja osiągnęła więc już cel wiary. Wniebowzięta Maryja jest *argumentem* za niebem, które nie jest utopią, ale pewnością wieńczącą pielgrzymkę wiary. Taki argument jest potrzebny na drodze pielgrzymki wiary. Według J. Ratzingera: „Maryja przedstawia ludzkość, która cała jest oczekiwaniem i tym bardziej potrzebuje Jej obrazu, im bardziej grozi jej niebezpieczeństwo, że porzuci oczekiwanie i powierzy się wyłącznie wytwarzaniu; to zaś – chociaż konieczne – nigdy nie może wypełnić pustki, jaka grozi człowiekowi, jeśli nie znajdzie owej absolutnej miłości, która mu nadaje sens, zbawienie, to, co naprawdę konieczne do życia”⁴³. Maryja Wniebowzięta, która już osiągnęła cel wiary, ukazuje ten cel jako sens, zbawienie, to, co konieczne do życia. Wszystko to zaś pochodzi od Miłości absolutnej – od Boga Trójjedynego.

11. Integralne ujęcie wiary

Papież Benedykt w swoim nauczaniu pielgrzymkowym ujmuje wiarę integralnie. Bogatej rzeczywistości wiary nie można zamknąć w definicji, lecz trzeba ją opisywać jako proces o złożonej strukturze, do którego można odnieść przypowieść o ziarnku gorczycy (Mt 13,31-32). Ów proces wiary inicjuje łaska Boża, która domaga się jednak współpracy ze strony człowieka. Człowiek współpracujący z łaską wchodzi w osobistą relację z Chrystusem, co oddaje sformułowanie: „wierzę w Ciebie”. Ta osobista relacja z Chrystusem przejawia się w zaufaniu i posłuszeństwie. Relacja z Chrystusem obejmuje również relację z innymi ludźmi, którą tworzy miłość. „Wierzę w Ciebie” implikuje „wierzę w coś”, czyli znajomość objawionego przedmiotu wiary, który można poznać w naturalnym środowisku wiary – w Kościele. W proces wiary wpisane są próby, do których współcześnie należą przede wszystkim dyktatura relatywizmu, fakt cierpienia oraz subkultura młodzieżowa. Proces wiary ma swój cel eschatyczny, którym jest „ojczyzna w niebie” (Flp 3,20).

Nauczanie pielgrzymkowe papieża Benedykta XVI wyrasta z jego teologii. Teologię wiary J. Ratzinger rozwija we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*, gdzie napisał: „W filozofii myśl wyprzedza słowo, jest wynikiem

⁴³ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 294.

rozważania [...]. Wiara natomiast przychodzi do człowieka z zewnątrz [...]. Nie jest ona [...] czymś wymyślonym⁴⁴. Za syntezą teologii wiary J. Ratzingera można uznać jego wykład wygłoszony z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa* przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu (27 X 2000), kiedy to m.in. powiedział: „Przeżywamy wiarę nie jako hipotezę, ale jako pewność, która dźwiga nasze życie”⁴⁵. Jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary kardynał J. Ratzinger stał na straży pełni wiary. Potrzebę troski o pełnię wiary uzasadniał następująco: „Dlatego też wciąż aktualne jest ostrzeżenie zawarte w Drugim Liście św. Piotra Apostoła: «Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu, tak samo jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzają wśród was zgubne herezje» (2 P 2,1). Błąd nie jest dodaniem do prawdy. Nie należy zapominać, że dla Kościoła wiara jest «wspólnym dobrem», [...] zatem Kościół musi bronić ortodoksji dla dobra wszystkich wierzących”⁴⁶. Jako następca św. Piotra Benedykt XVI podejmuje zadanie, które Pan Jezus zlecił Piotrowi: „utwierdź twoich braci” (Łk 22,32). Misję tę Benedykt XVI wypełniał również w czasie pielgrzymki do Polski: „Proszę was, trwajcie mocni w wierze!”⁴⁷. Benedykt XVI jest pierwszym papieżem, który przybył do unijnej Polski stojącej przed pokusą stwarzania fikcji wolności, która zniewala i deprawuje. Taka fikcja wolności może być zagrożeniem dla wiary.

To, co papież Benedykt XVI mówił o wierze, ucieleśnia się w Maryi do tego stopnia, że na zasadzie antonomazji wiara otrzymuje w Maryi swoje imię: wiara to Maryja. Włoski dziennikarz V. Messori próbuje tę antonomazję uzasadnić empirycznie: „Jeśli przyjrzymy się Europie, odkryjemy, że zaprzestały czcić Boskiego Syna i przeszły w stronę banalnego humanizmu nie narody, które wyróżniały się nabożeństwem do Maryi, lecz akurat te, które odrzuciły takie nabożeństwo [...]. Kato- licy, [...] oskarżani o czczenie stworzenia zamiast Stwórcy, czczą Go

⁴⁴ Tamże, s. 90.

⁴⁵ J. Ratzinger, *Wiara i teologia*, dz. cyt., s. 69.

⁴⁶ *Raport o stanie wiary. Z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków – Warszawa 1986, s. 20.

⁴⁷ Benedykt XVI, *Homilia* (Błonia krakowskie), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 93.

nadal. Podczas gdy oskarżyciele, którzy mniemali czcić Boga z większą «czystością», przestali Go czcić w ogóle [...], jak pokazuje nieustanne doświadczenie historyczne, obecność Maryi stanowi mocny czynnik stabilności *Credo*⁴⁸.

Benedykt XVI nie rozwinął wątku „wiara i rozum”, choć podejmował ten temat jako teolog, np. rozwijając Tomaszowe określenie wiary: „myślenie z przyzwoleniem”. Owo myślenie i przyzwolenie jest wspólne dla wiary i nauki⁴⁹. Jednak wiara „nie jest tylko dokonaniem rozumu”⁵⁰, dlatego Benedykt XVI wyjaśnia: „Bóg skrywa się w tajemnicy: usiłowanie zrozumienia Go oznaczałoby próbę zamknięcia Go w naszych pojęciach i w naszej wiedzy, a to ostatecznie prowadziłyby do utracenia Go. Poprzez wiarę zaś możemy przebić się przez pojęcia, nawet pojęcia teologiczne, i «dotknąć» Boga żywego”⁵¹. W czasie pielgrzymki do Polski Benedykt XVI w strukturze wiary bardziej akcentował zaufanie, co ekumenicznie współbrzmi z luterańską koncepcją wiary, według której: „wiara, która usprawiedliwia, to nie tylko znajomość historii, lecz pełne zaufania wyrażenie zgody na obietnicę Boga”⁵². W związku z taką koncepcją wiary Sobór Trydencki orzekł, że: „Gdyby ktoś mówił, że wiara usprawiedliwiająca jest niczym innym jak tylko ufnością w miłosierdzie Boże odpuszczające grzechy ze względu na Chrystusa [...], niech będzie wyklęty”⁵³. To orzeczenie Soboru Trydenckiego sprawiło, że w katolickiej teologii wiary zdecydowanie więcej miejsca poświęcano relacjom rozumu i wiary niż zaufaniu. Nauczanie papieża Benedykta dowartościowuje zaufanie w strukturze wiary, choć nie sprowadza do niego całej rzeczywistości wiary.

Wiara nazywana jest *organem poznawczym teologii*, dlatego w strukturę wykładów z teologii musi być wpisana teologia wiary. Uprawianie dogmatyki bez teologii wiary można porównać z budową gmachu bez

⁴⁸ V. Messori, *Kawalerowie Niepokalanej*, „Fronda” nr 39 (2006), s. 277.

⁴⁹ J. Ratzinger, *Wiara i teologia*, dz. cyt., s. 70.

⁵⁰ Tamże, s. 72.

⁵¹ Benedykt XVI, *Przemówienie* (Jasna Góra), w: „*Trwajcie mocni w wierze*”..., dz. cyt., s. 54.

⁵² *Obrona Wyznania augsburskiego*, s. 48.

⁵³ Sobór Trydencki, *Kanony o usprawiedliwieniu*, I, C (12).

fundamentu. Pielgrzymkowe nauczanie Benedykta XVI o wierze powinno być twórczym impulsem dla rozwoju teologii wiary, której nie można pomijać w strukturze wykładów z teologii dogmatycznej.

ROZDZIAŁ II

SPECULUM TRINITATIS

TRYNITOLOGIA A MARIOLOGIA

Dokument Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej: *Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja* zwraca uwagę na związek Maryi z Trójcą Świętą, co pragnie wyrazić w następujących określeniach Maryi: *Speculum Trinitatis, Icona Trinitatis, Triclinium Trinitatis* (42). Na związek Maryi z poszczególnymi Osobami Trójcy zwraca również uwagę Grupa z Dombes w dokumencie: *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, którego drugi rozdział w trzech artykułach ukazuje właśnie owe relacje personalne⁵⁴. Związek Maryi z Trójcą Świętą został już dość szczegółowo opracowany przez teologów, o czym może świadczyć chociażby jeden z tomów „Salvatoris Mater” noszący tytuł: *Trójca Święta a Maryja*⁵⁵. Lektura „Salvatoris Mater” przekonująco uzasadnia tezę, że: „osoba Maryi posiada istotne znaczenie dla zrozumienia tajemnicy Osób Trójcy Świętej”⁵⁶. Powyższa teza wskazuje na jakiś jakby *oddolny ruch* od Maryi do Trójcy Świętej. Tymczasem posoborowa teologia wskazuje również na pewien *ruch odgórny*: od Trójcy Świętej do człowieka. To tajemnica Trójcy Świętej pozwala zrozumieć człowieka. Trójca Święta nie jest bowiem czymś obcym dla jednostki ludzkiej, ale *Macierzą* człowieka i w ogóle wszystkich stworzeń. Dlatego Trójca Święta jest kluczem do zrozumienia człowieka, w tym również Maryi. A zatem jak tajemnica Trójcy Świętej pozwala zrozumieć Maryję? Co klucz trynitarny *otwiera* w tajemnicy Maryi?

Maryja bierze udział w wydarzeniach trynitarnych, takich jak Zwiastowanie, Krzyż i Pięćdziesiątnica. Obok Trójcy Świętej jest Ona główną

⁵⁴ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, „Salvatoris Mater” rok 3 (2001) nr 4 (12), s. 120-203.

⁵⁵ „Salvatoris Mater” 3 (2000), ss. 516.

⁵⁶ P. Liszka, *Duch Święty, który od Ojca (i Syna) pochodzi*, Wrocław 2000, s. 264.

bohaterką tych wydarzeń. Teologowie próbowali na podstawie udziału Maryi w tych wydarzeniach powiedzieć coś o Trójcy Świętej, tymczasem można spróbować przeprowadzić rozumowanie odwrotne: w świetle Trójcy powiedzieć coś o Maryi.

1. Zwiastowanie

Zwiastowanie ma strukturę trynitarną. To Bóg Ojciec posyła anioła Gabriela, który zwiastuje Maryi, że porodzi Syna Najwyższego za sprawą Ducha Świętego (Łk 1,26-38). Każda z trzech Osób: Ojciec, Syn i Duch Święty, jest tym, co się o Niej mówi, nie sama w sobie, lecz w odniesieniu do drugiej. Ojciec jest Ojcem ze względu na Syna, a Syn jest Synem tylko ze względu na Ojca. Natomiast Duch Święty jest obopólnym darem lub węzłem miłości Ojca i Syna. Trzy więc relacje: ojcostwo, synostwo i darowanie, niejako konstytuują trzy Osoby boskie, bo jak pisze św. Tomasz z Akwinu: „Osoba boska oznacza stosunek jako samoistniejący; inaczej mówiąc: oznacza stosunek na sposób jestestwa, które jest hipostazą samoistniejącą w boskiej naturze; aczkolwiek samostnik w boskiej naturze nie jest czymś innym od tejże boskiej natury”⁵⁷. Skoro człowiek jest obrazem Trójosobowego Boga⁵⁸, to wszystkie jego relacje są niedoskonałymi obrazami relacji boskich: ojcostwa, synostwa i darowania, z zastrzeżeniem, że relacje trynitarne – w przeciwieństwie do tych, w których żyje człowiek – nie są przypadłościowe. Ponieważ poprzez Zwiastowanie trzy Osoby boskie wkraczają w historię Maryi, dlatego relacje trynitarne mogą być kluczem do zrozumienia Matki Jezusa.

Ojciec w wieczności rodzi Syna Bożego. Św. Tomasz z Akwinu opisuje tę relację ojcostwa następująco: „Bóg jest Ojcem Syna, to rzecz wieczności; a że Bóg jest Ojcem stworzeń, to rzecz czasu. A więc ojcostwo Boże ziszcza się przede wszystkim wobec Syna, a nie wobec stworzeń”⁵⁹. Maryja jest szczególnym obrazem relacji ojcostwa. Według św. Grzegorza z Nyssy: „Dziewictwo jest w Ojcu, który rodzi Syna, nie

⁵⁷ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 29,4.

⁵⁸ B. Forte, *Trójca Święta jako historia*, Kraków 2005, s. 241.

⁵⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 33,3.

będąc poddany jakiegokolwiek namiętności⁶⁰. Dziewictwo jest również w Maryi, która w czasie rodzi tegoż Syna według ludzkiej natury bez udziału męża. Maryja, która porodziła w czasie Syna Najwyższego jako dziewica, jest obrazem trynitarniej relacji ojcostwa: odwiecznego rodzenia Syna przez Ojca, w którym jest dziewictwo.

Syn jest zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami. Św. Tomasz przedstawia ową relację synostwa w następującym rozumowaniu: „[...] pochodzenie Słowa w Bogu ziszcza w sobie istotną treść rodzenia: pochodzi bowiem drogą działania myślowego, które przecież jest czynnością życiową; pochodzi z żyjącego – z sobą złączonego – początkodawcy [...]; ma pełne doń podobieństwo: gdyż poczęcie myśli jest podobizną rzeczy poznanej; posiada tę samą naturę: gdyż w Bogu [...] «myśleć» i «istnieć» stanowi jedno. Oto dlaczego pochodzenie Słowa w Bogu uważa się za rodzenie, a samo Słowo pochodzące nosi nazwę: Syn⁶¹. Ten Syn zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami został zrodzony w czasie według ludzkiej natury z Maryi. Św. Tomasz z Akwinu na pytanie: „Czy inna Osoba boska, prócz Syna, mogłaby przyjąć naturę ludzką?”, odpowiada: „Ojciec i Duch Święty mogli, podobnie jak Syn, przyjąć ciało⁶². Jednak naturę ludzką przyjął Syn, rodząc się w czasie z Maryi, bo to On przed wiekami został zrodzony z Ojca według Boskiej natury. W ten sposób Maryja staje się obrazem relacji synostwa. Zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami Syn jest zrodzony w czasie przez Maryję. Te narodziny Syna czynią Maryję prawdziwie Bożą Rodzicielką.

Według św. Tomasza z Akwinu *Dar* jest imieniem trzeciej Osoby Trójcy Świętej. „«Dar» to ma do siebie, że bywa dawany czy darowany, a skoro tak, to tym samym wyraża stosunek i do dawcy, i do obdarowanego⁶³. Dar jest więc relacją. Ta relacja niejako konstytuuje trzecią Osobę. Ona jest Bogiem jako Dar. Pochodzi z Boga i egzystuje jako Podarowany. Obrazem tej relacji jest również Maryja. Duch jako Dar jest „Duchem łaski” (Hbr 10,29). Maryja jako „łaski pełna” (Łk 1,28) jest pełna Ducha łaski. To On czyni Ją świętą od samego początku Jej

⁶⁰ Grzegorz z Nyssy, *De virginitate*, II, 1.

⁶¹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna* I, 27,2.

⁶² Tamże, III, 12,5.

⁶³ Tamże, I, 38,1.

bytowania. Niepokalane Poczęcie Maryi jest więc obrazem relacji darowania, która niejako konstytuuje Ducha Świętego. Maryja jako pełna łaski jest pełna Daru, który od samego początku obdarowuje Ją pełną świętością.

Ze względu na to, że Maryja jest szczególnym obrazem relacji trynitarnych, gdyż wkraczają one w Jej historię, można Ją nazwać „stworzeniem relacyjnym” (*List*, 4). Jako Dziewica, Boża Rodzicielka i Niepokalanie Poczęta – Maryja jest szczególnym obrazem relacji trynitarnych: ojcostwa, synostwa oraz darowania. Tajemnica Trójcy Świętej, wyjaśniana za pomocą relacji, pozwala więc zrozumieć Maryję.

2. Krzyż

Wydarzenie Krzyża jest historią Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ojciec ustanowił dla ludzi ofiarę ze swego Syna, a Syn „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,14). Trynitarna historia wydarzenia Krzyża rzuca światło na wewnętrzne życie Trójcy Świętej, które H.U. von Balthasar ujmuje jako kenozę, a wyprowadza ją z wypowiedzi Jezusa: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje” (J 17,10). Ojciec niejako wyzbywa się swojego bóstwa na rzecz Syna. Odpowiedzią Syna na podarowane współistotne posiadanie bóstwa jest oddanie bóstwa ojcowskiemu początkowi, tak bezinteresowne i wolne od wszelkich kalkulacji, jak bezinteresowne i wolne było wyzbycie się bóstwa Ojca na rzecz Syna. Tą nieustanną kenozą dokonującą się pomiędzy Ojcem i Synem jest Duch Święty⁶⁴. Teologia wschodnia nie waha się mówić o kenozie Ducha Świętego, która jednak różni się od kenozy Syna. Kenoza Ducha przejawia się w tym, że Jego Osoba pozostaje ukryta w epifaniach, i dlatego Biblia podsuwa jedynie nikielne obrazy, jak tchnienie, płomień, namaszczenie, gołębica. Choć w Pięćdziesiątnicy nastąpiło hipostatyczne zstąpienie Ducha w całej pełni Jego darów, to jednak nie jest ona hipostatycznym objawieniem Ducha. Jego hipostaza wciąż pozostaje nieznaną i niewidoczną dla świata⁶⁵. Owa

⁶⁴ H.U. von Balthasar, *Dramatische Soteriologie*, w: *Theodramatik*, t. III, Einsiedeln 1980, s. 300.

⁶⁵ Zob. H. Paprocki, *Obietnica Ojca*, Bydgoszcz 2001, s. 91-93.

kenoza Ducha Świętego w historii zbawienia rzuca światło na Jego życie w Trójcy Świętej, które również jest kenozą.

Trynitarna historia wydarzenia Krzyża, będąca przedłużeniem kenozy wewnętrztrynitarniej, ogarnia Maryję, która doświadcza spełnienia się zapowiedzi Symeona: Jej duszę przenika miecz (por. Łk 2,35). Tak jak Maryja była obecna przy Synu podczas wesela w Kanie Galilejskiej (por. J 2,1-11), tak jest przy Nim podczas *krwawego wesela* na Golgocie (por. J 19,25-27), będącym wypełnieniem Jego misji. Teologia zachodnia wyjaśnia zewnętrzne działanie Trójcy Świętej za pomocą biblijnego pojęcia *posłannictwa*. Twierdzenia dotyczące posłannictwa Osób Bożych są układane paralelnie do tez mówiących o Ich pochodzeniu: „Bóg Ojciec posyła, lecz nie jest posyłany; Syn Boży posyła i jest posyłany; Duch Święty jest posyłany, ale nie posyła”⁶⁶. Posłannictwem Syna jest jego kenoza „aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). To posłannictwo spotyka Maryję pod krzyżem i wyjaśnia Jej kenozę, na którą zwrócił uwagę Marcin Luter w *Komentarzu do „Magnificat”*. Chrystus „rodzi się z pogardzanego pnia, z małej, biednej służebnicy. I oto wyrasta różdżka i kwiat z osoby, którą córki Kajfasza i Annasza uznałyby za niegodną, aby była ich uniozoną służebnicą. Tak ku temu, co niskie, kierują się dzieła i spojrzenie Boga, ku temu, co wysokie zaś, oblicze człowieka i jego dzieła”⁶⁷. Zdaniem reformatora: „Maryja nie wskazuje na nic innego jak tylko na swoją nicość, w której cieniu najchętniej dalej pragnęłaby pozostać i w której rzeczywistości pozostała. Nigdy nie myślała o własnej chwale i wyniesieniu; nawet nie spostrzegła, że jest pokorna”⁶⁸.

Ponieważ Maryja reprezentuje Kościół, *Ekklesię*, dlatego przypomina nam, że kenoza należy do struktury Kościoła. A zatem naturalnym stanem Kościoła są różne formy prześladowań aż po męczeństwo. Jednak nie jest to stan całkowicie negatywny, bowiem krew męczenników staje się posiewem nowych chrześcijan. O wiele gorszy jest nienormalny stan Kościoła, kiedy zabiega on o władzę i bogactwo. Wtedy zaczynają się szerzyć herezje, które pomniejszają liczbę jego członków. Kenozę

⁶⁶ F. Courth, *Bóg trójjedynej miłości*, Poznań 1997, s. 247.

⁶⁷ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 132.

⁶⁸ Tamże, s. 133.

Kościół można jeszcze widzieć w łańcuchu wzajemnego poddania, o którym napisał św. Paweł: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21). Zależności te szczegółowo przedstawia św. Ignacy: „Bądźcie poddani biskupowi i sobie wzajemnie, jak Jezus Chrystus według ciała był poddany Ojcu, Apostołowie zaś Chrystusowi, Ojcu i Duchowi, aby jedność była zarazem cielesna i duchowa”⁶⁹.

Trynitarna historia Krzyża, która jako kenoza jest przedłużeniem wewnątrztrynitarniej kenozy, pozwala zrozumieć kenozę Maryi. Stojąca pod krzyżem Maryja jest *stworzeniem misyjnym*, bo Jej udziałem staje się misja – posłannictwo Syna, którym jest kenoza.

3. Wieczernik Zesłania Ducha

Wieczernik Pięćdziesiątnicy jest również historią trynitarną. Syn „otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go” (Dz 2,33). Ten Duch czyni Kościół komunią składającą się z ludzi różnych ras, narodów i języków, będącą ikoną komunii trzech Osób boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Trójcę Świętą jako komunię osób można przybliżyć za pomocą kategorii *solidarności*. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II pisze o cnocie solidarności, która jest „zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego «zatracenia siebie» na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, «służenia mu» zamiast uciskania go dla własnej korzyści” (38). Solidarność trynitarną można sobie wyobrazić jako zaangażowanie każdej z trzech Osób na rzecz pozostałych dwóch, jako zatracenie się na rzecz innych, jako służbę dla dobra pozostałych Osób.

Na solidarność Osób boskich wskazują trzy wypowiedzi Jezusa z Jego mowy wygłoszonej w Wieczerniku. W pierwszej z nich Jezus mówi: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9); oraz: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14,16). Syn prosi więc Ojca o Ducha Świętego dla Apostołów, a zatem jest zaangażowany na rzecz innych i w to zaangażowanie włącza Ojca i Ducha Świętego. To niejako zewnętrzne zaangażowanie trzech Osób boskich na rzecz Apostołów rzuca światło na wewnętrzne życie Trójcy

⁶⁹ Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Magnezji*, XIII, 2.

Świętej: jest ono solidarnością, czyli zaangażowaniem każdej z Osób dla dobra pozostałych dwóch. W drugiej wypowiedzi Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdzie do niego” (J 14,23); oraz: „A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy” (J 14,26). Ojciec pošyla więc Ducha Świętego w imieniu Syna dla pouczenia Apostołów, czyli dla ich korzyści. Również i ta wypowiedź rzuca światło na wewnętrzne życie Trójcy Świętej. Jest ono solidarnością, czyli służbą każdej z Osób na rzecz pozostałych dwóch. W trzeciej wypowiedzi Jezus mówi: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi” (J 16,13-14). Syn przekazuje Duchowi Świętemu to, co sam otrzymał od Ojca, a Duch Święty, dając to Apostołom, otacza Syna chwałą. Ten krąg dawania: Ojciec daje Synowi, Syn nie zatrzymuje tego dla siebie, lecz daje Duchowi Świętemu, a Duch Święty, przekazując Apostołom, jakby na powrót zwraca to Synowi w postaci chwały, rozświetla wewnątrztrynitarnie życie Trójcy Świętej. Jest ono solidarnością, czyli wzajemnym daniem tego, co należy do Osób boskich. To, co Osoby boskie mają, otrzymują od siebie nawzajem.

W tym wzajemnym dawaniu Osób boskich można widzieć ewangeliczne „zatrącenie siebie”. Mając na uwadze ową wewnątrztrynitarną solidarność, można powiedzieć, że Duch Święty jest solidarnością dokonującą się nieustannie pomiędzy Ojcem i Synem. W konsekwencji Jego posłannictwo można też opisywać za pomocą kategorii *solidarności*. Polega ono na tym, że od dnia Pięćdziesiątnicy buduje On Kościół jako solidarność osób ludzkich. Dzięki temu Kościół staje się komunią.

W Wieczerniku Pięćdziesiątnicy posłannictwo Ducha Świętego ogranicza Maryję, czyniąc Ją solidarną z Kościołem. Dzięki tej solidarności Maryja jest z Kościołem i w Kościele, a nie ponad nim. Do tej solidarności Maryi z Kościołem można by odnieść następujące słowa Jana Pawła II:

„«Jeden drugiego brzemiona noście» – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu”⁷⁰. Maryja jest więc we wspólnocie Kościoła i razem z tą wspólnotą niosła brzemiona. Nie można tego opisać szczegółowo. Znamienne jest jednak milczenie Biblii w tym względzie. Solidarność nie domaga się rozgłosu dla siebie, bo jest owym ewangelicznym zatraceniem dla innych. Solidarność, tak jak charyzmaty, jest dla innych: „wszystko niech służy zbudowaniu” (1 Kor 14,26). Dlatego można nawet powiedzieć, że charyzmaty są na usługach solidarności, zwłaszcza takie, jak charyzmat „dla wykonywania czynności diakońskich” (Rz 12,7), czyli służby, czy charyzmaty upominania, rozdawania i uczynków miłosierdzia (Rz 12,8). Kolekcja charyzmatów z rozdziału dwunastego Listu do Rzymian nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego. Charyzmaty tu wymienione pomagają w nadzwyczajnym wykonywaniu tego, co powinno być zwyczajne, w codziennym życiu Kościoła. Pomagają one nieść razem codzienne brzemiona. Milczenie Biblii zdaje się wskazywać na to, że Maryja była właśnie taką charyzmatyczką. W codzienności Kościoła niosła brzemiona innych. Maryja jest więc *stworzeniem misyjnym*, bo Jej udziałem staje się posłannictwo Ducha Świętego, które można opisać jako solidarność budującą komunię Kościoła.

4. Wnioski

W świetle Trójcy Świętej można głębiej zrozumieć Maryję. Trójca Święta jest Macierzą Maryi, gdyż trynitarne relacje określają Jej byt, a posłannictwo trynitarne – Jej życie moralne. Trynitarne relacje pozwalają zrozumieć dogmaty o dziewictwie, Bożym macierzyństwie i Niepokalanym Poczęciu. Z kolei trynitarne posłannictwo pozwala zrozumieć kenozę i solidarność Maryi. Nie można więc zrozumieć Maryi bez Trójcy Świętej. Paradoksalnie tajemnica Trójcy Świętej, pomimo że jest największą tajemnicą wiary, może być jednak kluczem do zrozumienia

⁷⁰ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy*, w: Jan Paweł II. *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1997, s. 494.

Maryi. Postać Maryi, zanurzonej w tajemnicy Trójcy Świętej, może być oświetlona przez tę tajemnicę. W konsekwencji trynitologia krzyżuje się z mariologią. Mariologia zatem musi się odznaczać perspektywą trynitarną.

Ponieważ jednak Trójca ekonomiczna po raz pierwszy objawiła się w związku ze Zwiastowaniem Maryi, dlatego Maryja rzuca światło na samą tajemnicę Trójcy Świętej. W niej można niejako *zobaczyć* posłannictwo, czyli zewnętrzne działanie Trójcy Świętej. Bóg Ojciec posyła, choć nie jest posyłany. Syn Boży posyła i jest posyłany, a Duch Święty jest posyłany, ale nie posyła. Maryja w Zwiastowaniu doświadcza w sobie posłannictwa Syna Bożego i posłannictwa Ducha Świętego. Posłannictwa te stają się w Niej widzialne. Posłannictwo Syna Bożego polega na tym, że w Maryi: „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14), a było to możliwe dzięki posłannictwu Ducha Świętego. Według św. Tomasza z Akwinu Duch Święty ukształtował ciało, które przyjął Syn. „Bo stosownie do słów: «posłał Bóg Ducha Syna swego», Duch Święty jest Duchem Syna [...]; «Chrystus – Boża Moc» ukształtowała przez Ducha Świętego to ciało przyjęte przez Syna”⁷¹. Syn Boży przyjął więc z Maryi to ciało, które sam ukształtował przez Ducha Świętego. Widzialne w Maryi posłannictwo Syna Bożego i posłannictwo Ducha Świętego daje wgląd w wewnętrzne życie Trójcy Świętej. W szczególności zrodzenie Syna z Maryi rzuca światło na Jego zrodzenie z Ojca. Według św. Tomasza z Akwinu „posłanie Syna we wcieleniu jest uwarunkowane Jego rodzeniem się z Ojca”⁷². Z kolei przyjęcie ciała przez Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego z Maryi objawia Ducha Świętego, który jest „Miłością Ojca i Syna. A wszak najwyższym przejawem Bożej Miłości było to, że Syn Boży w dziewiczym łonie przybrał sobie ciało, toteż powiedziano: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał»”⁷³. Powołanie Maryi można wyjaśnić dzięki Trójcy Świętej, ale i odwrotnie, Zwiastowanie Maryi daje wgląd w wewnętrzne życie samej Trójcy Świętej.

⁷¹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 32,1.

⁷² Tamże, III, 3,5.

⁷³ Tamże, III, 32,1.

Trynitarna perspektywa mariologii ma znaczenie ekumeniczne. Maryja jest wpisana we wspólny dogmat trynitarny, który stoi na szczycie hierarchii prawd. W refleksji nad nim podzieleni chrześcijanie mogą odkryć Maryję, a głębsze zrozumienie Matki Pana w świetle Boga w Trójcy Jedynej może sprawić, że będzie Ona łączyć, a nie dzielić.

ROZDZIAŁ III

OD WIEKÓW USTANOWIONA, OD POCZĄTKU, PRZED PRADZIEJAMI ZIEMI PROTOLOGIA A MARIOLOGIA⁷⁴

Mariologia poprzez dogmat o Niepokalanym Poczęciu powiązana jest z protologią. Maryja otrzymała łaskę Niepokalanego Poczęcia ze względu na mający się w niej dokonać szczytowy moment dzieła Stworzenia, którym było stworzenie ludzkiej natury Jezusa. Z kolei sama łaska Niepokalanego Poczęcia, będąca zachowaniem Maryi od grzechu pierworodnego, jakby przenosi Ją do samych początków, kiedy to Bóg stworzył człowieka jako niepokalanie poczętego. Rozwinięcie tych zasygnalizowanych związków mariologii z protologią może zaowocować reinterpretacją dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Zdefiniowany 8 grudnia 1854 roku dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny jest jako taki obowiązujący i niezmienny. Ale – jak każda inna definicja dogmatyczna – powstał w konkretnym kontekście kulturowym i dlatego może podlegać reinterpretacji. Przy zachowaniu jego oryginalnego sensu może być pogłębiony w nowym kontekście historycznym. Na taką możliwość wskazuje dokument z 1988 roku Międzynarodowej Komisji Teologicznej, *Interpretacja dogmatów*. Według tego dokumentu: „Jakaś epoka nie może wykraczać poza to, co przez Ducha Świętego zostało sformułowane w dogmacie i podane jako klucz lektury Pisma Świętego. Nie wyklucza to, że w epoce późniejszej pojawią się nowe punkty widzenia i nowe sformułowania”⁷⁵.

⁷⁴ Zob. B. Ferdek, *Próby reinterpretacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” rok 3 (2004) nr 1, s. 59-73.

⁷⁵ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Interpretacja dogmatów*, w: *Od wiary do teologii*, red. J. Królikowski, Tarnów 2000, s. 291.

Sformułowanie *poczęcie Maryi* stwarzało pewien problem już teologom średniowiecznym. W zakresie tej nazwy mieści się akt małżeński Joachima i Anny – rodziców Maryi. Według teologów średniowiecza akt małżeński był uważany za co najmniej grzech lekki, gdyż był aktualizacją pożądlności ciała. Dlatego były wątpliwości, czy akt małżeński może być przedmiotem święta: czy celebrować święto *Conceptio Mariae*, czy *Sanctificatio Mariae*?⁷⁶ Współczesność jeszcze bardziej potęguje problem nazwy dogmatu: *Niepokalane Poczęcie*. W czasach, gdy seks stał się bożkiem, nastąpiła banalizacja spraw związanych z ludzką płciowością. Współczesnemu człowiekowi brakuje szacunku, z jakim „jakaś kobieta z tłumu” wypowiada błogosławieństwo: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Dziś łono i piersi kobiety są towarem dostarczającym przyjemności, albo też elementem reklamy. Taki kontekst kulturowy nie tylko utrudnia zrozumienie dogmatu, ale naraża go na banalizację. Dlatego też trzeba poszukiwać rozwiązania problemu: Czy można zastąpić *Niepokalane Poczęcie* inną nazwą i czy można dogmat sformułować pozytywnie co do jego formy?

Sugestie co do reinterpretacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu można odnaleźć już w *Lumen gentium*. Jest tam mowa o tym, że „Maryja, która wkroczyła głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie w pewien sposób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary” (KK 65). Wykorzystując to stwierdzenie Konstytucji dogmatycznej o Kościele, można podjąć próbę reinterpretacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi w świetle prawdy wiary, którą *Credo* umieszcza na początku: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stwórcy i Zbawiciela nieba i ziemi”.

1. Doskonalej uświęcona

Bóg stworzył człowieka w stanie świętości (Mdr 9,1-3). Grzech pierworodny był utratą tej świętości, a zatem Niepokalane Poczęcie jako zachowanie od grzechu pierworodnego oznacza równocześnie zachowanie pierwotnej świętości. *Lumen gentium* stwierdza, że: „przyjął się u świętych Ojców zwyczaj nazywania Bogarodzicy całą świętą i wolną

⁷⁶ Zob. B. Kochaniewicz, *Niepokalane poczęcie w średniowieczu*, „Salvatoris Mater” 3 (2001) nr 1, s. 349-361.

od wszelkiej zmyy grzechowej” (KK 56). Już przed Soborem Efeskim św. Justyn, św. Ireneusz z Lyonu i św. Epifaniusz z Cypru wystawiali wyjątkową świętość Maryi, co uwidoczniło się zwłaszcza w antytezie: Ewa – Maryja, która przeciwstawia świętość Maryi grzeszności Ewy. Przed Efezem byli jednak tacy autorzy, jak: Orygenes, św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz z Nazjanzu oraz św. Jan Chryzostom, którzy doszukiwali się u Maryi grzechu. Wszystkie wątpliwości dotyczące świętości Maryi zanikły po Soborze Efeskim. Zaczęto podkreślać, że Maryja jest szczytem świętości, którego nie osiągnął nikt inny. Oddaje to tytuł *Panagia* – Najświętsza. W Kościele wschodnim istnieją dwa poglądy na temat początku świętości Maryi. W teologii wschodniej przeważa pogląd, że w momencie Zwiastowania Maryja została oczyszczona nie tylko z grzechu, lecz również z możliwości grzeszenia; przeszła od *posse non peccare* do *non posse peccare*. Natomiast liturgia wschodnia przedstawia Maryję jako wolną od grzechu od początku Jej ziemskiej egzystencji, ale nie zawiera idei wyjęcia Maryi spod panowania grzechu pierworodnego⁷⁷. Podobnie uważał św. Tomasz z Akwinu, gdy stawiał problem: Czy błogosławiona Dziewica została święta przed opuszczeniem łona swej matki? Według św. Tomasza, choć Pismo o tym nie mówi wprost, to jednak uzasadniona jest wiara, że Maryja była uświęcona przed swym narodzeniem, podobnie jak prorok Jeremiasz i św. Jan Chrzciciel, o których Pismo mówi wyraźnie, że zostali uświęceni przed swym urodzeniem jeszcze w łonie matki⁷⁸. To uświęcenie nie dokonało się jednak przed połączeniem duszy z ciałem. Tylko Chrystus był uświęcony już w pierwszej chwili swego poczęcia. Zostać uświęconym to tyle, co zostać świętym. Chrystus nie stał się świętym z grzesznika, bo nigdy nie był splamiony grzechem. Kiedy nie był człowiekiem, nie można Mu było przypisać świętości. Stając się człowiekiem, od razu staje się Człowiekiem świętym⁷⁹.

Ponieważ niepokalane człowieczeństwo Chrystusa całkowicie pochodzi od Jego Matki, dlatego można mówić o tożsamości pomiędzy ciałem Jezusa a ciałem Maryi: *caro Mariae – caro Verbi*. Jeżeli ciało Jezusa było

⁷⁷ A. Kniazeff, *Matka Boża w Kościele prawosławnym*, Warszawa 1996, s. 84.

⁷⁸ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 27,1.

⁷⁹ Tamże, III, 34,1.

święte, to również święte powinno być ciało Jego Matki, i to od samego początku, tak jak to sugerował już św. Efreem: „Tylko Ty i Twa Matka jesteście o wiele piękniejsi niż wszystko. Nie ma w Tobie, Panie, żadnej skazy i żadnej zmyzy na Twej Matce!”⁸⁰. Tę prawdę oddaje tytuł *Panagia*, za pomocą którego można dzisiaj pozytywnie wyrazić dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Maryja jest *Panagią*, czyli Najświętszą – uświęconą przez Chrystusa od samego początku. Jej świętość w sposób szczególny została wpisana w powszechne powołanie do świętości, o którym napisał św. Paweł: „W Nim wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Maryja jest więc pierwsza z wybranych przed założeniem świata, aby być świętą przed Jego obliczem, i to od samego początku swej egzystencji.

2. Doskonalej odkupiona

Człowiek przed grzechem pierwotnym też potrzebował Odkupienia. Wynika to chociażby z tego, że mógł on tylko nie grzeszyć, ale nie był jednak w stanie, w którym nie mógłby zgrzeszyć. To napięcie pomiędzy *móc nie grzeszyć* a *nie móc grzeszyć* wskazuje na potrzebę Odkupienia. Według *Lumen gentium* Maryja jest „odkupiona w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi swego Syna” (KK 53). Maryja jest więc doskonałym owocem Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Odkupienie Maryi było problemem dla św. Tomasza z Akwinu. Uważał on, że gdyby Maryja była uświęcona przed połączeniem się duszy z ciałem, to nie potrzebowałaby Odkupienia i w konsekwencji Chrystus nie byłby Zbawicielem wszystkich ludzi⁸¹. Z tego względu św. Tomasz odrzucał Niepokalane Poczęcie. Problem Odkupienia Maryi rozwiązał Jan Duns Szkot. „Maryja w najwyższym stopniu potrzebowała Chrystusa jako Odkupiciela. Pozostawiona bowiem sobie zaciągnęłaby grzech pierwotny z racji powszechnego sposobu pochodzenia, jeśli nie została uprzedzona łaską pośrednika, a jak inni potrzebowali Chrystusa, by dzięki Jego zasłudze uzyskać odpuszczenie grzechu, który już zaciągnęli, tak ona bardziej potrzebowała pośrednika uprzedzającego grzech,

⁸⁰ Efreem Syryjczyk, *Poemat o Edessie*, 40,5-8.

⁸¹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 27,2.

by go nigdy nie musiała zaciągnąć i by go nie zaciągnęła⁸². Odkupienie Maryi ma więc charakter prewencyjny. Chrystus jest w stosunku do Niej doskonalszym Pośrednikiem, bo zachowuje Ją od grzechu, zamiast – jak w przypadku innych potomków Adama – oczyścić zaciągnięty grzech. Niepokalane Poczęcie jest wyprzedzeniem i zapowiedzią zbawczej skuteczności Paschy Chrystusa. Maryja jako pierwsza doświadczyła na sobie owoców Misterium Paschalnego. Jej Niepokalane Poczęcie nie jest wyrazem braku potrzeby Odkupienia, lecz doskonalszą jego postacią. Maryja jest więc pierwszą wśród odkupionych przez Chrystusa.

3. Doskonalej usprawiedliwiona

Dla św. Tomasza usprawiedliwienie grzesznika jest największym dziełem Bożym⁸³. Całą historię zbawienia można ująć według klucza świętości i sprawiedliwości. Bóg stworzył człowieka, „by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (Mdr 9,3). Przez grzech człowiek utracił pierwotną świętość i sprawiedliwość. Chrystus dokonuje usprawiedliwienia. Jest ono przywróceniem świętości i sprawiedliwości. Według św. Pawła chrześcijanin musi „przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24). Tym człowiekiem nowym, stworzonym w sprawiedliwości, jest Maryja. Ona została *przyobleczona* w takiego człowieka przez Niepokalane Poczęcie, które było Jej usprawiedliwieniem.

Na usprawiedliwienie Maryi można spojrzeć w świetle *Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu*. Chociaż *Deklaracja* nie mówi wprost o usprawiedliwieniu Maryi, to jednak zawarte w niej treści dotyczące usprawiedliwienia można odnieść do Maryi. Istotę usprawiedliwienia *Deklaracja* oddaje następująco: „Wyznajemy wspólnie, że Bóg z łaski odpuszcza człowiekowi grzech, jednocześnie uwalnia go w życiu od zniewalającej mocy grzechu oraz obdarza nowym życiem w Chrystusie” (22). *Aneks do Deklaracji* uściśla to, stwierdzając, że: „Usprawiedliwienie jest odpuszczeniem grzechów i uczynieniem [nie-

⁸² Jan Duns Szkot, *Opus oxoniense*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. V: *Franciszkanie średniowieczni*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 1992, s. 124.

⁸³ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I-II, 113,9.

sprawiedliwego] sprawiedliwym; w akcie tym Bóg «obdarza nowym życiem w Chrystusie»” (2A). Tak rozumianego usprawiedliwienia doświadczyła Maryja, ale w sposób doskonalszy. Grzech nie wdarł się w wewnętrzną konstrukcję Jej bytu.

K. Rahner odróżnia: „bycie w stanie grzechu” od „relacji do grzechu”⁸⁴. Maryja nie była w stanie grzechu, choć miała relację do grzechu. Niepokalane Poczęcie nie było dla Niej powrotem do raj. Choć była wolna od grzechu pierwotnego, to jednak żyła w świecie naznaczonym skutkami tego grzechu, tak jak wszyscy ludzie. Dlatego była w relacji do grzechu, która jednak nie stała się dla Niej i w Niej grzechem. Ona nigdy nie zgrzeszyła.

Z *Deklaracji* wynika, że usprawiedliwienie jest nie tylko odpuszczeniem grzechów, ale nowym życiem w Chrystusie. To nowe życie kształtuje Duch Święty, co podkreśla *Aneks*: „Jesteśmy prawdziwie i wewnętrznie odnowieni przez działanie Ducha Świętego i pozostajemy w stałej zależności od Jego działania w nas” (2A). Ten pozytywny aspekt usprawiedliwienia zrealizował się doskonale w Maryi. Od samego początku była Ona odnowiona przez działanie Ducha Świętego i pozostawała w stałej zależności od Niego. Niepokalane Poczęcie było dla Niej *Protopięćdziesiątnicą*⁸⁵, którą trafnie określają słowa św. Jana Damasceńskiego: „Ty żyłaś w komnacie Ducha i ustrzegłaś się skazy”⁸⁶. Maryja jest więc *Pneumatoforą*, czyli pierwszą nosicielką Ducha Świętego, i to od samego początku swojego istnienia, a równocześnie Maryja jest *Pneumatoforą*, czyli jest od samego początku ukształtowana przez Ducha Świętego. Dzięki Niemu została przyobleczone w „człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24).

Maryja potrzebowała usprawiedliwienia. Nie potrzebowała jednak negatywnego aspektu usprawiedliwienia, czyli odpuszczenia grzechów, ale potrzebowała nowego życia w Chrystusie, „który został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedli-

⁸⁴ K. Rahner, *Das Dogma von Unbeflehten Empfängnis und unsere Frömmigkeit*, w: *Schriften zur Theologie*, t. III, Einsiedeln 1956, s. 156-157.

⁸⁵ R. Laurentin, *Nieznany Duch Święty*, Kraków 1998, s. 140.

⁸⁶ Jan Damasceński, *Homilia na Narodzenie NMP*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. I: *Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 1981, s. 225.

wienia” (Rz 4,25). Tego usprawiedliwienia po raz pierwszy w sposób doskonały doświadczyła Maryja. Chrystus nie został jednak wydany za grzechy Maryi, ale został wydany i wskrzeszony z martwych także dla usprawiedliwienia Maryi – dla przyobleczenia Jej w „człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24). Jest Ona więc pierwszą z usprawiedliwionych.

4. Doskonalej wyzwolona

Według *Lumen gentium*: „Maryja nie została tylko biernie użyta przez Boga, lecz wolną wiarą i posłuszeństwem współpracowała w dziele ludzkiego zbawienia” (KK 56). Przez Niepokalane Poczęcie Maryja znalazła się w sytuacji Ewy sprzed upadku. Tak jak Ewa Maryja ma wolną wolę, która jest zdolnością wyboru i której nie osłabia grzech pierworodny. Maryja, podobnie jak Ewa, może nie grzeszyć. Przyjmując jednak rozróżnienie św. Augustyna: łaski otrzymanej przez Adama i tej, którą daje Chrystus⁸⁷, można powiedzieć, że Maryja, w przeciwieństwie do Ewy, ma łaskę wytrwania w dobru i dzięki tej łasce *nie może grzeszyć* – w przeciwieństwie do Ewy, która mogła tylko *nie grzeszyć*. Łaska jednak nie zastąpiła wolnej woli; sprawiła ona tylko, że wolna wola Maryi jest w stanie rzeczywiście korzystać z wolności. Maryja realizuje możliwości swojej wolności poprzez łaskę. Łaska wyzwala Jej wolność. Dzięki temu wolność Maryi jest umiłowaniem dobra; jest stanem woli skierowanej ku Dobru, jakim jest Bóg. Tak rozumiana wolność Maryi jest wolnością wyzwoloną przez łaskę. To Bóg podtrzymuje Maryję w Jej wolnym działaniu, tak jak podtrzymuje Jej egzystencję w byciu. Dzięki temu poprzez następstwo wyborów wolnej woli w codziennym życiu Maryi Jej wolność w zasadniczy sposób była ukierunkowana tylko na Boga. Maryja od samego początku swojego istnienia cieszy się wolnością dzieci Bożych, której dawcą jest Duch Święty, bo „gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3,17).

Z wyzwoloną przez łaskę wolnością Maryja zajęła miejsce Ewy, tak jak Jezus Chrystus zajął miejsce Adama. O ile jednak Adam został dotknięty grzechem niejako przez Ewę, o tyle łaska dociera do Maryi

⁸⁷ Augustyn, *Nagana a łaska*, w: Augustyn, *Łaska, wiara, przeznaczenie*, tłum. W. Eborowicz, Poznań 1971, s. 192-193.

przez Chrystusa. Przyjmując dyskusyjny podział na naturę i łaskę, można powiedzieć, że w porządku natury Maryja jest Matką Chrystusa, natomiast w porządku łaski to Chrystus jest jakby *Matką* swej Matki. Ona została przez Niego intensywniej wyzwolona przez Niepokalane Poczęcie. W Nim „ku wolności wyswobodził Ją Chrystus” (por. Ga 5,1) – wyswobodził doskonale. Jest Ona więc pierwszą wśród wyzwolonych przez Chrystusa ku wolności.

5. Pierwsza Ewa

Lumen gentium stwierdza, że Maryja jest „jakby utworzona przez Ducha Świętego i ukształtowana jako nowe stworzenie” (KK 56). Bierze Ona udział w pełni Stworzenia, którą jest Wcielenie. Słusznie nazywa się człowieka *koroną Stworzenia*. Skoro jednak poprzez Wcielenie Syn Boży staje się człowiekiem, to Wcielenie jest pełnią Stworzenia: *Verbum caro factum – pleroma creationis*⁸⁸. Według K. Bartha „stanie się człowiekiem Jezusa Chrystusa to analogon stworzenia. Raz jeszcze Bóg działa jako Stwórca”⁸⁹.

Związek pomiędzy tajemnicami Stworzenia i Wcielenia można odnaleźć u św. Pawła, który w Liście do Kolosan nazywa Chrystusa „Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone” (Kol 1,16). Nieco dalej Paweł nazywa Chrystusa „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol 1,18), co ma oznaczać, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z umarłych i że Jego zmartwychwstanie będzie rozszerzone na wszystkich umarłych. Gdyby powiedzieć, że „Pierworodny wobec każdego stworzenia” oznacza, iż Chrystus został stworzony jako pierwszy, a następnie w ten sam sposób wszyscy inni – byłoby to równoznaczne z arianizmem. Skoro jednak Wcielenie oznacza przyjęcie ludzkiej natury przez Syna Bożego, to można powiedzieć, że Wcielenie jest równocześnie stworzeniem ludzkiej natury dla Syna Bożego, co stanowi szczyt stwórczej działalności Boga. Dzięki temu, że we wcielonym Chrystusie zawiera się misterium Stworzenia, można powiedzieć, że „w Nim zostało wszystko

⁸⁸ A. Strukelj, *Wcielenie pełnią stworzenia*, „Communio” rok 24 (2004) nr 1 (139), s. 38.

⁸⁹ K. Barth, *Dogmatyka w zarysie*, Warszawa 1994, s. 96.

stworzone”. Tajemnica Stworzenia wyjaśnia się więc w świetle tajemnicy Wcielenia, rozumianego jako stworzenie ludzkiej natury dla Syna Bożego. Z punktu widzenia człowieka to, co dla niego jest wcześniejsze, czyli tajemnica Stworzenia, wyjaśnia się w świetle tego, co dla niego późniejsze, czyli w tajemnicy Wcielenia. Bóg nie jest jednak związany czasem, miejscem, konwenansami i ludzkimi względami. Trafnie wyraża to G. Maloney, gdy pisze, że „Wcielone Słowo spełniało swoją rolę wzoru, jeszcze zanim Słowo stało się ciałem w historii ludzkiej. Bóg, przekraczający czas i przestrzeń, zawsze miał przed sobą doskonały obraz Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka”⁹⁰.

Maryja uczestniczy w tym szczyście Stworzenia, którym jest Wcielenie, gdyż dokonuje się ono w Niej. Duch, który „unosił się nad wodami” (Rdz 1,2) w akcie stworzenia kosmosu, zstępuje na Maryję i za Jego sprawą dokonuje się w Niej stworzenie ludzkiej natury Jezusa. Maryja znajduje się więc w centrum misterium Stworzenia. Do Niej można również odnieść słowa z szóstego dnia Stworzenia: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Maryja jest więc *bardzo dobra*, tak jak Ewa w akcie stworzenia, a więc przed grzechem pierworodnym. Maryja znajduje się więc w sytuacji Ewy sprzed upadku. Można by ją nawet nazwać „Pierwszą Ewą”⁹¹. Jednak na płaszczyźnie czasu i przestrzeni Maryja nie znajduje się tak jak Ewa w szóstym dniu Stworzenia. Żyje w świecie po grzechu pierworodnym, ale zachowuje jednak to, co bardzo dobre, z szóstego dnia Stworzenia, a co może być nazwane Niepokalanym Poczęciem. Można więc uzasadnić Niepokalane Poczęcie udziałem Maryi w szczyście Stworzenia, jakim jest stworzenie ludzkiej natury Chrystusa.

O stworzeniu ludzkiej natury Jezusa w Maryi pisał już św. Jan Damaśceński: „kiedy moc Boga Najwyższego pokryła Pannę jak boskie nasienie, Syn współistotny Ojcu powstał z czystej i świętej krwi Maryi i dokonało się nowe stworzenie pod działaniem Ducha Świętego. Słowo Boże zamieszkało w łonie Dziewicy i przybrało ciało z przeczystej krwi zawsze dziewiczej Maryi”⁹². Szczególne miejsce Maryi w misterium Stworzenia

⁹⁰ G. Maloney, *Chrystus kosmiczny*, Warszawa 1986, s. 94.

⁹¹ J. Servais, *Die Rolle Marias bei der Inkarnation*, „Communio” 32 (2003), s. 38.

⁹² Za: M. Masini, *Święta maryjne*, Kraków 2003, s. 24.

trzeba uznać albo za pomocą tytułu Pierwsza Ewa, albo nawiązując do *Lumen gentium* (56): „pierwsza wśród nowego stworzenia”. Trzeba jednak podkreślić, że ten fakt nie czyni z Maryi jakiejś bogini. „Ona nie jest ani poza, ani ponad człowieczeństwem, lecz przynależy całkowicie do tego rodzaju ludzkiego, którym Bóg chciał ukoronować swoje stworzenie”⁹³.

6. Szczególny egzorcyzm

Lumen gentium odnośnie do Maryi stwierdza, że: „zarysowuje się Ona proroczko już w obietnicy danej pierwszym rodzicom, którzy popadli w grzech, a mówiącej o zwycięstwie nad wężem” (KK 55). Mając udział w zwycięstwie nad szatanem, Maryja nie może być pod jego panowaniem, co również wyraża tajemnica Niepokalanego Poczęcia. Jest ona doskonałym spełnieniem ostatniej prośby *Modlitwy Pańskiej*: „zbaw nas ode Złego”. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyjaśnia tę prośbę następująco: „Zło, o którym mówi ta prośba, nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu” (2851). Ostatnia prośba *Modlitwy Pańskiej* najdoskonalej spełniła się na Matce Tego, który nauczył tej modlitwy, i to jeszcze zanim jej nauczył swoich uczniów. Niepokalane Poczęcie jest bowiem całkowitym zachowaniem od Złego, dokonany na mocy zwycięstwa Chrystusa nad Złym. Śmierć i Zmartwychwstanie, przez które Chrystus pokonał Złego, można określić jako *wielki egzorcyzm*. Maryja pierwsza doświadczyła jego skutków w Niepokalanym Poczęciu, które jest egzorcyzmem szczególnym. O ile egzorcyzm uwalnia spod wpływów Złego na mocy wielkiego egzorcyzmu, którym było zwycięstwo Chrystusa nad Złym odniesione poprzez Jego śmierć i Zmartwychwstanie, o tyle egzorcyzm Niepokalanego Poczęcia zachował Maryję od jakichkolwiek wpływów Złego. Maryja jest więc pierwszą egzorcyzmowaną, czyli pierwszą mającą udział w zwycięstwie Jezusa nad Złym.

7. Doskonalej ochrzczona

Według *Lumen gentium* Maryja „doznaje czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła oraz jego typiczne wyobrażenie”

⁹³ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 123.

(KK 53). Maryja jest więc najdoskonalszym członkiem Kościoła, do którego jest się włączonym przez chrzest. Niepokalane Poczęcie było więc chrztem Maryi. Był to jednak doskonalszy chrzest, bo zachował Ją od grzechu, czyniąc od razu „pełną łaski” (Łk 1,28). To, co powiedziano wcześniej o Maryi jako *Pneumatoforze* i *Pneumatofornie*, upoważnia do wniosku, że Niepokalane Poczęcie było nie tylko doskonalszym chrztem, ale i doskonalszym bierzmowaniem. Przygotowało ono do uczynienia Maryi *Niewiastą Eucharystii*. Jak napisał Jan Paweł II w *Ecclesia de Eucharistia*: „W zwiastowaniu Maryja poczęła Syna Bożego również w fizycznej prawdzie ciała i krwi, antycypując w sobie to, co w jakiejś mierze realizuje się sakramentalnie w każdym wierzącym, który przyjmuje pod postacią chleba i wina Ciało i Krew Pańską” (55).

Na płaszczyźnie sakramentalnej chrzest odpowiada więc Niepokalanemu Poczęciu Maryi. Jest więc Ona pierwszą wśród ochrzczonych.

8. Aktualność dogmatu

Protologia pozwala zrozumieć mariologię, w szczególności dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Dochodzą tu do głosu zasadnicze wątki biblijnej prehistorii: stworzenie człowieka w stanie świętości i sprawiedliwości, utrata tego stanu wskutek decyzji człowieka będącej owocem jego wolnej woli oraz Protoewangelia. W świetle związku Niepokalanego Poczęcia z protologią możliwa jest reinterpretacja tego dogmatu, tzn. można go odczytać pozytywnie. Niepokalane Poczęcie jest nie tylko zachowaniem od grzechu pierworodnego i w konsekwencji od innych grzechów, ale jest także doskonalszym uświęceniem, doskonalszym odkupieniem, doskonalszym usprawiedliwieniem, doskonalszym wyswobodzeniem ku wolności, doskonalszym stworzeniem, doskonalszym egzorcyzmem i doskonalszym chrztem. Mogą to być różne nazwy Niepokalanego Poczęcia. Za każdą z nich kryje się próba pozytywnego odczytania dogmatu, zgodna z zasadami jego reinterpretacji, czyli wyrażenie go w nowej formie słownej mające na celu pogłębienie dogmatu przy zachowaniu związku z innymi prawdami wiary⁹⁴.

⁹⁴ Zob. L. Scheffczyk, *Grundlagen des Dogmas*, Aachen 1997, s. 171-175.

Związek protologii z Niepokalanym Poczęciem pozwala więc na reinterpretację tego dogmatu. Równocześnie jednak Niepokalane Poczęcie rozświetla protologię. W Maryi został zachowany człowiek, który powstał w akcie stworzenia, a był to człowiek niepokalanie poczęty, tak jak niepokalanie poczęty był Jezus, którego ludzka natura została stworzona w Maryi. Skoro więc Niepokalane Poczęcie jest powiązane z pierwszą prawdą wiary: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego”, i skoro daje w nią głębszy wgląd, to nie może być ciałem obcym w stosunku do Objawienia.

Największym problemem w nowych reinterpretacjach Niepokalanego Poczęcia jest czas. Maryja jest osobą świętą, odkupioną, usprawiedliwioną, wyzwoloną, Pierwszą Ewą, zachowaną od Złego, ochrzczoneą, jeszcze zanim Chrystus dokonał Misterium Paschalnego. Trzeba do tego problemu podejść z perspektywy św. Ireneusza, dla którego Bóg, przekraczający czas i przestrzeń, zawsze miał przed sobą doskonały obraz Jezusa Chrystusa, Boga-człowieka. Człowiek został stworzony według tego obrazu, którym jest Jezus Chrystus w swoim pełnym człowieczeństwie. Dlatego Ireneusz nie boi się twierdzić, że także ciało człowieka stworzone jest na obraz Boga. „Obrazem zaś Boga jest jego Syn i na Jego obraz stworzony został człowiek”⁹⁵. Z taką właśnie wizją Boga przekraczającego przestrzeń i czas trzeba podchodzić do przedstawionych prób reinterpretacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Nowe reinterpretacje Niepokalanego Poczęcia mają też znaczenie ekumeniczne. Podkreślenie, że Maryja to *Panagia*, czyli że jest Ona uświęcona od samego początku, to zbliżenie w kierunku teologii prawosławnej. Zaś uznanie, że Maryja to pierwsza wśród usprawiedliwionych, jest zbliżeniem do teologii luterńskiej.

Definicja dogmatyczna o Niepokalanym Poczęciu Maryi rozpoczyna się językiem doksologii: „Na chwałę Świętej i Niepodzielnej Trójcy”. Również nowe reinterpretacje są otwarte na język doksologii. Ukazują one bowiem „wielkie rzeczy”, jakie Niepodzielna Trójca uczyniła Maryi, sprawiając, że od samego początku egzystencji jest Ona świętą, odkupioną, usprawiedliwioną, wyzwoloną, Pierwszą Ewą, zachowaną od Złego i ochrzczoneą.

⁹⁵ Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej*, Kraków 1997, s. 42.

ROZDZIAŁ IV

CÓRA SYNA

CHRYSTOLOGIA A MARIOLOGIA

„Jak glina w ręce garncarza – wszystkie Jego drogi są według Jego upodobania – tak ludzie są w ręku Tego, który ich stworzył” (Syr 33,13). Stwarzając człowieka, Bóg ukształtował go na swój *obraz* (Rdz 1,27). Sam więc Bóg jest miarą ukształtowania człowieka. W świetle Nowego Testamentu ukształtowanie człowieka zyskuje wymiar chrystocentryczny. Obrazem Boga niewidzialnego jest bowiem Chrystus: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Dlatego można powiedzieć, że Bóg, stwarzając człowieka, ukształtował go na obraz Chrystusa: „Albowiem tych, których przedtem poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8,29). Tę myśl św. Pawła rozwinął św. Ireneusz, dla którego „według tchnienia, jak i według ukształtowania człowiek stał się podobny Bogu”⁹⁶, bo przecież „Obrazem Boga jest jego Syn i na Jego obraz stworzony został człowiek”⁹⁷. Bóg stworzył więc człowieka na obraz wcielonego Chrystusa. Tę *chrystokształtność*, którą człowiek otrzymał już w dziele Stworzenia, zeszpecił grzech pierworodny. Stan człowieka po grzechu można porównać ze złością kobiety, zmieniającą wyraz jej twarzy: złość „zszpeca jej twarz: [jest ona jak] niedźwiedzica” (Syr 25,17). Poprzez Odkupienie Bóg na nowo kształtuje człowieka, co św. Ireneusz wyraził następująco: „I dlatego w ostatnich czasach objawił się, aby ten obraz

⁹⁶ Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostołskiej*, dz. cyt., 11,85.

⁹⁷ Tamże, 22,138-139.

ukazać do siebie podobnym”⁹⁸. Miarą kształtowania człowieka w tajemnicy Odkupienia jest sam Chrystus. Odkupienie odnawia chrystokształtność, jaką człowiek otrzymał w dziele Stworzenia, a którą zesześcił grzech. Kształtowanie człowieka przez Chrystusa i na Jego miarę w tajemnicy Odkupienia starają się wyrazić takie biblijne pojęcia, jak: *list Chrystusowy, zwierciadło, przyobleczenie się w Chrystusa*. Chrześcijanie są „listem Chrystusowym [...], napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3,3). Tym „listem Chrystusowym” stali się oni od momentu chrztu: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3,27). Dlatego też: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3,18). Sumą powyższych wypowiedzi dotyczących chrystokształtności człowieka może być wyznanie św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Chrystokształtność, którą człowiek zyskuje w dziele Odkupienia, czyni go niejako *drugim Chrystusem – alter Christus*. Na mocy Stworzenia i Odkupienia człowiek jest więc chrystokształtny.

Należy zwrócić uwagę na dynamizm chrystokształtności. Jest ona procesem, który zmierza do swojej pełni w rzeczywistości eschatycznej. Dlatego św. Paweł pisze o dojściu do „człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4,13). Pełnią chrystokształtności będzie przebóstwienie. Przebóstwiony człowiek stanie się w całej pełni *alter Christus*, gdyż „ontologicznie normatywne”⁹⁹ będą dla niego słowa św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

⁹⁸ Tamże, 42,139-140.

⁹⁹ P. Evdokimov, *Poznanie Boga w Kościele wschodnim*, dz. cyt., s. 127.

Chrystokształtność człowieka jest dziełem Chrystusa i współpracy człowieka z Chrystusem. Do procesu chrystokształtności trzeba odnieść charytologiczną zasadę mówiącą o współpracy człowieka z łaską. „Działanie łaski Bożej nie wyklucza działania człowieka: Bóg sprawia wszystko, chcenie i wykonanie, przeto jesteście wezwani do podjęcia trudu (por. Flp 2,12n). «[...] Duch Święty najpierw rozpoczął w nas przez Słowo i Sakramenty swoje dzieło nowonarodzenia i odnowy, tak że następnie możemy i mamy prawdziwie współdziałać przez moc Ducha Świętego»” (*Formuła zgody*)¹⁰⁰. Podobnie kształtowanie przez Chrystusa nie wyklucza działania człowieka. Musi on pragnąć tych kształtów i współpracować z kształtującym go Chrystusem. Dzięki temu łaska nie klonuje sobowtórów Chrystusa, lecz każdy *alter Christus* zachowuje indywidualne rysy, otrzymując „imię nowe” (Ap 2,17). Chrystokształtność nie jest wynikiem ludzkich wysiłków, ale też chrystokształtność nie zostanie osiągnięta bez nich. Ku chrystokształtności człowiek wznosi się na skrzydłach łaski i wolności, przy czym pomiędzy łaską a wolnością nie ma symetrii. Łaska inicjuje proces chrystokształtności, jest promotorem tego procesu, towarzysząc mu na każdym etapie, i wreszcie łaska koronuje swoje dzieło.

Ponieważ człowiek został stworzony na obraz Chrystusa Wcielonego, dlatego chrystokształtność obejmuje najgłębsze pokłady ludzkiego bytu, a więc ma ona wymiar ontyczny. Można również mówić o chrystokształtności w znaczeniu moralnym, która przejawia się w postępowaniu na wzór Chrystusa. Takie postępowanie jest naśladowaniem Chrystusa w codziennym życiu. Chrystokształtny byt objawia się w chrystokształtnym działaniu. Według teologii wschodniej: „U wszystkich Ojców można znaleźć wyraźnie zaznaczoną różnicę między pojęciem obrazu a pojęciem podobieństwa,

¹⁰⁰ *Wspólna deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu*, Aneks 2, C.

którą Jan Damasceński syntetyzuje. Wyrażenie «na podobieństwo» (Rdz 1,27) «oznacza podobieństwo w cnocie», w działaniu. Tradycja patrystyczna jest bardzo wyraźna i stanowcza w tym punkcie: po upadku obraz w swej realności pozostał bez zmiany, lecz w swym działaniu został sprowadzony do ontologicznego milczenia¹⁰¹. Obraz wcielonego Chrystusa, którym jest człowiek, decydowałby więc o chrystokształtności ontycznej, a podobieństwo do Chrystusa w życiu – o chrystokształtności w znaczeniu moralnym.

Jak powyżej opisana chrystokształtność wygląda w przypadku Maryi? Jak rozumieć chrystokształtność Maryi?

Na chrystokształtność Maryi wskazują wypowiedzi licznych ojców Kościoła. Ich punktem wyjścia jest refleksja nad ukazaniem w Biblii związkiem Maryi z Chrystusem. Dla przykładu można wskazać na św. Efrema, który wkłada w usta Maryi słowa: „Tyś Synem ubogiej Córki”¹⁰². Maryja jest więc Córką Syna w porządku łaski, bo „Pan mnie nosi, którego ja nosiłam”¹⁰³. A zatem jak w porządku natury matka ontycznie i moralnie kształtuje dziecko, tak w porządku łaski Chrystus ontycznie i moralnie kształtuje swoją Matkę, a zatem jest Ona chrystokształtna. Słowa św. Efrema znajdują odbicie u Dantego, który napisał, że Maryja to „Córa swego Syna”¹⁰⁴, a wypowiedź tę zacytował Jan Paweł II w *Redemptoris Mater*: „Dlatego, za sprawą Ducha Świętego, w wymiarze łaski, czyli uczestnictwa Bożej natury, Maryja otrzymuje życie od Tego, któremu w porządku ziemskiego rodzenia sama dała życie jako Matka. Liturgia nie waha się nazywać Ją «Rodzicielką swego Stworzyciela» i pozdrawiać Ją słowami, które Dante Alighieri wkłada w usta św. Bernarda: «Córo Twego Syna»” (10).

¹⁰¹ P. Evdokimov, *Prawosławie*, Warszawa 1986, s. 108.

¹⁰² Efrem Syryjczyk, *Pieśń Maryi do boskiego Dzieciątka*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. I, dz. cyt., s. 46.

¹⁰³ Tamże, s. 45.

¹⁰⁴ Dante Alighieri, *Boska Komedia*, XXXIII, 1.

Na chrystokształtność Maryi wskazują również wypowiedzi Magisterium Kościoła, szczególnie *Lumen gentium* i *Marialis cultus*. Według *Lumen gentium* Maryja została „ukształtowana jako nowe stworzenie” (KK 56). Z kolei *Marialis cultus* stwierdza, że: „W Maryi Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy” (MC II, 2a). Również i w tych wypowiedziach Magisterium Kościoła można usłyszeć echo sformułowania św. Efrema „Córka Syna”. Tak jak w porządku ziemskiego rodzenia Maryja ukształtowała człowieczeństwo Jezusa, tak w porządku łaski On ukształtował Jej człowieczeństwo jako *nowe stworzenie*. A zatem Maryja jest chrystokształtna. Temat ten zostanie pogłębiony poprzez ukazanie w Maryi synergizmu chrystokształtności, a następnie poprzez próbę teologicznego opisu ontycznej i moralnej chrystokształtności Maryi.

1. Synergizm chrystokształtności

„Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce” (J 1,16). Również Maryja otrzymała z tej pełni Chrystusa „łaskę po łasce” i dlatego dzięki Niemu jest „pełna łaski” (Łk 1,28). Do Maryi można odnieść słowa św. Pawła: „za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna” (1 Kor 15,10). Maryja więc wszystko zawdzięcza łasce. Ona żyje z łaski, jak to podkreślił Marcin Luter: „Święta Dziewico i Matko Boga, byłaś naprawdę niczym, byłaś bardzo mała i pogardzana, jednak Bóg wejrzał na ciebie łaskawie i sprawił w tobie wielkie dzieła. Żadnego z nich nie byłaś godna, pomimo to bogata i niezmierna łaska Boża nieporównywalnie przewyższyła wszelką twoją zasługę. Szczęśliwa jesteś i błogosławiona teraz i na wieki, któraś znalazła takiego Boga!”¹⁰⁵. Dziełem tej łaski, która pochodzi z pełni Chrystusa, jest chrystokształtność Maryi. Jednak łaska

¹⁰⁵ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., XI.

nie wyklucza ludzkiego działania, lecz otwiera człowieka na współpracę. Maryja za łaską Boga jest tym, czym jest (por. 1 Kor 15,10), ale też do Niej można odnieść dalszą część wypowiedzi św. Pawła: „pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną” (1 Kor 15,10). Tak jak ze św. Pawłem, tak również z Maryją *pracowała* łaska Boża. Owa *praca* łaski Bożej z Maryją czy Pawłem nie wyklucza ich pracy, lecz ją zakłada. Wynika to z faktu, że łaska Boża szanuje wolność człowieka. Człowiek dobrowolnie odszedł od Boga i dlatego dobrowolnie powinien do Niego powrócić. Ewa dobrowolnie odrzuciła Boga, Maryja natomiast, w przeciwieństwie do Ewy, dobrowolnie Go wybrała. Jej decyzja w momencie Zwiastowania była jednak wspierana łaską. Według św. Pawła: „to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Flp 2,13). Poprzez swoją łaskę Bóg był również „sprawcą i chcenia, i działania” Maryi „zgodnie z Jego wolą”. Na temat współpracy Maryi z łaską Bożą wypowiada się dokument Grupy z Dombes: *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*¹⁰⁶. Według tego dokumentu problem współdziałania Maryi z łaską w tajemnicy Zwiastowania sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: „Czy «tak» Maryi czyni możliwym wcielenie, czy też zrządzenie łaski Bożej umożliwiło owo «tak» Maryi?”¹⁰⁷. Św. Bernard sugerował, że Wcielenie zależało od *tak* Maryi: „Sam Król i Pan wszystkich [...] pożąda przyzwolenia Twego, bowiem od niego uzależnił zbawienie świata”¹⁰⁸. Jednak św. Łukasz, pisząc o Zwiastowaniu, zanim przedstawił odpowiedź Maryi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38), podkreśla, że owa służebnica Pańska jest „łaski pełna” (Łk 1,28). Łaska poprzedza więc decyzję

¹⁰⁶ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 274-404.

¹⁰⁷ Tamże, s. 348.

¹⁰⁸ Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, Warszawa 2000, s. 79.

Maryi, inicjuje Jej *tak*. Dlatego też dokument z Dombes mówi, że: „«współdziałanie» Maryi nie jest inne niż współdziałanie każdej osoby usprawiedliwionej przez łaskę. Ono jest całkowicie owocem łaski Bożej [...]. Nie można więc mówić o działaniu Maryi niezależnym od działania Chrystusa. Jej «współdziałanie» nie potęguje działania Boga, a ponieważ jest ono owocem Jego darów, nie uderza w suwerenność Chrystusa [...]. Każda odpowiedź jest jednocześnie dziełem łaski Bożej i wolności człowieka, wzbudzonej przez łaskę. Wyłącznym czynem człowieka jest odrzucenie łaski”¹⁰⁹. W osobie Maryi doszło więc do współdziałania łaski Bożej i Jej wolności, choć nie było to działanie symetryczne. Łaska bowiem wspiera wolną wolę człowieka. Tę zasadę katolickiej charytologii mówiącej o współdziałaniu łaski i wolności trzeba odnieść do chrystokształtności Maryi. Jest ona dziełem łaski, która pobudzała jednak wolność Maryi do współdziałania. Pochodząca z pełni Chrystusa łaska kształtowała Maryję na obraz Chrystusa i pobudzała Jej wolność do współdziałania w tym kształtowaniu.

2. Chrystokształtność ontyczna

Kształtowanie Maryi przez Chrystusa i na Jego miarę dotyka samego bytu Maryi. Wskazują na to cztery maryjne dogmaty.

Łaska Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia kształtuje Maryję na miarę Chrystusa Świętego i Zmartwychwstałego. Niepokalane Poczęcie poprzedza przeszłość, którą zapoczątkował upadek Adama, oraz wyprzedza przyszłość, którą będzie powszechne zmartwychwstanie umarłych i przebóstwienie tych, którzy „pójdą na zmartwychwstanie życia” (J 5,29). Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie Maryi pokazują drogę, którą miał przebyć człowiek: od pierwotnej świętości i sprawiedliwości

¹⁰⁹ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 352-353.

(Mdr 9,2-3) do przebóstwienia, które miało być ontologicznie normatywnym wypełnieniem słów psalmu: „Jesteście bogami i wszyscy – synami Najwyższego (Ps 82,6). Na tej drodze pojawiła się jednak przeszkoda w postaci grzechu pierworodnego, kiedy to człowiek zapragnął być „jak Bóg” (Rdz 3,5) – bez Boga i w opozycji do Boga. Tę przeszkodę usunął Chrystus, który w finale dzieła Odkupienia „zasiadł po prawicy Boga” (Mk 16,19), co oznacza przebóstwienie Jego ludzkiej natury. „Twierdzimy wprawdzie, że po prawicy Boga Ojca zasiada Chrystus cieleśnie, lecz nie pojmujemy prawicy Ojca w sensie miejsca. Jakże bowiem Niewymierny mógłby mieć lokalnie pojętą prawą stronę? O prawej czy lewej stronie można mówić tylko u bytów przestrzennie wymiernych. Przez «prawicę Ojca» rozumiemy natomiast chwałę i wspaniałość Bóstwa, tę, którą posiadał Syn Boży przedwiecznie jako Bóg i współistotny Ojcu, a wcielony w dopełnieniu czasów ma ją również co do ciała, gdyż i Jego ciało wespół z Nim dostąpiło tej samej chwały”¹¹⁰. To przebóstwienie ludzkiej natury Chrystusa jest boską normą człowieka, samym niejako szczytem chrystokształtności. Jest ono spełnieniem pragnienia człowieka, które legło u podstaw grzechu pierworodnego: być „jak Bóg”, i niejako pokazuje, że człowiek może być „jak Bóg”, ale dzięki Bogu i z Bogiem, a nie bez Boga i w opozycji do Niego.

Dzięki Chrystusowi Maryja przebyła drogę od pierwotnej świętości do przebóstwienia bez przeszkody, jaką stanowił grzech. To Chrystus poprzez łaskę Niepokalanego Poczęcia ukształtował Ją na swój obraz, czyli obraz „świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników” (Hbr 7,26). Natomiast przez łaskę Wniebowzięcia Chrystus ukształtował Maryję na swój obraz, czyli obraz Tego, który „zasiadł po prawicy Boga”. We Wniebowzięciu Maryja osiągnęła boską normę człowieka, czyli przebóstwienie. Nie

¹¹⁰ Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, Warszawa 1969, s. 197.

unicestwia ono Jej ludzkiej natury, lecz stanowi jej najdoskonalszą realizację na wzór przebóstwionej ludzkiej natury Chrystusa. W przebóstwieniu Maryja osiągnęła szczyt całego procesu chrystokształności, gdyż ontologicznie normatywne stało się dla Niej sformułowanie: *alter Christus*. Z przebóstwieniem Maryi można by powiązać piątą tajemnicę chwalebnej części różańca mówiącą o ukoronowaniu Maryi na Królową nieba i ziemi. Poprzez ukoronowanie, czyli przebóstwienie, Maryja stała się uczestniczką boskiej natury (por. 2 P 1,4), co czyni Ją *alter Christus*. Tak jak Wniebowstąpienie Jezusa zostało uwieńczone przebóstwieniem Jego ludzkiej natury: „Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga” (Mk 16,19), tak samo uwieńczeniem Wniebowzięcia Maryi jest Jej przebóstwienie – szczyt chrystokształności. Maryja pierwsza doświadczyła owej „przedziwnej wymiany”, o której pisał św. Atanazy: „To Ono bowiem się wcieliło, żebyśmy zostali ubóstwieni”¹¹¹. Wcielenie Słowa nastąpiło przecież dla przebóstwienia człowieka¹¹². Ta, w której Słowo Boże się wcieliło, została przebóstwiona pierwsza.

Na chrystokształność Maryi wskazują również dogmaty o Jej dziewictwie i o Bożym macierzyństwie. Maryja jako rodząca Dziewica odzwierciedla dziewictwo Boga, na które wskazywał św. Grzegorz z Nyssy: „Dziewictwo znajduje się u Ojca, który posiada Syna, zrodzonego przez siebie”¹¹³. W ten sposób Maryja partycypuje w dziewictwie samego Boga, a nie tylko w dziewictwie naturalnym. Partycypując w dziewictwie Boga, rodzi „Drugiego Człowieka – z nieba” (1 Kor 15,47). Ten „Drugi Człowiek z nieba” czyni Ją *człowiekiem niebieskim*: „Jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy” (1 Kor 15,48). Człowiek niebieski jest „narodzony

¹¹¹ Atanazy z Aleksandrii, *O wcieleniu Słowa*, 54,3.

¹¹² N. Kabasilas, *Das Buch vom Leben in Christus*, Freiburg 1991, s. 123.

¹¹³ Grzegorz z Nyssy, *De virginitate*, II, 1.

z Boga” (J 1,13). Chrystus, „Drugi Człowiek – z nieba”, rodząc się z Maryi Dziewicy, sprawił, że Ona sama narodziła się z Boga (por. J 1,13). Dziewictwo i macierzyństwo Maryi wskazują na przedziwną wymianę. Rodząc zrodzonego z Boga, sama rodzi się z Boga. Udział Maryi w dziewictwie Boga sprawia w Niej takie skutki jak łaska w wierzącym, który dzięki niej rodzi się z Boga. Maryja *zawsze Dziewica* przybiera więc kształty „Drugiego Człowieka – z nieba”, którym jest Chrystus. Narodziny Jezusa z Dziewicy pokazują również, że Bóg nie jest emerytowanym Stwórcą, lecz *zawsze działa*, czyniąc to, co dla ludzi niemożliwe. W to stwórcze działanie Boga wpisuje się proces chrystokształtności, Chrystus zaś jest Alfą i Omegą tego procesu. Jako Alfa jest „Początkiem stworzenia Bożego” (Ap 3,14), dlatego w przypadku człowieka jest to stworzenie na obraz wcielonego Chrystusa. Jako Omega jest On „Pełnią”, będącą boską miarą człowieka (por. Ef 4,13).

Cztery dogmaty maryjne wskazują na chrystokształtność Maryi. Można ją nazwać *ontologiczną*, chociaż rodzi to poważny problem ekumeniczny. Finałem działania łaski jest przebóstwienie. Według katolickiej charytologii łaska Boża nie jest substancją, lecz przypadłością tkwiącą w duszy jako w swoim podmiocie¹¹⁴. Dlatego przebóstwienie ujmuje się moralnie jako „podobieństwa Bożych doskonałości”¹¹⁵. Według W. Granata: „W życiu Boga uczestniczą trzy Boskie Osoby jako w jednej liczbowo naturze, i to w sposób fizyczny, substancjalny i jednoznaczny; stworzenia zaś rozumne mają udział w przymiotach Bożych w sposób fizyczny, przypadłościowy i analogiczny”¹¹⁶. A zatem przebóstwienie czyni człowieka doskonale ludzkim, przebóstwienie jest prawdziwą

¹¹⁴ R. Kostecki, *Tajemnica życia nadprzyrodzonego*, Warszawa 1975, s. 166.

¹¹⁵ Y. Congar, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. III, Warszawa 1886, s. 93.

¹¹⁶ W. Granat, *O łasce Bożej udzielanej przez Chrystusa Odkupiciela*, Lublin 1959, s. 229.

i najwyższą „humanizacją człowieka”¹¹⁷, co upoważnia do sformułowania tezy, że: „Bóg stał się człowiekiem, aby uczynić człowieka bardziej ludzkim”. Z kolei wschodnia koncepcja przebóstwienia jest bardziej ontologiczna. Według W. Łoskiego przebóstwienie nie jest zamianą ludzkiej natury w boską, bo człowiek stałby się wtedy Bogiem z natury, a to oznaczałoby, że Bóg nie byłby wówczas Trójcą, lecz miałby tyle hipostaz, ile jest osób uczestniczących w Jego naturze. Bóg pozostaje jednak niedostępny w swojej naturze. Przebóstwienie nie jest także zjednoczeniem z jedną z trzech Osób Trójcy Świętej. Byłoby to zjednoczenie hipostatyczne właściwe tylko Synowi, który stał się człowiekiem, nie przestając być jedną z trzech Osób boskich. Przebóstwienie nie jest więc uczestnictwem ani w naturze boskiej, ani w Osobach Trójcy. Jednak nie może być ono pozorne. Jest ono energią boską. Natura Boga jest niedostępna, niepoznawalna i nieprzekazywalna, ale łączone są z nią energie, w których Bóg wychodzi na zewnątrz, objawia się, udziela i daje. Przebóstwienie jest udziałem w energii Bożej. Bóg dopuszcza człowieka do udziału nie w swojej naturze, lecz w energiach. Przebóstwienie nie jest więc panteistycznym utożsamieniem człowieka z Bogiem. Realizuje się ono przez udział nie w naturze, lecz w boskiej energii¹¹⁸. W energiach niedostępny Bóg staje się dostępny człowiekowi. Ontologię przebóstwienia zatem teologia wschodnia uzasadnia za pomocą teologii boskich energii, która jest obca teologii katolickiej, a nawet podejrzewana przez nią o herezję¹¹⁹.

Nie wchodząc w spór o teologię boskich energii, teologia katolicka powinna odważnie mówić o ontologii chrystostształności. Punktem wyjścia procesu chrystostształności jest stworzenie

¹¹⁷ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia*, w: *Od wiary do teologii*, Kraków 2000, s. 142.

¹¹⁸ W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła wschodniego*, Warszawa 1989, s. 61-62.

¹¹⁹ Zob. B. Ferdek, *Eschatologia Taboru*, Świdnica 2005, s. 157-171.

człowieka na obraz wcielonego Chrystusa, obrazem tym jest zatem także ciało człowieka. Skoro chrystokształtność stworzenia dotyczy całego człowieka, to trudno przyjąć, aby miała ona charakter tylko moralny. Punktem kulminacyjnym procesu chrystokształtności jest Odkupienie dokonane przez Chrystusa. Liturgia wschodnia zawiera myśl, że „w przebitym żebrze Chrystusa Stwórca dokonał nowego ukształtowania ludzkiej natury”¹²⁰. Według św. Jana „jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok” (J 19,34). Przy wydarzeniu tym była obecna Maryja, o czym wspomina św. Jan: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego [...]” (J 19,25). Jeżeli przebity bok Chrystusa i stojącą przy tym Maryję skojarzy się z otwartym bokiem Adama i Ewą, którą Bóg uczynił z żebra Adama (Rdz 2,21-22), to będzie można mówić o nowym stworzeniu człowieka na miarę wielkości według pełni Chrystusa (por. Ef 4,13). Chrystokształtność Odkupienia ma więc charakter nie tylko moralny, lecz także ontologiczny. Proces chrystokształtności zostanie uwieńczony w rzeczywistości eschatycznej. Wtedy to odkupieni osiągną miarę wielkości według pełni Chrystusa. Owa chrystokształtność eschatologiczna, będąca przebóstwieniem, przeniknie najgłębsze pokłady ludzkiego bytu. Będzie to ten sam byt, ale jednak nie taki sam. Można mówić o analogii do ciała Chrystusa Zmartwychwstałego: to samo ciało, bo zachowywało ślady ran, ale równocześnie nie takie samo, bo niepodlegające ograniczeniom przestrzeni i czasu. Tak więc chrystokształtność jako proces rozciągający się od Stworzenia poprzez Odkupienie do eschatonu ma wymiar ontologiczny.

W ów proces chrystokształtności zmierzający do przebóstwienia wpisują się cztery dogmaty maryjne. Maryja jako pierwsza przebyła drogę kształtowania według Chrystusa. Takie stwierdzenie będzie rodziło pytanie: dlaczego akurat Ona uprzedziła innych w tym

¹²⁰ W. Tsingos, *Człowiek i jego odrodzenie według dogmatyki Kościoła prawosławnego w aspekcie bizantyjskiej tradycji liturgicznej*, „ΕΛΠΙΣ” rok 4 (2002) z. 6, s. 126.

procesie? W akcie stworzenia na obraz wcielonego Chrystusa człowiek został stworzony jako mężczyzna i kobieta (Rdz 1,27). A zatem u początku procesu chrystokształtności stoi również mężczyzna i kobieta. U końca tego procesu, którym jest przebóstwienie, stoi już przebóstwione człowieczeństwo Chrystusa i przebóstwione człowieczeństwo Maryi. W Chrystusie i w Maryi człowiek stworzony jako mężczyzna i kobieta doszedł już do „człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”.

3. Chrystokształtność moralna

Według teologii wschodniej chrystokształtność Maryi byłaby naśladowaniem Chrystusa, które jest ujmowane jako: „uczestniczenie” w naturze boskiej (por. 2 P 1,4) jako cel i dowód, że jest się „z rodu Bożego” (por. Dz 17,28)¹²¹. Naśladowanie Chrystusa implikuje więc „ontologię przebóstwienia”¹²². Niektórzy teologowie prawosławni krytykują ideę naśladowania Chrystusa rozumianą wyłącznie moralnie. Przykładowo W. Łoski uważa, że nie należy naśladować Chrystusa, lecz żyć w Chrystusie. Z kolei w teologii katolickiej naśladowanie Chrystusa ujmowane jest przede wszystkim moralnie. Nie należy przeciwstawiać sobie tych dwóch ujęć naśladowania Chrystusa, gdyż są one wobec siebie komplementarne. Według P. Evdokimova: „Obraz – podstawa obiektywna – nie może się jednak przejawiać i działać inaczej niż w subiektywnym podobieństwie”¹²³. Można więc mówić o identyfikacji z Chrystusem, która ma aspekt ontologiczny, oraz o naśladowaniu Chrystusa, które ma aspekt moralny. Chrystosształtny byt objawia się w chrystokształtnym działaniu. Tę zasadę można odnieść do Maryi. Jej chrystokształtny byt objawia

¹²¹ P. Evdokimov, *Prawosławie*, dz. cyt., s. 121.

¹²² Tamże, s. 120.

¹²³ Tamże, s. 108.

się w chrystokształtnym działaniu, na które wskazuje przede wszystkim Jej posłuszeństwo, proegzystencja i kenoza. Są one powtórzeniem drogi posłusznego, żyjącego dla innych i uniżonego Chrystusa.

Posłuszeństwo Chrystusa ukazuje się szczególnie w Ogrodzie Oliwnym: „nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Odpowiednikiem tego aktu posłuszeństwa Chrystusa może być Zwiastowanie Maryi. *Fiat* Maryi jest Jej *amen* powiedzianym Bogu¹²⁴. To *amen* Maryi wskazuje na Jej chrystokształtność. *Amen* jest bowiem jednym z tytułów chrytologicznych: „To mówi Amen” (Ap 3,14). Chrystus jako *Amen* objawia się w Ogrodzie Oliwnym. Jego *amen* wobec woli Boga jest przeciwieństwem sprzeciwu Adama wobec tej woli w ogrodzie rajskim. Ponieważ Chrystus jest *Amen*, dlatego „przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę” (2 Kor 1,20). Przez Chrystusa również Maryja wypowiedziała swoje *amen* Bogu na chwałę. Jej *amen* wobec woli Boga jest przeciwieństwem sprzeciwu Ewy wobec tej woli. Zwraca na to dobitnie uwagę św. Ireneusz: „Tak też węzeł nieposłuszeństwa Ewy został rozwiązany przez posłuszeństwo Maryi; co dziewica Ewa związała przez swą niewiarę, to Dziewica Maryja rozwiązała przez swą wiarę”¹²⁵. W *amen* Maryi odbija się zatem *Amen*, którym jest Chrystus, i dlatego *amen* Maryi jest wyrazem Jej chrystokształtności. Równolegle do drogi posłusznego Nowego Adama biegnie droga posłusznej Nowej Ewy jako przejaw Jej chrystokształtności.

Całym ziemskie życie Jezusa było proegzystencją, czyli życiem dla innych: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. Tym aspektem życia Jezusa zajmuje się jeden z kierunków we współczesnej chrytologii nazywany

¹²⁴ R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, Warszawa 1994, s. 49.

¹²⁵ Ireneusz, *Przeciwko herezjom*, 3,22.

*chrystologią proegzystencji*¹²⁶. Proegzystencję Chrystusa można podsumować słowami: przeszedł przez życie, „dobrze czyniąc” (Dz 10,30). Przy zastosowaniu odpowiedniej skali słowa te można odnieść do Maryi: przeszła przez życie, „dobrze czyniąc”. Na proegzystencję Maryi wskazywał w swoich kazaniach kard. S. Wyszyński. Maryja, nawiedzając Elżbietę, pokazała, jak świadczyć pomoc, a nawet jak ją przewidywać, nawet gdy nikt o nią nie prosi. Maryja poszła do Elżbiety z pośpiechem, gdyż przynaglała Ją miłość bliźniego. W Kanie Galilejskiej sama dostrzegła, że brakuje wina, ukazując wrażliwość na wszystkie ludzkie potrzeby. Równocześnie dyskretnie podjęła działania zmierzające do zaradzenia zauważonym brakom¹²⁷. W proegzystencji Maryi odbija się proegzystencja Chrystusa.

Życie Jezusa było kenozą, która osiągnęła swój szczyt na krzyżu: „ogolocił samego siebie [...], stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). Maryja stojąca pod krzyżem uczestniczy w kenozie Chrystusa. Zwrócił na to uwagę papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*, nazywając udział Maryi w kenozie Syna Bożego: „najgłębszą w dziejach człowieka «kenozą» wiary” (18). Równocześnie Jan Paweł II rozciągnął kenozę Maryi na całe Jej życie, odnosząc do Niej słowa św. Jana od Krzyża o *ciemnej nocy wiary*, poprzez którą obcowała Ona z tajemnicą swojego Syna (17). Św. Paweł swój udział w kenozie Chrystusa wyraził następująco: „ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6,17). Blizny Matki Bożej były natury duchowej, przyjmując postać ciemnej nocy wiary. Na owe duchowe blizny, znak udziału Maryi w kenozie Chrystusa – „znamię przynależności do Chrystusa”

¹²⁶ Zob. A. Nossol, *Problem Jezusa Chrystusa dzisiaj*, w: *Jezus Chrystus*, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1982, s. 54-56.

¹²⁷ Zob. J. Hadryś, *Maryja doskonale zjednoczona z Chrystusem*, „*Salvatoris Mater*” 5 (2003) nr 1, s. 91-94.

– wskazuje kult Matki Bożej Bolesnej czy Siedmiobolesnej. Z tego kultu można odczytać, że określenie *alter Christus* najbardziej przysługuje Maryi w cieniu krzyża. Droga proegzystencji Maryi biegnie więc równolegle do proegzystencji Chrystusa i stanowi przejaw Jej chrystokształtności.

Posłuszeństwo, proegzystencja i kenoza pokazują Maryję jako *alter Christus*. Naśladuje Ona Chrystusa w Jego posłuszeństwie, proegzystencji i kenozie, przy czym naśladowanie Chrystusa objawia się w Jej podobieństwie do Chrystusa. Chrystokształtność moralnego życia Maryi ukazuje Jej chrystokształtność ontologiczną.

4. Wnioski

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Stało się Ono ciałem w Maryi i zamieszkało w Niej w szczególny sposób. Chrystus pozostał w Niej po swoim narodzeniu poprzez chrystokształtność. Św. Efreem wkłada w usta Maryi słowa: „Szatą Matki okrył swe ciało – ja przywdziałam Jego wspaniałość”¹²⁸. Przywdziewając wspaniałość Chrystusa, Maryja stała się podobna do Chrystusa. Jej chrystokształtność można opisać za pomocą następujących biblijnych terminów: *list Chrystusowy*, *zwierciadło*, *przyobleczenie się w Chrystusa*. Maryja jest „listem Chrystusowym [...], napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego” na żywej tablicy Jej serca (por. 2 Kor 3,3). Ona jest *zwierciadłem* – *speculum sine macula*, w którym widać Chrystusa (por. 2 Kor 3,18). Wreszcie Maryja jest doskonale przyodziana w Chrystusa (por. Ga 3,27). Ona jest tak chrystokształtna, że można w Jej usta włożyć wyznanie św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). W Maryi żyje Chrystus do tego stopnia, że jest ona *drugim Chrystusem* – *alter Christus*. Ona już

¹²⁸ Efreem Syryjczyk, *Pieśń Maryi do swego Dziecięcia*, w: F. Courth, *Teksty teologiczne. Mariologia*, Poznań 2005, s. 76.

jest człowiekiem doskonałym na miarę wielkości według pełni Chrystusa (por. Ef 4,13).

Teologowie wyróżniają dwie koncepcje mariologii: mariologię chrystotypiczną i mariologię eklezjotypiczną. Mariologia chrystotypiczna zwraca uwagę na podobieństwo funkcji Maryi do zbawczych funkcji Chrystusa – przy zastrzeżeniu, że rola Maryi nie narusza doskonałości dzieła Chrystusa. Maryja niejako stoi przy Chrystusie i jest zwrócona z Nim ku ludzkości¹²⁹. Tak ujmowaną mariologię należałoby zreinterpretować. Maryja stoi przy Chrystusie, bo jest najbardziej chrystokształtna. Jej człowieczeństwo można porównywać z przebóstwionym człowieczeństwem Jezusa, z zastrzeżeniem, że nie porównuje się boskiej natury Chrystusa z ludzką naturą Maryi, lecz człowieczeństwo Chrystusa z człowieczeństwem Maryi. Chrystus jest kluczem do zrozumienia Maryi, bo Jej człowieczeństwo jest ukształtowane przez Chrystusa według Jego doskonałego człowieczeństwa. Tak zreinterpretowana mariologia chrystotypiczna powinna być punktem wyjścia mariologii eklezjotypicznej, która skupia się na związku Maryi z Kościołem. Ponieważ Maryja jest chrystokształtna, dlatego jest dla Kościoła zwierciadłem¹³⁰, pokazującym proces chrystokształtności, który dokonuje się w Kościele. Jest Ona egzemplifikacją procesu chrystokształtności. W odróżnieniu do pozostałych członków Kościoła Ona już przebyła tę drogę.

Wskazywanie na chrystokształtność Maryi odznacza się ekumenicznym współbrzmieniem z teologią wschodnią oraz może prowadzić do ekumenicznych powiązań z teologią luterańską.

Teologia wschodnia zna termin *uchrystusowanie* i rozumie go jako odrodzenie człowieka. „Odrodzenie człowieka jest stanem dynamicznym [...]. Doświadczenie procesu odrodzenia odbywa się już od teraz, w obecnym życiu, jeszcze zupełnie niewyraźnie,

¹²⁹ S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana*, Opole 1988, s. 73.

¹³⁰ Por. R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, dz. cyt.

jakby oznaczało to zaręczyny z tym, co dopiero nastąpi. Spełnienie i doskonałość tego doświadczenia będzie w pełni przeżywana po cielesnym zmartwychwstaniu [...]”¹³¹. Z tak rozumianym w teologii wschodniej *uchrystusowaniem* współbrzmi znane w charytologii katolickiej pojęcie *łaski upodobniającej do Chrystusa*. R. Kostecki wyjaśnia to pojęcie następująco: „Po to Syn Boży przez Wcielenie stał się podobny do człowieka grzesznego, aby go usprawiedliwić i upodobnić do siebie, zaś łaska, którą On wysłużył, przerabia i upodabnia człowieka stopniowo do Chrystusa w sposób duchowy; całkowite «uchrystusowanie», czyli upodobnienie do Chrystusa, nastąpi dopiero przy powszechnym zmartwychwstaniu w dniu Paruzji”¹³². Trzeba tu mocniej podkreślić, że łaska upodobniająca do Chrystusa dotyczy całego bytu człowieka – tak jak to czyni teologia wschodnia odnośnie do uchrystusowania, które „nie ogranicza się do umysłu, czy też ludzkiej duszy. Dotyczy ono bowiem całej jego egzystencji – całości jego bytu”¹³³. Pierwszą uchrystusowaną, czyli chrystokształną, jest Maryja. Doświadczyła Ona już całego procesu chrystokształtności: od chrystokształtności stworzenia poprzez chrystokształtność odkupienia do chrystokształtności eschatologicznej. Teologia katolicka ze względu na dogmat o Niepokalanym Poczęciu będzie podkreślała, że to uchrystusowanie dokonało się w Maryi w sposób doskonalszy. Nie wchodząc jednak w szczegóły, które dzielą katolików i prawosławnych, obydwie teologie są w stanie zaakceptować tezę, że chrystokształtność Maryi jest konsekwencją „przedziwnej wymiany: To Ono [Słowo] bowiem się wcieliło, żebyśmy zostali ubóstwieni”¹³⁴. Z Maryi Chrystus przyjął ciało, w Niej stał się człowiekiem, dlatego Ona pierwsza

¹³¹ W. Tsingos, *Człowiek i jego odrodzenie...*, art. cyt., s. 141.

¹³² R. Kostecki, *Tajemnica życia nadprzyrodzonego*, dz. cyt., s. 417.

¹³³ W. Tsingos, *Człowiek i jego odrodzenie...*, art. cyt., s. 141.

¹³⁴ Atanazy z Aleksandrii, *O wcieleniu Słowa*, 54,3.

została uchrytusowana, czyli – parafrazując św. Efrema – Ona dała Mu ciało, a On dał Jej swoją wspaniałość, której szczytem jest przebóstwienie. Chrystus stał się człowiekiem, aby człowiek został uchrytusowany, czyli chrystokształny. Tej przedziwnej wymiany pierwsza doświadczyła Maryja.

Wskazywanie na chrystokształność Maryi może prowadzić do ekumenicznego kroku w kierunku teologii luterńskiej. R. Cantalamessa pisze, że my katolicy „przyczynialiśmy się do czynienia Maryi nieprzyjmowalną przez braci protestantów, czcząc Ją w sposób przesadny i nierozważny, a przede wszystkim nie ustawiając tej pobożności wewnątrz wystarczająco jasnych ram biblijnych, które pozwalałyby widzieć Jej rolę podporządkowaną słowu Bożemu, Duchowi Świętemu i samemu Jezusowi”¹³⁵. Mówienie o chrystokształności Maryi nie stawia Jej obok Chrystusa, ale w Jego tajemnicy. Swoją chrystokształność Maryja zawdzięcza swojemu Synowi, czyli jest *Córą swego Syna*. To za Jego łaską jest tym, czym jest – jest chrystokształna; a dana Jej łaska Jego nie okazała się daremna (por. 1 Kor 15,10). Jako chrystokształna dzięki łasce Maryja jest *zwierciadłem*, w którym można zobaczyć samego Chrystusa. Chrystokształna Maryja może więc być ilustracją reformacyjnych zasad: *sam Chrystus (solus Christus)* oraz *sama łaska (sola gratia)*.

Marcin Luter napisał, że „Maryja nie chce być bożkiem”¹³⁶. To Adam uczynił się bożkiem, gdy zapragnął być jak Bóg w opozycji do Boga. Maryja nie jest bożkiem, lecz *Bogiem z łaski*, na wzór przebóstwionego człowieczeństwa Chrystusa. Na Niej spełniła się już drogocenna i największa obietnica – stała się uczestniczką boskiej natury (por. 2 P 1,4). A uczestnicząc już w naturze Bożej, czyli będąc doskonale chrystokształna, „przyświeca Ona

¹³⁵ R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, dz. cyt., s. 144.

¹³⁶ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., XVII.

pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei” (KK 68), że i na nim spełni się obietnica uczestniczenia w Boskiej naturze. Gdy obietnica ta się wypełni, to „lud bogów będzie wokół Boga”¹³⁷. Pierwsza z tego „ludu bogów” wokół Boga jest chrystokształna Maryja.

Maryja zawdzięcza Jezusowi Chrystusowi swoją chrystokształność, dzięki której można Ją nazwać *Córą Syna*. Toteż Maryja jest jakby *zwierciadłem* – *speculum sine macula*, w którym widać Chrystusa. A zatem chrystologia rzutuje na mariologię do tego stopnia, że nie sposób pomyśleć o tej ostatniej bez tej pierwszej, niemniej jednak mariologia wnosi również wkład do chrystologii. Nie sposób zrozumieć Matki bez Syna, ale również Matka pozwala poznać Syna.

¹³⁷ N. Kabasilas, *Das Buch vom Leben in Christus*, dz. cyt., s. 183.

ROZDZIAŁ V

WARSZTAT DUCHA ŚWIĘTEGO¹³⁸

PNEUMATOLOGIA A MARIOLOGIA

Maryja nazywana jest *Pneumatoforą*, czyli nosicielką Ducha Świętego, którego otrzymała w co najmniej dwóch Pięćdziesiątnicach. Duch Święty zstąpił na Nią w czasie Pięćdziesiątnicy, która zapoczątkowała działalność Kościoła. Jednak zstąpił On na Maryję już wcześniej – w czasie Zwiastowania, kiedy to Syn Boży za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Wcielenie było więc „Pięćdziesiątnicą Bogurodzicy”¹³⁹. Bulla *Ineffabilis Deus*, jak również konstytucja soborowa *Lumen gentium* zdają się podpowiadać, że Maryja przeżyła jeszcze jedną Pięćdziesiątnicę. Według *Ineffabilis Deus* Maryja jest „ozdobiona wszystkimi darami Ducha Bożego i owszem, tychże darów nieskończonym prawie skarbem i głębokością niewyczerpaną tak dalece, iż nigdy przekleństwu nie podpadając, a wraz z Synem wiekuistego błogosławieństwa uczestniczką będąc, zasłużyła, aby od Elżbiety Boskim pobudzonej Duchem usłyszała: «Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego»”. Z kolei według *Lumen gentium*: „Nic dziwnego, że przyjął się u świętych Ojców zwyczaj nazywania Bogarodzicy całą świętą i wolną od wszelkiej zmyzy grzechowej, jakby utworzoną przez Ducha Świętego i ukształtowaną jako nowe stworzenie” (KK 56). Podpowiadany przez obydwie dokumenty Magisterium Kościoła związek Niepokalanego Poczęcia z Duchem Świętym skłania do postawienia problemu: Czy ową jeszcze jedną Pięćdziesiątnicą Maryi było Jej Niepokalane Poczęcie? Czy Maryja była *Pneumatoforą* od samego początku?

¹³⁸ Zob. B. Ferdek, *Niepokalane Poczęcie jako misterium Pięćdziesiątnicy*, w: *Misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, red. W. Wołyniec, Wrocław 2004, s. 107-114.

¹³⁹ S. Bułgakow, *Kult Matki Bożej w prawosławiu*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. VII, dz. cyt., s. 98.

1. Wcielenie jako szczyt kosmicznej Pięćdziesiątnicy

Misterium Wcielenia, które dokonało się w Maryi za sprawą Ducha Świętego, wiąże się z misterium Stworzenia, które również dokonało się za sprawą Bożego Ducha. Pięćdziesiątka Wcielenia, na którą wskazują słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35), wiąże się z Pięćdziesiątnicą Stworzenia, na którą wskazują słowa: „Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,2). Duch unoszący się nad wodami swoją stwórczą mocą kształtował piękno kosmosu i człowieka. Jak napisał Joseph Wittig: „Jedną z najpiękniejszych służebnic Bożych na tej ziemi jest Nysa Kłodzka [...]. Duch Twórczy zbudził Nysę do pracy [...]. Ona, która nigdy nie widziała wielbłąda, uformowała ze skały w Górach Stołowych wielbłąda”¹⁴⁰. Wypowiedź J. Wittiga jest literackim rozwinięciem myśli św. Ambrożego, że Duch Święty jako boski Artysta czyni świat pięknym¹⁴¹. Duch Święty uformował więc piękno kosmosu, tak że Bóg przechadzał się po ogrodzie rajskim (Rdz 3,8). Duch Święty ukształtował również piękno człowieka¹⁴², tak że sam w nim zamieszkał. Św. Tomasz z Akwinu, powołując się na św. Augustyna, pisze: „Nikt nie przeczy, że w Adamie jakimś sposobem przebywał Duch Święty, tak jak i w innych świętych, ale że «nie był w nim tak, jak obecnie jest w wierzących»”¹⁴³. Człowiek przed upadkiem posiadał więc dary Ducha Świętego¹⁴⁴.

Stwórcze działanie Ducha Świętego osiągnęło swój szczyt w Maryi, gdy stworzyło w Niej ludzką naturę dla Syna Bożego. Według Orygenesusa Duch Święty jest Stwórcą ciała Pańskiego¹⁴⁵, a stworzenie ciała Pańskiego w Maryi można nazwać szczytem misterium Stworzenia. Słusznie nazywa się człowieka *koroną Stworzenia*. Skoro jednak poprzez Wcielenie Syn Boży staje się człowiekiem, to pełnią Stworzenia jest Wcielenie: *Verbum caro factum – pleroma creationis*¹⁴⁶.

¹⁴⁰ J. Wittig, *Nysa Kłodzka*, art. cyt., s. 133.

¹⁴¹ Ambroży, *O Duchu Świętym*, II, 32.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 95,1.

¹⁴⁴ C. Bartnik, *Dogmatyka katolicka*, Lublin 1999, s. 322.

¹⁴⁵ Orygenes, *Homilia na Nawiedzenie Najświętszej Panny*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. I, dz. cyt., s. 27.

¹⁴⁶ A. Strukelj, *Wcielenie pełni stworzenia*, art. cyt., s. 38.

Związek pomiędzy tajemnicami Stworzenia i Wcielenia można odnaleźć u św. Pawła, który w Liście do Kolosan nazywa Chrystusa „Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone” (Kol 1,16). Nieco dalej Paweł nazywa Chrystusa „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol 1,18), co ma oznaczać, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z umarłych i że Jego zmartwychwstanie będzie rozszerzone na wszystkich umarłych. Gdyby powiedzieć, że „Pierworodny wobec każdego stworzenia” oznacza, iż Chrystus został stworzony jako pierwszy, a następnie w ten sam sposób wszyscy inni – byłoby to równoznaczne z arianizmem. Skoro jednak Wcielenie oznacza przyjęcie ludzkiej natury przez Syna Bożego, to można powiedzieć, że Wcielenie jest równocześnie stworzeniem ludzkiej natury dla Syna Bożego, co stanowi szczyt stwórczej działalności Boga. Dzięki temu, że we wcielonym Chrystusie zawiera się misterium Stworzenia, można powiedzieć, że „w Nim zostało wszystko stworzone”. Tajemnica Stworzenia wyjaśnia się więc w świetle tajemnicy Wcielenia, rozumianego jako stworzenie ludzkiej natury dla Syna Bożego. Z punktu widzenia człowieka to, co dla niego jest wcześniejsze, czyli tajemnica Stworzenia, wyjaśnia się w świetle tego, co dla niego późniejsze, czyli w tajemnicy Wcielenia. Bóg nie jest jednak związany czasem, miejscem, konwensansami i ludzkimi względami. Trafnie wyraża to G. Maloney, gdy pisze, że „Wcielone Słowo spełniało swoją rolę wzoru, jeszcze zanim Słowo stało się ciałem w historii ludzkiej. Bóg, przekraczający czas i przestrzeń, zawsze miał przed sobą doskonały obraz Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka”¹⁴⁷.

Pięćdziesiątnica Stworzenia osiągnęła swój szczyt w Pięćdziesiątnicy Wcielenia.

2. Udział Maryi w Pięćdziesiątnicy Stworzenia

W szczycie Stworzenia, jakim jest Wcielenie, bierze udział Maryja. To w Niej ów szczyt się dokonuje. Duch, który w misterium Stworzenia „unosił się nad wodami” (Rdz 1,2), zstępuje na Maryję i za Jego sprawą dokonuje się w Niej stworzenie ludzkiej natury Jezusa. Maryja znajduje

¹⁴⁷ G. Maloney, *Chrystus kosmiczny*, dz. cyt., s. 94.

się więc w centrum misterium Stworzenia. Zostaje ogarnięta przez Pięćdziesiątnicę Stworzenia i w Niej Pięćdziesiątnica ta osiąga swój szczyt. Skoro w Maryi misterium Stworzenia osiąga kulminację, to również do Niej można odnieść słowa z szóstego dnia Stworzenia: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Maryja jest więc *bardzo dobra*, tak jak Ewa w akcie stworzenia, a więc przed grzechem pierworodnym. Maryja jest więc w sytuacji Ewy sprzed upadku. Można ją nawet nazwać „Pierwszą Ewą”¹⁴⁸.

Maryja zachowuje zatem antropologiczną strukturę Ewy sprzed upadku, na którą składa się duch, dusza i ciało. Według niektórych ojców Kościoła duch w strukturze człowieka oznacza Ducha Świętego. W. Łoski, powołując się na Grzegorza z Nazjanzu, mówi, że człowiek w akcie stworzenia otrzymał życiodajną obecność Ducha Świętego. „Jeśli człowiek stał się żywym wtedy, gdy Bóg tchnął w niego dech życia, to stało się tak dlatego, że łaska Ducha Świętego jest prawdziwą zasadą naszego istnienia”¹⁴⁹. Precyzyjnie wyraził to Teofan Pustelnik, dla którego: „Osoba ludzka, ja, to jedność Ducha, duszy i ciała”. Zdaniem św. Jana Damasceńskiego posiadanie Ducha Świętego było normalnym stanem natury. Adam utracił ten stan. Natomiast Maryja zachowała pierwotny stan natury, czyli zachowała również Ducha Świętego w swojej strukturze. Obrazowo wyraził to św. Gaudencjusz z Brescii, nawiązując do cudu w Kanie Galilejskiej, kiedy to stągwie pełne wody stały się pojemnikami Ducha Świętego. Takim naczyniem Ducha Świętego był człowiek przed upadkiem i takim naczyniem Ducha Świętego została Maryja pomimo upadku człowieka. Ma więc rację św. Jakub z Sarug, że Duch Święty uczynił Maryję czystą i błogosławioną jak pierwszą Ewę. To od Niego Maryja otrzymała „piękność starożytną”. On to utworzył Ją w takim stanie, w jakim zostali stworzeni Adam i Ewa. To właśnie uczynienie Maryi przez Ducha Świętego w stanie Adama i Ewy sprzed upadku oznacza tajemnicę Niepokalanego Poczęcia. Maryja dzięki udziałowi w Pięćdziesiątnicy Stworzenia, której szczytem jest dokonane w Niej Wcielenie, zachowuje to, co „bardzo dobre” z szóstego dnia Stworzenia,

¹⁴⁸ J. Servais, *Die Rolle Marias bei der Inkarnation*, art. cyt., s. 38.

¹⁴⁹ W. Łoski, *Teologia dogmatyczna*, Białystok 2000, s. 51.

a co może być nazwane Niepokalanym Poczęciem. Można więc uzasadnić Niepokalane Poczęcie udziałem Maryi w szczycie Stworzenia, którym jest stworzenie ludzkiej natury Chrystusa.

Trzeba jednak podkreślić, że Niepokalane Poczęcie nie czyni z Maryi jakiejś bogini. „Ona nie jest ani poza, ani ponad człowieczeństwem, lecz przynależy całkowicie do tego rodzaju ludzkiego, którym Bóg chciał ukoronować swoje stworzenie”¹⁵⁰. Choć dzięki Duchowi Świętemu przekraczającemu czas i przestrzeń jest w Maryi to, co „bardzo dobre” z szóstego dnia Stworzenia, to jednak na płaszczyźnie czasu i przestrzeni Maryja nie znajduje się, tak jak Ewa w szóstym dniu Stworzenia, lecz w świecie po grzechu pierworodnym. Niepokalane Poczęcie nie uwolniło Maryi od kondycji natury po upadku Adama. Pięćdziesiątnica Stworzenia obejmowała Jej osobę, a nie naturę. Pomimo że Maryję ogarnia szczyt Pięćdziesiątnicy Stworzenia, to jednak Jej ciało pochodzi od Joachima i Anny, i dlatego dotyczą go konsekwencje upadku Adama. Ciało Maryi nie jest stworzone w Annie przez Ducha Świętego – w przeciwieństwie do ciała Chrystusa. Według św. Tomasza z Akwinu: „Wcielenie nie pociąga za sobą konieczności wyłączenia Maryi spod grzechu pierworodnego. Skoro ciało Dziewicy poczęte było w grzechu pierworodnym, nieuchronnie łączyły się z nim omawiane słabości. Ciało Chrystusa zaś wzięło z Dziewicy naturę bez grzechu. Chrystus mógłby także przyjąć ją wolną od kary, lecz jak wiemy, aby wypełnić dzieło naszego odkupienia, chciał karę przyjąć. Przybrał więc sobie dobrowolnie braki ciała, które w takim razie nie były nieodłączne od natury”¹⁵¹. Choć w świetle dogmatu o Niepokalanym Poczęciu nie można przyjąć dzisiaj przekonania Tomasza o grzechu pierworodnym Maryi, to jednak można podzielić jego pogląd, że z ciałem Maryi łączyły się *słabości* będące konsekwencją grzechu pierworodnego. Maryja nie była w lepszej sytuacji niż Chrystus, który „przybrał sobie dobrowolnie braki ciała”. Maryja przeżywa więc swoje życie nie w raju, ale w świecie po upadku. Nie jest osobą grzeszną, ale dotykają Ją konsekwencje grzechu Adama. Gdyby miała naturę sprzed upadku Adama, nie można by Ją było nazywać Bolesną. Tak jak

¹⁵⁰ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 123.

¹⁵¹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 14,3.

Chrystus przyjął upadłą ludzką naturę, tak i Ona ją miała, choć była jak Chrystus bez grzechu pierworodnego. Toteż Maryja przeżyła swoje życie w świecie po upadku. Przez Niepokalane Poczęcie nie została odłączona od całej ludzkości.

3. Maryja jako Szechina

Maryja, żyjąc w świecie po upadku, ma jednak strukturę człowieka sprzed upadku, czyli Ducha Świętego, duszę i ciało. Obecność Ducha Świętego czyni Ją Szechiną.

Szechina jest hebrajskim słowem oznaczającym *obecność*, *zamieszkiwanie*. Nie występuje ono w Biblii, ale było używane przez rabinów do określania widocznej obecności Boga. Według Franza Rosenzweiga Szechina jest zstąpieniem Boga pomiędzy ludzi i Jego zamieszkiwaniem wśród nich¹⁵². Szechina oznacza więc pojawienie się Boga na scenie świata, chociaż pozostaje On w niebie. Pomimo transcendencji Bóg jest obecny w stworzonym przez siebie świecie. Szechina jest więc obecnością transcendentnego Boga w immanentnym świecie; zamieszkaniem transcendencji w immanencji.

Szechina jako pojawienie się Boga na scenie świata ma charakter progresywny. Bóg pojawia się w stworzonym przez siebie świecie już w raju: mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie (Rdz 3,8). Po upadku Szechina nie opuszcza ludzi, lecz przybiera nowe formy obecności wśród nich. Tymi formami są przede wszystkim Namiot Spotkania i świątynia jerozolimska. Szechina nie jest jednak zamknięta w tych przybytkach. Ezechiel doświadcza jej na wygnaniu (Ez 1,4-28) i zapowiada nową formę obecności Szechiny wśród ludzi: „Mieszkanie moje będzie pośród nich, i Ja będę ich Bogiem” (Ez 37,27). Ta zapowiedź Ezechiela spełniła się, gdy: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Wcielenie można więc zinterpretować w kategorii Szechiny. Bóg w swoim Synu zamieszkał pomiędzy ludźmi. Na scenie świata pojawił się Bóg-człowiek. Taka Szechina przerasta wszystkie dotychczasowe formy obecności Boga w świecie. Poprzez Wcielenie Syn Boży zamieszkał wśród ludzi osobiście. W nomenklaturze

¹⁵² F. Rosenzweig, *Gwiazda zbawienia*, Kraków 1998, s. 635.

rabinicznej można powiedzieć, że Szechina zeszła z nieba na ziemię. Jak mówi Zachariasz: „Pan, Bóg Izraela, [...] nawiedził lud swój” (Łk 1,68) poprzez „Słońce Wschodzące z wysoka” (Łk 1,78).

To „Słońce Wschodzące z wysoka” przyjęło za sprawą Ducha Świętego ciało z Maryi Dziewicy. Ona przez dziewięć miesięcy była Szechiną. W Niej, w stworzeniu, zamieszkał Ten, przez którego wszystko – a więc i Ona – się stało (J 1,3); co więcej, z Niej przyjął On ciało i dzięki temu jako Bóg i Człowiek chodził po scenie świata. W 150. rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu można widzieć w tym, że Maryja była Szechiną, reinterpretację argumentacji za tym dogmatem. Wcielenie rozumiane jako Szechina jest najdoskonalszą obecnością Boga w świecie. Maryja była przez dziewięć miesięcy miejscem najintensywniejszej obecności Szechiny – bardziej niż Namiot Spotkania i świątynia jerozolimska. Skoro Szechina to obecność świętego Boga, to promieniowała Ona tą świętością od samego początku swojej egzystencji. Jej świętość poprzedzała Wcielenie i pozostała w Niej również po wydaniu przez Nią na świat Światłości Przedwiecznej, Jezusa Chrystusa. Szechina może wyjaśnić następujący paradoks: Maryja nosiła w sobie stan człowieka sprzed upadku, a jednak żyła w świecie po upadku. Szechina miała swoje znaki należące do świata upadłego, ale kryjąc się za tymi znakami, Ona je uświęcała. Maryja, będąc najdoskonalszym przejawem Szechiny, została najdoskonalej przez Nią uświęcona – od samego początku. Jest Ona jak cedry z Libanu (1 Krl 5,20), których użyto do budowy świątyni jerozolimskiej. Szechina, wypełniając świątynię, uświęciła również owe cedry. Podobnie Maryja jest „drzewem niewiedzącym, którego robak grzechu nigdy nie uszkodził” (*Ineffabilis Deus*).

4. Wnioski

W Niepokalanym Poczęciu można widzieć kolejną Pięćdziesiątnicę Maryi. Pięćdziesiątnica, która we Wcieleniu uczyniła ją *Theotokos*, była dla niej równocześnie udziałem w Pięćdziesiątnicy Stworzenia, która uczyniła z Maryi *Panagię*, czyli całą świętą, i to od samego początku. Dzięki tej Pięćdziesiątnicy Maryja stała się *Pneumatoforą*, czyli nosicielką Ducha Świętego od samego początku. Wyrażenie „*Pneumatofora* od

samego początku” może stanowić pozytywną formą wyrażenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Pomimo że Maryja bierze udział w szczycie Stworzenia, Jej ciało pochodzi od Anny i Joachima i dlatego dotyczą go konsekwencje grzechu pierworodnego. Maryja jest więc powiązana z wszystkimi ludźmi w porządku natury. Niepokalane Poczęcie nie przerywa pochodzenia Maryi od grzesznego Adama. Jednak w porządku łaski jest ono szczególnym przypadkiem Pięćdziesiątnicy, której wierni doświadczenia w sakramentach, zwłaszcza w bierzmowaniu, będącym osobistą Pięćdziesiątnicą. Niepokalane Poczęcie jest radykalnym przejawem Pięćdziesiątnicy czyniącym Maryję *Pneumatoforą* od samego początku Jej życia.

Taki radykalny przejaw Pięćdziesiątnicy rodzi krytykę, którą dość ogólnie można wyrazić w pytaniu: Dlaczego taki wyjątek w przypadku Maryi? Bóg zdaje się nie czynić żadnych wyjątków. Tymczasem powołanie Maryi do Bożego macierzyństwa sytuuje Ją na wyjątkowym miejscu w historii zbawienia. Jest to przekroczenie tego, co wspólne i powszechne. Dlatego Maryja jest otwarta na wyjątkowość. Jest Ona otwarta i na ten wyjątek, jakim jest misterium Niepokalanego Poczęcia, będące przecież częścią wyjątkowego misterium Wcielenia.

Maryja jest *warsztatem Ducha Świętego*, bo to On uczynił Ją świętą od samego początku, On też uczynił Ją Matką Syna Bożego i On również uczynił Ją najdoskonalszym członkiem Kościoła. Pneumatologia przenika zatem mariologię, jako że Maryja jest wpisana w wydarzenie Pięćdziesiątnicy, która się w Niej jakby potrójnie odsłania: w Niepokalanym Poczęciu, w Zwiastowaniu i w Wieczerniku Zesłania Ducha Świętego. Z drugiej jednak strony Maryja jako warsztat Ducha Świętego staje się Jego ikoną. Działanie Ducha Świętego w tym warsztacie, jakim jest Maryja, objawia samego Ducha. Niepokalane Poczęcie objawia Ducha właśnie jako Świętego, Zwiastowanie – jako Ducha Stworzyciela, a Wieczernik – jako Ducha, który jest duszą Kościoła. A zatem pneumatologia również potrzebuje mariologii jako swojego komponentu.

ROZDZIAŁ VI

NAJZNAKOMITSZY I CAŁKIEM SZCZEGÓLNY CZŁONEK KOŚCIOŁA EKLEZJOLOGIA A MARIOLOGIA

Jednym z tytułów nadawanych Maryi już w czasach patrystycznych jest tytuł *prorokini*. W sposób wyraźny tytuł ten można spotkać już u św. Ireneusza, według którego Maryja wypowiedziała *Magnificat*, prorokując¹⁵³. Również św. Ambroży nazywa *Magnificat* proroctwem, a Maryję prorokinią: „Następuje proroctwo Maryi, o tyle pełniejsze, o ile jest lepszą osobą prorokini. Nie jest bez znaczenia, że Elżbieta prorokuje przed narodzeniem Jana, a Maryja przed narodzeniem Pana”¹⁵⁴. Podobnie św. Augustyn zalicza Maryję do proroków znanych z Ewangelii: „Przez cały ten czas, odkąd Żydzi powrócili z Babilonii, aż do przyjścia Zbawiciela, po Malachiaszu, Aggeuszu i Zachariaszu, którzy po niewoli prorokowali, i po Ezdraszu nie mieli proroków innych, oprócz drugiego Zachariasza, ojca Janowego i Elżbiety, żony tegoż Zachariasza, już przed samym narodzeniem Chrystusa. A po narodzeniu Chrystusowym – Symeona starca i Annę wdowę, także w podeszłych latach – tudzież Jana, ostatniego z proroków. Ten jako młodzieniec, młodocianego Chrystusa nie to, żeby przepowiadał, lecz, nie znając Go, wiedzą proroczą ukazywał. Przecież sam Pan mówi: «Zakon i prorocy aż do Jana». Prorokowanie tych pięciorga znane jest nam z Ewangelii, gdzie spotykamy nadto prorokującą jeszcze przed Janem samąż Dziewicę, Matkę Pańską”¹⁵⁵. Tytuł prorokini odnoszony jest do Maryi również w czasach popatrystycznych, o czym może świadczyć wypowiedź św. Tomasza z Akwinu: „Najświętsza Panna,

¹⁵³ Ireneusz, *Przeciw herezjom*, III, 10,2.

¹⁵⁴ Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. II, dz. cyt., s. 71.

¹⁵⁵ Augustyn, *Państwo Boże*, Kęty 1998, XVII, 24.

tak jak i Chrystus, otrzymała w sposób wynoszący Ją ponad innych: dar mądrości i łaskę czynienia cudów, a także łaskę proroctwa [...]. Zrobiła natomiast użytek z daru proroctwa, jak to widzimy z wygłoszonego przez Nią kantyku *Magnificat*¹⁵⁶.

We współczesnej teologii tytuł prorokini oryginalnie interpretował kard. Leo Scheffczyk. Jest on m.in. redaktorem *Marienlexikon*¹⁵⁷, który można określić jako współczesną *Summa mariana*¹⁵⁸. Leo Scheffczyk urodził się 21 lutego 1920 roku w Bytomiu. Studia teologiczne rozpoczął na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, w czasach jego dawnej świetności. W 1957 roku habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Monachijskiego na podstawie pracy z dziedziny mariologii: *Tajemnica Maryi w pobożności i nauczaniu w czasach Karolingów*. W roku 1965 objął po swoim naukowym mistrzu, Michaelu Schmausie, Katedrę Dogmatyki na Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana w Monachium. Z uczelnią tą pozostał związany aż do przejścia na emeryturę w 1985 roku. Jest autorem osiemdziesięciu pozycji książkowych i pięciuset artykułów naukowych, w tym podręcznika mariologii: *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*¹⁵⁹. Leo Scheffczyk zmarł w święto „Pierwszej Odkupionej”¹⁶⁰ – 8 grudnia 2005 roku.

Na czym polega oryginalna reinterpretacja nadanego Maryi tytułu prorokini, dokonana przez L. Scheffczyka, w którego biografii wpisana jest teologia wrocławska?

Aby rozwiązać postawiony problem, trzeba najpierw usystematyzować przemyślenia kardynała, dotyczące samego rozumienia charyzmatu proroctwa. Następnie to rozumienie charyzmatu proroctwa zostanie odniesione do Maryi, aby wyjaśnić, dlaczego nazywana jest nie tylko prorokinią, ale nawet Królową Proroków. Maryja jako Królowa Proroków nie należy do przeszłości, lecz pełni funkcję prorokini również dzisiaj,

¹⁵⁶ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 27,5.

¹⁵⁷ Zob. *Marienlexikon*, red. R. Baumer, L. Scheffczyk, t. I-VI, St. Ottilien 1988-1994.

¹⁵⁸ Zob. L. Scheffczyk, *Marienkunde unter ganzheitlichem Aspekt*, „Forum Katholische Theologie” 2 (1990), s. 140-142.

¹⁵⁹ Zob. L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt.

¹⁶⁰ Tamże, s. 141.

co teolog monachijski pokazuje na przykładzie objawień fatimskich. Wreszcie refleksje L. Scheffczyka zostaną poddane krytyce, aby ukazać ich znaczenie dla teologii.

1. Charyzmat proroctwa

Już prorok Joel zapowiadał wylanie Ducha na wszelkie ciało, którego owocem będzie charyzmat proroctwa: „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (Jl 3,1). Proroctwo Joela wypełniło się w dniu Zesłania Ducha Świętego, na co wskazał św. Piotr w swojej pierwszej mowie (Dz 2,17-21). Wylanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy zaowocowało charyzmatem proroctwa wśród pierwszych chrześcijan. Dlatego „prorocy znaleźli swoje miejsce również w Nowym Testamencie”¹⁶¹. W pismach św. Pawła są oni wymieniani zaraz po apostołach: „Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują?” (1 Kor 12,29); „jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków” (Ef 2,19-20); „[tajemnica Chrystusa] została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom” (Ef 3,5). Pisma Nowego Testamentu opisują również funkcje proroków. Mają oni budować kościelną wspólnotę: „Ten zaś, kto prorokuje, mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pokrzepieniu i pociesze” (1 Kor 14,3); a także nauczać i umacniać na duchu, zaprowadzając ład, a nie zamęt: „Możecie bowiem w ten sposób prorokować wszyscy, jeden po drugim, aby wszyscy byli pouczeni i podniesieni na duchu. [...] Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju” (1 Kor 14,31-33); interpretować tajemnice wiary: „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę” (1 Kor 13,2); czasami zapowiadać przyszłe wydarzenia: „W tym czasie właśnie przybyli z Jerozolimy do Antiochii prorocy. Jeden z nich, imieniem Agabos, przepowiedział z natchnienia Ducha, że na całej ziemi nastanie wielki głód” (Dz 11,27-28).

Według L. Scheffczyka charyzmat proroctwa nie jest „przypisany do płci ani nie zna granic czasu i przestrzeni”¹⁶². Już Stary Testament zna

¹⁶¹ Tamże, s. 387.

¹⁶² Tamże, s. 388.

prorokinie: Deborę¹⁶³, Miriam¹⁶⁴ i Chuldę¹⁶⁵. Natomiast Nowy Testament nazywa prorokiniami Annę¹⁶⁶ oraz cztery córki diakona Filipa¹⁶⁷.

Charyzmat prococtwa pochodzi od Ducha Świętego, „który mówił przez proroków”, i dlatego jest on wymieniany w trzech większych katalogach charyzmatów, które znajdują się w: Rz 12,6-8; 1 Kor 12,8-10; 1 Kor 12,28. Wszystkie te charyzmaty, łącznie z prococtwem, „sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12,11).

Charyzmat prococtwa nie może być zawężany do przepowiadania przyszłości. Według L. Scheffczyka: „Prorocy Izraela nie byli na początku jasnowidzącymi, którzy przepowiadali prawdy i nieznane plany Boga, byli w głównej mierze głosicielami Bożej woli nawołującymi do nawrócenia się ludu”¹⁶⁸. Ponieważ prorocy nawoływali lud izraelski do nawrócenia, dlatego prococtwa bardzo silnie odnosiły się do czasów, kiedy żyli. „Nigdy nie dzieje się tak, że pojawia się prorok, który nie ma do wypełnienia konkretnego zadania, wynikającego bezpośrednio z potrzeb współczesnych mu czasów i wiernych. Prorocy pojawiają się zawsze wtedy, kiedy nastają niespokojne, pełne napięć czasy i kiedy Lud Boży walczy ze szczególnymi problemami i dylematami”¹⁶⁹. Prorocy patrzą na problemy i dylematy swoich czasów w świetle słowa Bożego i w nim znajdują wskazówki do rozwiązania tych trudności. Takie samo zadanie pełnią prorocy Nowego Testamentu. W świetle Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego, patrzą na problemy swoich czasów i w Nim szukają wskazówek do ich rozwiązania. Na takie rozumienie charyzmatu prococtwa wskazywał św. Tomasz z Akwinu: „Objawienie bowiem pro-

¹⁶³ „W tym czasie sprawowała sądy nad Izraelem Debora, prorokini, żona Lappidota” (Sdz 4,4).

¹⁶⁴ „Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w płasach i uderzały w bębenki” (Wj 15,20).

¹⁶⁵ „Kapłan Chilkiasz i Achikam, Akbor, Szafan i Asajasz udali się do prorokini Chuldy, żony Szalluma” (2 Krl 22,14).

¹⁶⁶ „Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach” (Łk 2,36).

¹⁶⁷ „Weszliśmy do domu Filipa ewangelisty, który był jednym z Siedmiu [...]. Miał on cztery córki, dziewice mające dar prococtwa” (Dz 21,8-9).

¹⁶⁸ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 387.

¹⁶⁹ Tamże, s. 392.

fetyczne rozciąga się nie tylko na przyszłe wypadki ludzkie, lecz także na sprawy Boże; zarówno te, które są podawane wszystkim do wierzenia i są przedmiotem wiary, jak też i na tajemnice wyższego rzędu, będące udziałem ludzi doskonałych¹⁷⁰. Charyzmat prorocstwa obejmuje więc nie tylko przyszłość, ale przede wszystkim teraźniejszość, w której sprawy Boże „[...] są podawane wszystkim do wierzenia”. Przekazywanie spraw Bożych do wierzenia dokonuje się zawsze w kontekście czasów, w których żyje prorok. Tomaszowe rozumienie charyzmatu prorocstwa dochodzi do głosu w dokumencie *III tajemnica fatimska – komentarz teologiczny*, który głosi: „W każdym czasie dany jest Kościołowi charyzmat prorocstwa, który należy badać, ale którego nie można też lekceważyć. W tym kontekście należy pamiętać, że prorocstwo w rozumieniu biblijnym nie oznacza przepowiadania przyszłości, ale wyjaśnianie woli Bożej na chwilę obecną, która wskazuje także właściwą drogę ku przyszłości. Kto przepowiada wydarzenia przyszłe, zaspokaja ciekawość rozumu, który pragnie przedrzeć się przez zasłonę przyszłości; prorok natomiast przychodzi z pomocą zaślepionej woli i myśli i wyjaśnia wolę Bożą, rozumianą jako nakaz i wskazanie dla teraźniejszości. Przepowiadanie przyszłości ma w tym przypadku drugorzędne znaczenie. Istotne jest nadanie aktualnej wymowy jednemu Objawieniu, które dotyka głęboko mnie samego: prorocze słowo jest przestrogą lub pociechą, albo jednym i drugim¹⁷¹. Charyzmat prorocstwa jest więc spojrzeniem w świetle słowa Bożego na kryzysową teraźniejszość i ukazaniem na bazie tego słowa dróg wiodących ku przyszłości, przy czym chodzi o przyszłość objawioną przez to słowo, będącą przedmiotem obietnic zawartych w tym słowie.

2. Królowa Proroków

Maryja nie została w pismach Nowego Testamentu nazwana prorokinią, tak jak Anna i córki diakona Filipa. Jednakże już w najstarszych pismach patrystycznych jest nazywana tym tytułem. Podstawą do nazywania Maryi prorokinią jest Jej związek z Duchem Świętym, który oddaje

¹⁷⁰ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 171 (*Prorocstwo*).

¹⁷¹ J. Ratzinger, *III tajemnica fatimska – komentarz teologiczny*, w: Jan Paweł II w *Fatimie*, Kraków 2000, s. 108.

tytuł *Pneumatofora*. Będąc nosicielką Ducha Świętego, Maryja otrzymała od Niego bogactwo charyzmatów, w tym również charyzmat proroctwa, który św. Paweł stawia na szczycie hierarchii charyzmatów: „Starajcie się osiąść miłość, troszczcie się o dary duchowe, szczególnie zaś o dar proroctwa!” (1 Kor 14,1). O tym, że Maryja posiadała ten charyzmat, świadczy Jej kantyk *Magnificat*, który „jest pierwszym świadectwem na przepełnienie duszy Maryi łaską Ducha Świętego”¹⁷².

Kantyk *Magnificat* można uważać za „przepełnioną Duchem proroczą mowę”¹⁷³. Maryję śpiewającą ten kantyk można porównać z prorokinią Miriam, która wyśpiewała pieśń dziękczynną po przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone¹⁷⁴. Natomiast treść kantyku Maryi przypomina starotestamentowy kantyk Anny: „Raduje się me serce w Panu, podnoszę czoło dzięki Panu [...]. Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo, nikt poza Tobą, nikt taką Opoką jak Bóg nasz. [...] Łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą, za chleb najmują się syci, a głodni [już] odpoczywają [...]. Z pyłu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go posadzić wśród możnych, by dać mu tron zaszczytny” (1 Sm 2,1-10). W *Magnificat* Maryja interpretuje swoją własną historię w świetle słowa Bożego zawartego w Starym Testamencie jako spełnienie obietnic danych Abrahamowi. Równocześnie Maryja wskazuje na przyszłość, która także stoi pod znakiem Bożych obietnic. Według klucza: obietnica – spełnienie, Maryja interpretuje przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Takie interpretowanie rzeczywistości w świetle słowa Bożego świadczy o udzielonym Jej przez Ducha Świętego charyzmacie proroctwa. Według proroctwa Maryi historię tworzą nie ludzie bogaci, mocni i mądrzy, lecz pokorni i ubodzy. Bóg liczy na tych, z którymi nikt się nie liczy. *Magnificat* jest więc ewangelicznym proroctwem dla przyszłej historii.

Nie tylko *Magnificat*, lecz również życie Maryi świadczy o udzielonym Jej przez Ducha Świętego charyzmacie proroctwa. „Jej całe życie było odbiciem czynów proroków”¹⁷⁵. Przejawia się to w tym, że: „Maryja jest tak jednoznacznym odbiciem charakteru i losów proroków, że bierze

¹⁷² L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 145.

¹⁷³ Tamże, s. 388-389.

¹⁷⁴ Tamże, s. 388.

¹⁷⁵ Tamże, s. 389.

na siebie cierpienie, ból, brak szacunku, a czyni to, żeby zadość uczynić woli Boga i Mesjasza¹⁷⁶. O tym zaś, że życie Maryi było też odbiciem losu proroków, świadczy „proroctwo miecza”¹⁷⁷. Jest ono zapowiedzią udziału Maryi w cierpieniu Jej Syna. „Przepowiednia Symeona znajduje swój najpełniejszy wyraz właśnie w chwili, gdy Maryja pogrążona w bólu stoi pod krzyżem (J 19,25-27)”¹⁷⁸. Cierpienie Maryi upodabnia Ją do proroków, nad których losem uzał się Jezus: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani” (Mt 23,37).

Proroctwo o mieczu można również interpretować w znaczeniu miecza jako słowa Bożego (Hbr 4,12; Ap 1,16; 2,12)¹⁷⁹. Maryja głęboko wniknęła w tajemnicę słowa Bożego¹⁸⁰, co znalazło odbicie w ikonografii chrześcijańskiej, przedstawiającej Ją jako czytającą¹⁸¹. Czytała Ona Chrystusa jako wypełnienie proroctw: „[...] przeczytała u Izajasza, [...] oglądała w żłobie [...], toteż porównywała słowa proroków ze zdarzeniami”¹⁸². Maryja odczytywała więc proroctwa w sobie samej. W Niej dosłownie spełniały się proroctwa zawarte w słowie Bożym Starego Testamentu. Jak pisał św. Piotr: „Nad tym zbawieniem wszczęli poszukiwania i badania prorocy – ci, którzy przepowiadali przeznaczoną dla was łaskę” (1 P 1,10). Owe rozpoczęte przez proroków „poszukiwania i badania” nad zbawieniem uwieńczyła Maryja. Odnosząc proroctwa do swojego Syna, w Nim znalazła zbawienie, w Nim odnajdywała to, co czytała u proroków. Tę *metodę* Maryi, polegającą na konfrontowaniu proroctw z Jej Synem, można odnaleźć w Jej kantyku *Magnificat*. Teoretycznie każdy pobożny Żyd mógłby ułożyć *Magnificat* na podstawie Starego Testamentu, który Maryja wykorzystała, o czym świadczą podobieństwa Jej pieśni i pieśni Anny. Jednak *Magnificat* świadczy o tym, że Maryja zinterpretowała Stary Testament w świetle swojego Syna. W Nim odnalazła wypełnienie proroctw Starego Testamentu, co poświadcza udzielenie Jej przez

¹⁷⁶ Tamże, s. 389.

¹⁷⁷ Tamże, s. 60.

¹⁷⁸ Tamże, s. 63.

¹⁷⁹ Tamże, s. 61.

¹⁸⁰ Tamże, s. 389.

¹⁸¹ J. Leclercq, *Chrystus w oczach średniowiecznych mnichów*, Kraków 2001, s. 41.

¹⁸² Tamże, s. 48.

Ducha Świętego charyzmatu proroctwa. Wypełnianie się proroctw Starego Testamentu w Synu Maryi było dla Niej argumentem za uznawaniem Go równocześnie za „Syna Najwyższego” (Łk 1,32), o czym świadczy dane w Kanie polecenie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Prorocy wzywali do posłuszeństwa Bogu, a Maryja do posłuszeństwa Synowi Najwyższego. Ona już ma świadomość tego, co wybranym Apostołom zostanie objawione na Taborze: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łk 9,35). „Przekazanie woli Pana ludziom”¹⁸³ w Kanie również czyni Maryję prorokinią, bo przekazywanie woli Bożej było głównym zadaniem proroków. „Wszystko to (kantyk *Magnificat*, odbicie losu proroków, przekazanie woli Pana) spowodowało, że Kościół uznał Maryję nie tylko za prorokinię (tak jak starotestamentowe prorokinie: Miriam, Debora, Chulda, Anna), lecz utytułował Ją mianem «Królowej Proroków»”¹⁸⁴.

Tytuł *Królowej Proroków* nadany Maryi, czyli uznanie Jej za pierwszą wśród wszystkich prorokiń i proroków powołanych przez Ducha Świętego w całej historii zbawienia, można pogłębić na podstawie pism Orygenesusa. „Orygenes widział w Biblii dwa wyraźnie odróżnione «dary proroctwa». Jedno, które głosi: «To mówi Pan». To proroctwo, jak zaznacza nasz autor, przeminęło: «trwało bowiem do czasów Jana, jak napisano w Ewangelii: „Aż do Jana sięgało Prawo i Prorocy” (Łk 16,16)». Drugie zaś proroctwo, powszechne u chrześcijan, występuje wtedy, «gdy ktoś przemawia dla zbudowania ludzi, dla ich pokrzepienia i pocieszenia»”¹⁸⁵. W Maryi w jedyny sposób spotykają się obydwie rodzaje proroctw. Pierwszy wyróżniony przez Orygenesusa rodzaj proroctwa znajduje wypełnienie w Maryi. Duch Święty, który udzielał natchnienia prorokom Starego Testamentu, dał Maryi rozpoznanie w Jezusie Tego, który wypełnił proroctwa Starego Testamentu. Równocześnie dzięki Duchowi Świętemu Maryja zainaugurowała drugi z wyróżnionych przez Orygenesusa rodzajów proroctwa. Zaczęła przemawiać „dla zbudowania ludzi, dla ich pokrzepienia i pocieszenia” na podstawie doświadczenia wypełnienia się proroctw Starego Testamentu w Jej Synu. W ten sposób

¹⁸³ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 389.

¹⁸⁴ Tamże, s. 389.

¹⁸⁵ A. Siemieniowski, *Dary duchowe w dawnych wiekach Kościoła*, Wrocław 2005, s. 43.

Maryja rozpoczyna prorocką misję nowego ludu Bożego. Polega ona na patrzeniu w przeszłość, teraźniejszość i w przyszłość w świetle Wcielonego Słowa Bożego. Dzięki Duchowi Świętemu w Słowie tym prorok nowego ludu Bożego ocenia kryzysową teraźniejszość i znajduje drogę ku przyszłości, ale tej *przyszłości po przyszłości*, która jest przedmiotem obietnicy Wcielonego Słowa.

3. Objawienia fatimskie jako proroctwo

Prorocy wypełniają swoje zadania i odchodzą w przeszłość. Nie dotyczy to jednak Maryi, która jako Wniebowzięta kontynuuje swoją rolę prorokini¹⁸⁶. Rolę tę spełnia poprzez objawienia prywatne, które są echem Ewangelii. L. Scheffczyk ukazuje to na przykładzie objawień fatimskich. „Fatima należy do tych proroctw, które mają miejsce po śmierci właściwych biblijnych proroków, a które znalazły swoją kontynuację w Kościele i które od czasu do czasu pojawiają się w jego obrębie jako charyzmaty. W naturze proroczych objawień leży, że dotyczą zawsze obydwu aspektów: mówią o zbawieniu i przestrzegają przed możliwym upadkiem”¹⁸⁷. Poprzez te objawienia Maryja ukazuje niebezpieczeństwa grożące współcześnie światu i na podstawie Ewangelii wskazuje drogę ku przyszłości ukazanej przez Jezusa Chrystusa.

Według L. Scheffczyka na prywatne objawienia maryjne można spojrzeć przez pryzmat wizji Smoka walczącego z Niewiastą (Ap 12,1-6). W scenie tej „rozpoznajemy symboliczne zobrazowanie dramatu rozgrywającego się na świecie, w którym przeciwko Mesjaszowi walczą siły wrogie Bogu [...]. Nawet pomimo że w tej wizji wiele znaczeń zlewa się w jedną całość, ci, którzy kierują się duchowym spojrzeniem, szukają głębiej ukrytego sensu, rozpoznali pod postacią kobiety postać Maryi, która w momentach dramatycznych śpieszy z pomocą ludzkości i daje znak nadziei”¹⁸⁸. Objawienia fatimskie wskazują na dramatyczną sytuację ludzkości, którą dzisiaj można opisać jako: „Zanik norm moralnych («rewolucja seksualna»), wojujący ateizm, odejście rzeszy ludzi

¹⁸⁶ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 389.

¹⁸⁷ Tamże, s. 365.

¹⁸⁸ Tamże, s. 321.

z Kościoła, brak szacunku do ofiarowanego przez Boga życia poczętego, utrata oparcia i sensu życia – to wszystko są symptomy upadku moralnego człowieka i grożącego mu niebezpieczeństwa, któremu nie da się zaprzeczyć¹⁸⁹. Maryja ukazuje w Fatimie zawsze aktualną drogę wyjścia z kryzysu, którą jest ewangeliczna droga pokuty. U źródeł wszelkich kryzysów ludzkości leży grzech. Im większe prawo obywatelstwa zyskuje on w życiu ludzi, tym większy kryzys ludzkości powoduje. Ludzkość bowiem jest taka, jacy są ludzie. Grzechy poszczególnych ludzi sumują się na duchowy kryzys ludzkości. Powodują one najpierw katastrofę w sferze ducha, która następnie objawia się w wojnach, czy też ogólnie we wrogiej człowiekowi kulturze śmierci. „Drogą wyjścia z kryzysowej sytuacji ludzkości jest pokuta, czyli zerwanie z grzechem. Taką drogę ratunku ukazał Chrystus, „który odpokutował grzech w najdoskonalszy sposób. Orędzie z Fatimy wzywa chrześcijan do kontynuowania pokuty¹⁹⁰. Pokuta ta oznacza „wejście człowieka w tak silną miłość Boga, która ma siłę wypalania grzechu, nie może się dla grzesznika odbywać bez bólu i cierpienia¹⁹¹. Celem drogi, którą wytycza pokuta, jest niebo – *przyszłość po przyszłości*. Pokuta jest też drogą do lepszej *przyszłości przed przyszłością*. Z kolei odrzucenie drogi pokuty, czyli wybranie drogi grzechu, prowadzi do piekła, czyli katastrofy *przyszłości po przyszłości* i równocześnie do katastrofy *przyszłości przed przyszłością*. Proroctwo fatimskie ma więc odniesienie „do zapomnianej i niedocenianej prawdy o «niebie i piekle»¹⁹². W sumie poprzez proroctwo fatimskie Maryja w kryzysowej terażniejszości będącej konsekwencją grzechu ukazuje drogę wyjścia – pokutę, oraz cel tej drogi – niebo. „Fatima nie tylko pokazuje tę przepaść moralnego zepsucia, lecz wskazuje również drogę w celu jej przewyciężenia¹⁹³. Z tego względu objawienia fatimskie można uznać za proroctwo wypowiedziane przez prorokinię Maryję. Widać w nim podstawową strukturę proroctwa: ocenę kryzysowej terażniejszości i wskazanie drogi wyjścia ku *przyszłości po przyszłości*,

¹⁸⁹ Tamże, s. 322.

¹⁹⁰ Tamże, s. 350.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże, s. 367.

¹⁹³ Tamże, s. 394.

będącej przedmiotem obietnicy Wcielonego Słowa. „Orędzie Maryi dotyczy bezpośrednio (całkowicie w duchu Pisma Świętego) zbawienia świata i niesienia pomocy grzesznikom. Na pierwszym miejscu stoi zbawczy plan Boga, który stanowi przewodnią myśl orędzia z Fatimy. Nie istnieje żaden drugi, odrębny plan, który zostałby stworzony w celu potępienia grzeszników. Potępienie jest skutkiem grzesznego życia człowieka, które jest wynikiem jego decyzji i wolnej woli”¹⁹⁴. Proroctwo fatimskie jest więc wypowiedzianym w kontekście współczesnej sytuacji *Magnificat*, w którym duch prorokini Maryi raduje się Bogu Zbawcy (Łk 1,47) i poprzez to proroctwo chce zbudować ludzi ku ich pokrzepieniu i pociesze (1 Kor 14,3). Bóg i dzisiaj czyni wielkie rzeczy, bo Jego miłosierdzie rozciągnięte jest również na dzisiejsze pokolenia. Jest On potężniejszy niż karabiny i wszelkiego rodzaju oręż. On jest potężniejszy od grzechu i kultury śmierci. Proroctwo fatimskie wzywa do zaufania takiemu Bogu i Jego obietnicom.

4. Znaczenie tytułu prorokini dla teologii

Leo Scheffczyk pogłębił odnoszony do Maryi już w czasach patrystycznych tytuł prorokini. Ten tytuł wszedł do *lex orandi* w postaci wezwania z litanii: „Królowo Proroków”. Maryja nie jest jednak jedną z dawnych prorokiń. Swoją prorocką misję spełnia Ona nadal poprzez objawienia prywatne. O ile sam tytuł prorokini ma podstawy biblijne i patrystyczne, o tyle interpretowanie prywatnych objawień maryjnych jako proroctw może budzić co najmniej dwa pytania. Obydwie wątpliwości rodzi zdanie z przypowieści o bogaczu i Łazarzu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,31). Wypowiedź ta zdaje się czynić zbytecznymi *pozaziemskie* interwencje Maryi. Równocześnie wzmiankę o prorokach można zinterpretować w świetle Nowego Testamentu, z którego wynika, że nowy lud Boży ma charyzmatycznych proroków, którzy funkcję prorocką Maryi związaną z objawieniami prywatnymi zdają się czynić zbyteczną. Za próbę odpowiedzi na powyższe dwa problemy można uznać następującą wypowiedź L. Scheffczyka: „Prawdą jest, że biblijni prorocy i prorokinie wypełnili już swoje zadanie i odeszli w przeszłość. Nie dotyczy to jed-

¹⁹⁴ Tamże, s. 370.

nak Maryi – gdyż Maryja, jako Matka Chrystusa, dziewicza Służebnica zbawienia, Obraz Matki Kościoła, przyjmuje trwałą rolę Pośredniczki między Bogiem a człowiekiem. Jako Ta, która z duchem i ciałem została wzięta do nieba i przebywa u boku Syna, kontynuuje swoją rolę Prorokini. Nigdy nie brakuje widocznych proroctw, płynących z ust obdarowanych Duchem mężczyzn i kobiet Kościoła. Nie można jednak wykluczyć, że to Maryja, jako najwyższej stojąca i najbardziej przepelniona życiem Prorokini, posługuje się tym ludzkim «narzędziem» i przemawia ich ustami, w tym należy upatrywać powodu maryjnych objawień i słów płynącego z nich orędzia¹⁹⁵. Monachijski teolog uzasadnia więc proroctwa, którymi są objawienia prywatne, szczególnym związkiem Maryi z Chrystusem i Kościołem. Na ten szczególny związek Matki z Synem i z Kościołem wskazuje – w wypowiedzi kardynała – Wniebowzięcie Maryi. Dzięki Wniebowzięciu, które oznacza zmartwychwstanie Maryi na wzór zmartwychwstania Chrystusa, posiada Ona, jak Chrystus, uwielbione ciało i stąd mariofanie są odpowiednikami chrystofanii. Wniebowzięta Prorokini przekracza czas i przestrzeń. Poprzez Wniebowzięcie Maryja osiągnęła również cel, ku któremu pielgrzymuje Kościół, i dlatego „przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy.” Tę nadzieję i pociechę niosą prywatne objawienia maryjne, poprzez które Maryja Prorokini „mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pokrzepieniu i pociesze” (1 Kor 14,3).

Choć powyższe wyjaśnienia mogą rodzić dalsze zastrzeżenia dotyczące np. sformułowania, że „Maryja [...] przyjmuje trwałą rolę Pośredniczki między Bogiem a człowiekiem”¹⁹⁶ – jak to się ma do jedyne go pośrednictwa Chrystusa? – to jednak dokonana przez L. Scheffczyka interpretacja prywatnych objawień maryjnych jako proroctw pokrywa się z komentarzem teologicznym J. Ratzingera do trzeciej tajemnicy fatimskiej. Na pytanie o klasyfikację objawień prywatnych na podstawie Biblii J. Ratzinger odpowiada: „Najstarszy zachowany list św. Pawła, a być może najstarsze w ogóle pismo Nowego Testamentu, czyli Pierwszy List do Tesaloniczan, zdaje się wskazywać odpowiedź. Apostoł mówi w nim: «Ducha nie gaście,

¹⁹⁵ Tamże, s. 389-390.

¹⁹⁶ Tamże, s. 389.

proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!» (5,19-21). W każdym czasie dany jest Kościołowi charyzmat proroctwa, który należy badać, ale którego nie można też lekceważyć¹⁹⁷. Objawienia prywatne można więc traktować jak proroctwa.

Przypisywany Maryi tytuł prorokini ma znaczenie przede wszystkim dla mariologii, która jednak nie jest „wyizolowaną dyscypliną, [lecz] dyscypliną łączenia, miejscem spotkania traktatów teologicznych” (*List*, I, 20). W tytule prorokini spotyka się chrystologia, pneumatologia, eklezjologia i eschatologia.

W Maryi „Słowo stało się ciałem” (J 1,14) „dla nas i dla naszego zbawienia”. „Nad tym zbawieniem wszczęli poszukiwania i badania prorocy – ci, którzy przepowiadali przeznaczoną dla was łaskę” (1 P 1,10). W Maryi i przez Nią wypełniły się więc proroctwa Starego Testamentu. Dzięki wypełnieniu tych proroctw Bóg stał się czytelny dla ludzi, ich alfabetem, pismem, słowem, ciałem. Maryja jest jakby żywą Księgą proroctw, w której to wszystko jest zawarte.

Pobyty Maryi w domu Elżbiety i Zachariasza jest jakby preludium do Pięćdziesiątnicy, która wszystkich uczyni prorokami. W domu Elżbiety wszyscy prorokują: „Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś [...]»” (Łk 1,41-42), Maryja pod wpływem Ducha, którego otrzymała w Niepokalanym Poczęciu i Zwiastowaniu, wypowiada *Magnificat* (Łk 1,46-55), również „Zachariasz został napełniony Duchem Świętym i zaczął prorokować, mówiąc: «Błogosławiony Pan, Bóg Izraela [...]»” (Łk 1,67-79). Powszechność charyzmatu proroctwa w domu Zachariasza i Elżbiety jest zapowiedzią powszechności tego charyzmatu w domu, którym jest Kościół. W nim Duch został wylany „na wszelkie ciało” i dlatego „synowie i córki” Kościoła prorokują, tak że można mówić o profetycznym posłannictwie ludu Bożego¹⁹⁸.

Choć Maryja występuje w roli prorokini już w domu Zachariasza i Elżbiety, to jest również z Kościołem w dniu inauguracji jego misji, czyli w dniu Pięćdziesiątnicy. Ten szczegół podkreśla, że Maryja jest prorokinią w Kościele, a nie ponad nim. Charyzmat proroctwa ma

¹⁹⁷ J. Ratzinger, *III tajemnica fatimska – komentarz teologiczny*, art. cyt., s. 108.

¹⁹⁸ Zob. R. Rogowski, *Światłość i Tajemnica*, Katowice 1986, s. 251-272.

budować Kościół: „kto zaś prorokuje, buduje Kościół” (1 Kor 14,4). Tam gdzie proroctwo lub jakikolwiek inny charyzmat przyczynia się do zamętu w Kościele, to jest to pseudoproroctwo i pseudocharyzmat, albowiem Duch Święty, Dawca charyzmatów, „nie jest Bogiem nieładu, lecz pokoju” (1 Kor 14,33). *Pneumatofora* obecna w dniu Zesłania Ducha Świętego w Kościele i z Kościołem pokazuje, że jest on środowiskiem charyzmatów, a one służą jego budowaniu.

Charyzmat prococtwa wskazuje drogę do celu, który pielgrzymującemu Kościołowi ukazuje prorokini Maryja, będąca „spełnioną przyszłością chrześcijaństwa” (*List*, I, 19). Drogą do tej *przyszłości po przyszłości* jest pokuta. Według św. Tomasza z Akwinu: „profetyczne objawienie nie ulega zmianie w miarę postępu czasu, ale w zależności od uwarunkowań życia, bo jak mówi Pismo św.: «Gdy nie ma proroctwa, naród się psuje». I dlatego w każdym czasie Bóg pouczał ludzi o tym, jak mają postępować: według tego, jak to było potrzebne do zbawienia wybranych”¹⁹⁹. Wszystkie proroctwa są więc rozpięte pomiędzy terażniejszością a przyszłością. W naznaczonej grzechem terażniejszością ukazują pokutę jako drogę ku *przyszłości po przyszłości*. W szczególny sposób czyni to prorokini Maryja, poczynając od *Magnificat*, kiedy to głosi „miłosierdzie z pokoleń na pokolenia” (Łk 1,50) i „na wieki” (Łk 1,55). To miłosierdzie daje łaskę pokuty w *przyszłości przed przyszłością* oraz samą *przyszłość po przyszłości*, która spełniła się już we Wniebowziętej prorokini.

Nadawany Maryi już w czasach patrystycznych tytuł prorokini łączy w sobie przede wszystkim eklezjologię i mariologię. Ukazuje on Maryję jako charyzmatycznego członka Kościoła, a więc Maryja jest w Kościele, a nie obok niego lub ponad nim, a z drugiej strony poprzez Maryję ukazuje charyzmatyczną strukturę Kościoła, która istnieje w nim obok struktury hierarchicznej. Maryja należąca do charyzmatycznej struktury Kościoła wskazuje na doniosłość tej struktury, która nie może być usuwana w cień lub pomniejszana w relacji do jego struktury hierarchicznej. Mariologia potrzebuje więc eklezjologii dla ukazania miejsca Matki Pana wśród Jego uczniów, ale też eklezjologia potrzebuje mariologii, która chroni ją przed redukowaniem Kościoła tylko do struktury hierarchicznej.

¹⁹⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 174,6.

ROZDZIAŁ VII

PEŁNA ŁASKI – WYZWOLONA PRZEZ ŁASKĘ²⁰⁰

CHARYTOLOGIA A MARIOLOGIA

Wolność, jedna z najważniejszych kwestii współczesnego świata, stała się przedmiotem refleksji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, który przebiegał pod hasłem: *Eucharystia i wolność*. Biblijną interpretacją tego hasła stanowiły słowa św. Pawła z Listu do Galatów: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Ga 5,1). Siódmy dzień kongresu, który przypadł na sobotę, przebiegał pod hasłem: *Maryja wzorem wolności*. Temat ten, choć nie został rozwinięty, przypomniał jednak, że Maryja cieszy się wolnością. Wskazują na to dwa dokumenty: konstytucja soborowa *Lumen gentium* i list papieża Pawła VI *Signum magnum*. Według *Lumen gentium*: „Maryja nie została czysto biernie przez Boga użyta, lecz z wolną wiarą i posłuszeństwem czynnie współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego” (KK 56). Z kolei *Signum magnum* podkreśla, że: „wzniosła świętość Maryi nie była tylko wyjątkowym darem Boskiej hojności, lecz także owocem ustawicznej i wspaniałomyślnej uległości Jej woli wewnętrznym natchnieniom Ducha Świętego” (9). Skoro zatem niepokalanie poczęta Maryja miała wolną wolę, to rodzi się problem: Jak Niepokalane Poczęcie ma się do wolności wyboru Maryi?

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu zdaje się wykluczać wolność Maryi. Rodzi się pokusa, aby do woli Maryi odnieść porównanie M. Lutra: „Tak tedy wola ludzka jest postawiona w pośrodku jak pociągowe bydlę: gdy dosiądzie go Bóg, to chce ono i idzie tam, jak i dokąd chce Bóg [...]. Jeśli zaś dosiądzie go szatan, to chce ono i idzie tam, jak

²⁰⁰ Zob. B. Ferdek, *Niepokalane poczęcie a wolność wyboru Maryi*, w: *Tota pulchra es Maria*, red. J. Kumala, Licheń 2004, s. 295-308.

i dokąd chce szatan, i nie od jego woli zależy, czy ma biec do jednego czy drugiego jeźdźca lub tego czy tamtego oszukać, lecz sami jeźdźcy spierają się z sobą o to, by je dostać i posiadać [...]. Dlatego i tu nie ma żadnej wolności albo wolnej woli, by zwrócić się gdzie indziej lub chcieć coś innego, dopóki w człowieku trwa duch i łaska Boża” (*O niewolnej woli*, 635). Skoro przez Niepokalane Poczęcie w Maryi trwa Duch i łaska Boża, to można by wnioskować, że jest Ona zaprogramowana na dobro i nie ma wolności wyboru. Byłoby to jednak sprzeczne z tym, że Bóg obdarza swoje stworzenia wolnością. Wolność człowieka jest obrazem wolności Boga, co więcej, jest udziałem w wolności Boga. Człowiek zatem nie jest bezwolną zabawką w ręku Stwórcy, lecz Bóg traktuje wolność człowieka poważnie, o czym świadczy grzech pierworodny, a nawet piekło. Są to graniczne sytuacje będące konsekwencją ludzkiej wolności. Próbę rozwiązania problemu, jak Niepokalane Poczęcie Maryi ma się do Jej wolności wyboru, należy podjąć na gruncie charytologii.

1. Wolność Maryi jako szczególny przypadek współpracy łaski i wolności

Współpraca łaski i wolności to jeden z głównych problemów charytologii. Syntezę na temat stosunku łaski Bożej do wolnej woli człowieka przedstawia już dzieło św. Augustyna: *Nagana a łaska*.

Augustyn odróżnia wolną wolę od wolności. *Wolna wola* jest zdolnością wyboru, z którą rodzi się każdy człowiek. Wolna wola to sama wola, o ile przynależy ona do natury duchowej. Nigdy nie można jej stracić, nawet jeśli wola znajduje się w sytuacji niewoli grzechu. Z kolei wolność nie jest, ściśle rzecz biorąc, możliwością wyboru: jest ona umiłowaniem dobra; jest stanem woli skierowanej ku Dobru, jakim jest Bóg. Wpisuje się ona w ruch, który prowadzi człowieka, według jego powołania, do uczestnictwa w życiu Bożym. Wolność ta może istnieć tylko w łasce. To Bóg podtrzymuje człowieka w jego wolnym działaniu, tak jak podtrzymuje jego egzystencję w bycie. Jeśli człowiek przeciwstawia się temu ukierunkowaniu, traci wolność, ale zachowuje wolną wolę. Istnieje połączenie między wolną wolą a wolnością. Pierwsza służy jako pośredniczka drugiej. Poprzez następstwo wyborów wolnej woli w codziennym życiu wolność w zasadniczy sposób ukierunko-

wuje się na Boga lub przeciw Niemu. Augustyn wyjaśnia to na przykładzie Adama. Został on stworzony w łasce Boga. Jego kondycja różniła się od kondycji człowieka po grzechu pierworodnym tym, że mógł nie umrzeć, nie znał walki ciała przeciw duchowi oraz mógł nie grzeszyć. Grzesząc swoją wolną wolą, Adam stracił ową pierwotną kondycję, pociągając za sobą cały rodzaj ludzki. Z dziedzictwa grzechu pierworodnego wyzwala jedynie łaska Chrystusa. Augustyn uściślił różnicę pomiędzy łaską otrzymaną przez Adama i tą, którą daje Chrystus. Łaska dana Adamowi była pomocą, bez której Adam nie mógł wytrwać w dobru. Natomiast łaska Chrystusa daje nie tylko moc wytrwania, ale samo wytrwanie. Adam w stanie niewinności działał w łasce, to znaczy w faktycznej możliwości ustalania wyborów wolności; po grzechu pierworodnym, pozbawiony łaski, w której został stworzony, dostał się pod panowanie pożądliwości. Jego wolna wola pozostała, jednak doznaje odtąd niemożliwości wyboru dobra. W tym znaczeniu Augustyn mówi, że Adam w chwili grzechu utracił wolność. Łaska przywraca tę utraconą wolność, jednak nie zastępuje wolnej woli; sprawia ona tylko, że wolna wola na nowo jest w stanie rzeczywiście korzystać z wolności. Człowiek realizuje możliwości swojej wolności poprzez łaskę²⁰¹. Łaska wyzwala więc wolność.

Spór o współdziałanie łaski i wolnej woli osiągnął swoje apogeum w dobie reformacji. Sprawa współpracy człowieka z Bogiem została najszerzej potraktowana w *Księdze zgody*. Dzieło to nie ogranicza się jedynie do omówienia kontrowersji z katolikami, lecz rozważa też polemiki, które – po śmierci Lutera w 1546 roku – pojawiły się w łonie ruchu reformatorskiego. Grupa tak zwanych gnezjoluteran, skupionych wokół Flaciusa, przeciwstawiała się w kwestii owej współpracy grupie filipistów, nazwanych tak od Filipa Melanchtona. Podczas gdy ci drudzy stali na stanowisku synergizmu, to znaczy współpracy człowieka z Bogiem, to pierwsi utrzymywali, że człowiek, naznaczony grzechem pierworodnym, jest tak zepsuty, iż w momencie usprawiedliwienia może być traktowany przez Boga na równi z kamieniem lub kawałkiem drewna. Obydwa przekonania zostały w *Księdze zgody* odrzucone. Przeciw teorii traktowania człowieka na równi ze skałą lub drewnem wysunięto argument, że Bóg

²⁰¹ Zob. Augustyn, *Nagana a łaska*, art. cyt., s. 189-193.

nie może również poruszyć jednego lub drugiego i sprawić, by przyjęły one łaskę w wolności oraz pozwoliły się przez nią prowadzić. Synergizm natomiast został odrzucony w znaczeniu takim, że Bóg i człowiek nie mogą współpracować jak dwa konie ciągnące jeden wóz. *Księga zgody* potępia więc doktrynę synergizmu, który działanie boskie i ludzkie ustawia równolegle. Taki synergizm odrzuca również katolicka charytologia, według której działanie Boskie i ludzkie nie może zostać umieszczone na tej samej płaszczyźnie, jakby chodziło o sumę obu tych działań²⁰².

Współczesna charytologia problem współdziałania łaski i wolności próbuje rozwiązać w perspektywie chrystologicznej. Bazując na dogmacie chalcedońskim, można powiedzieć, że w Chrystusie jest prawdziwie boska i prawdziwie ludzka wola bez zmieszania, bez rozdzielania i rozłączania²⁰³. Dlatego w Ogrodzie Oliwnym Jezus Chrystus zajął miejsce pierwszych ludzi. Jest wolny i dzięki wolnej woli staje się posłuszny Ojcu. Jego posłuszeństwo przynosi ludziom łaskę wyzwolenia ludzkiej wolności. Odtąd prawdziwa wolność możliwa jest dzięki Chrystusowi i Jego łasce, tak że wolność staje się synonimem zbawienia. Zbawienie to integralne wyzwolenie, obejmujące także wolność człowieka. To wąż wmówił pierwszym ludziom, że sprzeciw wobec Boga jest postulatem człowieka wyzwolonego. Tymczasem Chrystus pokazuje, że tylko Bóg wyzwala człowieka. Skoro więc Bóg wyzwala człowieka, to łaska i wolność nie przeciwstawiają się sobie, lecz są naturalnymi sojusznikami. Łaska umacnia wolność człowieka, a pełnia łaski oznacza pełnię wolności. Wolność zależy od łaski wprost proporcjonalnie, to znaczy że wolność rośnie razem ze wzrostem łaski. Jako przykład może służyć człowieczeństwo Jezusa Chrystusa. Jest ono najbardziej złączone z bóstwem i zarazem jest człowieczeństwem najbardziej wolnym²⁰⁴.

Ilustracją procesu wyzwalamy wolności przez łaskę może być miłość między mężczyzną i kobietą. Wolność człowieka, który kocha inną osobę, ulega głębokiej metamorfozie. Jego wybory są ukierunkowane na

²⁰² Zob. W. Kasper, *O współpracy człowieka z Bogiem*, „Pastores” (2001) nr 11 (2), s. 152-153.

²⁰³ J. Terán-Dutari, *Zur philosophisch-theologischen Auffassung der Freiheit bei K. Rahner und E. Przywara*, w: *Wagnis Theologie*, Freiburg – Basel – Wien 1979, s. 285.

²⁰⁴ D. Oko, *Łaska i wolność*, Kraków 1997, s. 289.

dobro ukochanej osoby. Miłość nie ogranicza wolności, ale wyzwala ją do coraz większego dobra. Podobnie jest z łaską wobec wolności: wyzwala ona wolność²⁰⁵. Pełnia tego wyzwolenia nastąpi w rzeczywistości eschatycznej. Wolność zostanie wyzwolona przez łaskę do tego stopnia, że zbawieni, mając wolną wolę, nie będą grzeszyć. Spełnią się wtedy słowa Chrystusa: „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywście wolni” (J 8,36). Skoro niebo oznacza pełnię łaski²⁰⁶, to zarazem jest także pełnią wolności.

Mówiąc o współpracy łaski i wolności, trzeba jednak pamiętać, że nie mogą być one stawiane na jednej płaszczyźnie. Bóg jest bowiem Stwórcą człowieka i to dzięki Jego łasce jest wyzwolana wolność człowieka²⁰⁷. Inicjatywa przysługuje łasce i dlatego za Janem Pawłem II można mówić o zasadzie „pierwszeństwa łaski”, która jest „kluczową zasadą chrześcijańskiej wizji życia” (*Novo millennio ineunte*, 52).

Powyższe wnioski dotyczące współpracy łaski z wolnością należy odnieść do Maryi. Jest Ona szczególnym przypadkiem współdziałania łaski i wolności, co ujawnia się szczególnie w tajemnicy Zwiastowania i co szczegółowo rozpatruje dokument Grupy z Dombes: *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*²⁰⁸. Problem sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: „Czy «tak» Maryi czyni możliwym wcielenie, czy też zrządzenie łaski Bożej umożliwiło owo «tak» Maryi?”²⁰⁹. Św. Bernard sugerował, że Wcielenie zależało od *tak* Maryi: „Sam Król i Pan wszystkich [...] pożąda przyzwolenia Twego, bowiem od niego uzależnił zbawienie świata”²¹⁰. Jednak św. Łukasz, pisząc o Zwiastowaniu, zanim przedstawił odpowiedź Maryi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38), podkreśla, że owa służebnica Pańska jest „łaski pełna” (Łk 1,28). Łaska poprzedza więc decyzję Maryi, inicjuje Jej *tak*. Dlatego też dokument z Dombes mówi, że: „«współdziałanie» Maryi nie

²⁰⁵ Tamże, s. 291.

²⁰⁶ M. Schmaus, *Der Glaube der Kirche*, t. II, München 1970, s. 809.

²⁰⁷ G. Müller, *Katholische Dogmatik*, Freiburg – Basel – Wien 2003, s. 513.

²⁰⁸ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 274-404.

²⁰⁹ Tamże, s. 348.

²¹⁰ Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, Warszawa 2000, s. 79.

jest inne niż współdziałanie każdej osoby usprawiedliwionej przez łaskę. Ono jest całkowicie owocem łaski Bożej [...]. Nie można więc mówić o działaniu Maryi niezależnym od działania Chrystusa. Jej «współdziałanie» nie potęguje działania Boga, a ponieważ jest ono owocem Jego darów, nie uderza w suwerenność Chrystusa [...]. Każda odpowiedź jest jednocześnie dziełem łaski Bożej i wolności człowieka, wzbudzonej przez łaskę. Wyłącznym czynem człowieka jest odrzucenie łaski”²¹¹. W Maryi doszło więc do współdziałania łaski Bożej i Jej wolności. Łaska wyzwoliła wolność Maryi. Łaska i wolność nie są więc wzajemnie konkurencyjne. Skoro Maryja jest „pełna łaski”, to jest też pełna wolności. Ową pełnię wolności zainicjowała łaska Niepokalanego Poczęcia.

2. Niepokalane Poczęcie jako łaska wyzwolonej wolności

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest doskonałym spełnieniem ostatniej prośby *Modlitwy Pańskiej*: „zbaw nas ode Złego”. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyjaśnia tę prośbę następująco: „Zło, o którym mówi ta prośba, nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu” (2851). Ostatnia prośba *Modlitwy Pańskiej* najdoskonalej spełniła się na Matce Tego, który nauczył tej modlitwy, i to jeszcze zanim jej nauczył swoich uczniów. Niepokalane Poczęcie jest bowiem całkowitym zachowaniem od Złego, dokonany na mocy zwycięstwa Chrystusa nad Złym. Śmierć i Zmartwychwstanie, przez które Chrystus pokonał Złego, można określić jako *wielki egzorcyzm*. Maryja pierwsza doświadczyła jego skutków w Niepokalanym Poczęciu, które jest egzorcyzmem szczególnym. O ile egzorcyzm uwalnia spod wpływów Złego na mocy wielkiego egzorcyzmu, którym było zwycięstwo Chrystusa nad Złym odniesione poprzez Jego śmierć i Zmartwychwstanie, o tyle egzorcyzm Niepokalanego Poczęcia zachował Maryję od jakichkolwiek wpływów Złego.

Zwycięstwo Chrystusa nad Złym dokonało się w Maryi w sposób uprzedzający. Bóg nie jest bowiem skrepowany czasem i przestrzenią. Biorąc to pod uwagę, można by uzasadnić Niepokalane Poczęcie udziałem Maryi w szczycie Stworzenia, którym jest stworzenie ludzkiej natury

²¹¹ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 352-353.

Chrystusa. Związek pomiędzy tajemnicą Stworzenia i Wcielenia można odnaleźć u św. Pawła, który w Liście do Kolosan nazywa Chrystusa „Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone” (Kol 1,16). Nieco dalej Paweł nazywa Chrystusa „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol 1,18), co ma oznaczać, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z umarłych i że Jego zmartwychwstanie będzie rozszerzone na wszystkich umarłych. Gdyby założyć, że „Pierworodny wobec każdego stworzenia” oznacza, iż Chrystus został stworzony jako pierwszy, a następnie w ten sam sposób wszyscy inni – byłoby to równoznaczne z arianizmem. Skoro jednak Wcielenie oznacza przyjęcie ludzkiej natury przez Syna Bożego, to można powiedzieć, że Wcielenie jest równocześnie stworzeniem ludzkiej natury dla Syna Bożego, co stanowi szczyt stwórczej działalności Boga. Dzięki temu, że we wcielonym Chrystusie dokonuje się misterium Stworzenia, można powiedzieć, że „w Nim zostało wszystko stworzone”. Tajemnica Stworzenia wyjaśnia się więc w świetle tajemnicy Wcielenia, rozumianego jako stworzenie ludzkiej natury dla Syna Bożego. Z punktu widzenia człowieka to, co dla niego jest wcześniejsze, czyli tajemnica Stworzenia, wyjaśnia się w świetle tego, co dla niego późniejsze, czyli tajemnicy Wcielenia. Bóg nie jest jednak związany czasem, miejscem, konwenansami i ludzkimi względami. Trafnie wyraża to G. Maloney, gdy pisze, że „Wcielone Słowo spełniało swoją rolę wzoru, jeszcze zanim Słowo stało się ciałem w historii ludzkiej. Bóg, przekraczający czas i przestrzeń, zawsze miał przed sobą doskonały obraz Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka”²¹².

Maryja uczestniczy w tym szczyście Stworzenia, którym jest Wcielenie, gdyż dokonuje się ono w Niej. Duch, który „unosił się nad wodami” (Rdz 1,2) w akcie stworzenia kosmosu, zstępuje na Maryję i za Jego sprawą dokonuje się w Niej stworzenie ludzkiej natury Jezusa. Maryja znajduje się więc w centrum misterium Stworzenia. Do Niej można również odnieść słowa z szóstego dnia Stworzenia: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Maryja jest więc *bardzo dobra*, tak jak Ewa w akcie stworzenia, a więc przed grzechem pierworodnym. Maryja znajduje się więc w sytuacji Ewy sprzed upadku.

²¹² G. Maloney, *Chrystus kosmiczny*, dz. cyt., s. 94.

Można by ją nawet nazwać „Pierwszą Ewą”²¹³. Jednak na płaszczyźnie czasu i przestrzeni Maryja nie znajduje się tak jak Ewa w szóstym dniu Stworzenia. Maryja bierze udział w odnowieniu dzieła Stworzenia, które dokonało się przez Odkupienie. Korekta ta obejmuje Ją jako pierwszą i obejmuje doskonale, zatem Maryja jest w najdoskonalszy sposób odkupiona²¹⁴. Ta naprawa dzieła stworzenia stawia Maryję w sytuacji Ewy z aktu stworzenia. Tak jak Ewa w akcie stworzenia była bez grzechu, tak samo bez grzechu jest Maryja. Będąc w sytuacji Ewy przed upadkiem, Maryja ma wolną wolę, która jest zdolnością wyboru i której nie osłabia grzech pierworodny. Maryja, podobnie jak Ewa, może nie grzeszyć. Przyjmując jednak rozróżnienie św. Augustyna: łaski otrzymanej przez Adama i tej, którą daje Chrystus²¹⁵, można powiedzieć, że Maryja, w przeciwieństwie do Ewy, ma łaskę wytrwania w dobru i dzięki tej łasce *nie może grzeszyć* – w przeciwieństwie do Ewy, która mogła tylko *nie grzeszyć*. Łaska jednak nie zastąpiła wolnej woli; sprawiła ona tylko, że wolna wola Maryi jest w stanie rzeczywiście korzystać z wolności. Maryja realizuje możliwości swojej wolności poprzez łaskę. Łaska wyzwala Jej wolność. Dzięki temu wolność Maryi jest umiłowaniem dobra; jest stanem woli skierowanej ku Dobru, jakim jest Bóg. Tak rozumiana wolność Maryi jest wolnością wyzwoloną przez łaskę. To Bóg podtrzymuje Maryję w Jej wolnym działaniu, tak jak podtrzymuje Jej egzystencję w bycie. Dzięki temu poprzez następstwo wyborów wolnej woli w codziennym życiu Maryi Jej wolność w zasadniczy sposób była ukierunkowana tylko na Boga. Maryja od samego początku swojego istnienia cieszy się wolnością dzieci Bożych, której dawcą jest Duch Święty, bo „gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3,17).

Z wyzwoloną przez łaskę wolnością Maryja zajmuje miejsce Ewy, tak jak Jezus Chrystus zajmuje miejsce Adama. O ile jednak grzech dotknął Adama niejako przez Ewę, o tyle łaska dociera do Maryi przez Chrystusa. Przyjmując dyskusyjny podział na naturę i łaskę, można powiedzieć, że w porządku natury Maryja jest Matką Chrystusa, natomiast

²¹³ J. Servais, *Die Rolle Marias bei der Inkarnation*, art. cyt., s. 38.

²¹⁴ K. Rahner, *Schriften zur Theologie*, t. II, Einsiedeln – Zürich – Köln 1956, s. 229.

²¹⁵ Augustyn, *Nagana a łaska*, art. cyt., s. 192-193.

w porządku łaski to Chrystus jest jakby Matką swej Matki. Została Ona przez Niego intensywniej odkupiona, co nazywane jest Niepokalanym Poczęciem. W akcie tym „ku wolności wyswobodził Ją Chrystus” (por. Ga 5,1) – wyswobodził doskonalej.

3. Maryja wzorem wolności dzieci Bożych

Chociaż Maryja bierze udział w odnowie dzieła Stworzenia, która dokonała się przez Odkupienie, to jednak nie można Jej uważać za boginię stojącą ponad ludźmi. Przynależy Ona do rodzaju ludzkiego i wraz z nim żyje w świecie naznaczonym skutkami grzechu pierworodnego. Wyswobodzona doskonalej przez Chrystusa przez Niepokalane Poczęcie realizowała wolność dziecka Bożego w świecie skażonym grzechem. W takim świecie Maryja trwała w wolności i nie poddawała się na nowo pod jarzmo niewoli (por. Ga 5,1). Wolność dzieci Bożych próbowano opisać na 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu, powołując się między innymi na wypowiedzi papieża Jana Pawła II, który w swoim przemówieniu przy Bramie Brandenburskiej w Berlinie (23 VI 1996) podkreślił, że nie ma wolności bez prawdy, solidarności, ofiarności i miłości²¹⁶. Ów obraz wolności dziecka Bożego Maryja już zrealizowała. Aby nie popaść w kaznodziejską retorykę, która współczesną wypowiedź chce przenieść w odległą przeszłość, można zacytować wypowiedź papieża Pawła VI o Maryi, która daje współczesnym ludziom „wzór doskonałego ucznia Chrystusa, który jest twórcą państwa ziemskiego i przemijającego, a zarazem zdąża do niebieskiego i wiecznego; ucznia, który jest rzecznikiem sprawiedliwości wyzwalającej uciskanych i miłości przychodzącej z pomocą potrzebującym, a zwłaszcza jest czynnym świadkiem miłości Chrystusa w duszach ludzkich” (MC 36). Maryja jest więc wzorem w realizowaniu wolności dzieci Bożych. Trzeba podkreślić, że wolność tę realizowała Ona w świecie, w którym nie było wolności od zewnętrznego przymusu. Maryja żyła przecież w okupowanej przez Rzymian Palestynie. Wolność dzieci Bożych sprzyja wolności na płaszczyźnie kulturowej, gospodarczej i politycznej. Jednak potrafi się ona realizować i w trudnych warunkach

²¹⁶ F. Arinze, *Wykład w Hali Ludowej*, art. cyt., s. 47.

zewnętrznych ograniczeń, które są cechą świata naznaczonego skutkami grzechu pierworodnego. W takich to okolicznościach wolność dziecka Bożego jest antycypacją eschatycznego wyzwolenia wolności przez łaskę, które jest udziałem Maryi dzięki Niepokalanemu Poczęciu.

Niepokalane Poczęcie nie oznacza jednak jakiegoś zaprogramowania Maryi. Łaska nie zastąpiła wolnej woli; sprawiła ona tylko, że wolna wola Maryi była w stanie rzeczywiście korzystać z wolności. Dlatego wolność Maryi mogła być poddawana różnym próbom, choć Pismo Święte o tym nie mówi wprost. Skoro szatan nie zawahał się kusić Jezusa, to można przyjąć, że kusił także Maryję. Zresztą przed upadkiem miał on przystęp i do Ewy, która pokusie uległa. Człowiek dobrowolnie odszedł od Boga i dlatego dobrowolnie powinien do Niego wrócić. Ten nieprzymuszony powrót człowieka do Boga zainaugurował Chrystus. Zajął On jakby miejsce Adama, tak jak on doznał pokusy, a mając prawdziwie wolną ludzką wolę, pokusę tę odrzucił. Kuszenie pośrednio potwierdza ludzką wolną wolę Chrystusa. Gdyby jej nie miał, jak głosił monoteletryzm, wówczas kuszenie byłoby niemożliwe. Jest ono możliwe tylko tam, gdzie jest wolna wola. Skoro miała ją Maryja, to na pewno znalazła się w sytuacji Ewy doświadczającej pokusy. Jednak w przeciwieństwie do Ewy potrafiła pokusę odrzucić.

Choć można uznać, że pokusy były testem dla wolności Maryi jako dziecka Bożego, to istnieniu w Maryi pożądliwości trzeba zaprzeczyć. Pożądliwość jest konsekwencją grzechu pierworodnego i bywa określana jako *zarzewie grzechu*. Choć sama pożądliwość grzechem nie jest, jednakże do grzechu prowadzi. Aby pożądliwość stała się grzechem, musi zaistnieć przyzwolenie wolnej woli człowieka. Za św. Janem mówi się o trojakiej pożądliwości: ciała, oczu i pychy (1 J 2,16). Pożądliwość ciała jest zamiłowaniem do rozkoszy zmysłowych, które prowadzą do traktowania człowieka jako przedmiotu użycia. Pożądliwość oczu można określić jako przesadną pogoń za dobrami materialnymi i karierą. Z kolei pycha oznacza zbyt wielkie mniemanie o sobie. Chociaż człowiek jest obrazem Boga, to jednak nie może zająć miejsca Boga. Na to, że Maryja była wolna od pożądliwości, wskazują pośrednio Jej czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Formuła dogmatu o Niepokalanym Poczęciu wyklucza wszelką *zmazę grzechu*. Taką zmazą grzechu jest pożądliwość, która prowadzi do grzechu.

Mówiąc o Maryi jako wzorze wolności, należy rozpatrywać nie tyle to, czego nie mogła, ale przede wszystkim to, co mogła uczynić. Ona, w której doskonale wypełniła się prośba: „ale nas zbaw ode Złego”, doskonale wypełniła słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13). Wyzwolona przez łaskę wolność Maryi może wszystko, z wyjątkiem tego, co jest zaprzeczeniem prawdy, solidarności, ofiarności i miłości. W ten sposób wolność Maryi jest obrazem wolności Boga, który wszystko może, z wyjątkiem tego, co sprzeciwia się Jego naturze.

4. Wnioski

Postawiony na początku problem, jak Niepokalane Poczęcie ma się do wolności wyboru Maryi, można rozwiązać, a przynajmniej wskazać kierunek jego rozwiązania na bazie charytologii. Jednym z głównych jej tematów jest problem współpracy łaski z wolnością, a wolność Maryi jest szczególnym przypadkiem owej współpracy. Łaska i wolność nie stanowią dla siebie konkurencji. Skoro w Maryi jest pełnia łaski, to jest też w Niej pełnia wolności, co zainicjowała łaska Niepokalanego Poczęcia. Oznacza ona wyswobodzenie Maryi ku wolności. Przejawia się to w tym, że łaska nie zastąpiła wolnej woli Maryi – sprawiła ona tylko, że Jej wolna wola jest w stanie rzeczywiście korzystać z wolności. Maryja realizuje możliwości swojej wolności poprzez łaskę, która wyzwala Jej wolność. Dzięki temu wolność Maryi jest umiłowaniem dobra, jest stanem woli skierowanej ku Dobru, jakim jest Bóg. Skoro kluczem do rozwiązania problemu, jak Niepokalane Poczęcie Maryi ma się do Jej wolności wyboru, okazała się charytologia, to można uznać, że mariologia może być również częścią charytologii. Potwierdza to zasadę, że: „W Maryi Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy” (MC 25). Nie można zrozumieć Maryi bez łaski, którą przynosi Chrystus. Jest to łaska wyswobodzenia ku wolności.

Próba rozwiązania problemu, jak Niepokalane Poczęcie ma się do wolności wyboru Maryi, prowadzi do pogłębienia rozumienia wolności o aspekt teologiczny. Teologia poszerza pojęcie wolności. O ile w filozofii greckiej wolność była najczęściej rozumiana jako samostanowienie

i samookreślenie się człowieka²¹⁷, czyli jako zdolność do swobodnego dysponowania sobą, a we współczesnym świecie – jako brak przymusu zewnętrznego lub brak wszelkich ograniczeń działania²¹⁸, o tyle teologiczne pojęcie wolności ma zabarwienie soteriologiczne i eschatyczne. Wolność człowieka potrzebuje Wyzwoliciele, dzięki któremu osiąga swoją pełnię w niebie. Wolność w ujęciu teologicznym jest pojęciem szerszym niż dzisiejsze jej rozumienie jako wolność od przymusu.

Ikona takiej wolności jest Maryja i jako taka stanowi wzór wolności bardzo potrzebny w kontekście *historycznego zaniku pamięci* występującego także u współczesnego człowieka. Przejawia się on w tym, że dla współczesnego człowieka przykład Adama nie jest przestrożą. Współczesny człowiek, podobnie jak Adam, nie uznaje autorytetu Boga i chce decydować o tym, co dobre i złe. Chce być wolny nie dzięki Bogu, ale przeciwko Bogu i dlatego jego wolność zbyt często staje się samowolą, której konsekwencją są współczesne formy zniewolenia. Pojawiają się one tam, gdzie człowiek jest wykorzystywany i zinstrumentalizowany; np. reklama, poruszając struny ludzkich popędów, może z człowieka jako podmiotu uczynić przedmiot. Można więc mówić o paradoksie: współczesnemu wołaniu o wolność towarzyszą współczesne niewole. W tym kontekście Maryja jest potrzebna jako wzór wolności. Ukazuje Ona, że gwarantem wolności jest Bóg, którego łaska wyzwala wolność człowieka. Bóg nie jest wrogiem wolności. Bez Niego nie ma wolności, lecz nowa niewola.

Maryi – pełnej łaski – nie można zrozumieć bez łaski. Ale Pełna łaska pozwala również zrozumieć łaskę, która nie zniewala, ale wyzwala. A zatem charytologia wyjaśnia misterium Matki Pana, ale i mariologia jako komponent charytologii wyjaśnia łaskę w ważnym dla współczesnego człowieka kontekście wolności.

²¹⁷ Zob. J. Piecuch, *Filozoficzne pojęcie wolności a wolność doświadczana w Eucharystii. Próba fenomenologicznych przybliżeń*, w: *Ineffabile Eucharistiae donum*, red. T. Dola, Opole 1997, s. 319-335; zob. także E. Sakowicz, *Wolność według religii świata*, „Horyzonty Wiary” 9 (1998) nr 2, s. 43-48.

²¹⁸ Zob. S. Janeczek, *Jan Śniadecki – wolność czy wolna wola?*, w: *Wolność we współczesnej kulturze*, Lublin 1997, s. 404.

ROZDZIAŁ VIII

NIEWIASTA EUCHARYSTII²¹⁹

EUCHARYSTIA A MARIOLOGIA

Czternastowieczna pieśń: *Ave, verum corpus, natum de Maria Virgine* jest wyznaniem, że Eucharystia jest prawdziwym ciałem narodzonym z Maryi. Podobne wyznanie zawiera refren popularnej polskiej pieśni eucharystycznej: *Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi*. Przekaz zawarty w obydwu pieśniach wskazuje na łączność Maryi z Eucharystią poprzez tajemnicę Wcielenia. Liczne odniesienia do tego związku Maryi z Eucharystią znajdują się u kard. S. Wyszyńskiego, np. „Jeśli Maryja jest Matką Ciała Chrystusowego, jest też Matką Eucharystii i Ciała Mistycznego”²²⁰. Jan Paweł II nazwał Maryję „Niewiastą Eucharystii” również ze względu na związek Eucharystii z tajemnicą Wcielenia: „Eucharystia, odsyłając do męki i zmartwychwstania, wyraża jednocześnie ciągłość z tajemnicą Wcielenia” (*Ecclesia de Eucharistia*, 55).

Związek Maryi z Eucharystią podpowiada akatyst, nazywając Maryję: „Dawczynią nieustannej manny i Życiem świętej uczyty”²²¹. Można to uznać za próbę przełożenia na *lex orandi* podsuwanego przez *lex credendi* powiązania Maryi z Eucharystią. Podobnie różańcowe tajemnice światła można uznać za *lex orandi*, za którym na poziomie *lex credendi* stoi związek Maryi z Eucharystią²²². Już sam ten szczegół, że powiązanie Maryi z Eucharystią daje się wyrazić na poziomie *lex orandi*, inspiruje do pogłębienia tej łączności na poziomie *lex credendi*. Jak teologicznie

²¹⁹ Zob. B. Ferdek, *Boże macierzyństwo Maryi a Eucharystia*, „Salvatoris Mater” 7 (2005) nr 1, s. 34-44.

²²⁰ S. Wyszyński, *Matka Syna Człowieczego*, Poznań 1984, s. 30.

²²¹ Zob. *Hymn Akathistos*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. I, dz. cyt., s. 265-281.

²²² Zob. A. Paciorkowska, *Światło różańca. Eucharystia – Maryja – różaniec*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, s. 255-264.

pogłębić związek Maryi z Eucharystią i jakie ma on znaczenie dla teologii? Trzeba bowiem pamiętać, że mariologia jest nauką łączenia i syntezy, gdyż spotykają w niej się różne traktaty teologii dogmatycznej²²³.

1. Eucharystia jako *Incarnatio continua*

W kulminacyjnym momencie historii zbawienia „Słowo stało się ciałem” (J 1,14). To wydarzenie nazywane jest Wcieleniem. Po raz pierwszy terminem tym posłużył się św. Ireneusz z Lyonu²²⁴. Wcielenie wyraża prawdę wiary, że Syn Boży stał się człowiekiem dla zbawienia człowieka. To szczytowe wydarzenie historii zbawienia dokonało się w Maryi. Z tego względu nazywana jest ona *Theotokos* (po łacinie *Deipara*, *Dei Genitrix*, *Mater Dei*). Sobór Efeski wyjaśnił prawdę o Bożym macierzyństwie Maryi za pomocą terminu *Theotokos*, ale nazwał Ją w ten sposób nie tyle w celu uczczenia Jej osoby, lecz ze względu na Chrystusa, aby podkreślić jedność Jego Osoby, którą podważył Nestoriusz. Według Soboru Efeskiego: „Wierzmy więc, że Pan nasz Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, jest doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem, złożonym z rozumnej duszy oraz ciała, zrodzony z Ojca przed wiekami co do Bóstwa, a «w ostatnich czasach» dla nas i dla naszego zbawienia z Maryi Dziewicy co do człowieczeństwa; współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Nastąpiło bowiem zjednoczenie dwóch natur. Dlatego wyznajemy jednego Chrystusa, jednego Syna, jednego Pana. Z racji zjednoczenia bez pomieszania wierzymy, że święta Dziewica jest Bogarodzicą, ponieważ Słowo Boże się wcieliło, stało się człowiekiem i od chwili swego poczęcia zjednoczyło się ze świątynią, którą z Niej wzięło”²²⁵.

Chrytologia Soboru Efeskiego rzuca światło na mariologię. Promotor tego soboru, św. Cyryl Aleksandryjski, napisał: „A skoro narodzenie od-

²²³ Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna, *Matka Pana...*, art. cyt., s. 327; zob. A. Lasek, *Pneumatyczny charakter Niepokalanego Poczęcia NMP w świetle listu Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej „Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja”*, w: *Misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, red. W. Wołyniec, Wrocław 2004, s. 131-136.

²²⁴ Ireneusz z Lyonu, *Przeciw herezjom*, III, 19,2.

²²⁵ Sobór Efeski, *Formuła zjednoczenia*, w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. I, Kraków 2002, s. 177-178.

było się przez Dziewicę i objawienie w ciele, czyż nie jest szaleństwem i bezmyślną gadaniną nazywanie tak wyraźnego i dotykającego Wcielenia pozornym? Gdyby było ono cieniem lub czymś pozornym, nie byłoby prawdziwego Wcielenia, nie zrodziłaby Dziewica, nie przyjęłaby pochodzącego od Ojca Słowa nasienia Abrahama, i nie upodobniłoby się do braci²²⁶. Ten realizm Wcielenia wyraził św. Augustyn w znanym zrównaniu: „ciało Chrystusa – ciałem Maryi”²²⁷. W podobny sposób wypowiedział się św. Jan Damasceński, według którego: „Narodził się więc z Niej Syn Boga wcielony. Nie człowiek, który nosił w sobie Boga, lecz Bóg, który przyjął ciało”²²⁸. Do sporu wokół Nestoriusza, który był przyczyną zwołania soboru w Efezie, wraca św. Tomasz z Akwinu: „Przytoczony tu zarzut Nestoriusza, Cyryl zbija go w liście do Nestoriusza, jak następuje: «Skoro dusza ludzka rodzi się wraz ze swoim własnym ciałem i stanowi, jak sądzimy, jeden byt z nim, uważalibyśmy za zbędną gadaninę powiedzenie, że ktoś jest rodzicielką ciała, lecz nie jest rodzicielką duszy. Coś podobnego obserwujemy w związku z narodzeniem Chrystusa. Musimy wyznać, że Słowo Boże, zrodzone z substancji Boga Ojca, przez przyjęcie ciała narodziło się z niewiasty według ciała». Należy więc stwierdzić, że Najświętsza Panna nazywa się Matką Boga nie ze względu na Bóstwo, lecz ze względu na człowieczeństwo Osoby łączącej w sobie Bóstwo z człowieczeństwem”²²⁹.

Związek Maryi z tajemnicą Wcielenia, na który wskazywali niektórzy wielcy teologowie: św. Cyryl Aleksandryjski, św. Augustyn, św. Jan Damasceński i św. Tomasz z Akwinu, pozwala dostrzec głęboką więź *Theotokos* z tajemnicą Eucharystii. Wcielenie, które dokonało się w Maryi, jest ukierunkowane na Eucharystię. Eucharystia jest więc konsekwencją Wcielenia. Na zależność pomiędzy Wcieleniem a Eucharystią wskazuje Ewangelia według św. Jana. W *Prologu* tej Ewangelii jest mowa o tym, że: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Natomiast *Mowa*

²²⁶ Cyryl Aleksandryjski, *Wykład prawdziwej wiary*, w: *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*, t. XVIII, Warszawa 1980, s. 41.

²²⁷ Zob. A. Klabik, *Światło Wcielenia. Eucharystia – Wcielenie – Maryja*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu...*, dz. cyt., s. 205-229.

²²⁸ Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, Warszawa 1969, s. 226.

²²⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 35,5.

eucharystyczna zawiera słowa: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem” (J 6,55). Ciało Chrystusa nie byłoby prawdziwym pokarmem, gdyby nie stał się On ciałem w Maryi. Dlatego nie sposób oddzielić Eucharystii od Wcielenia, a Wcielenia nie da się oddzielić od Maryi. Gdyby w Eucharystii była obecna tylko dusza Chrystusa, to można by Eucharystię rozumieć na sposób duchowy, w oderwaniu od tajemnicy Wcielenia i co za tym idzie – od Maryi. Skoro jednak Eucharystia jest Ciałem Chrystusa, to trzeba ją łączyć z tajemnicą Wcielenia, od której Maryi oddzielić się nie da. Na ów związek Eucharystii z tajemnicą Wcielenia zwrócił uwagę już św. Cyryl Aleksandryjski: „przyjęte ciało daje nam za pokarm”²³⁰. Patriarcha Konstantynopola German I jeszcze precyzyjniej ukazał tę łączność: „Z łona jutrzienki jak rośnię Cię zrodziłem» (Ps 110,3). I znowu kapłan błaga, aby dokonało się misterium Jego Syna i aby został zrodzony i przekształcony chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa i Boga, i aby się spełniło owo «Ja Ciebie dziś zrodziłem» (Ps 2,7)”. Z tej wypowiedzi wynika, że Eucharystia jest przedłużeniem tajemnicy Wcielenia.

W powiązaniu Wcielenia z Eucharystią św. Augustyn i św. Jan z Damaszku dostrzegają Maryję. Ciało Chrystusa w Eucharystii jest ciałem zrodzonym z Maryi. Według św. Augustyna: „Z ciała Maryi wziął Chrystus swoje ciało. W tym cieple Pan chodził wśród nas i to samo ciało dał nam do spożywania na zbawienie”²³¹. Natomiast według św. Jana z Damaszku: „Ciało tu jest prawdziwie zjednoczone z Bóstwem, owo Ciało zrodzone ze świętej Dziewicy, ale nie jakoby zstępowało z nieba, dokąd było wzięte, lecz sam chleb i samo wino przemieniają się w Ciało i Krew Boga”²³². Bóg niejako potrzebował Maryi, aby wejść w świat. Dzięki Niej stał się „Bogiem z nami” (Mt 1,23). Tajemnicę Wcielenia, która w szczególności sposób czyni Boga „Bogiem z nami”, kontynuuje tajemnica Eucharystii. Dzięki Eucharystii szczególnego znaczenia nabierają słowa Chrystusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt

²³⁰ Cyryl Aleksandryjski, *Wykład prawdziwej wiary*, art. cyt., s. 67.

²³¹ Augustyn, *Komentarz do Psalmu 98*, 8.

²³² Jan Damascyński, *Wykład wiary prawdziwej*, dz. cyt., s. 219. Według wielu ojców Kościoła Wcielenie jest kluczem do zrozumienia tajemnicy Eucharystii. Zob. M. Figura, *Eucharistie als sakramentale Inkarnation*, „Communio” (wersja językowa niemiecka) 32 (2003), s. 43-58.

28,20). Maryja, której Bóg niejako potrzebował w tajemnicy Wcielenia, dzięki której stał się „Bogiem z nami”, jest również potrzebna w tajemnicy Eucharystii, będącej *Incarnatio continua*. Z tego względu J. Ratzinger widzi w wypowiedzi z Listu do Hebrajczyków: „Przeto przychodząc na świat, mówi: «Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało»” (Hbr 10,5), zarówno Wcielenie, jak i Eucharystię²³³. Eucharystia jest więc sakramentalnym przedłużeniem tajemnicy Wcielenia i dlatego trzeba zauważyć w nim Maryję. Jan Paweł II, dostrzegając związek Wcielenia z Eucharystią, nazwał Maryję „Niewiastą Eucharystii” (*Ecclesia de Eucharistia*, 53). „To Ciało, wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w Jej łonie!” (*Ecclesia de Eucharistia*, 56). Wiąż Maryi z Eucharystią najdobitniej oddaje liturgia etiopska: „Ty jesteś jak płonące blaskiem naczynie przechowujące ten Chleb i jak czasza pełna tego Wina. O Maryjo, Ty rodzisz w swym łonie ofiarny owoc [...]. O Dziewico, z Ciebie zrodziło się to, co będziemy pić. O Chlebie, który od Ciebie pochodzi; Chlebie dający życie i zbawienie temu, kto go spożywa z wiarą”. Związek Maryi z Wcieleniem pozwala więc dostrzec Jej związek z Eucharystią.

2. Ciało Chrystusa: z Maryi i w Eucharystii – „za sprawą Ducha Świętego”

Zarówno Wcielenie, jak i Eucharystia są łaską, jako że w obydwu przypadkach inicjatywa należy do Boga. Łaskę tę można wyrazić słowami Zenona z Werony: „Bo na tym polega moc Boga, że może On być tym, czym nie jest, choć pozostaje tym, czym jest”²³⁴. Zarówno w tajemnicy Wcielenia, jak i w tajemnicy Eucharystii Bóg staje się tym, czym nie jest, pozostając równocześnie tym, czym jest. Ta moc Boga, działająca we Wcieleniu i w Eucharystii, związana jest z Duchem Świętym. To dzięki Niemu dokonało się Wcielenie i dzięki Niemu dokonuje się Eucharystia. W tekście Soboru Efeskiego nie ma żadnej wzmianki o roli i interwencji Ducha Świętego w tajemnicy Wcielenia, pomimo że już

²³³ J. Ratzinger, *Gott ist uns nah*, Augsburg 2001, s. 12.

²³⁴ Zeno z Werony, *Z kazania o narodzeniu Pana*, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa*, red. S.C. Napiórkowski, S. Longosz, Niepokalanów 1997, s. 222.

Symbol nicejsko-konstantynopoliński mówił: *qui propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine*. Związek Ducha Świętego z tajemnicą Wcielenia, wyrażony w *Symbolu nicejsko-konstantynopolińskim*, ma biblijne podstawy w następującym tekście: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35)²³⁵. Wcielenie dokonało się więc dzięki Duchowi Świętemu. To On w tajemnicy Wcielenia uczynił Maryję *Theotokos*, co precyzyjnie oddał św. Augustyn: „Jezus Chrystus, Pan nasz, narodził się dzięki Duchowi Świętemu z Dziewicy Maryi”²³⁶.

Tajemnica Wcielenia ma w sobie coś z *epiklezy*. Epikleza jest to „modlitwa do Boga Ojca o zesłanie Ducha Świętego na dary ofiarne w celu ich przeistoczenia oraz na uczestników liturgii eucharystycznej celem ich zjednoczenia i uświęcenia”²³⁷. W tajemnicy Wcielenia Ojciec zsyła Ducha Świętego na Maryję, aby Jego Syn przyjął z Niej ciało. Eucharystia, podobnie jak Wcielenie, stoi pod znakiem epiklezy. To Duch Święty dokonuje przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, gdy wypowiedane są słowa ustanowienia Eucharystii²³⁸. Epikleza zatem jest jakby wewnętrzną duszą obydwóch tajemnic: Wcielenia i Eucharystii²³⁹. O ile św. Łukasz dość wyraźnie wskazuje na związek epiklezy z tajemnicą Wcielenia, o tyle św. Jan sugeruje związek epiklezy z Eucharystią, wiążąc z Wieczernikiem nie słowa ustanowienia Eucharystii, lecz m.in. zapowiedź Ducha Świętego (J 14,15-17). Przyjście Ducha Świętego dokonuje się w Wieczerniku, w tym samym

²³⁵ B. Kochaniewicz, *Łk 1,35 w interpretacji Ojców Kościoła*, „*Salvatoris Mater*” 2 (2000) nr 2, s. 50.

²³⁶ Augustyn, *Kazanie 215*, 4.

²³⁷ K. Staniecki, *Epikleza* (hasło), w: *Encyklopedia katolicka*, t. IV, Lublin 1985, kol. 1028.

²³⁸ Zadaniem niniejszej publikacji nie jest wchodzenie w spór o moment przeistoczenia. Na temat tego sporu, zob. P. Wasyliv, *Światło epiklezy. Spór o epiklezę w pracy „De sacramentis” Józefa Slipyja*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu...*, dz. cyt., s. 115-130.

²³⁹ Zob. C. Sorć, *Najświętsza Eucharystia – dar Trójcy Świętej i dziękczynienie Kościoła*, „*Communio*” nr 2 (2000), s. 59-76; J. Lipniak, *Światło Pięćdziesiąticy. Eucharystia – Duch Święty – Maryja*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu...*, dz. cyt., s. 195-203.

miejscu, gdzie zostało zapowiedziane. Z Dziejów Apostolskich wynika, że w Wieczerniku Duch Święty zstąpił także na Maryję, która trwała tam na modlitwie (Dz 1,14). Wieczernik Eucharystii jest więc Wieczernikiem Ducha Świętego i równocześnie Wieczernikiem Maryi. Z tego związku można by wyprowadzić wniosek, że Duch Święty sprawia w Eucharystii to, co sprawił w Maryi w czasie Wcielenia. On dał Chrystusowi ciało z Maryi Dziewicy i to samo ciało daje w Eucharystii uczniom Jezusa.

W Eucharystii Duch Święty kontynuuje więc tajemnicę Wcielenia. Według św. Jana Damasceńskiego rola Ducha Świętego w Eucharystii nie może być mniej decydująca, niż była w Dziewiczym Poczęciu, skoro Eucharystia także daje w sposób realny Ciało i Krew Pana. „A jeśli chcesz dociekać, w jaki sposób się to dzieje, wystarczy ci wiedzieć, że dzieje się przez Ducha Świętego, tak jak przez Niego z Bożej Rodzicielki przyjął Pan dla siebie i w sobie ciało do swej hipostazy”²⁴⁰. Na działanie Ducha Świętego we Wcieleniu i w Eucharystii wskazał również M. Scheeben: „Sama eucharystyczna obecność Chrystusa Pana jest już jakimś refleksem i rozszerzeniem Wcielenia [. . .]. Przeistoczenie chleba w ciało Chrystusowe, dokonujące się mocą Ducha Świętego, jest odnowieniem owego cudownego aktu, którym odwieczne Słowo mocą tegoż Ducha ukształtowało sobie ciało w łonie Dziewicy i zjednoczyło się hipostatycznie. I jak przez to po raz pierwszy weszło Słowo w świat, tak przeistaczając chleb w swoje ciało, uwielokrotnia swą obecność substancjalną poprzez miejsca i czasy”²⁴¹. Związek Wcielenia z Eucharystią podkreśla więc działanie Ducha Świętego w obydwu tajemnicach. Za „sprawą Ducha Świętego” staje się ciało Chrystusa z Maryi Dziewicy i „za sprawą Ducha Świętego” staje się ciało Chrystusa w Eucharystii. W roli Ducha Świętego we Wcieleniu i w Eucharystii widoczny jest również związek Maryi z Eucharystią.

3. *Theotokos* – Niewiasta Eucharystii

Związek Maryi z Eucharystią rzuca światło na tajemnicę obecności Chrystusa w Eucharystii. Realizm Wcielenia warunkuje realizm Eucharystii. Teologowie protestancyjni mówią o *analogii substancjalnej* pomiędzy

²⁴⁰ Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, dz. cyt., s. 219.

²⁴¹ M. Scheeben, *Tajemnice chrześcijaństwa*, Kraków 1970, s. 386.

Wcieleniem a obecnością Chrystusa w Eucharystii. Tak jak w Jezusie Chrystusie to, co boskie, i to, co ludzkie, tworzy jedność, tak w Eucharystii Ciało i Krew Chrystusa – z jednej strony, a chleb i wino – z drugiej tworzą sakramentalną jedność²⁴². Związek tajemnicy Wcielenia z tajemnicą obecności Chrystusa w Eucharystii miałby uzasadniać *consubstantiatio*. Za pomocą tego pojęcia luteranie wyrażają to, że substancja chleba i wina istnieje obok substancji Ciała i Krwi Chrystusa; Ciało i Krew Chrystusa istnieją w chlebie i winie oraz pod chlebem i winem²⁴³. Natomiast teologia katolicka ze związku Wcielenia z Eucharystią wyprowadza inny wniosek dotyczący obecności Chrystusa w Eucharystii. Tak jak we Wcieleniu boski Logos złączył się z ciałem wziętym z Maryi Dziewicy, tak w Eucharystii bóstwo i dusza Chrystusa łączą się z chlebem i winem, które zostają przemienione w Jego Ciało. Oznacza to, że w Eucharystii nie istnieją obok siebie dwie substancje, z jednej strony – chleb i wino, a z drugiej – Ciało i Krew Chrystusa. W Eucharystii istnieje tylko jedna substancja Ciała i Krwi Chrystusa, w którą przemienia się substancja chleba i wina²⁴⁴.

Mówiąc o związku pomiędzy Maryją a Eucharystią, trzeba podkreślić różnice pomiędzy ciałem, które Chrystus przyjął z Maryi, a Jego ciałem w Eucharystii. W Eucharystii znajduje się ciało Chrystusa uwielbionego. Ono nie podlega już ograniczeniom przestrzenno-czasowym. To uwielbione ciało tożsame jest jednak z historycznym ciałem Chrystusa, które przyjął On z Maryi. Wskazują na to ślady ran w ciele Chrystusa Uwielbionego. Uwielbione ciało Chrystusa jest tym samym, co ciało historyczne, a jednak nie jest takie samo. Ze związku Maryi z Eucharystią nie może wynikać tzw. kafarnaityzm²⁴⁵, który prowadzi do pytania, jakie stawiali sobie Żydzi w Kafarnaum: „Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia?” (J 6,52). Żydzi myśleli, że będą spożywać ciało Jezusa, syna Józefa – którego ojca i matkę znali (J 6,42). Mówiąc o związku Maryi z Eucharystią, trzeba podkreślać nie tylko związek Wcielenia,

²⁴² H. Seidl, *Zum Substanzbegriff der katholischen Transsubstantiationslehre*, „Forum Katholische Theologie” 11 (1995), s. 8.

²⁴³ M. Luter, *Wyznanie o Wieczery Pańskiej*, Bielsko-Biała 1999, s. 68.

²⁴⁴ H. Seidl, *Zum Substanzbegriff der katholischen Transsubstantiationslehre*, art. cyt., s. 8.

²⁴⁵ Zob. J. Popławski, *Kafarnaici* (hasło), w: *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, kol. 319.

ale również związek Paschy z Eucharystią. Wcielenie było dla Paschy, a poprzez Paschę dla Eucharystii. Za sprawą Ducha Świętego Chrystus przyjął ciało z Maryi Dziewicy, w tym Duchu złożył to ciało w ofierze (Hbr 9,14), Duch ten poprzez Zmartwychwstanie sprawił uwielbienie tego ciała (Rz 8,11) i ten sam Duch sprawia to ciało w Eucharystii. Ciało Chrystusa z Maryi jest prawdziwe i rzeczywiste; natomiast ciało Chrystusa w Eucharystii jest również prawdziwe, rzeczywiste, ale istniejące na sposób substancji. Według św. Tomasza z Akwinu: „Ciało Chrystusa [...] jest w Eucharystii na modłę substancji. Substancja zaś, jako taka, nie może być widziana oczami, nie podpada pod żaden zmysł, jest niewyobrażalna. Można ją ująć tylko za pomocą intelektu, którego przedmiotem [...] jest istota danej rzeczy. I dlatego – ściśle biorąc – Ciało Chrystusa w swym bytowaniu eucharystycznym nie może być ujęte ani przez zmysły, ani przez wyobraźnię”²⁴⁶. Ta substancjalna obecność jest obecnością uwielbionego ciała Chrystusa. Za Janem Pawłem II trzeba podkreślić, że choć Chrystus jest obecny w Eucharystii jako Zmartwychwstały, to jednak nosi ślady swej męki (*Mane nobiscum, Domine*, 15).

Biorąc pod uwagę, że Duch Święty sprawił tajemnicę Wcielenia i w Eucharystii przemienia substancję chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa zrodzonego z Maryi, można pytać o obecność *Theotokos* w samej tajemnicy Eucharystii. Na obecność tę wskazuje liturgia zawierająca wspomnienie Maryi. Najstarsza z modlitw eucharystycznych, tzw. *Kanon Hipolita Rzymskiego*, podpowiada jakby, że Eucharystia jest *Incarnatio continua*: „[...] nieodłączny Logos Twój, przez który wszystko uczyniłeś ku swemu zadowoleniu, który zesłałeś z niebios w łono Dziewicy, iżby przez nią noszony stał się ciałem i okazał się Synem Twoim zrodzonym z Ducha Świętego oraz tejże Dziewicy”²⁴⁷. Skoro Eucharystia jest *Incarnatio continua*, to można pytać o obecność Maryi w tej tajemnicy. Prawosławny teolog A. Kniazeff uważa, że: „Eucharystia jako aktualizacja wcielenia powinna być również uważana za aktualizację obecności prawdziwej *Theotokos* w samym misterium. Wynika stąd, że Matka Boża zajmuje w Eucharystii miejsce, które jest

²⁴⁶ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 76,7.

²⁴⁷ *Tradycja apostołska*, I, 1.

Jej właściwe i które Jej przynależą z faktu Bożego macierzyństwa. Jest więc Ona obecna obecnością, którą określamy jako misteryjną, przez samo misterium²⁴⁸. Nie wchodząc w szczegółowe wyjaśnianie *misteryjnej* obecności Maryi w Eucharystii, trzeba podkreślić, że jest ona inna od obecności Chrystusa i inna od obecności pozostałych świętych. Obecność Chrystusa jest obecnością Osoby boskiej, która działa przez dwie natury: boską i ludzką, i dlatego Eucharystia jest chlebem, „który z nieba zstępuje: Kto go je, nie umrze” (J 6,50). Ta obietnica związana z Eucharystią wypełniła się w osobie Maryi. Apokryfy mówią, że Maryja przyjmowała Eucharystię²⁴⁹. Wskazują na to również objawienia prywatne²⁵⁰. Biblijnych podstaw przyjmowania Eucharystii przez Maryję można szukać w dniu Pięćdziesiątnicy. Nie bez podstaw M. Afanasjew twierdzi, że: „Pierwsze zgromadzenie eucharystyczne w dniu Pięćdziesiątnicy dokładnie powtarzało Ostatnią Wieczerzę Chrystusa”²⁵¹. W tym zgromadzeniu uczestniczyła Matka Jezusa. We Wniebowzięciu doświadczyła wypełnienia związanej z Eucharystią obietnicy: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Wniebowzięcie Maryi było opartym na zmartwychwstaniu Chrystusa Jej własnym zmartwychwstaniem, uprzedzającym co do czasu powszechne zmartwychwstanie umarłych w dniu ostatecznym. W tym wydarzeniu Maryja dostąpiła również wypełnienia obietnicy związanej z Eucharystią i z tego względu rodzaj obecności Maryi w Eucharystii jest inny niż pozostałych świętych. Maryja ma już bowiem ciało uwielbione, tak jak Chrystus. Jednak tylko uwielbione ciało Chrystusa istnieje w Eucharystii substancjalnie.

Pomiędzy Maryją a Eucharystią zachodzą podobne relacje jak pomiędzy Maryją a Kościołem²⁵² i dlatego nazywanie Maryi „Niewiaстą Eucharystii”

²⁴⁸ A. Kniazeff, *Matka Boża w Kościele prawosławnym*, Warszawa 1996, s. 147-148.

²⁴⁹ Zob. H. O’Lavery, *The Mother of God and Her Glorious Feasts*, Bockford 1987, s. 125-131.

²⁵⁰ Zob. A.K. Emmerich, *Zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Poznań 204, s. 119-130.

²⁵¹ M. Afanasjew, *Kościół Ducha Świętego*, Białystok 2002, s. 232.

²⁵² Zob. A. Paciorkowska, *Światło Kościoła. Eucharystia – Kościół – Maryja*, w:

(Jan Paweł II) lub „Matką Eucharystii” (kard. S. Wyszyński), albo „Panią Eucharystii” (św. Piotr Julian Eymard) trzeba uściślić, tak jak trzeba było uściślić tytuł Matka Kościoła. Tytuł Matka Kościoła mógłby sugerować, że Maryja jest poza Kościołem lub ponad Kościołem. Dlatego papież Paweł VI, ogłaszając Maryję Matką Kościoła, wyjaśnił, że jest Ona „Matką całego Ludu Bożego, zarówno wiernych, jak i pasterzy”²⁵³. Poprzez to wyjaśnienie Paweł VI sprecyzował, że Maryja nie jest na zewnątrz Kościoła, lecz w nim, bo terminy „wierni” i „pasterze” odnoszą się do Kościoła pielgrzymującego. Podobnie tytuły Niewiasta Eucharystii czy Matka Eucharystii mogą podsuwać myśl, że Maryja jest ponad Eucharystią lub obok niej. Tymczasem Maryja nie jest obok Eucharystii ani ponad Eucharystią, lecz dla niej i w niej, ale również Eucharystia była dla Maryi. Tak jak zgodnie z *Lumen gentium* można mówić o „podporządkowanej roli Maryi” w relacji do Chrystusa, jedynego Pośrednika (KK 62), tak można również mówić o „podporządkowanej roli Maryi” w relacji do Eucharystii. Św. Augustyn podkreślał, że Chrystus „jako Pan świata, Pan nieba i ziemi, jest oczywiście Panem Maryi [...]. Jej Panem odpowiednio do swego majestatu [...]. Ona nie jest Matką Jego Bóstwa”²⁵⁴. W porządku natury Maryja jest Matką Chrystusa, ale w porządku łaski wszystko zawdzięcza Chrystusowi. On w porządku łaski jest jakby „Matką swojej Matki”. Odnosząc to do Eucharystii, można powiedzieć, że choć Maryja dała Chrystusowi ciało i dzięki temu możliwa jest Eucharystia, to jednak Maryja dzięki Eucharystii doświadczyła wypełnienia obietnicy: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

4. Konkluzja

Jak nie można oddzielić Maryi od Wcielenia, tak nie można oddzielić Jej od Eucharystii, która jest przedłużeniem tajemnicy Wcielenia. Jednak Maryja nie stoi ponad Eucharystią, tak jak nie stoi ponad Wcieleniem. Obydwie tajemnice dokonują się dzięki Duchowi Świętemu. To oznacza, że są dla Maryi łaską, z którą Ona współdziałała. Przy

Światło słońca, które nie zna zachodu..., dz. cyt., s. 231-242.

²⁵³ Zob. L. Melotti, *Maryja i jej misja macierzyńska*, Kraków 1983, s. 118-121.

²⁵⁴ Augustyn, *Homilia* 8, 9.

czym współdziałanie to trzeba ujmować tak, jak to uczyniła Grupa z Dombes: „«Współdziałanie» [...] oznacza, że łaska, która jest zawsze pierwsza i absolutna, nie tylko nie wyklucza ludzkiej odpowiedzi, ale wprost przeciwnie, wzbudza ją i sprawia, że jest możliwa [...]. Prezent jest oczywiście zawsze działaniem ofiarodawcy, jednak osiąga swój cel jedynie przez jednorazowe przyjęcie go przez tego, dla którego i za którego jest ofiarowany”²⁵⁵. Łaska wzbudziła *fiat* Maryi i dzięki temu uczyniła Ją *Theotokos*, a stając się *Theotokos*, Maryja w pewien sposób otworzyła drogę Eucharystii.

Związek Maryi z Eucharystią ma znaczenie dla rozumienia obecności Chrystusa w Eucharystii. Realizm Wcielenia pociąga za sobą realizm obecności Chrystusa w Eucharystii. Według św. Ignacego: „Eucharystia jest Ciałem Pana naszego, Ciałem, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w swej dobroci wskrzesił”²⁵⁶. Natomiast według Piusa XII: „ten sam jest Słowem Bożym i Synem Maryi Panny, który cierpiał na krzyżu, który ukrywa się w Eucharystii i który króluje na niebieskiej stolicy”²⁵⁷.

Tytuł Niewiasta Eucharystii nie stawia Maryi ani obok Eucharystii, ani ponad nią. Podkreśla on podporządkowaną rolę Maryi wobec tajemnicy Eucharystii, rolę tę zaś podkreśla liturgia poprzez wspomnianie Maryi.

Związek Maryi z Eucharystią wskazuje na skrzyżowanie mariologii z teologią Eucharystii, które wyjaśnia, co to znaczy: „Bóg z nami” (Mt 1,23). W Maryi Bóg stał się jednym z nas. Nie mógł bardziej być „z nami”, niż stając się jednym z nas. Poprzez Eucharystię Bóg chce być Bogiem z poszczególnym człowiekiem. Był Nim także z Maryją. To bycie Boga „z nami” poprzez Wcielenie i Eucharystię implikuje nasze bycie z Bogiem, po to bowiem Bóg się wcielił, żebyśmy zostali ubóstwieni²⁵⁸, i po to uczynił z Eucharystii *Incarnatio continua*, aby każdy, kto spożywa Jego Ciało i pije Jego Krew, miał życie wieczne i został wskrzeszony w dniu ostatecznym (J 6,54). Owego wskrzeszenia, życia wiecznego i przeobstwienia doświadczyła już Maryja w chwale Wniebowzięcia.

²⁵⁵ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 340-341.

²⁵⁶ Ignacy, *Do Kościoła w Smyrnie*, VII, 1.

²⁵⁷ Pius XII, *Mediator Dei*, w: *Eucharystia w wypowiedziach papieży i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej XX w.*, London 1987, s. 63.

²⁵⁸ Atanazy z Aleksandrii, *O wcieleniu Słowa*, 54,3.

ROZDZIAŁ IX

IKONA ESCHATOLOGICZNA

ESCHATOLOGIA A MARIOLOGIA

Deklaracja *Dominus Iesus* przypomina o „jedyności zbawczej ekonomii zamierzonej przez Boga Trójjedynego” (11). Ekonomia ta została „spełniona raz na zawsze w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego” (14). Jedyna zbawcza ekonomia ma więc charakter paschalny, a Maryja nie została z niej wyłączona. Według Piusa XII Pismo Święte przedstawia Maryję jako „najściślej zjednoczoną ze swoim Synem, dzielącą Jego los”. A zatem powinna być z Nim zjednoczona również w Jego śmierci i Zmartwychwstaniu. Dogmat o Wniebowzięciu nie rozstrzyga, czy Maryja umarła. Sformułowanie „po ukończeniu biegu ziemskiego życia” problem śmierci Maryi pozostawia otwarty. Dlatego wśród teologów można wyróżnić *mortalistów* oraz *immortalistów*. Pierwsi przyjmują opinię o śmierci Maryi, a drudzy o Jej nieśmiertelności. Tymczasem Maryja nie była wyłączona z jedynej paschalnej ekonomii zbawczej i dlatego w świetle tej ekonomii trzeba spojrzeć na misterium Wniebowzięcia Maryi. Czym było to misterium w świetle jedynej paschalnej ekonomii zbawczej?

1. Wniebowzięcie i Niepokalane Poczęcie Maryi

Immortiści, uzasadniając swoją opinię o nieśmiertelności Maryi, powoływali się na dogmat o Jej Niepokalanym Poczęciu. Skoro była Ona wolna od grzechu pierworodnego, to nie ponosiła jego konsekwencji, jaką jest śmierć. „Ponieważ śmierć jest następstwem grzechu pierworodnego, miała więc Maryja prawo do nieśmiertelności”²⁵⁹. Gdzie bowiem nie ma przyczyny – grzechu, tam też nie ma skutku – śmierci. Ten przyczynowy związek pomiędzy brakiem grzechu i brakiem śmierci był jednak

²⁵⁹ T. Herrmann, *Tajemnica Maryi*, Warszawa 1999, s. 114.

zawsze przez teologów relatywizowany. Przykładowo, św. Augustyn odróżniał wolność od śmierci, jaką cieszyli się Adam i Ewa w raju, od nieśmiertelności zbawionych w niebie. Nieśmiertelność w raju polegała na *posse non mori*, natomiast nieśmiertelność w niebie będzie polegać na *non posse mori*²⁶⁰. Śmierć Chrystusa najmocniej relatywizuje związek braku grzechu z brakiem śmierci. On jako jedyny z ludzi nie podlegał konieczności śmierci, ponieważ Jego ludzka natura należała do boskiej Osoby i przez nią działał *jeden z Trójcy*. Chrystus, choć nie podlegał konieczności śmierci, to jednak dobrowolnie poddał się tej konieczności. „On to, istniejąc w postaci Bożej [...], uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2,6-8). Śmierć Chrystusa podważa więc związek pomiędzy Niepokalanym Poczęciem a Wniebowzięciem Maryi. Gdyby Niepokalane Poczęcie wykluczało śmierć Maryi, wówczas konsekwentnie trzeba by wykluczyć Jej cierpienie. Cierpienie bowiem również jest konsekwencją grzechu pierwotnego, toteż wolność od grzechu powinna być wolnością od cierpienia. Tymczasem Niepokalane Poczęcie Maryi nie wyklucza Jej kultu jako Matki Bożej Bolesnej, który wskazuje na realizm cierpienia Maryi. Nie można więc uzasadniać nieśmiertelności Maryi dogmatem o Jej Niepokalanym Poczęciu, bo konsekwentnie trzeba by wykluczyć Jej cierpienie.

O śmierci Maryi mówił papież Jan Paweł II: „Jest prawdą, że Objawienie przedstawia śmierć jako karę za grzech. Fakt jednak, że Kościół ogłasza Maryję jako wolną od grzechu pierwotnego na mocy szczególnego przywileju Bożego, nie prowadzi do wniosku, iż otrzymała również nieśmiertelność cielesną. Matka nie jest wyższa od Syna, który poniósł śmierć, nadając jej nowe znaczenie i przemieniając ją w narzędzie zbawienia”²⁶¹. Los Maryi nie różni się zatem od losu Jej Syna i od losu wszystkich ludzi, na co wskazał św. Jan z Damaszku: „Oto Panna, córka Adama i Matka Boga, z powodu Adama oddaje ciało

²⁶⁰ Zob. J. Salij, *Przekleństwo śmierci i śmierć w Chrystusie*, w: *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, Olsztyn 2003, s. 229-240.

²⁶¹ *Katecheza Jana Pawła II o śmierci Matki Bożej*, w: *Mariologia na przełomie wieków*, red. L. Balter, P. Lenart, Częstochowa – Niepokalanów 2001, s. 112.

ziemi”²⁶², co pośrednio wskazuje na to, że Maryja nie jest wyłączona z jedynej paschalnej ekonomii zbawczej. Wskazał na to już Duns Szkot w związku z Niepokalanym Poczęciem: „[...] Maryja w najwyższym stopniu potrzebowała Chrystusa jako odkupiciela. Pozostawiona bowiem sobie zaciągnęłaby grzech pierworodny z racji powszechnego sposobu pochodzenia, jeśliby nie została uprzedzona łaską pośrednika, a jak inni potrzebowali Chrystusa, by dzięki jego zasłudze uzyskać odpuszczenie grzechu, który już zaciągnęli, tak ona bardziej potrzebowała pośrednika uprzedzającego grzech, by go nigdy nie musiała zaciągnąć i by go nie zaciągnęła”²⁶³. Tak jak doskonały Odkupiciel dał swojej Matce uprzedzając udział w jedynej paschalnej ekonomii zbawienia, zachowując Ją od grzechu pierworodnego, tak również uprzedzając dał Jej udział w swoim przejściu przez śmierć do Zmartwychwstania. Jedyna paschalna ekonomia zbawienia obejmuje więc Maryję uprzedzając zarówno na początku, jak i przy końcu biegu Jej ziemskiego życia.

Choć nie można uzasadnić Wniebowzięcia Maryi Jej Niepokalanym Poczęciem w tym sensie, że Niepokalane Poczęcie wyklucza śmierć Maryi, to jednak można wskazać na związek Niepokalanego Poczęcia z wzięciem Maryi do nieba. Na płaszczyźnie sakramentalnej Niepokalane Poczęcie Maryi jest odpowiednikiem chrztu wierzących. Był to jednak chrzest doskonalszy, jako że zachował Ją od grzechu pierworodnego, czyniąc od razu „łaski pełną” (Łk 1,28). Maryja jest więc niejako pierwszą wśród ochrzczonych i równocześnie ochrzczoną doskonalej. Z tego względu można odnieść do Maryi to, co św. Paweł napisał o chrzcie: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy [z Nim złączeni w jedno] przez podobne zmartwychwstanie”

²⁶² Jan Damasceński, *Wniebowzięta*, w: J. Królikowski, *Maryja w pamięci Kościoła*, Tarnów 1999, s. 159.

²⁶³ Jan Duns Szkot, *Niepokalanie Poczęta*, w: tamże, s. 212.

(Rz 6,3-5). Doskonalszy chrzest Maryi, jakim jest Niepokalane Poczęcie, daje Jej doskonalszy udział w Misterium Paschalnym Chrystusa. To, co każdego chrześcijanina spotka podczas powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, spotkało Maryję już po zakończeniu biegu ziemskiego życia. Ona już uprzedzająco doświadczyła zmartwychwstania ciała, którego wszyscy wierni doświadczą w momencie paruzji.

2. Wniebowzięcie jako Pascha Maryi

Każdego chrześcijanina ze śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa wiąże chrzest, dzięki któremu chrześcijanin dzieli los Chrystusa, który przez śmierć przeszedł do Zmartwychwstania. Maryja już podzieliła los Chrystusa. Miała udział w Jego śmierci poprzez swoją śmierć i udział w Jego Zmartwychwstaniu poprzez Wniebowzięcie. W Maryi już wypełniła się Pascha Chrystusa, bo przeszła Ona przez śmierć do zmartwychwstania. Umarła Ona tak jak każdy człowiek, ale na Nią już zostało rozszerzone Zmartwychwstanie Chrystusa, które na wszystkich chrześcijan zostanie rozszerzone w dniu ostatecznym. Dlatego św. Anzelm przyzywał wstawiennictwa Maryi następująco: „Ty jedna jako Dziewica zrodziłaś Tego, który był śmiercią śmierci i zwycięstwem śmierci. Wspomóż mnie przez śmierć swoją i przez radość swego wniebowzięcia”²⁶⁴. Również dla papieża Jana Pawła II Wniebowzięcie oznacza przejście Maryi przez śmierć do zmartwychwstania na wzór Paschy Chrystusa. Swoje nauczanie Papież uzasadnia poprzez odwołanie się do św. Jana Damasceńskiego, który głosił: „Jakże to Ta, która w porodzie przekroczyła wszystkie granice natury, teraz poddaje się jej prawom i Jej ciało niepokalane zostanie poddane prawom śmierci? Zapewne była potrzeba, aby śmiertelna część została złożona w grobie, by uzyskać nieśmiertelność, gdyż także Pan natury nie uniknął doświadczenia śmierci. On bowiem według ciała i śmiercią niszczy śmierć [...], a śmierć czyni źródłem zmartwychwstania”²⁶⁵.

Ujmowanie Wniebowzięcia Maryi na wzór Paschy Chrystusa znajdujemy w apokryfach. Wśród apokryfów wyróżnia się grupę utworów

²⁶⁴ Anzelm, *Modlitwy do Matki Bożej*, w: tamże, s. 183.

²⁶⁵ *Katecheza Jana Pawła II o śmierci Matki Bożej*, art. cyt., s. 111.

mówiących o odejściu Maryi z tego świata, które określa się łacińskim terminem *transitus*. Samo to słowo nawiązuje do Paschy i zdaje się łączyć odejście Maryi z tego świata z Paschą Chrystusa, czyli Jego przejściem przez śmierć do Zmartwychwstania. *Transitus R*, *Transitus Jana Teologa*, *Transitus Józefa z Arymatei*, *Transitus Melitona z Sardes* – wszystkie mają w zasadzie ten sam schemat, według którego Maryja najpierw umiera i Jej dusza idzie do raju, następnie odbywa się pogrzeb Maryi, a potem Chrystus zabiera Jej ciało. Według *Transitus Jana Teologa*: „gdy wypełnił się trzeci dzień, zamilkły głosy, z czego poznali wszyscy, że jej drogocenne ciało zostało przeniesione do raju” (48). Wzmianka o trzecim dniu sugeruje, że przeniesienie ciała Maryi do raju oznacza jego zmartwychwstanie. Według *Transitus Józefa z Arymatei*: „święte ciało zostało przez aniołów wzięte do nieba” (16). Wydarzeniu temu towarzyszy światłość z nieba, która wykazuje podobieństwo do anioła Pańskiego, który „odsunął kamień” z grobu Jezusa (Mt 28,2) i którego postać „jaśniała jak błyskawica” (Mt 28,3). Ten szczegół zdaje się łączyć wzięcie ciała Maryi do nieba ze zmartwychwstaniem. *Transitus Melitona z Sardes* mówi wprost o zmartwychwstaniu Maryi: „Michał archanioł odwalił kamień od wejścia do grobu. I natychmiast zmartwychwstała Maryja z grobu” (16,1-2).

Myśl o udziale Maryi w Misterium Paschalnym Chrystusa niejako przeszła z apokryfów do pobożności ludowej. *Dróżki Najświętszej Maryi Panny* obchodzone na Górze św. Anny zawierają stacje bolesne, pogrzebowe i chwalebne. Wśród siedmiu stacji pogrzebowych znajduje się stacja poświęcona śmierci Maryi i stacja poświęcona Jej pogrzebowi. Przykładowo, czwarta stacja pogrzebowa zawiera następujące rozważanie: „Jak Pan Jezus był posłuszny swemu Ojcu niebieskiemu aż do śmierci krzyżowej, tak i Maryja była posłuszna aż do skonania, czyniąc Bogu ofiarę z woli swojej”²⁶⁶. Po siedmiu stacjach pogrzebowych następuje siedem stacji chwalebnych. Choć nie nazywają one wprost Wniebowzięcia zmartwychwstaniem, to jednak zdają się je zakładać, o czym świadczy następujące rozważanie: „Miłość każe im (Apostołom) iść na Jej (Maryi) grób. Przychodzą i stają jak wryci. Widzą Apostołowie grób

²⁶⁶ *Książeczka kalwaryjska Góry Świętej Anny*, Opole 1979, s. 93.

otwarty. Nie masz tu Maryi. Nie znajdują Jej ciała. Na miejscu, gdzie było złożone, pozostały tylko szaty, kwiaty i róże²⁶⁷. W rozważaniach i modlitwach związanych ze stacjami chwalebными dominuje schemat Wniebowzięcia. „Od początku istniały dwie odmienne prezentacje wydarzeń paschalnych. Jedna, o tendencjach historycznych, akcentowała w nich aspekt wydarzeniowy, zjawiskowy, przez co tajemnica uwielbienia Jezusa stawiała się łatwiejsza do zrozumienia i zaakceptowania, ale jednocześnie zaciemniała charakter faktu eschatycznego [...]. Nowy Testament nie poprzestaje jednak na tego tylko typu prezentacji, lecz uzupełnia ją drugą, która wydarzenie wielkanocne traktuje jako [...] ingerencją Boską, przemieniającą śmierć Jezusa w chwalebny intronizację po prawicy Boga²⁶⁸. Pascha Chrystusa ma więc dwa aspekty: wydarzeniowy i gloryfikacyjny. Apokryfy zwracają uwagę bardziej na wydarzeniowy aspekt Wniebowzięcia Maryi, natomiast kalwarie – na aspekt gloryfikacyjny. Na gruncie teologii trzeba traktować obydwie aspekty Wniebowzięcia komplementarnie. Wniebowzięcie jest zmartwychwstaniem Maryi, które implikuje Jej gloryfikację, a zatem jest wydarzeniem paschalnym opartym na Misterium Paschalnym Chrystusa i sprzedającym Paschę wszystkim ludzi w dniu ostatecznym.

3. Argumenty na rzecz Wniebowzięcia jako zmartwychwstania Maryi

Uprzednie zmartwychwstanie Maryi, podobnie jak Jej sprzedające odkupienie w Niepokalanym Poczęciu, będzie prowokowało do dyskusji, a nawet będzie budziło sprzeciw. Ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Maryi spotkało się ze stanowczym *nie* protestantyzmu²⁶⁹, co wyraża się w *Stanowisku Luterskiej Konferencji Biskupów wobec zdefiniowania przez papieża dogmatu o cieleśnym wniebowzięciu Maryi*. Według tego dokumentu: „Nauka o cieleśnym wzięciu Marii do niebieskiej chwały

²⁶⁷ Tamże, s. 97.

²⁶⁸ E. Kopeć, *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jako realny fakt*, w: *Jezus Chrystus. Historia i tajemnica*, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1982, s. 276.

²⁶⁹ Zob. S.C. Napiórkowski, *Dogmat o wniebowzięciu w 50. rocznicę ogłoszenia*, w: *Mariologia na przełomie wieków*, dz. cyt., s. 104-109.

nie znajduje żadnej podstawy w Piśmie Świętym i sprzeciwia się wyraźnemu świadectwu o następujących po sobie wydarzeniach: zmartwychwstaniu Chrystusa i zmartwychwstaniu wszystkich wierzących (1 Kor 15,22nn)²⁷⁰. Zasadniczy zarzut protestantów sprowadza się więc do tego, że o Wniebowzięciu Maryi Pismo Święte nie tylko nie mówi, ale ono je nawet wyklucza. Tymczasem Pius XII w *Munificentissimus Deus* stwierdził, że „cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Dziewicy jest prawdą objawioną przez Boga oraz opiera się na Piśmie Świętym”²⁷¹. Papież nie odwołał się jednak do konkretnego tekstu biblijnego, stwierdzając tylko ogólnie, że Pismo Święte „stawia nam Ją jakby przed oczy, najściślej zjednoczoną ze swoim Synem”²⁷². Dyskusja pomiędzy protestantami a katolikami o Wniebowzięciu Maryi przypomina dyskusję saduceuszów z Jezusem o zmartwychwstaniu. Saduceusze twierdzili, że „nie ma zmartwychwstania” (Mt 22,23). Swoją niewiarę w zmartwychwstanie uzasadniali tym, że Mojżesz nic o tym nie mówił. W dyskusji z nimi Jezus, uzasadniając wiarę w zmartwychwstanie, odwołał się do słów, które usłyszał Mojżesz: „Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba” (Mt 22,32; por. Wj 3,6). Z tych słów Jezus wyprowadził wniosek: „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych” (Mt 22,32), a zatem jest zmartwychwstanie umarłych. Podobny wniosek można wyprowadzić z wypowiedzi Jezusa do Marty, która wyznała wiarę w zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym (J 11,24): „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, to choćby umarł, żyć będzie” (J 11,25). Na tej podstawie Jezus zrobił wyjątek i wskrzesił Łazarza. Ponieważ On jest „zmartwychwstaniem i życiem”, mógł zrobić jeszcze większy wyjątek w stosunku do Tej, która była najściślej z Nim zjednoczona, i uczynić Ją pierwszą spośród tych, którzy zmartwychwstaną w dniu ostatecznym. Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy (1 Kor 15,23), a po nim zmartwychwstaną ci, którzy należą do niego, „w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,23). Ponieważ Maryja w sposób szczególny należała do Chrystusa, bo była „najściślej zjednoczona ze

²⁷⁰ Tamże, s. 105.

²⁷¹ Pius XII, *Munificentissimus Deus*, w: *Mariologia na przełomie wieków*, dz. cyt., s. 71.

²⁷² Tamże, s. 87.

swoim Synem”, dlatego też w sposób szczególny zmartwychwstała jako pierwsza spośród tych, którzy zmartwychwstaną w dniu ostatecznym. Wniebowzięcie Maryi wpisuje się więc w Zmartwychwstanie Chrystusa i oparte na nim powszechne zmartwychwstanie umarłych. Dlatego Wniebowzięcie Maryi nie jest w Biblii jakimś ciałem obcym, gdyż wpisuje się w nią, choć Pismo wprost o nim nie mówi, tak jak Mojżesz wprost nie mówił o zmartwychwstaniu umarłych.

Wniebowzięcie Maryi podpowiada również tajemnica Wcielenia, z którą związana jest *przedziwna wymiana*. Św. Atanazy wyraził ją następująco: „To ono (Słowo) bowiem się wcieliło, żebyśmy zostali ubóstwieni”²⁷³. Chrystus przyjął ciało z Maryi i dlatego ona pierwsza po Jezusie i pierwsza wśród tych, co należą do Niego, doświadczyła owej „przedziwnej wymiany”: Jej ciało już zostało przeobstwione. Tę „przedziwną wymianę”, której już doświadczyła Maryja we Wniebowzięciu, św. Jan Damasceński oddał następująco: „Dziś duchowa i żywa drabina, po której Najwyższy zstąpił na ziemię, by stać się widzialnym i przebywać z ludźmi (por. Ba 3,38), sama przez śmierć jak po drabinie podążyła z ziemi do nieba”²⁷⁴.

Konsekwencją tajemnicy Wcielenia jest tajemnica Eucharystii. W Maryi „Słowo stało się ciałem” (J 1,14) i dzięki temu mogło powiedzieć: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem” (J 6,55). Ze swoim ciałem jako „prawdziwym pokarmem” Jezus związał obietnicę: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Eucharystyczne Ciało Jezusa gwarantuje więc „ciała zmartwychwstanie”. Z obietnicy tej pierwsza skorzystała Ta, która za sprawą Ducha Świętego dała Jezusowi ciało. Zauważa to św. Jan Damasceński: „Dziś stół ofiarny, który na ziemi bez naruszenia dziewictwa nosił niebieski chleb życia i węgiel boskości, z ziemi wznosił się do nieba”²⁷⁵.

Uzasadniając tajemnicę Wniebowzięcia Maryi, trzeba podkreślić, że jest ono dziełem łaski Bożej. Według Jana Pawła II: „Niezależnie od tego, jaki fakt organiczny i biologiczny spowodował w aspekcie fizycz-

²⁷³ Atanazy z Aleksandrii, *O wcieleniu Słowa*, 54,3.

²⁷⁴ Jan Damasceński, *Wniebowzięta*, art. cyt., s. 157.

²⁷⁵ Tamże.

nym koniec cielesnego życia, można powiedzieć raczej, że przejście z tego życia do drugiego było dla Maryi dojrzwaniem łaski w chwale”. „Pełna łaski” (Łk 1,28) doświadczyła jej działania w samym początku swojego bytowania. To z łaski Bożej jest bowiem Niepokalanie Poczęta i doskonale odkupiona. Tej łaski doświadczyła również, kiedy „po zakończeniu biegu ziemskiego życia została wzięta z ciałem i duszą do niebieskiej chwały”. Przez Wniebowzięcie łaska ukoronowała w Maryi swoje dzieło. Maryja z łaski Bożej została przez Niepokalane Poczęcie doskonale odkupiona, a przez Wniebowzięcie doskonale zbawiona. To *doskonalej* oznacza tylko uprzedniość w stosunku do tych, którzy owoce Odkupienia otrzymują przez chrzest i zbawienie w Zmartwychwstaniu otrzymają w dniu ostatecznym.

4. Wnioski

Maryja została doskonale odkupiona i doskonale zbawiona według jednej i tej samej paschalnej ekonomii zbawienia. Wniebowzięcie jest udziałem Maryi w Misterium Paschalnym Chrystusa, a zatem jest Jej przejściem przez śmierć do zmartwychwstania. W ten sposób Wniebowzięcie Maryi wpisuje się w eschatologię, która jest wypełnieniem Misterium Paschalnego wobec wszystkich, „co należą do Chrystusa” (1 Kor 15,23). Wniebowzięcie Maryi niejako ilustruje nauczanie II Soboru Watykańskiego, że: chrześcijanin „złączony z misterium paschalnym i upodobniony do śmierci Chrystusa, wyjdzie umocniony nadzieją na spotkanie zmartwychwstania” (KDK 22). Maryja poprzez Wniebowzięcie osiągnęła już przedmiot tej nadziei, której źródłem jest Misterium Paschalne Chrystusa. Przedmiot tej nadziei osiągnęło już jako pierwsze człowieczeństwo Jezusa w tajemnicy Wniebowstąpienia. Jednak to, że na mocy unii hipostatycznej należy ono do Osoby boskiej, jakby przysłania wyniesienie człowieczeństwa Chrystusa do chwały po prawicy Ojca, co dotyczy Jego człowieczeństwa. Natomiast Maryja jest pierwszą osobą ludzką, która osiągnęła finał Paschy: zmartwychwstanie i Wniebowzięcie.

Dogmat o Wniebowzięciu Maryi nabiera nowej aktualności w dobie rozpowszechnionej doktryny o reinkarnacji. Doktryna ta głosi tylko zbawienie duszy, podczas gdy Wniebowzięcie Maryi przypomina

o zbawieniu całego człowieka. Okazuje się więc, że paschalna ekonomia zbawienia kończy się niejako na ciele. Taka wizja wyklucza kołowrót wcieleń i dlatego jest antytezą reinkarnacji. W kontekście reinkarnacji nowej aktualności nabiera stwierdzenie Piusa XII: „cielesne Wniebowzięcie Maryi uczyni też mocniejszą wiarę w nasze zmartwychwstanie, uczyni ją bardziej rzeczywistą”²⁷⁶.

Argumentacja na rzecz Wniebowzięcia Maryi rodziła zawsze problem: Czy nie można uzasadnić w ten sposób wniebowzięcia innych wierzących? Św. Tomasz z Akwinu uważał, że: „ze względu na ściśle więzy łączące z głową nie odłożono zmartwychwstania niektórych najwybitniejszych członków Kościoła aż do końca świata, ale nastąpiło ono zaraz po zmartwychwstaniu Chrystusa, jak to się pobożnie wierzy o Matce Bożej i o Janie Ewangeliście”²⁷⁷. We współczesnej teologii Wniebowzięcie Maryi przywołuje się jako jeden z argumentów na rzecz hipotezy zmartwychwstania w momencie śmierci, czyli Wniebowzięcie Maryi próbuje się jakby rozszerzyć na innych²⁷⁸. By nie podejmować próby rozwiązania nowego problemu, zostanie przywołany *List do biskupów o niektórych zagadnieniach dotyczących eschatologii*, według którego: „Kościół w swojej nauce o losie człowieka po śmierci wyklucza wszelkie tłumaczenie, które pozbawiałoby sensu Wniebowzięcie Dziewicy Maryi: uwielbienie ciała Dziewicy jest uprzednie w stosunku do uwielbienia, jakie jest przeznaczone dla wszystkich zbawionych”²⁷⁹.

²⁷⁶ Pius XII, *Munificentissimus Deus*, art. cyt., s. 91.

²⁷⁷ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, suppl. 77, 1.

²⁷⁸ A. Ziegenaus, *Die Zukunft der Schöpfung in Gott*, Aachen 1996, s. 120-121.

²⁷⁹ Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów o niektórych zagadnieniach dotyczących eschatologii*, w: *W trosce o pełnię wiary*, Tarnów 1995, s. 131.

ROZDZIAŁ X

NASZA SIOSTRA

ANTROPOLOGIA A MARIOLOGIA

Człowiek jest pytaniem dla samego siebie. Aby uzyskać na nie odpowiedź, człowiek zwracał się do bogów, o czym może świadczyć napis na frontonie świątyni w Delfach: „Czy znasz samego siebie?”. Chrześcijanin zwraca się z pytaniem o człowieka do Chrystusa, który „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i dlatego misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego” (KDK 22). Dlatego teologia chrześcijańska przy okazji refleksji nad misterium Słowa Wcielonego odkrywa równocześnie misterium człowieka. Z teologia wypływa więc antropologia. Skoro mariologia jest częścią teologii, to i z niej wynikają przesłanki antropologiczne. Antropologią inspirowaną przez mariologię zajmuje się teologia feministyczna. Mariologię feministyczną można by określić jako *mariologię oddolną*, czyli taką, która chce mówić o ludzkiej kondycji Maryi w kontekście społecznym czasów przypadających na Jej życie. Maryja ukazywana w takiej perspektywie jawi się jako „nasza prawdziwa Siostra”²⁸⁰. Feministki zajmujące się teologią przeciwstawiają mariologię oddolną *mariologii przywilejów*, która przez podkreślanie wyjątkowości Maryi oddziela Ją od innych ludzi. Mariologię przywilejów można by nazwać *mariologią odgórną*. Podstawą tej mariologii są cztery dogmaty maryjne: dziewictwo, Boże macierzyństwo, Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie. Jaką antropologię zatem pociąga za sobą mariologia?

1. Feministyczna krytyka antropologii implikowanej przez mariologię

Feministki zajmujące się teologią zarzucają tradycyjnej mariologii instrumentalizację, idealizację oraz transcendalizację Maryi. Instrumen-

²⁸⁰ Zob. E. Johnson, *Truly Our Sister. A Theology of Mary in the Communion of Saints*, New York – London 2003.

talizacja Maryi przejawia się w tym, że mężczyźni teologowie uczynili z Maryi instrument swojego dominowania nad kobietami, aby je utrzymać w poddaniu mężczyznom zarówno w porządku społecznym, jak i teologicznym. W interpretacji patriarchalnej Maryja była postrzegana jako Służebnica, Dziewica i Matka²⁸¹. Z faktu, że Maryja nazwała siebie „służebnicą” (Łk 1,38), wyciąga się wniosek o podporządkowaniu kobiety męskiemu autorytetom: ojca, męża, kapłana. Dziewictwo Maryi uczyniono dla kobiet najwyższym ideałem. Po ustaniu prześladowań dziewictwo stało się nową formą męczeństwa. Nie brakowało teologów, dla których małżeństwo było dobre tylko pod jednym względem: z powodu wydawania na świat dziewic. Elizabeth Johnson dostrzega jednak pewną jasną stronę dziewictwa. W antycznym społeczeństwie, gdzie młode kobiety wydawano za mąż bez ich zgody, aby dostarczały mężowi przyjemności, służyły zaspokajaniu jego życiowych potrzeb oraz rodziły mu potomków, dziewictwo dawało możliwość uwolnienia się z patriarchalnego małżeństwa, a co za tym idzie, prowadzenia w jakimś stopniu niezależnego stylu życia w żeńskich wspólnotach²⁸². Macierzyństwo Maryi uzasadniało przekonanie, że pierwszorzędnym powołaniem kobiety jest rodzenie dzieci.

Idealizacja Maryi dokonywała się na bazie dychotomii: Ewa – Maryja. Porównanie to wypada niekorzystnie dla Ewy i w konsekwencji dla wszystkich kobiet. Maryję wywyższa się jako kobietę doskonałą, a wszystkie inne kobiety utożsamia się z grzeszną Ewą. Maryja jest posłuszna, czysta i święta, a pozostałe kobiety są tak jak Ewa grzeszne, a nawet uważa się je za narzędzia szatana. Dychotomia Ewa – Maryja bardziej deprecjonuje wszystkie kobiety poza Maryją, niż dychotomia Adam – Chrystus deprecjonuje wszystkich mężczyzn poza Chrystusem²⁸³.

Maryja transcenduje ród kobiecy. Przejawia się to w mariologii przywilejów, która utworzyła paralele pomiędzy Maryją i Chrystusem. Maryja była według takiej mariologii tak jak Chrystus: Współodkupicielką, Pośredniczką i Królową, i w rezultacie otrzymała prerogatywy boskie²⁸⁴.

²⁸¹ Tamże, s. 26.

²⁸² Tamże, s. 29.

²⁸³ Tamże, s. 23-25.

²⁸⁴ Tamże, s. 78.

Mariologia tworzona przez mężczyzn implikowała antropologię dualistyczną, według której ludzka rasa ma dwa radykalnie różne typy osób: mężczyzn, którzy posiadają naturę męską, i kobiety, które posiadają naturę kobiecą. Cechami męskiej natury są: rozumność, niezależność, umiejętność analizy, podejmowanie inicjatyw i osądzanie. Natomiast cechy natury kobiecej to: emocje, okazywanie współczucia, cierpienie z miłości. Antropologia dualistyczna przyznaje mężczyznom i kobietom różne role społeczne w ściśle określonych sferach i podporządkowuje kobietę mężczyźnie²⁸⁵. Na niższy status kobiety wobec mężczyzny wskazywał św. Tomasz z Akwinu, dla którego „kobieta z natury jest podległa mężowi, gdyż z natury męczyzna ma większe rozeznanie rozumu”²⁸⁶. W konsekwencji „kobieta nie powinna «przewodzić nad mężem» – i dlatego nie jest uczyniona z głowy, ani też męczyzna nie powinien jej lekceważyć jakby jakąś podległą niewolnicę – i dlatego nie jest uczyniona ze stóp”²⁸⁷.

Feministki zajmujące się teologią odrzucają taką dualistyczną antropologię. Z mariologii natomiast wyprowadzają antropologię równości. W tym celu dokonują zmiany w patrzeniu na Maryję, przechodząc od uznania Jej za symbol transcendencji do traktowania Jej jako osoby historycznej²⁸⁸. Maryja jest konkretną kobietą historii, a nie jakąś istotą angeliczną. Szczególna relacja Maryi do Boga nie uszczupliła Jej człowieczeństwa. Życie Maryi było kształtowane granicami Jej czasu, miejsca i klasy²⁸⁹. W łonie rodzącego się Kościoła Maryja pełni rolę apostołskiego świadka, który prowadzi innych do Chrystusa. W Kanie Galilejskiej Maryja nakazuje sługom słuchać Jezusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Taka rola apostołskiego świadka nie jest wyłącznym przywilejem Maryi. Podobną funkcję spełniają również inne kobiety. Samarytanka głosi Jezusa jako Mesjasza i „wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć” (J 4,39). Marta z Betanii składa takie samo wyznanie wiary jak św. Piotr: „ja mocno wierzę, że

²⁸⁵ Tamże, s. 48.

²⁸⁶ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 92,1.

²⁸⁷ Tamże, I, 92,3.

²⁸⁸ E. Johnson, *Truly Our Sister...*, dz. cyt., s. 95.

²⁸⁹ Tamże, s. 204.

Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży” (J 11,27). Maria z Betanii „namaściła Jezusowi stopy, a włosami swymi je otarła” (J 12,3). Jej czyn antycypuje przykład i polecenie Jezusa: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,14). Maria Magdalena została *apostolorum apostola*, gdy z polecenia Chrystusa: „poszła [...] [i] oznajmiła uczniom: «Widziałam Pana», i co jej powiedział” (J 20,18). Maryja wraz z Samarytanką, Martą i Marią z Betanii oraz Marią Magdaleną jest przykładem ucznia i apostolskiego świadka²⁹⁰. To zaś pociąga za sobą antropologię równości. Mariologia staje się więc dla feministycznych kobiet teologów fragmentem teologii wyzwolenia kobiety z męskiej zależności.

2. Mariologia dyskursem o człowieku

Antropologia wynikająca z mariologii jest jednak zdecydowanie szersza niż antropologia równości, jaką teologowie feministki widzą w mariologii. Feministki zarzucają mężczyznom wykorzystywanie mariologii do swoich celów, choć same też nie uniknęły tego błędu. Mariologia traktowana instrumentalnie zacieśnia antropologię do swoistego rodzaju walki płci. Odrzucenie zaś tych barier pozwala z mariologii wydobyć antropologię, która może być odpowiedzią na podstawowe pytanie, jakim jest człowiek. Na zagadnienie to składa się kilka pytań szczegółowych. E. Bloch rozpoczyna tymi pytaniami swoje trzytomowe dzieło: *Das Prinzip Hoffnung*: „Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy? Dokąd idziemy? Czego oczekujemy? Co nas oczekuje?”²⁹¹.

Dogmaty o dziewictwie i Bożym macierzyństwie Maryi implikują antropologię, która przynosi odpowiedź na pytanie: „Kim jesteśmy?”. Dziewictwo Maryi wskazuje na to, że w Niej dokonał się szczyt dzieła Stworzenia – stworzenie ludzkiej natury Chrystusa przez Ducha Świętego. Akt ten rzuca światło na stworzenie człowieka. Człowiek jako stworzony przez Boga pochodzi „z rodu Bożego” (Dz 17,29) i nosi w sobie „obraz Boży” (Rdz 1,27). Na człowieka jako obraz Boga wskazuje również Boże macierzyństwo Maryi. Dzięki Duchowi Świętemu Maryja stała

²⁹⁰ Tamże, s. 292.

²⁹¹ E. Bloch, *Das Prinzip Hoffnung*, t. I, Frankfurt am Main 1959, s. 1.

się Matką Jezusa Chrystusa, który jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Ten, który jest „obrazem Boga niewidzialnego”, przyjął ciało z Maryi Dziewicy dla odnowienia obrazu Bożego w człowieku.

Niepokalane Poczęcie przynosi odpowiedź na pytanie: „Skąd przychodzimy?”. Według św. Pawła, zanim człowiek pojawił się w czasie, najpierw pojawił się w Bogu, który: „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Przez Niepokalane Poczęcie Maryja jest takim człowiekiem, jaki pojawił się w zamyśle Bożym: świętym i nieskalanym. Niepokalane Poczęcie wskazuje więc na transcendentny początek człowieka w zamyśle Boga. Człowiek przychodzi więc od Boga, który jest Macierzą człowieka.

Wniebowzięcie Maryi odpowiada też na pytania: „Dokąd idziemy? Czego oczekujemy? Co nas oczekuje?”. Wniebowzięta Maryja ukazuje, że człowiek idzie do tego, co E. Bloch nazwał „ojczyzną”²⁹², przy czym jest to „nasza ojczyzna w niebie” (Flp 3,20). Ta ojczyzna jest *eksterytorialna* wobec śmierci, bo: „śmierci już nie będzie” (Ap 21,4). Wniebowzięcie Maryi pokazuje, że człowiek idzie do ojczyzny, której oczekuje i która oczekuje człowieka. Ojczyzna ta jest w Bogu.

Antropologię, która wynika z czterech dogmatów maryjnych, można pogłębić za pomocą przypowieści o latorośli i winnym krzewie (J 15,1-11). Adam był latoroślą zaszczeploną w Bogu, lecz odrzuciwszy to zaszczeplenie, skazał się na człowieczeństwo niepełne. Chrystus przyszedł, by zaszczeplić człowieka w swojej boskości, dzięki czemu człowiek może się zrealizować w pełni. To zaszczeplenie w boskości jest możliwe dlatego, że człowiek jest obrazem Boga. Człowieczeństwo kryje w sobie coś boskiego i dlatego człowieka nie można zrozumieć bez Boga. Bez zaszczeplenia w Bogu człowiek nie może się rozwinąć ku pełni zamierzonej przez Stwórcę. Według św. Tomasza zło jest brakiem dobra, które powinno się tkwić w danym bycie. W człowieku jako bycie stworzonym na obraz Boga winno się znajdować dobro uczestniczenia w naturze Boga. Pozbawienie człowieka tego dobra jest jak oderwanie latorośli od winnego krzewu. Wskutek tego oddzielenia latorośl nie może

²⁹² Tamże, t. III, s. 1628.

się rozwijać²⁹³. W definicję człowieka wpisany jest więc Bóg i dlatego: „Nie ma czegoś takiego jak «naturalny człowiek» istniejący oddzielnie od Boga: człowiek odcięty od Boga jest w stanie bardzo nienaturalnym. Dogmat o obrazie oznacza zatem, iż Bóg stanowi najbardziej wewnętrzne sedno istnienia człowieka. Boskość jest elementem decydującym w naszym człowieczeństwie; tracąc poczucie tego, co boskie, tracimy również poczucie tego, co ludzkie”²⁹⁴. Człowiek jest więc rzeczywiście „z rodu Bożego” (Dz 17,29) i dlatego „ostateczne powołanie człowieka jest w istocie jedno, mianowicie Boskie” (KDK 22). Człowiek od Boga wyszedł i do Boga zdąża; obraz Boga może odnaleźć swoją pełnię tylko w pierwowzorze – w Bogu. Po Chrystusie tylko Maryja przebyła już drogę wyznaczoną przez powołanie człowieka. Jako obraz Boga od Boga wyszła i osiągnęła pełnię w pierwowzorze – w Bogu. To, że Maryja przebyła po Jezusie drogę wyznaczoną przez powołanie człowieka, oznacza odrzucenie seksizmu, czyli dyskryminacji ze względu na płeć. Seksizm został odrzucony już w pierwszej antropologicznej wypowiedzi Biblii: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27).

Antropologię implikowaną przez cztery dogmaty maryjne można wzbogacić o niektóre elementy antropologii, które teologia feministyczna wyprowadza z mariologii. Elizabeth Johnson rozwija antropologię, którą z mariologii wywiódł Paweł VI w *Marialis cultus*. Według papieża Maryja czynnie i w sposób wolny zgadza się na Wcielenie Słowa, które jest *wydarzeniem wieków*. Decydując się na dziewictwo, postąpiła w sposób wolny i odważny, by całkowicie poświęcić się Bogu. Maryja jest ubogą i dzielną kobietę, która wiele wycierpiała, przeżywając ucieczkę i wygnanie. Cud w Kanie Galilejskiej odsłania Maryję pełną troski i aktywnej chęci przyjęcia z pomocą potrzebującym. Głęboką wymowę społeczną ma kantyk Maryi, *Magnificat*, który pokazuje, że Maryja nie ma w sobie nic z bierności, bezwolnej akceptacji czy lękliwej uległości (zob. MC 37). Taki obraz Maryi upoważnia do nazwania Jej „prawdziwą Siostrą naszą, która wiodąc życie ziemskie w pokorze i ubóstwie, w pełni

²⁹³ Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 102-104.

²⁹⁴ K. Ware, *Prawosławna droga*, Białystok 1999, s. 56.

podzieliła nasz los” (MC 56). Maryja została nazwana „naszą Siostrą” już przez św. Atanazego w *Liście do Epikteta*. Jej szczególna relacja do Boga nie uszczupliła człowieczeństwa Maryi, lecz ukazuje, czym jest człowieczeństwo. Przywileje łaski dane Maryi mają charakter uprzedzający w stosunku do każdego człowieka, który istnieje jako mężczyzna i kobieta. Dzięki łasce człowiek realizuje swoje powołanie: jako obraz Boga osiągnie pierwowzór – Boga, który jest jego Macierzą w punkcie wyjścia i dojścia. Mariologia jest więc dyskursem o człowieku i pokazuje, że definicja człowieka zawiera Boga i dlatego człowiek może zrozumieć samego siebie tylko w świetle Boga.

3. Klerykalizacja Maryi i antyklerykalna Maryja

Przedstawicielki teologii feministycznej twierdzą, że antropologia wynikająca z tradycyjnej mariologii występuje przeciwko kobietom. Według Sandry Schneiders teologowie mężczyźni uczynili z Maryi instrument służący dominacji mężczyzny nad kobietą. Z kobiet „robi się ofiary w posługiwaniu przez irracjonalny strach i nienawiść do kobiet, która została zaszczerpiona w pełni męskiemu, bezzennemu duchowieństwu”²⁹⁵. Typowo feministyczny zarzut pod adresem mariologii sprowadza się do twierdzenia, że uczyniła ona Maryję „środkiem utrzymywania kobiet w położeniu poddaństwa, ponieważ Maryja jest zawsze posłuszna, nie jest «wyświęcona», jest zapracowana, ale poddana; cierpliwa i cierpiąca pomocnica, która może pośredniczyć, ale nie decydować: idealna gospodyni księdza”. Zalety wychwalane w Maryi są środkiem utrzymującym kobiety w poddaniu mężczyznom „zarówno w porządku społecznym, jak i teologicznym”²⁹⁶. Według Elizabeth Johnson przyczyną takiej klerykalnej kultury Kościoła jest Biblia, która jest słowem Bożym w języku męskim. W Biblii mówią przede wszystkim mężczyźni, a nie kobiety²⁹⁷. Winą za instrumentalizowanie Maryi feministki obarczają kler. Można by więc mówić o klerykalizacji Maryi. W polemicznym i negatywnym

²⁹⁵ S. Schneiders, *Beyond Patching: Faith and Feminism in the Catholic Church*, New York 1991, s. 98.

²⁹⁶ R. Haughtony, *The Recreation of the Eve*, Springfield 1985, s. 119.

²⁹⁷ Zob. E. Johnson, *Truly Our Sister...*, dz. cyt., s. 212.

znaczeniu klerykalizm oznacza wpływ duchowieństwa na życie społeczne i prywatne²⁹⁸. Zdaniem feministek poprzez klerykalizację Maryi duchowieństwo wpływa na społeczne i prywatne życie kobiet, poddając je mężczyznom.

Wbrew feministkom należałoby jednak stwierdzić, że Maryja jest antyklerykalna, bo chce wpływać na życie duchowieństwa, podporządkowując je Chrystusowi. To Ona przecież mówi do sług w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [Jezus]” (J 2,5). Równocześnie Maryja pokazuje, co należy czynić. Ukazał to Jan Paweł II w *Ecclesia de Eucharistia* w rozdziale szóstym: *W szkole Maryi, „Niewiasty Eucharystii”*. Ta szkoła dotyczy przede wszystkim tych, którzy sprawują Eucharystię: biskupów i prezbiterów, których *Katechizm Kościoła Katolickiego* (1554) nazywa *kapłanami*. Formuła konsekracji, jaką wypowiadają, powinna stać się formułą ich życia. Ze słów ustanowienia wynikają poszczególne wymiary Eucharystii: uczta, ofiara i aspekt eschatologiczny. „Wszystkie te wymiary Eucharystii spotykają się ze sobą w aspekcie [...] «realnej» obecności” (*Mane nobiscum, Domine*, 16). Maryja żyła wszystkimi wymiarami Eucharystii i dlatego „w szkole Maryi, «Niewiasty Eucharystii»”, biskupi i prezbiterzy uczą się tak żyć, aby poszczególne wymiary Eucharystii stawały się formułą ich życia, jak to napisał W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 2005 papież Jan Paweł II: „Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu «kształt eucharystyczny». Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekracyjną, ale «formułą życia»” (1).

Według Jana Pawła II: „Najbardziej oczywistym wymiarem Eucharystii jest uczta” (*Mane nobiscum, Domine*, 15). Maryja żyje tym wymiarem Eucharystii. Wskazują na to następujące słowa Jana Pawła II: „Istnieje ponadto «głęboka analogia» pomiędzy «fiat» wypowiedzianym przez Maryję na słowa archanioła i «amen», które wypowiada każdy wierny, kiedy otrzymuje Ciało Pańskie” (*Ecclesia de Eucharistia*, 55). *Fiat* Maryi było jej *amen*, czyli zgodą na służbę tajemnicy Wcielenia. Z tego *amen*

²⁹⁸ E. Garhammer, *Klerikalismus* (hasło), w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. VI, Freiburg 2006, s. 130.

Maryi wypływa konsekwentnie jedyny tytuł, który Ona sama sobie nadaje – „służebnica” (Łk 1,38). *Amen* poprzedzające przyjęcie Komunii św. musi również prowadzić do służby. Eucharystia jest więc szkołą służby na wzór Maryi. Dla tych, którzy przyjęli sakrament święceń, służba jest ewangelicznym wyrazem władzy w Kościele. Im większa władza w Kościele, tym większa służba, a nie tym większe obsłużywanie. Bez służby na wzór Służebnicy Pańskiej panuje w Kościele sytuacja, którą św. Bazyli oddał następująco: „tacy, którzy wybrali siebie własnym głosem i którzy zabiegają o stanowiska, rozlosowują między sobą przewodniczenie Kościołem, lekceważąc sobie ekonomię Ducha Świętego. I gdy prawa Ewangelii na skutek zamieszania zostały już całkowicie zamazane, przy pierwszych miejscach panuje niewypowiedzianie wielki ścisk, ponieważ każdy z tych, którzy pragną być widocznymi, używa przemocy, aby siebie wprowadzić na naczelne miejsce”²⁹⁹. Opisany przez św. Bazylego przetarg o władzę w Kościele jest przeciwieństwem ewangelicznej koncepcji władzy jako służby. W służebnej postawie Maryi tkwi krytyka rozumienia władzy w Kościele na wzór tego świata, która domaga się służby dla siebie, a przecież według Ewangelii to władza ma służyć.

Według Jana Pawła II: „Nie wolno jednak zapominać o tym, że eucharystyczna uczta ma sens głęboko i zasadniczo ofiarniczy” (*Mane nobiscum, Domine*, 15). Maryja „przez całe swoje życie u boku Chrystusa, nie tylko na Kalwarii, realizowała «wymiar ofiarny Eucharystii». Kiedy zniosła Dziecię Jezus do świątyni w Jerozolimie, «aby [Je] przedstawić Panu» (Łk 2,22), usłyszała zapowiedź starego Symeona, że to Dziecko będzie «znakiem sprzeciwu» i że «miecz» przeszyje także Jej duszę (por. Łk 2,34-35). W ten sposób został przepowiedziany dramat ukrzyżowania Syna i w jakimś sensie zostało zapowiedziane «stabat Mater» Dziewicy u stóp krzyża. Przygotowując się, dzień po dniu, do wydarzenia Kalwarii, Maryja przeżywa jakby «antycypowaną Eucharystię», można by powiedzieć «komunię duchową» pragnienia i ofiary, która będzie miała swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Synem w męce, a potem – w okresie popaschalnym – wyrazi się w Jej uczestnictwie w sprawowanej przez Apostołów celebracji eucharystycznej – «pamiętce» męki” (*Ecclesia de*

²⁹⁹ Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, XXX, 77.

Eucharistia, 56). *Stabat Mater* Maryi u stóp krzyża wypływa z miłości Maryi do Jezusa. Miłość zaś jest największym charyzmatem (1 Kor 12,31-13,1). „Pełna łaski” (Łk 1,28), a więc pełna Ducha Świętego³⁰⁰, jest pełna charyzmatu miłości, którego ilustracją jest przypowieść o perle (Mt 13,46). Maryja jest jak ów kupiec, który: „Gdy znalazł jedną drogo-cenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją”. W obliczu odkrycia drogo-cennej perły Maryja wszystko złożyła w ofierze. Miłość do odkrytej wielkiej wartości sprawia, że ofiara jest czymś radosnym i płynie z wewnętrznego, a nie narzuconego z zewnątrz przymusu. Tak rozumiany charyzmat miłości uzdalnia do nadzwyczajnego wykonywania tego, co zwyczajne, a nie do pogoni za czymś nadzwyczajnym przy zaniechaniu tego, co zwykle. Maryja uczy, że charyzmat miłości musi być związany z posługą tych, którzy sprawując tajemnicę Eucharystii, uobecniają ofiarę Chrystusa. Urząd kapłański bez charyzmatu miłości prowadzi do sytuacji, którą św. Grzegorz Wielki opisuje następująco: „Zatrzymujemy godność, a pomijamy zobowiązania godności”³⁰¹. Charyzmat miłości przywiązuje większą wagę do zobowiązania niż do godności; natomiast godność płynie z wypełniania zobowiązań. Akcentowanie godności urzędu przy równoczesnym zaniechaniu zobowiązań wypływających z tej godności prowadzi do trzech zasadniczych wad, jak również do zawodowej choroby kapłanów, jaką jest faryzeizm. Według św. Piotra trzy zasadnicze wady przełożonych kościelnych³⁰² są następujące: praca pod przymusem, a nie z własnej woli; kierowanie się chęcią zysku, a nie dobrowolne ofiarowanie swej posługi; oraz tyranizowanie wiernych zamiast służenia im przykładem (1 P 5,1-3). Natomiast faryzeizm przejawia się w nakładaniu obowiązków na innych przy równoczesnym dyspensowaniu się od nich: „Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą” (Mt 23,4).

³⁰⁰ Komisja Teologiczno-Historyczna Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, *Pełna jest ziemia Twego Ducha, Panie*, Katowice 1997, s. 96.

³⁰¹ Grzegorz Wielki, *Homilia 17*, 3,14.

³⁰² Św. Piotr pisze o *starszych*, czyli prezbiterach, do których sam siebie zalicza: „Starszych więc, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy” (1 P 5,1).

Według Jana Pawła II „Eucharystia ukazuje nam przyszłość powtórnego przyjścia Chrystusa, u kresu historii” (*Mane nobiscum, Domine*, 15). Tym eschatycznym aspektem Eucharystii żyła Maryja. „W *Magnificat* jest też obecny wymiar eschatologiczny Eucharystii. Za każdym razem, kiedy Syn Boży uobecnia się nam w «ubóstwie» znaków sakramentalnych chleba i wina, zasiewane jest w świecie ziarno nowych dziejów, w których władcy są «strąceni z tronów», a «pokorni zostają wywyższeni» (por. Łk 1,52). Maryja opiewa «nowe niebiosy» i «nową ziemię», które w Eucharystii znajdują swoją antycypację i w pewnym sensie programowy «zamyśl»” (*Ecclesia de Eucharistia*, 58). Ubóstwo znaków sakramentalnych uobecnia Syna Bożego, który jest „zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25), czyli samą Eschatologią. Związek ubóstwa znaków sakramentalnych z rzeczywistością eschatyczną postuluje, aby dobrowolnie przyjęte ubóstwo było świadectwem rzeczywistości eschatycznej. Ubóstwo powinno więc być widocznym rysem życia kapłańskiego. Pomimo że rozprawy o ubóstwie pochłonęły tony papieru, jest ono trudno zauważalnym rysem życia biskupów i prezbiterów. Już Tertulian gorzko ironizował, że apostołowie tylko w tym celu zakładali Kościoły, żeby biskupi mogli korzystać z dochodów kościelnych, starannie chroniąc się przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem ze strony władz rzymskich³⁰³. Punktem wyjścia większości herezji II tysiąclecia chrześcijaństwa było bogactwo ludzi Kościoła. Wśród tych herezji można wymienić katarów, wystąpienie M. Lutra, a nawet polskich mariawitów. Pogoń ludzi Kościoła za bogactwem jest piętnowana np. w tezie 51 oraz 56 i 57 Marcina Lutra. W tezie 51 Luter napisał: „Należy nauczać chrześcijan, że papież nie szczędziłby swych własnych pieniędzy, chociażby nawet kościół św. Piotra miał być na ten cel sprzedany, byle udzielić wsparcia potrzebującym, od których obecnie kaznodzieje odpustowi wyłudniają ostatni grosz”. Z kolei w tezach 56 i 57 „świadek Jezusa Chrystusa”³⁰⁴ pisze: „«Skarb kościoła», z którego papież czerpie odpust, nie jest dostatecznie ściśle określony ludowi chrześcijańskiemu

³⁰³ Tertulian, *O ucieczce podczas prześladowania*, 12.

³⁰⁴ Tak nazywa M. Lutra dokument dialogu katolicko-luterańskiego z 1983 r.: *Marcin Luter, świadek Jezusa Chrystusa*.

ani przezeń znany. Że nie są to skarby doczesne, łatwo stąd poznać, że nimi księża tak szczerze szafują, ponieważ wiadomo o wielu duchownych, że oni tego rodzaju skarby (doczesne) raczej pilnie zbierają, aniżeli pragną rozdawać”. Niedostrzegalność ubóstwa w życiu ludzi Kościoła była więc punktem wyjścia wielu herezji, które rozbiły jedność chrześcijan. Kapłan opływający w bogactwo przypominają oficera, o którym Marcin Luter opowiedział w *Rozmowach przy stole*: „Podczas wojny tureckiej pewien oficer powiedział swoim żołnierzom, że jeżeli polegną w walce, będą wieczerzać z Chrystusem w raju. Oficer ten uciekł z pola walki. Zapytany, dlaczego nie chciał wieczerzać z Chrystusem, odparł, że tego dnia pościł”. Kapłan poprzez swoje ubóstwo ma wskazywać na rzeczywistość eschatyczną, która będzie wieczerzaniem z Chrystusem w raju. A Chrystus „pałacu kosztownego żadnego nie miał zbudowanego, Pan wszego stworzenia”. Również w przypadku Jego Matki przywileje w porządku łaski nie przekładały się na przywileje w porządku społecznym. Dlatego też Jej ubóstwo jest krytyką tych biskupów i prezbiterów, którzy ubóstwa nie praktykują.

„Eucharystia jest tajemnicą obecności” (*Mane nobiscum, Domine*, 16). Obecność Chrystusa jest tak zasadniczym wymiarem Eucharystii, że na zasadzie antonomazji można powiedzieć, iż Eucharystia to Chrystus. Tą tajemnicą żyje Maryja. Według Jana Pawła II: „Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Ewangelia milczy na ten temat. W opisie ustanowienia Eucharystii w wieczór Wielkiego Czwartku nie mówi się o Maryi. Wiadomo jednak, że była Ona obecna wśród Apostołów, którzy «trwali jednomyślnie na modlitwie» (Dz 1, 14), «w pierwszej wspólnotie zgromadzonej po Wniebowstąpieniu w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy». Tej obecności nie mogło oczywiście brakować podczas sprawowania Eucharystii wśród wiernych pierwszego pokolenia chrześcijan, z gorliwością trwających «w łamaniu chleba» (Dz 2, 42)” (53). Maryja obecna przy Chrystusie od zółbka po krzyż i Maryja żyjąca tajemnicą obecności Chrystusa w Eucharystii jest dla kapłanów szkołą obecności z ludem Bożym. Obecna powinna im być zasada, że: „wielcy Kościoła trzymają z wielkimi tego świata”. Trwanie przy ludzie Bożym wyraża się między innymi przez głoszenie temu ludowi słowa Bożego.

W obliczu współczesnych zagrożeń trzeba włożyć więcej wysiłku w głoszenie słowa Bożego, bo: „wiera rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10,17). „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” (Rz 10,14). To słowo Boże trzeba podawać wiernym jako pokarm, aby nie powtarzały się sytuacje, o których pisał Dante: „Tymczasem wiernych nieświadoma rzesza wraca z pastwiska wiatrem napasiona” (*Boska komedia*, XXIX, 106-107).

Maryja jest antyklerykalna, bo Jej „szkoła Niewiasty Eucharystii” jest krytyką tych, którzy z racji pełnionej misji powinni żyć Chrystusem i ukazywać Chrystusa, a często traktują Chrystusa instrumentalnie dla własnej kariery i wygody. Przykład wykorzystywania Chrystusa do własnych celów dał żyjący w drugiej połowie III wieku biskup Antiochii, Paweł z Samosaty, który był ministrem skarbu władczyni Antiochii Zenobii. „Na synodzie w 268 roku podjął walkę z błędami Pawła antiocheński kapłan Malchion, doprowadzając do ekskomuniki własnego biskupa, który nie tylko poświęcał wiele czasu własnym okrętom, ale kazał na Wielkanoc śpiewać pieśni ku swojej czci, a nie ku czci Chrystusa, zaś swój tron w kościele zaopatrzył w kilka stopni. Te jego wynalazki znalazły później zastosowanie w Kościele zarówno przy tronie biskupim, jak i zresztą bardzo religijnym śpiewie «Oto kapłan wielki»”³⁰⁵. Pawłowi z Samosaty nie wystarczył przywilej łaski, który uczynił go biskupem, lecz szukał także przywilejów w życiu społeczności kościelnej i świeckiej. Natomiast w przypadku Maryi przywileje łaski nie przełożyły się na przywileje społeczne i dlatego już z tego powodu trudno Maryję sklerykalizować. Ona jest raczej antyklerykalna, bo mówiąc „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), wszystkich chce podporządkować swojemu Synowi.

4. Cechy antropologii mariologicznej

Antropologia mariologiczna jest antropologią łaski, komplementarności, codzienności, sprzeciwu i zbawienia.

Na Maryi sprawdza się stare scholastyczne powiedzenie, którego nawet częste powtarzanie nie zamienia w banał: „łaska nie znosi natury,

³⁰⁵ K. Staniecki, *Trójca Święta w tradycji Wschodu i Zachodu*, w: *Kapłan trzech obrządków*, red. P. Jaskóła, Opole 2004, s. 56.

lecz ją doskonalili”. Maryja wszystko zawdzięcza łasce. To łaska doskonała ludzką naturę Maryi od Niepokalanego Poczęcia do Wniebowzięcia. Z łaski Maryja była obrazem Boga i łaska doprowadziła ten obraz do zgodności z pierwowzorem. Cały bieg ziemskiego życia Maryi był więc doświadczeniem łaski. Przykład Maryi pokazuje, że człowiek jest istotą niejako transcendowaną z góry przez łaskę.

Żyjąc w związku małżeńskim z Józefem, Maryja jako dziewica pokazuje, że związek małżeński jest szczególnym polem współdziałania mężczyzny i kobiety. O małżeństwie Maryi i Józefa papież Jan Paweł II napisał: „Zgłębiając istotę małżeństwa, zarówno św. Augustyn, jak i św. Tomasz widzą ją niezmiennie w «nierozdzielnym zjednoczeniu dusz», w «zjednoczeniu serc» i we «wzajemnej zgodzie», to jest w tym, co w sposób wzorcowy ujawniło się w małżeństwie Maryi i Józefa” (*Redemptoris Custos*, 7). Owo zjednoczenie dusz i serc oraz zgoda ujawniły się jako współdziałanie w obliczu problemu wywołanego zaginięciem Jezusa: „Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Współdziałanie Maryi i Józefa jest przeciwieństwem konkurencji i rywalizacji płci we współczesnym świecie, która kobietę i mężczyznę czyni nieprzyjaciółmi. By nieprzyjaźń ta nie doprowadziła do hegemonii jednej czy drugiej płci, próbuje się zatrzeć różnice pomiędzy płciami. Płeć uważa się za efekt warunków historyczno-kulturowych³⁰⁶. Antropologia wynikająca z mariologii pokazuje, że do różnic pomiędzy płciami należy podchodzić komplementarnie, czyli szanując odrębność płci, widzieć możliwości ich współdziałania.

„Maryja w pełni uczestniczy w tym świecie stworzenia. Nie można jej porównywać do bogiń, które były przedmiotem kultu w religiach starożytności. Ona nie jest ani poza, ani ponad człowieczeństwem, lecz przynależy całkowicie do tego rodzaju ludzkiego, którym Bóg chciał ukoronować swoje stworzenie”³⁰⁷. O tym, że Maryja jest w pełni człowiekiem, świadczy Jej codzienne życie. Codziennosc to powtarzana dzień po dniu zwyczajność, która rodzi rutynę bez perspektyw jej za-

³⁰⁶ Zob. Kongregacja Nauki Wiary, *O współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie*, zwłaszcza punkty 2 i 7.

³⁰⁷ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, II, I, 1.

uwaga i w konsekwencji prowadzi do znudzenia i absurdu. Maryja była niejako zanurzona w taką codzienność, której na imię było *Nazaret*. O miejscowości tej dość sceptycznie wyraził się Natanael: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46). Codziennosc nie jest jednak czasem martwym, w którym nie ma nic dobrego. Błogosławieństwo Jezusa: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5,5), w szczególny sposób odnosi się do codzienności. Codziennosc może być błogosławiona, bo w niej działa łaska, a przecież „łaską jesteście zbawieni przez wiarę” (Ef 2,8). Łaska przemienia codzienność w niekończące się święto Zbawienia. Codziennosc Maryi była drogą do niekończącego się święta – wiecznej niedzieli.

Antropologia teologiczna zajmuje się wątkami Objawienia dotyczącymi człowieka. Taka antropologia może być przyjęta tylko w wierze. Maryja w wierze przyjęła Objawienie Boże dotyczące człowieka, zwłaszcza to z Księgi Rodzaju. Bez wiary antropologia teologiczna budzi sprzeciw. Dla zawodowych nieprzyjaciół Pana Boga szczególnie niewygodna jest Księga Rodzaju, która mówi, że Bóg jest; że z Jego zamysłu człowiek wyszedł jako mężczyzna i kobieta, a co za tym idzie, małżeństwo; że tydzień ma siedem dni i ten siódmy dzień jest świętem. Negując istnienie Boga, konsekwentnie neguje się to wszystko, co wyszło z Jego zamysłu. Sprzeciw wobec Boga pociąga sprzeciw wobec tego, co On ustanowił, a więc także wobec płci i małżeństwa. Ten sprzeciw wcale nie przyczynia się do wyjaśnienia tajemnicy człowieka, ale do degradacji istoty ludzkiej. *Śmierć Boga* pociąga za sobą *śmierć człowieka*.

Klucz do prawdziwej wiedzy o człowieku tkwi w słowie *zbawienie*, choć – paradoksalnie – jest to jedno ze słów najbardziej zdewaluowanych. Jednak w słowie tym kryją się rzeczywiste wymiary człowieka, które ukazują Wniebowziętą Maryję. Zazwyczaj Wniebowzięcie Maryi tłumaczy się tym, że Matka Boga już od wieków jest zjednoczona w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem³⁰⁸. Tę mistyczną więź Matki z Synem ukazał np. cytowany przez Piusa XII św. Franciszek Salezy, który „dowiódł, że nie należy wątpić, iż Jezus Chrystus w sposób najdoskonalszy wypełnił do końca Boskie przykazanie, nakazujące dzieciom

³⁰⁸ Pius XII, *Munificentissimus Deus*, art. cyt., s. 89.

szanować własnych rodziców, stawia sobie następujące pytanie: «Jakiż syn, jeśli by mógł, nie przywróciłby do życia swojej matki i nie wprowadził jej po śmierci do raju?»³⁰⁹. Tajemniczą więź Matki z Synem można też wytłumaczyć więzią obrazu z pierwowzorem. We Wniebowzięciu Ta, która jest obrazem Boga, osiągnęła swój pierwowzór – samego Boga, a to oznacza zbawienie. Maryja, która już osiągnęła zbawienie, jest „znakiem niezawodnej nadziei i pociechy dla pielgrzymującego Ludu Bożego”, bo ukazuje, że człowiek od Boga wyszedł jako Jego obraz i do Boga jako swojego pierwowzoru wraca. A powrót człowieka do Boga oznacza zbawienie. Proces ten ilustrują słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (*Wyznania*, I, 1). Obraz Boga, którym jest człowiek, może znaleźć *spokój* tylko w swoim pierwowzorze – w Bogu. Spoczynek ludzkiego serca w Bogu jest jednym z obrazów Zbawienia, ukazującym, jak człowiek rozszyfrowuje się w Bogu.

Maryja jest zwierciadłem, w którym człowiek może zobaczyć, skąd wyszedł i dokąd zdąży. Maryja jest więc zwierciadłem rozszyfrowanego w Bogu człowieka, co oznacza, że miarą człowieka jest Bóg. A zatem mariologia ma swój udział w dyskursie nad rozszyfrowaniem człowieka.

³⁰⁹ Tamże, s. 85.

ROZDZIAŁ XI

ZE CZCIĄ WSPOMINAMY PEŁNĄ CHWAŁY MARYJĘ³¹⁰ KULT MATKI PANA

W Liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* papież Jan Paweł II przypomniał, że chrześcijaństwo wyróżnia się przede wszystkim „sztuką modlitwy” (RVM 5). Polecenie Jezusa, aby „zawsze się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), zrodziło *modlitwę Jezusową*, polegającą na powtarzaniu krótkiej formuły: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, bo jestem grzesznikiem”³¹¹ (por. Mk 10,47 par.). Odpowiednikiem modlitwy Jezusowej, która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu, jest różaniec (RVM 5; por. 27).

Papież Paweł VI w *Marialis cultus* stwierdził, że należy unikać niewłaściwych form kultu maryjnego, które zrażają do katolicyzmu chrześcijan innych wyznań (MC 32). Czy różaniec jest przykładem takiej formy kultu, która zraża niekatolików, czy też mógłby być przez nich tolerowany, a nawet zaakceptowany? Czy protestanci byłiby w stanie przyjąć List apostolski Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*? Czy ów list o różańcu może jeszcze pogłębić istniejące podziały? Jan Paweł II znał obawy, że różaniec może okazać się mało ekumeniczny ze względu na swój wyraźnie maryjny charakter (RVM 4).

1. Zarzewie sporu o Matkę Pana

Zdaniem ewangelickiego teologa H. Asmussena nie ma drugiego zagadnienia, które by tak dzieliło wyznania, jak mariologia³¹². Tymczasem

³¹⁰ Zob. B. Ferdek, *Dialog o Matce Pana w kontekście różańca*, „Salvatoris Mater” 5 (2003) nr 1, s. 220-232.

³¹¹ Zob. Z. Pałubska, *Modlitwa Jezusowa* (hasło), w: *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 549-550.

³¹² Zob. S.C. Napiórkowski, *Religia. Maria w ewangelicyzmie* (hasło), w: *Encyklopedia PWN*, t. VI, Warszawa 2002, s. 425.

istotą reformacji nie był spór o Matkę Pana. Świadczy o tym fakt, że wśród dekretów Soboru Trydenckiego nie ma żadnego poświęconego w całości Marii. Brak soborowych orzeczeń na temat Matki Pana wskazuje na to, że nie była Ona punktem spornym. Reformatorzy szanowali obowiązujące wtedy dwa dogmaty maryjne: o dziewictwie i Bożym macierzyństwie. Dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu nie były wtedy jeszcze sformułowane. Reformacja nie wystąpiła więc przeciwko dogmatom maryjnym, lecz przeciwko przerostom i nadużyciom kultu Najświętszej Maryi Panny. Oddają to słowa Lutra z *Komentarza do „Magnificat”*, w którym pisze: „Maria nie chce być bożkiem. Maria nie czyni niczego, Bóg jest sprawcą wszystkich rzeczy. Należy Marię przyzywać, aby Bóg przez jej wolę udzielił nam wszystkiego, o co prosimy”³¹³. W tym *Komentarzu* Luter zwraca się nawet do Maryi: „Święta Dziewico i Matko Boga”³¹⁴. Te dwa tytuły wyrażają dwa dogmaty maryjne, które istniały w XVI wieku.

W miarę rozwoju reformacji i kontrreformacji doszło do radykalizacji stanowisk. Wzywanie lub niewzywanie Maryi stało się znakiem przynależności wyznaniowej. Maryja usuwana w cień w protestantyzmie będzie systematycznie wynoszona w katolicyzmie z nieznaną dotąd siłą. Zdanie mszału trydenckiego: „Wszystkie herezje samaś zwyciężyła” stało się jakby hasłem kontrreformacji. W konsekwencji Maryja uchodziła za znak przynależności wyznaniowej. Kto przyzywał orędownictwa Maryi, z pewnością nie był protestantem. Kiedy studenci krakowscy napadli w 1583 roku na arianina Gianpaolo Alcista, ten, chcąc uniknąć pobicia, odwołał się do „Jezusa Chrystusa, Boga żywego i Maryi Syna”. Skoro studenci usłyszeli imię Maryi, natychmiast dali mu spokój³¹⁵. Potęgujący się wyż mariologiczny po stronie katolickiej potęgował mariologiczny niż po stronie protestanckiej. Z czasem protestanckie zastrzeżenia, że w pospolitym przekonaniu Błogosławiona Dziewica zajęła po prostu miejsce należne Chrystusowi, jeszcze się pogłębiły. Późniejsi teologowie

³¹³ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 135.

³¹⁴ Tamże, s. 133.

³¹⁵ A. Napiórkowski, *Różaniec – modlitwą jednoczącą chrześcijan*, w: *Światło tajemnic różańcowych w nauczaniu Jana Pawła II*, red. Z. Jabłoński, Jasna Góra 2003, s. 192.

protestancy, pisząc o katolickim kulcie Matki Bożej, nie cofali się przed niezwykle mocnymi określeniami, jak: pogaństwo, pogańskie naraśnię, mariolatria, ubóstwienie stworzenia, bałwochwalstwo, magia, herezja mariologiczna, dziedzictwo praktyk pogańskich³¹⁶.

Lex credendi katolików i protestantów przełożyło się na *lex orandi*. Eksponowaną modlitwą katolików stał się różaniec. Zatwierdził go 17 września 1569 roku papież Pius V bullą *Consueverunt*. Rok wcześniej ten sam papież zatwierdził nowy brewiarz, w którym znalazła się apostrofa: „Święta Maryjo”. Apostrofa ta nawiązuje do *Katechizmu Soboru Trydenckiego*, który w punkcie poświęconym Błogosławionej Dziewicy nauczał, że „Kościół dodaje prośby adresowane do Matki Boga, aby przez Jej wstawiennictwo grzesznicy zostali pojednani z Bogiem, a ci, co znajdują się w różnych życiowych potrzebach, otrzymali błogosławieństwo i przyszłe życie. Dlatego też my, wygnańcy Ewy, na tym łez padole powinniśmy stale prosić Matkę miłosierdzia, Orędowniczkę wiernych, aby modliła się za nas grzeszników”.

Tymczasem po stronie reformacji zaprzestano wzywania Maryi, gdyż w powszechnym przekonaniu protestantów błogosławiona Panna całkowicie zajęła miejsce Chrystusa. Dlatego też nie ma w żadnym modlitewniku ewangelickim zwrotu: *Maria, ora pro nobis!* W konsekwencji Luter odrzuca różaniec jako sposób odprawiania modlitwy sprzeczny z Pismem Świętym, które mówi: „Modląc się, nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich!” (Mt 6,7-8). Różaniec jest według *Obrony Wyznania augsburskiego* wzorowaną na pogańskich poematach bajeczka³¹⁷.

2. Sporne elementy różańca

2.1. Modlitwa do Maryi

Dla protestanta spornym aspektem różańca jest bezpośrednio zwracanie się do Maryi: „Święta Mario”... O modlitwie do Maryi milczy

³¹⁶ Zob. S.C. Napiórkowski, *Spór o Matkę*, Lublin 1988, s. 96-97.

³¹⁷ *Obrona Wyznania augsburskiego*, w: *Księgi wyznaniowe Kościoła luterańskiego*, Bielsko-Biała 1999, s. 281.

bowiem Pismo Święte. Modlitwa do Maryi narusza jedyne pośrednictwo Chrystusa. Kalwin zwracał uwagę na to, że w liturgii nie występuje modlitwa skierowana wprost do Maryi. Nawet w święta maryjne Kościół zwraca się tylko do Boga.

Obrona Wyznania augsburskiego nie wyklucza modlitwy samych świętych, a więc i Maryi. Aniołowie i święci w niebie mogą modlić się za Kościół i pojedynczego członka Kościoła, tak jak żywi modlą się za Kościół i jego poszczególnych członków³¹⁸. Choć *Obrona* dopuszcza, że Maryja modli się za Kościół, to jednak stanowczo odrzuca pogląd, że przyjmuje Ona dusze w godzinie śmierci. Należy to do Chrystusa i Maryja nie może zająć Jego miejsca³¹⁹.

Zapoczątkowane w dobie reformacji rozbieżności dotyczące zwracania się do Maryi trwają do dnia dzisiejszego. Jak pisze S.C. Napiórkowski: „nie ma ani jednego teologa, który by aprobował kult Matki Pana w takiej formie, w jakiej go spostrzega w Kościele katolickim”³²⁰. Po stronie protestanckiej trwa więc *protest* przeciwko modlitwie do Maryi, a po stronie katolickiej jest ona zwyczajem powszechnym.

2.2. Tajemnica Wniebowzięcia

Marcin Luter nie podzielał tradycyjnego rozumienia Wniebowzięcia Maryi. Dla niego jest oczywiste, że Maryja jest u Boga i uczestniczy w obcowaniu świętych: „Ze święta Wniebowzięcia Dziewicy nie możemy wnioskować szczegółów o sposobie, w jaki Maryja znajduje się w niebie; nie jest to zresztą potrzebne z uwagi na to, że nie możemy ogarnąć naszym rozumem tego wszystkiego, co dzieje się ze świętymi w niebie. Wystarczy, że wiemy, iż żyją w Chrystusie”³²¹. Przy końcu życia będzie nauczał przeciwko temu świętu, sądząc, że uwłacza ono świętu Wniebowstąpienia Chrystusa. Podobną argumentację zawiera oświadczenie biskupów luterańskich opublikowane po ogłoszeniu dogmatu: „Nauka o cielesnym wzięciu Marii do niebieskiej chwały nie

³¹⁸ Tamże, s. 277.

³¹⁹ Tamże, s. 280.

³²⁰ S.C. Napiórkowski, *Spór o Matkę*, dz. cyt., s. 115.

³²¹ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 302.

znajduje żadnej podstawy w Piśmie Świętym i sprzeciwia się wyraźnemu świadectwu o następujących kolejno po sobie wydarzeniach: zmartwychwstaniu Chrystusa i zmartwychwstaniu wszystkich wierzących (1 Kor 15,23nn)³²². Prawda o Wniebowzięciu Maryi jest dzisiaj przedmiotem większych sprzeciwów niż w XVI wieku, kiedy to była ona tylko opinią teologiczną. Dzisiejszy protest jest wynikiem dogmatyzowania tej prawdy przez Piusa XII w 1950 roku. Z tego względu pozostanie ona spornym elementem różańca.

2.3. *Ukoronowanie*

W sprawie czci należnej Matce Bożej Marcin Luter uważał, że nie może ona polegać na ubóstwieniu Maryi i nie należy czynić z Niej jakiejś „Władczyni” czy „Królowej niebios”. Nie można stawiać Maryi przed Chrystusem. Jej życie – mówi Luter – „nie jest chwałą jej osoby, lecz jedynie łaski Bożej”. Maria nie może być jednak uznana za Królową niebios i ziemi, ponieważ przymioty te należą się tylko Jej Synowi, Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi świata. M. Luter zawsze weryfikował kult maryjny pod kątem chrystologii. Pod pewnymi warunkami Maryja mogłaby być nazwana Królową. Należy do nich zamiana statusu królowej na jego przeciwieństwo. Tylko pozycja pokornej służebnicy wyraża jej godność królowej. A jej pokora daje się poznać na dwa sposoby: po jej posłuszeństwie i gotowości do służenia. Ta podwójna pokora jest znakiem przykładowej wiary³²³. Ponieważ tytuł Królowej sugeruje zrównanie Maryi z Chrystusem, a co za tym idzie, Jej ubóstwianie, dlatego też tajemnica Ukoronowania Maryi jest kolejnym spornym elementem różańca.

3. **Ku nawróceniu Kościołów**

Różaniec zawiera więc trzy zasadnicze elementy sporne: jeden dotyczy kultu, a dwa dotyczą doktryny. Dokument Grupy z Dombes *Maryja*

³²² *Stanowisko Luterskiej Konferencji Biskupów wobec zdefiniowania przez papieża dogmatu o cieleśnym wniebowzięciu Maryi*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. X, dz. cyt., s. 272.

³²³ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 303.

w *Bożym planie i w komunii świętych* próbuje podać drogi wiodące do nawrócenia Kościołów.

3.1. Nawrócenie katolickie

– Nawrócenie kultu

Strona katolicka powinna podkreślać, że chrystologiczny aspekt pobożności maryjnej jest w rzeczywistości zasadniczy: „Jeden jest tylko pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5). Zatem wzywaniu Maryi musi być podporządkowane jednemu pośrednictwu Chrystusa, tak jak to wyjaśnia *Lumen gentium*: „Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem; ale jak w kapłaństwie Chrystusa na różny sposób uczestniczą i święci szafarze, i wierny lud oraz jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle. Kościół nie waha się jawnie wyznawać takiej podporządkowanej roli Maryi” (KK 62). Również różaniec powinien odzwierciedlać podrzędną wobec Chrystusa rolę Maryi. Modlitwa ta jest według Jana Pawła II kontemplowaniem Chrystusa z Maryją. W szczególności jest to wspomnianie Chrystusa z Maryją, uczenie się Chrystusa od Maryi, upodobnianie się do Chrystusa z Maryją, prośnienie Chrystusa z Maryją, głoszenie Chrystusa z Maryją (RVM 13-17). Można to zauważyć na przykładzie *Pozdrowienia anielskiego*. Wcześniej niż apostrofę „Święta Mario” dodano do *Pozdrowienia anielskiego* imię Jezus. Stało się to w roku 1261 z inicjatywy papieża Urbana IV. Dodatek ten potwierdził i obdarzył odpustem Jan XXII. Dzięki dołączeniu imienia Jezus *Pozdrowienie anielskie* stało się we właściwym sensie modlitwą do Jezusa, gdyż zostało związane z kultem Imienia Jezus³²⁴. Jezus jest centrum modlitwy *Zdrowaś Mario*, przez co nadaje różańcowi „chrystologiczne serce” (RVM 1). Dominik z Prus³²⁵ (ur. ok. 1382) wprowadził dopowiedzenia do imienia Jezus w modlitwie *Zdrowaś Mario*, np. „i błogosławiony

³²⁴ W. Zygzak, *Różaniec* (hasło), w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 770.

³²⁵ Zob. W. Danielski, *Dominik z Prus* (hasło), w: *Encyklopedia katolicka*, t. IV, Lublin 1985, kol. 65.

owoc żywota Twojego Jezus – którego za zwiastowaniem anioła poczęłaś z Ducha Świętego. Amen”³²⁶. Paweł VI przypomniał o tym w *Marialis cultus*: „Wiadomo zaś, że było pierwotnym zwyczajem, istniejącym aż dotąd w wielu miejscach, dodawać do wymówionego w każdym *Pozdrowieniu anielskim* Imienia Jezus pewien refren łączący się z wypowiedzianą tajemnicą” (MC 46). Nawiązuje do tego również Jan Paweł II w *Rosarium Virginis Mariae* (33).

W różańcu Chrystus jest więc przed Maryją. Upada zatem zastrzeżenie M. Lutra, że Maryja jest przed Chrystusem. Jan Paweł II postuluje, że metodę odmawiania różańca można ulepszyć (RVM 28). Można by więc dyskutować, czy ze względów ekumenicznych nie należałoby dopuścić jako alternatywy metody odmawiania różańca, którą praktykował Dominik z Prus, tzn. kończenie *Pozdrowienia anielskiego* dopowiedzeniami do imienia Jezus lub zastąpienie apostrofy „Święta Mario” modlitwą Jezusową.

– Nawrócenie doktrynalne

Aż do 1950 roku Wniebowzięcie Maryi było opinią teologiczną, a nie dogmatem, dlatego też nie powinno być oceniane w XX wieku jako punkt podziału. Można to wyjaśnić bliżej na przykładzie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Św. Tomasz z Akwinu, choć był przeciwnikiem opinii o Niepokalanym Poczęciu, to jednak po ogłoszeniu tego dogmatu w 1854 roku zachował swój autorytet w Kościele katolickim. Zaś papież Aleksander VII w 1661 roku w swojej bulli *Sollicitudo* zakazał zwolnikom i przeciwnikom Niepokalanego Poczęcia wzajemnego zwalczania się i wyłączenia z Kościoła. Te dwa przykłady dałoby się rozszerzyć na protestantów. Skoro dogmat o Wniebowzięciu został ogłoszony już po reformacji, to nie powinien on stanowić kolejnego punktu podziału ani też wstępnego warunku zjednoczenia katolików i protestantów. Powinni oni jednak odnosić się z szacunkiem do treści tego dogmatu i nie osądzać go jako sprzecznego z Ewangelią oraz uznać go jako uprawniony wniosek namysłu katolickiej świadomości nad spójnością wiary³²⁷.

³²⁶ D. Mastalska, *Różaniec odkryty na nowo*, „Salvatoris Mater” 2 (2000) nr 2, s. 303-304; zob. A. Enard, *Różaniec*, Warszawa 1999, s. 228-231.

³²⁷ Zob. Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 378-379.

Kościół katolicki powinien dołożyć wszelkich starań, aby w swoim nauczaniu ukazywać harmonię tego dogmatu z Objawieniem. Wniebowzięcie Maryi oznacza przecież antycypację tego, do czego powołani są wszyscy sprawiedliwi przez zmartwychwstanie ciała, i dlatego też nie jest ciałem obcym w stosunku do Objawienia.

Natomiast tajemnica Ukoronowania Maryi domaga się przedstawienia akcentów. Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej zostało ustanowione dopiero w 1954 roku przez Piusa XII. Ustanawiając to święto, papież ogłosił najważniejszy dokument Magisterium Kościoła o królewskiej godności Maryi – encyklikę *Ad coeli Reginam*. Nie jest to jednak definicja dogmatyczna tego tytułu. Jak wynika z encykliki: „Królewskość Maryi jest udziałem w godności królewskiej Jezusa Chrystusa, ale w sposób ograniczony i analogiczny”³²⁸. Tak rozumiana królewskość Maryi nie zrównuje Jej z Synem Bożym, lecz jest obrazem udziału każdego chrześcijanina w królewskiej godności Chrystusa, o czym przypomniał II Sobór Watykański w *Lumen gentium* (36). Jan Paweł II w *Rosarium Virginis Mariae* pisze, że Maryja jako Królowa jest antycypacją i szczytem eschatologicznej rzeczywistości Kościoła (RVM 23). Ta rzeczywistość oznaczać będzie przebóstwienie każdego zbawionego. Ukoronowanie Maryi można więc interpretować jako antycypację przebóstwienia wszystkich zbawionych. Jak mówi św. Piotr, „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4) ludzie stają się dzięki łasce Bożej. W dzisiejszej teologii katolickiej przebóstwienie tłumaczy się jako doskonałe człowieczeństwo: „prebóstwienie czyni człowieka doskonale ludzkim: przebóstwienie jest prawdziwą i najwyższą humanizacją człowieka”³²⁹.

3.2. Nawrócenie protestanckie

– Nawrócenie kultu maryjnego

Wskazano już, że wyż kultu maryjnego po stronie katolickiej powodował jego niż po stronie protestanckiej. Nawrócenie kultu polegać miałyoby na tym, aby protestanci, niezależnie od wszelkiego możliwego wykrzywienia

³²⁸ S. de Fiores, *Królowa* (hasło), w: *Mały słownik maryjny*, Warszawa 1987, s. 36.

³²⁹ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia*, art. cyt., s. 142.

kultu maryjnego, wyszli ze swojej ostrożnej powściągliwości i przywrócili Maryi należne Jej miejsce w modlitwie Kościoła. To zrehabilitowanie Maryi, która pełni w planie Boga rolę zupełnie wyjątkową, nie jest owocem ekumenicznego kompromisu, który sprawiłby, że tak rozbieżne punkty widzenia dałoby się połączyć, ale jest powrotem do Maryi obecnej w Ewangeliach oraz oznaką większej wierności Pismu Świętemu³³⁰.

W tym kontekście protestanci powinni na nowo odczytać komentarz Lutera do *Magnificat*, w którym napisał: „Maria nie chce być bożkiem. Maryja nie czyni niczego, Bóg jest sprawcą wszystkich rzeczy. Należy Marię przyzywać, aby Bóg przez jej wolę udzielił nam wszystkiego, o co prosimy”³³¹. Luter daje nawet przykład wzywania Maryi: „Szczęśliwa jesteś i błogosławiona teraz i na wieki, któraś znalazła takiego Boga”, a w zakończeniu nawet wzywa Jej wstawiennictwa: „Prośmy Boga o dobre zrozumienie tego *Magnificat* [...]. Niech udzieli nam tego Chrystus za wstawiennictwem i zgodnie z pragnieniem ukochanej Matki Marii”³³².

Pierwszy przykład przyzywania Maryi przez Lutera przypomina wzywanie liturgiczne: „Zjednoczeni z całym Kościołem ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję, Matkę Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Liturgia nie zwraca się wprost do Maryi, nawet w dniu Jej święta. Można dzisiaj spotkać grupę teologów protestanckich, która postuluje rewizję stanowiska chrześcijaństwa protestanckiego w stosunku do kultu Matki Pana. Choć mówią oni o niewłaściwościach w katolickim kulcie maryjnym, to jednak sądzą, że całkowite odrzucanie tego kultu jest sprzeczne z biblijnym świadectwem o błogosławieniu Maryi. Asmussen podkreśla, że Maryja godzi się na pochwałę wypowiedzianą przez Elżbietę i sama przepowiada, że błogosławić Ją będą wszystkie pokolenia. Dlatego protestanci powinni śpiewać nie tylko z Maryją, ale także o Maryi, bo takie wnioski wynikają z Ewangelii³³³.

Drugi przykład przyzywania Maryi przez Lutera zgodny byłby z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, który pisze: „W dwojakim celu

³³⁰ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 385.

³³¹ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 135.

³³² Tamże, s. 136.

³³³ Zob. S.C. Napiórkowski, *Spór o Matkę*, dz. cyt., s. 113.

zanosimy do kogoś modlitwy: by sam przez się spełnił nasze prośby lub by wyjednał nam ich spełnienie. W pierwszy sposób modlimy się do Boga, gdyż wszystkie nasze modlitwy powinny mieć za przedmiot osiągnięcie łaski i wiecznej chwały, którą tylko Bóg może nam dać [...]. Natomiast w drugi sposób zwracamy się do Aniołów i świętych ludzi nie po to, by przez nich Bóg poznał nasze prośby, lecz by za ich wstawiennictwem i przez ich zasługi prośby nasze stały się skuteczne [...]. W modlitwie składamy cześć religijną jedynie Temu, od którego pragniemy uzyskać to, o co się modlimy, wyznając, że On jest sprawcą naszych dóbr, czego nie można powiedzieć o tych, których prosimy o wstawiennictwo za nami wobec Boga³³⁴. Wzywaniem Maryi nie jest więc przenoszeniem na Nią kultu należnego Bogu. Dostrzega to protestancki teolog M. Leuner, który postuluje nie tylko wspomnianie Maryi w modlitwie i pieśniach, ale również Jej wzywanie. Rozróżnia on modlitwę błagalną, która jest modlitwą w ścisłym sensie, bo jest kierowana wyłącznie do Boga, np. *Kyrie eleison*, oraz prośbę o wstawiennictwo, np. „módl się za nami”, kierowaną do Maryi. Uważa on, że protestant mógłby odmówić *Pozdrowienie anielskie* wraz z dodatkiem „Święta Mario”, bo nie jest to modlitwa błagalna kierowana wprost do Boga i dlatego nie stanowi bałwochwalstwa. Podkreśla jednak, że trzeba odrzucić modlitwę do Maryi, ale można modlić się z Maryją³³⁵. Przykładem takiej modlitwy mógłby być różaniec, który dzisiaj w szczątkowej formie można spotkać u luteranów i anglikanów. Jednak luterska wersja różańca apostrofe „Święta Mario” zastępuje modlitwą Jezusową: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym”. Podobnie czyni anglikańska wersja różańca, która apostrofe „Święta Mario” zastępuje słowami: „Synu Marii, Synu żyjącego Boga, chroń nas teraz i w godzinę śmierci naszej” lub „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”. Świadczy to jednak o tym, że recepcja różańca u protestantów nie jest niemożliwa, toteż nie musi on pogłębiać istniejących podziałów.

³³⁴ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 83,4.

³³⁵ Zob. S.C. Napiórkowski, *Spór o Matkę*, dz. cyt., s. 114.

– *Nawrócenie doktrynalne*

Teologowie protestancy występują zdecydowanie i jednomyślnie przeciwko nowemu rzymskiemu dogmatowi o Wniebowzięciu. Swoje stanowisko uzasadniają dwoma argumentami: milczeniem Biblii i milczeniem najstarszej Tradycji. Dlatego nie można żądać wiary we Wniebowstąpienie Maryi jako warunku koniecznego do zbawienia. Znaczyłoby to bowiem, że Apostołowie przemilczeli jakąś prawdę konieczną do zbawienia. Czasami można spotkać opinie, że nauka o Wniebowzięciu mogłaby pozostać w Kościele jako teologumenon, czyli niewiążące twierdzenie teologiczne, które nie ma jasnych podstaw w Piśmie Świętym³³⁶. Również protestanci, członkowie Grupy z Dombes, nie uznają Wniebowzięcia Maryi za należące do wiary Kościoła, dlatego że dogmat ten nie jest poświadczony w Piśmie Świętym. Niemożliwe jest więc nawrócenie protestantów na dogmat o Wniebowzięciu, choć są oni w stanie oświadczyć, że interpretacja tego dogmatu nie zawiera nic, co byłoby sprzeczne z Objawieniem³³⁷. Jednak we wspomnianym różańcu luterzańskim tajemnica Wniebowzięcia Maryi jest zastępowana tajemnicą *communio sanctorum*.

Według *Wyznania augsburskiego*: „Kościół jest zgromadzeniem świętych, w którym wiernie naucza się Ewangelii i należycie udziela sakramentów”³³⁸. Jedność Kościoła jest więc natury duchowej. Prawdziwie wierzący należą do Chrystusa niezależnie od przynależności wyznaniowej. W takiej duchowej wspólnoty jest miejsce dla Matki Pana, choć nie jest to równoznaczne z uprzedzeniem tego, co zainauguruje paruzja, czyli ze zmartwychwstaniem umarłych na wzór Zmartwychwstania Chrystusa. Prawda o Wniebowzięciu Maryi jest do dzisiaj przedmiotem protestu i dlatego jest ona spornym elementem różańca, pomimo że we Wniebowzięciu Maryi ukazuje się prawda o Kościele. Maryja jest bowiem eschatologiczną ikoną Kościoła³³⁹.

³³⁶ Tamże, s. 52.

³³⁷ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 388.

³³⁸ *Wyznanie augsburskie*, w: *Księgi wyznaniowe Kościoła luterńskiego*, dz. cyt., s. 144.

³³⁹ Zob. T. Siudy, *Eschatologiczna ikona Kościoła*, „*Salvatoris Mater*” 2 (2000) nr 4, s. 51-58.

Protestanci odrzucają również przyznawany Maryi tytuł Królowej, choć w tym przypadku ich protest jest słabszy niż w przypadku Wniebowzięcia. Tytuł ten bowiem nie jest dogmatem. Powodem sprzeciwu jest obawa przed zrównaniem Maryi z Chrystusem, wywołana przez encyklikę *Ad coeli Reginam*, która przyznając Maryi tytuł Królowej, nazywa Ją równocześnie *co-redemptrix*. Według protestanckich teologów, skoro jakaś osoba obok Chrystusa jest współodkupicielką, to tym samym Chrystus jest również tylko współodkupicielem³⁴⁰. Protestanci mocno trzymają się zasady dysjunkcji, czyli rozdzielania, którą odnoszą do Chrystusa i Maryi. Maryja już w scenie znalezienia Jezusa w świątyni jerozolimskiej musiała dostrzec, że Jej Syn „nie jest z tego świata”. On pochodzi z nieba, Ona – z ziemi. Nadto tytuł Królowej jakby dzieli królestwo Chrystusa na dwie części. Jedna z nich należy do miłosiernej Matki Pana, a druga do sprawiedliwego Chrystusa. Stoi za tym średniowieczny sposób wyobrażania sobie Boga jako feudalnego władcy, do którego można otrzymać przystęp tylko drogą wielostopniowej hierarchii. Ze względu na te zastrzeżenia do tytułu Królowej w różańcu luteranckim tajemnica Ukoronowania Maryi jest zastępowana tajemnicą Niebieskiego Jeruzalem. W tajemnicy tej jest miejsce dla Maryi z zastrzeżeniem, że nie można Jej zrównywać z Chrystusem.

4. Podsumowanie

W różańcu dochodzą do głosu rozbieżności, jakie co do Matki Pana istnieją pomiędzy katolikami a protestantami. Dlatego też protestant nie odmówi różańca w wersji proponowanej przez *Rosarium Virginis Mariae*. Odmienne *lex credendi* w stosunku do Matki Pana powoduje odmienne *lex orandi*. Jednak różnice te nie leżą tylko w *lex credendi*. W sprawie porządku wiary możliwy jest dialog, o czym świadczy dokument Grupy z Dombes *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*. Różnice dotyczące Matki Pana wynikają także z uczuć, a to komplikuje jeszcze sprawę. S.C. Napiórkowski wyróżnia chrystocentryzm afektywny i efektywny. Według lubelskiego teologa: „Afektywny chrystocentryzm mamy wtedy, gdy Chrystus stoi w centrum naszych uczuć, tzn. gdy Nim

³⁴⁰ Zob. S.C. Napiórkowski, *Spór o Matkę*, dz. cyt., s. 73.

się cieszymy, On nas pociąga, o Nim myślimy z miłością, Jego podziwiamy, Jemu się zawierzamy, do Niego biegniemy z naszymi biedami, jak np. św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Natomiast chrystocentryzm efektywny jest wtedy, gdy nasz afekt koncentrujemy raczej na kimś innym, a więc na Matce Najświętszej czy jakimś świętym, podczas gdy Chrystus pozostaje na dalszym planie, chociaż nie odmawiamy Mu «najważniejszości». Ostatecznie i zasadniczo uznajemy, że On jest najważniejszy itd., ale uczuciowo związani jesteśmy raczej nie z Nim”. Wziąwszy pod uwagę to rozróżnienie, można powiedzieć, że katolicy mają nadmiar uczuć, a protestanci niedomiar uczuć w stosunku do Matki Pana. Ten nadmiar afektów katolicy próbują uzasadniać efektami, a więc tym, że wielcy mariocentrycy afektywni doszli do wielkiej świętości lub że pobożność mas organizowana według mariocentryzmu afektywnego przynosi wielkie owoce. Taka postawa budzi sprzeciw protestantów. To przede wszystkim Chrystus zasługuje na to, by znajdować się w centrum uczuć. On powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Chrystocentryzm afektywny również przynosi wspaniałe owoce. Po stronie katolickiej świadczy o tym św. Faustyna. Pochodząca od niej *Koronka do Miłosierdzia Bożego* jest zgodna z linią chrystocentryzmu afektywnego. Nie należy jej oczywiście traktować jako konkurencji wobec różańca. List Jana Pawła II przypomina słowa ostatniego soboru: „gdy czci doznaje Matka, to i Syn [...] zostaje poznany, ukochany i wielbiony w należyty sposób” (KK 4). Różaniec płynący z uczuć do Maryi ma prowadzić do ukochania Jej Syna, a więc i różaniec może odznaczać się chrystocentryzmem afektywnym. Dlatego też, jak pisze Jan Paweł II: „Różaniec na nowo odkryty we właściwy sposób jest pomocą, a bynajmniej nie przeszkodą dla ekumenizmu” (RVM 4).

ROZDZIAŁ XII

KLUCZ DO JEDNOŚCI

EKUMENIZM A MARIOLOGIA

Maryja uważana jest za znak podziałów konfesyjnych, zwłaszcza tych biegnących między katolikami a protestantami. Maryja, usuwana w cień w protestantyzmie, była systematycznie wynoszona w katolicyzmie z nieznaną dotąd siłą. Zdanie mszału trydenckiego: „Wszystkie herezje samaś zwyciężyła” stało się jakby hasłem kontrreformacji. W konsekwencji Maryja uchodziła za znak przynależności wyznaniowej. Kto wzywał Maryi, z pewnością nie był protestantem. Kiedy studenci krakowscy napadli w 1583 roku na arianina Gianpaolo Alcista, ten, chcąc uniknąć pobicia, odwołał się do „Jezusa Chrystusa, Boga żywego i Maryi Syna”. Skoro studenci usłyszeli imię Maryi, natychmiast dali mu spokój³⁴¹. Potęgujący się wyż mariologiczny po stronie katolickiej potęgował mariologiczny niż po stronie protestanckiej. Ta dysproporcja traktowania Maryi w Kościołach chrześcijańskich jest chyba największym ekumenicznym paradoksem, bo przecież protestanci i katolicy wspólnie wyznają, że Jezus Chrystus „narodził się z Maryi Panny; przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. Jezus Chrystus łączy protestantów i katolików, a Maryja, z której przyjął On ciało – dzieli. Nad usunięciem tego paradoksu pracują teologowie protestanccy i katolicy skupieni w różnych grupach prowadzących dialog ekumeniczny³⁴². Owoce tego dialogu są już widoczne w pracach katolickich teologów z zakresu mariologii. Odznaczają się one perspektywą ekumeniczną.

Przykładem takiej mariologii może być dorobek niemieckiego teologa, kard. Leo Scheffczyka. Na czym polega ekumeniczna perspektywa mario-

³⁴¹ A. Napiórkowski, *Różaniec – modlitwą jednoczącą chrześcijan*, art. cyt., s. 192.

³⁴² Zob. G. Söll, *Mariologie und Ökumene. Die Chancen für Verständigung im Licht neuerer Dokumente*, w: *Veritati catholicae*, red. A. Ziegenaus, F. Courth, Ph. Schäfer, Aschaffenburg 1985, s. 522- 541.

logii monachijskiego kardynała? Trzeba jej szukać w przedstawianiu przez L. Scheffczyka dogmatów maryjnych, kultu oraz koncepcji mariologii.

1. Dogmaty maryjne

Istotą reformacji nie był spór o Matkę Pana. Świadczy o tym fakt, że wśród dekretów Soboru Trydenckiego nie ma ani jednego, który byłby w całości poświęcony Maryi, co wskazuje na to, że nie była Ona punktem spornym. Reformatorzy szanowali obowiązujące wtedy dwa dogmaty maryjne: o dziewictwie i Bożym macierzyństwie. Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie nie były wtedy jeszcze dogmatami. Toteż reformacja nie wystąpiła przeciwko owym dwóm obowiązującym w XVI wieku dogmatom maryjnym.

Martin Luter przyjmował obydwie te dogmaty. Na temat Bożego macierzyństwa Maryi napisał: „«Wielkie rzeczy» to nic innego jak to, że Maria została Matką Boga [...]. Nie można o niej oraz do niej powiedzieć nic większego”³⁴³. Macierzyństwo Boże jest jakby streszczeniem wszystkich darów udzielonych Maryi przez Boga. Ono jest ową „wielką rzeczą”, jaką wysławia Maryja (Łk 1,49). Boże macierzyństwo należy do zasadniczych wypowiedzi reformacji o Matce Pana, o czym może świadczyć następujący fragment pochodzący z *Formuły zgody*: „Z tegoż powodu wierzymy, nauczymy i wyznajemy, że Panna Maria poczęła i urodziła nie tylko zwykłego człowieka, ale prawdziwego Syna Bożego, i dlatego słusznie jest nazwana matką Bożą, i rzeczywiście nią jest” (VII).

Czołowy przedstawiciel staroortodoksji luterkańskiej, Johannes Gerhard, bronił prawdziwie ludzkich narodzin Jezusa z Maryi przeciwko anabaptystom, szwenkfeldianom i socynianom³⁴⁴. Już *Formuła zgody* potępiła „Artykuły anabaptystów, które są nie do przyjęcia w Kościele: Chrystus nie przyjął swojego ciała i krwi od dziewicy Marii, lecz przyniósł je z nieba”. Z kolei błędy szwenkfeldzkie są według *Formuły zgody* następujące: „Wszyscy, którzy uważają Chrystusa według ciała za kogoś stworzonego, nie mają prawdziwego poznania panującego Króla Nieba”. Socynianie, nazywani nowymi arianami, według *Formuły zgody* głosili,

³⁴³ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 135.

³⁴⁴ F. Courth, *Mariologie und Geschichte*, w: *Veritati Catholicae*, dz. cyt., s. 414.

że: „Chrystus nie jest prawdziwym, rzeczywistym, naturalnym Bogiem, tej samej z Ojcem i Duchem Świętym istoty, lecz jest tylko ozdobiony Boskim majestatem, tak obok, jak i pod Ojcem”.

Współczesna teologia luterńska kontynuuje nauczanie Marcina Lutra o Maryi jako Matce Bożej. Jeden z przedstawicieli tej teologii, H. Vogel, na którego powołuje się L. Scheffczyk, stwierdza: „Jako Ta, która została wybrana do wyjątkowej służby [...], jest Matką Bożą”³⁴⁵. Tytuł ten, podobnie jak w teologii katolickiej, służy ochronie i ugruntowaniu tajemnicy związanej z Osobą Chrystusa, która jest centralnym i podstawowym misterium wiary chrześcijańskiej³⁴⁶. Nauka o tym, że Maryja jest Matką Boga, broni realizmu Wcielenia.

Boże macierzyństwo Maryi ma charakter dziewiczy. Według M. Lutra Maryja „w nadprzyrodzony sposób, z zachowaniem dziewictwa została Matką”³⁴⁷. *Dziewica* staje się pod piórem Lutra imieniem własnym Maryi: „Dziewica Maria”, „święta Dziewica”, „Dziewica Matka”³⁴⁸.

Johannes Gerhard (1582-1637) przyjmuje nawet tradycyjną naukę o dziewictwie przed, w czasie i po porodzie: *Credimus Mariam ante partum, in partu et post partum mansisse virginem*³⁴⁹. Z kolei Johann Arndt (1555-1621) twierdzi, że Chrystus musiał się urodzić z dziewicy, aby być wolnym od grzechu pierworodnego³⁵⁰.

Również współczesna teologia luterńska przyjmuje dziewictwo Maryi, co L. Scheffczyk uzasadnia, powołując się na dwóch teologów: H. Asmussena oraz U. Wickerta. S.C. Napiórkowski zalicza H. Asmussena do nurtu „protestanckiego protestu przeciwko zbyt radykalnemu protestanckiemu protestowi”³⁵¹. Chodzi o protestancki protest przeciwko

³⁴⁵ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 106; H. Vogel, *Gott in Christo*, Berlin 1951, s. 619.

³⁴⁶ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 106.

³⁴⁷ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 132.

³⁴⁸ Zob. tamże, s. 131-136.

³⁴⁹ F. Courth, *Mariologie und Geschichte*, art. cyt., s. 413.

³⁵⁰ Tamże, s. 415.

³⁵¹ Zob. S.C. Napiórkowski, *Maryja w teologii i pobożności ewangelików*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. X, dz. cyt., s. 35-37; zob. także: tenże, *Poszukiwania ks. Hansa Asmussena*, w: *tamże*, s. 387-399. Cały tom *Chrześcijaństwo ewangelickie* o. S.C. Napiórkowski dedykuje Hansowi Asmussenowi (1898-1968).

mariologii. L. Scheffczyk cytuje następującą wypowiedź H. Asmussena: „Prawdziwy Kościół głosi narodzenie Jezusa z Dziewicy. Tam gdzie nie ma tego przekonania, tam nie ma też prawdziwego Kościoła – tam mamy do czynienia tylko z chrystianizmem”³⁵². Dlatego Maryja jest *semper virgo*, co U. Wickert nazywa „podstawową cechą (stanem) Maryi”³⁵³. Reformatorzy, a w ślad za nimi również współcześni teologowie luterkańscy przeszli wiarę starego Kościoła nie tylko o Bożej Rodzicielce, ale także o Dziewicy. W sprawie tych dwóch dogmatów maryjnych można mówić o ekumenicznym współbrzmieniu³⁵⁴.

Po reformacji pojawiły się w Kościele katolickim dwa nowe dogmaty maryjne: Niepokalane Poczęcie (1854) i Wniebowzięcie (1950). Treści zawarte w tych dogmatach były przed reformacją dyskutowanymi poglądami teologicznymi. Wolno więc było reformatorom wypowiadać się przeciwko Niepokalanemu Poczęciu i przeciwko Wniebowzięciu, bo nie były one jeszcze uznane za prawdy wiary.

W sprawie Niepokalanego Poczęcia Marcin Luter nawiązywał do św. Augustyna i zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy mówił o pierwszym poczęciu, które odbywało się na drodze czysto cielesnej i stało pod znakiem grzechu pierworodnego. Drugie zaś poczęcie polegało na duchowym ożywieniu embrionu. Przy pierwszym, cielesnym poczęciu Maryja nie została wyjęta spod prawa grzechu. Natomiast przy drugim poczęciu, czyli „w momencie połączenia duszy z ciałem, została oczyszczona z grzechu pierworodnego i w pierwszym momencie życia była już bez żadnego grzechu, ozdobiona darami Bożymi”³⁵⁵. Później M. Luter stwierdził, że nie powinno się dyskutować na temat Niepokalanego Poczęcia.

Staroortodoksja luterkańska zajmowała wobec Niepokalanego Poczęcia stanowisko negatywne, uzasadniając je tym, że nie ma o nim mowy

³⁵² L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 132; H. Asmussen, *Maria, die Mutter Gottes*, Stuttgart 1960, s. 17.

³⁵³ Tamże, s. 133; U. Wickert, *Ein evangelischer Theologe schreibt über Maria*, Berlin 1979, s. 18.

³⁵⁴ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 131.

³⁵⁵ Za: K. Kowalik, *Matka Pana w teologii i pobożności chrześcijańskiej według „Komentarza do Magnificat” Marcina Lutera*, w: *Teksty o Matce Bożej...*, t. X, dz. cyt., s. 73.

ani w Piśmie Świętym, ani u ojców Kościoła, ani nawet u scholastyków³⁵⁶. Odmienne opinie wyrażał Johann Heinrich Heidegger (1633-1698). Uważał on, że Maryja została poczęta w grzechu, tak jak każdy człowiek, jednak ten grzech w niczym Jej nie zaszkodził. Powołując się na słowa św. Pawła: „Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia” (Rz 8,1), twierdził, że Maryja od wieczności była zachowana od niszczycielskiej siły grzechu na mocy zasług Chrystusa. Poczęcie Chrystusa za sprawą Ducha Świętego oznaczało Jej oczyszczenie i uświęcenie, co w Jej późniejszym życiu przejawiało się w tym, że nie popełniła żadnego grzechu³⁵⁷.

U niektórych współczesnych teologów luterzańskich L. Scheffczyk znajduje pewne myśli, które można uznać za „powiązania ekumeniczne”³⁵⁸ z dogmatem o Niepokalanym Poczęciu. Według R. Schimmelpfenniga: „Matka Zbawiciela musiała zostać w wyniku aktu łaski i szczególnej przychylności Boga wyposażona w pewne przywileje natury fizycznej i duchowej, aby stała się godna roli Matki Pana”³⁵⁹. Takie stanowisko jest powiązane ekumenicznie z dogmatem o Niepokalanym Poczęciu.

Z kolei gdy chodzi o Wniebowstąpienie Maryi, to M. Luter uważał, że: „My chrześcijanie nie wiemy jednak nic o żadnym wniebowstąpieniu, oprócz wniebowstąpienia naszego Pana Jezusa Chrystusa”³⁶⁰. Z tymi słowami współgra oświadczenie Luterńskiej Konferencji Biskupów wydanym po zdefiniowaniu przez papieża dogmatu o cielesnym Wniebowzięciu Maryi: „Nauka o cielesnym wzięciu Marii do niebieskiej chwały nie znajduje żadnej podstawy w Piśmie Świętym i sprzeciwia się wyraźnemu świadectwu o następujących kolejno po sobie wydarzeniach: zmartwychwstaniu Chrystusa i zmartwychwstaniu wszystkich wierzących (1 Kor 15,23nn)”³⁶¹.

³⁵⁶ F. Courth, *Mariologie und Geschichte*, art. cyt., s. 416.

³⁵⁷ Tamże.

³⁵⁸ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 149.

³⁵⁹ Tamże, s. 150; R. Schimmelpfennig, *Die Geschichte der Marienverehrung im deutschen Protestantismus*, Paderborn 1952, s. 130.

³⁶⁰ Tamże, s. 164.

³⁶¹ Stanowisko Luterńskiej Konferencji Biskupów wobec zdefiniowania przez papieża dogmatu o cielesnym wniebowzięciu Maryi, w: *Maryja w teologii i pobożności ewangelików*, dz. cyt., s. 272.

Leo Scheffczyk znajduje ekumeniczne powiązania z dogmatem o Wniebowzięciu u dwóch teologów luterańskich. H. Asmussen uważa, że: „Maryja jest pierwszym ogniwem w dziele zbawienia, stojącym na początku całej rzeszy kaznodziejów głoszących słowa Boże”³⁶². Natomiast dla U. Wickerta Maryja jest symbolicznym ukoronowaniem dzieła Zbawienia; w Niej zawiera się w sposób eschatologiczny cały Kościół³⁶³.

Podobne powiązania ekumeniczne, czyli próby przerwienia mostów ze strony ewangelickiej ku dogmatom katolickim, można znaleźć w dokumencie *Communio Sanctorum – Die Kirche als Gemeinschaft der Heiligen*. Chociaż obydwa dogmaty: Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie, nie mają bezpośredniego zakotwiczenia w Piśmie Świętym, to jednak ewangelicy mogą przyjąć, opierając się na Biblii, że Maryja już na początku swojej ziemskiej egzystencji, tak jak Jeremiasz i Jan Chrzciciel, stała się narzędziem łaski. Ewangelik może również przyjąć, że Maryja, tak jak św. Paweł, miała nadzieję, że po swojej śmierci będzie z Chrystusem (Flp 1,23)³⁶⁴. Takim ekumenicznym powiązaniem daleko jeszcze do ekumenicznego współbrzmienia, o którym można mówić w przypadku dziewictwa Maryi i Bożego macierzyństwa. Dogmat o dziewictwie Maryi strzeże boskiego pochodzenia Chrystusa, a dogmat o Bożym macierzyństwie – tożsamości Jezusa Chrystusa jako prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Te dwa dogmaty bronią Chrystusa zgodnie z reformacyjną zasadą *solus Christus*. Z tego względu dwa najstarsze dogmaty łączą luteranów i katolików, a dwa nowe – dzielą. W tej sytuacji należałoby zastosować propozycję Grupy z Dombes. Do 1854 roku Niepokalane Poczęcie było tylko opinią teologiczną, a nie dogmatem, dlatego też nie powinno być oceniane w XXI wieku jako punkt podziału. Św. Tomasz z Akwinu, choć był przeciwnikiem Niepokalanego Poczęcia, to jednak po ogłoszeniu tego dogmatu w roku 1854, zachował swój autorytet w Kościele katolickim. Zaś papież Aleksander VII w 1661 roku w swojej bulli *Sollicitudo* zakazał zwolennikom

³⁶² L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 165.

³⁶³ Tamże; U. Wickert, *Maria und die Kirche*, w: „Theologie und Glaube” 68 (1978), s. 387.

³⁶⁴ *Communio Sanctorum – Die Kirche als Gemeinschaft der Heiligen*, 257.

i przeciwnikom Niepokalanego Poczęcia wzajemnego zwalczania się i wyłączenia z Kościoła. Te dwa przykłady z przeszłości dałoby się rozszerzyć współcześnie na ewangelików. Skoro dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu zostały ogłoszone już po reformacji, to nie powinny one stanowić kolejnego punktu spornego ani też wstępnego warunku zjednoczenia katolików i ewangelików. Ewangelicy powinni jednak odnosić się z szacunkiem do treści tych dogmatów i nie osądzać ich jako sprzecznych z Ewangelią oraz uznać je za uprawniony wniosek namysłu świadomości katolickiej nad spójnością wiary³⁶⁵.

2. Kult maryjny

Jakkolwiek dwa najstarsze dogmaty maryjne odznaczają się ekumenicznym współbrzmieniem, a dwa nowe ekumenicznymi powiązaniem, to jednak kult maryjny dzieli ewangelików i katolików. Wprawdzie M. Luter w *Komentarzu do „Magnificat”* zdaje się zwracać w modlitewnej inwokacji do Maryi: „Święta Dziewico i Matko Boga, byłaś naprawdę niczym [...]. Bóg wejrzał na ciebie łaskawie i sprawił w tobie wielkie dzieła. Żadnego z nich nie byłaś godna, pomimo to bogata i niezmierna łaska Boża nieporównywalnie przewyższyła wszelką twoją zasługę. Szczęśliwa jesteś i błogosławiona teraz i na wieki, któraś znalazła takiego Boga”³⁶⁶, to jednak uzupełnia: „nie oznacza to, że to jakiś bożek, który czegokolwiek mógłby udzielić czy przyjść z jakąkolwiek pomocą, jak sądzą niektórzy, przyzywając raczej ją niż Boga i do niej się uciekając. Jedynie Bóg udziela wszystkiego, nie Maria”³⁶⁷. Zaraz jednak dodaje: „Należy Marię przyzywać, aby Bóg przez jej wolę udzielił nam wszystkiego, o co prosimy”³⁶⁸. Przyzywanie Maryi przez Lutera przypomina wezwanie liturgiczne: „Zjednoczeni z całym Kościołem ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję, Matkę Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Liturgia nigdy nie zwraca się wprost do Maryi,

³⁶⁵ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 378-379.

³⁶⁶ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 134.

³⁶⁷ Tamże, s. 135.

³⁶⁸ Tamże.

nawet w formularzach przeznaczonych na Jej święta. Natomiast uwaga Lutra, że: „Należy Marię przyzywać, aby Bóg przez jej wolę udzielił nam wszystkiego, o co prosimy”, jest zgodna z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, który pisze: „W dwojakim celu zanosimy do kogoś modlitwy: by sam przez się spełnił nasze prośby lub by wyjednał nam ich spełnienie. W pierwszy sposób modlimy się do Boga, gdyż wszystkie nasze modlitwy powinny mieć za przedmiot osiągnięcie łaski i wiecznej chwały, którą tylko Bóg może nam dać [...]. Natomiast w drugi sposób zwracamy się do Aniołów i świętych ludzi nie po to, by przez nich Bóg poznał nasze prośby, lecz by za ich wstawiennictwem i przez ich zasługi prośby nasze stały się skuteczne [...]. W modlitwie składamy cześć religijną jedynie Temu, od którego pragniemy uzyskać to, o co się modlimy, wyznając, że On jest sprawcą naszych dóbr, czego nie można powiedzieć o tych, których prosimy o wstawiennictwo za nami wobec Boga”³⁶⁹.

Staroortodoksja luterańska jednoznacznie odrzuca wzywianie Maryi. J. Gerhard twierdzi, że w Biblii nie ma przykładu wzywania Matki Jezusa. Kult maryjny jest bałwochwalstwem – paralełą do pogańskiego kultu bogiń, bo w nim przypisuje się Maryi przymioty Boga, takie jak wszechwiedza, wszechobecność i wszechmoc. Katolikom przypisuje się nawet pogląd, że w imię Maryi można chrzcić³⁷⁰. Pomimo tak radykalnego stanowiska odnośnie do kultu maryjnego, w pobożności ewangelickiej zawsze były elementy maryjne. Maryi przyznano stałe miejsce w tekstach pieśni, agendach i świętach³⁷¹.

Leo Scheffczyk tak pisze o współczesnym ewangelicyzmie: „W przypadku pobożności ewangelickiej mamy do czynienia z niezaprzeczalnym, bardzo dużym szacunkiem dla Dziewicy Matki, z wyrażaniem podziękowania i miłości, z uznaniem Jej cnót i Jej wzorcowej roli dla życia każdego chrześcijanina, a to wszystko z silnym ukierunkowaniem w stronę samego Boga i na Jego chwałę. Ale zasadniczy, kluczowy aspekt każdego kultu nie zostaje w tym przypadku zachowany: brakuje momentu bezpośredniego wzywania Maryi i bezpośrednio do Niej skier-

³⁶⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 83,4.

³⁷⁰ F. Courth, *Mariologie und Geschichte*, art. cyt., s. 417.

³⁷¹ Zob. *Maryja w pobożności ewangelickiej*, w: *Teksty o Matce Bożej...*, t. X, dz. cyt., s. 456-493.

rowanych próśb o pomoc w urzeczywistnianiu dzieła zbawienia. Nawet wtedy, kiedy oficjalnie zostaje przyjęte (*Apologia*, XXI, 27), że Maryja wyprasza łaski dla Kościoła (*Maryja oret pro ecclesia*), nie dochodzi do przejścia tej granicy, która dzieli od bezpośredniego zwracania się do Maryi w modlitwie i do bezpośredniego kierowania do Niej swoich próśb [...]. W przypadku ewangelickiego sławienia Maryi mamy do czynienia ze zwracaniem się do Maryi w trzeciej osobie, a nie z bezpośrednim nawiązywaniem kontaktu poprzez modlitwę, w której wierny zwraca się z prośbą i błaganem o wsparcie. Nie można temu rodzajowi sławienia nie przyznać pewnego znaczenia, mimo że ten sposób jest jedynie zredukowanym kultem maryjnym, którego szczytową i najwznioślejszą formą jest bezpośrednio zwracanie się do Maryi³⁷². Kardynał znajduje tylko jednego ewangelickiego teologa, który uważa, że: „nie jest całkiem bezpodstawne wzywanie Naszej Ukochanej Pani w modlitwach skierowanych do Boga Ojca, a nawet wspólna modlitwa z Maryją do Boga Ojca i kierowanie do Niego próśb, żeby Bóg Ojciec doprowadził do doskonałości dzieło, które rozpoczął z Maryją i z nami wszystkimi w imieniu Jezusa, Jej i naszego Pana³⁷³. Takie stanowisko U. Wickerta określa L. Scheffczyk jako „przykład największego zbliżenia pomiędzy katolickim a ewangelickim oddawaniem czci Maryi³⁷⁴”.

Współcześnie ewangelicy są nadal wierni zasadzie, że kult dotyczy nie tyle osoby Maryi, co Jej przykładu, jak Bóg działa w człowieku. Zasadę tę M. Luter wyraził następująco: „Kto chce Marię poprawnie czcić, nie może sobie jej samej stawiać przed oczy, lecz [...] w obliczu Boga [...], następnie zadziwić się nad nieogarnioną łaską Boga³⁷⁵. Dlatego oddawanie kultu świętym, w tym także Maryi, nie powinno przybierać formy inwokacji³⁷⁶”.

Z katolickiego kultu Maryi wyrasta nadawany Jej tytuł *Pośredniczki*, który wywołuje największe ewangelickie zastrzeżenia, gdy chodzi o kult maryjny. Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem może

³⁷² L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 308-309.

³⁷³ Tamże, s. 307; U. Wickert, *Maria und die Kirche*, dz. cyt., s. 407.

³⁷⁴ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 307.

³⁷⁵ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, art. cyt., s. 134.

³⁷⁶ *Communio Sanctorum – Die Kirche als Gemeinschaft der Heiligen*, 238.

być tylko ktoś, kto jest i Bogiem, i człowiekiem. Tym kimś jest tylko Jezus Chrystus, a zatem tylko On może być pośrednikiem. Według Lutra pobożność maryjna nie tylko nie prowadzi do Chrystusa, ale od Niego odciąga, bo zaciemnia, a nawet kwestionuje pośrednictwo Chrystusa. Wzywanie Maryi stawia Ją w pozycji jakiegoś bożka, „który czegośkolwiek mógłby udzielić czy przyjść z jakąkolwiek pomocą, jak sądzą niektórzy, przyzywając raczej ją niż Boga i do niej się uciekając. Jedynie Bóg udziela wszystkiego, nie Maria”³⁷⁷.

W duchu M. Lutra wypowiada się J. Gerhard, według którego katolicy uważają Maryję za źródło łaski, życia i zbawienia, a nawet nazywają ją Łaską i Miłosierdziem. Tym samym przypisują Jej to, czego według Biblii może udzielać tylko Chrystus³⁷⁸.

Wśród współczesnych teologów luterzańskich L. Scheffczyk znajduje tylko H. Asmussena, który wykazuje ekumeniczne powiązania, gdy chodzi o pośrednictwo Maryi. Uważa on, że: „Działalność duszpasterska jest również aktem pośredniczenia między Bogiem i Jego nauką a wiernym [...]”. Jeżeli faktycznie tak jest, to musimy równocześnie przyznać, że Maryja jest obecna w tym akcie pośrednictwa, i to w roli ogniwa stojącego na samym początku całego duchowieństwa³⁷⁹. Ta odosobniona wypowiedź H. Asmussena wykazująca ekumeniczne powiązania co do pośrednictwa Maryi nie dezaktualizuje tego, co wyraża *Pieśń Artomiusza o Maryi*:

*Zowiecie mnie matką miłosierdzia,
a ja wam będę matka gniewliwa,
iż ślepi szukacie u mnie,
co u Syna hojnie macie*³⁸⁰.

Szukanie pośrednictwa u Maryi zamiast u Jej Syna zawsze będzie się spotykać z ewangelickim zastrzeżeniem w imię zasady *solus Christus*.

Marialis cultus papieża Pawła VI bierze pod uwagę zastrzeżenia ewangelickie. Według tego dokumentu kultem maryjnym winna rządzić

³⁷⁷ M. Luter, *Komentarz do „Magnificat”*, dz. cyt., s. 135.

³⁷⁸ F. Courth, *Mariologie und Geschichte*, art. cyt., s. 419.

³⁷⁹ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 205; H. Asmussen, *Maria, die Mutter Gottes*, dz. cyt.

³⁸⁰ S.C. Napiórkowski, *Maryja w teologii i pobożności ewangelików*, w: *Błogosławić mnie będą*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 1990, s. 137.

m.in. zasada chrystologiczna: „W Maryi Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy” (MC 25), oraz winien on być podporządkowany liturgii. Co do tego ostatniego postulatu, to trzeba pamiętać o tym, że liturgia nigdy nie zwraca się wprost do Maryi, lecz kieruje modlitwy do Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Stosowanie zasady chrystologicznej w kulcie maryjnym oraz podporządkowanie tego kultu liturgii może oznaczać zmniejszenie ewangelickich zastrzeżeń, a zwiększenie ekumenicznych powiązań. Wtedy może stracić na aktualności zasada, że kult maryjny bardziej dzieli katolików i ewangelików niż maryjne dogmaty.

3. Typ mariologii

„Ewangelicka teologia nie zna formalnie opracowanej nauki dotyczącej Maryi (mariologia) [...]. Nie można jednak założyć całkowitego braku zainteresowania tym tematem ze strony Kościoła ewangelickiego”³⁸¹. Zainteresowanie Matką Pana w Kościele ewangelickim jest jednak pozbawione analogicznego do mariologii katolickiej miejsca w teologii. O ile teologia katolicka wytworzyła zwarty, systematyczny i o znacznej objętości traktat maryjny, o tyle teologia ewangelicka nie posiada i nie chce posiadać takiego traktatu. Trzymając się konsekwentnie zasady *solus Christus*, teologowie ewangeliccy uważają roztrząsanie kwestii maryjnych za źródło nieistotnych polemik i w konsekwencji dochodzą do wniosku, że mariologia jest zbyteczna. Warto w tym kontekście wspomnieć o tym, że ojcowie Kościoła nie pozostawili odrębnego traktatu teologicznego o mariologii. Podobnie św. Tomasz z Akwinu, a nawet Duns Szkot nie napisali traktatu mariologicznego. Ci wielcy teologowie wypowiadali się o Maryi na kanwie refleksji chrystologicznej. Pisząc o Wcieleniu, życiu oraz śmierci Boga-człowieka zauważali Tę, z której narodził się w czasie Zrodzony przed wiekami. Przykładowo Duns Szkot decydujące słowo o Niepokalanym Poczęciu wypowiedział w ramach refleksji o doskonałości Odkupienia³⁸². Podobną drogę na gruncie ma-

³⁸¹ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 302.

³⁸² S.C. Napiórkowski, *O właściwe miejsce Bogarodzicy w pobożności katolickiej. Pytania o hierarchię prawd*, w: *Maryja w tajemnicy Chrystusa*, dz. cyt., s. 192.

riologii obrał II Sobór Watykański. Wypowiedział się on o Maryi nie w osobnym dokumencie, lecz w kontekście tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Nie oznaczało to redukcji mariologii, lecz podporządkowało ją chrystologii. Zależność mariologii od chrystologii widać doskonale na przykładzie pośrednictwa. Maryja „nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusa” (KK 60). W konsekwencji „Kościół nie waha się jawnie wyznawać takiej podporządkowanej roli Maryi” (KK 62). Podporządkowanie Maryi Chrystusowi zbliża się do zasady *solus Christus*, przy czym zasada ta nie musi prowadzić do redukcji mariologii, lecz może być odczytana jako postulat podporządkowania jej chrystologii.

Mariologia posoborowa, idąc za Konstytucją dogmatyczną o Kościele *Lumen gentium*, według której Maryja to: „najznamienitszy i całkiem szczególny członek Kościoła” (KK 53), postuluje również patrzenie na Maryję w perspektywie eklezjalnej. Na wpisanie Maryi w tajemnicę Kościoła zwraca uwagę L. Scheffczyk, odwołując się do św. Augustyna, który nazywał Maryję *excellens* i *excellentissimum membrum ecclesiae*³⁸³. Wpisywanie Maryi w tajemnicę Kościoła, podobnie jak wpisywanie Jej w tajemnicę Chrystusa, ma ekumeniczne powiązania, które L. Scheffczyk znajduje w następującej wypowiedzi M. Lutra: „Maryja symbolizuje Kościół, który powstał po synagodze [...]. Maryja jest więc zarówno Jego Matką, jak i Matką nas wszystkich, mimo że Chrystus leży wyłącznie w Jej ramionach [...]. Wszystko, co jest Jego, powinno być nasze, więc również Jego Matka winna być naszą Matką”³⁸⁴. M. Luter także wpisuje zatem Maryję w tajemnicę Kościoła. Ze współczesnych teologów ewangelickich myśl M. Lutra rozwija H. Asmussen: „postać Maryi i wizerunek Kościoła zlewają się w jedną całość. Nie można mówić o jednej, nie mając na myśli również drugiej”³⁸⁵. Związek Maryi z Kościołem zauważa również *Evangelischer Erwachsenenkatechismus*, według którego Maryja jest wzorcem Kościoła, czyli wspólnoty wierzących, a więc ludzi, którzy otwierają się na Boga i pozwalają się przez

³⁸³ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 180.

³⁸⁴ Tamże, s. 183.

³⁸⁵ Tamże, s. 184.

Niego obdarować łaską³⁸⁶. Tak jak Maryja wydała światu Zbawiciela, tak Kościół daje Go ludziom przez Ewangelię. Kościół rozumie siebie tak jak Maryja, jako uniżoną służebnicę, której Pan uczynił wielkie rzeczy (Łk 1,48)³⁸⁷.

Ekumeniczne powiązania wynikające z wpisania Maryi w tajemnicę Kościoła oddaje dokument Grupy z Dombes: „Cierpienia Maryi odpowiadają prześladowaniom Kościoła, wytrwałość Maryi – wierności Kościoła, zrodzenie Chrystusa – zrodzeniu Chrystusa-Słowa w wierzących, jest równocześnie matką Kościoła i jego najznajmniejszym członkiem”³⁸⁸. W tej wypowiedzi ekumeniczne powiązania przechodzą w ekumeniczne współbrzmienia rozumienia Maryi jako wzorca Kościoła. Wynika z tego pewien postulat dla mariologii katolickiej. Współcześnie podkreśla się, że nie jest ona „wyzolowaną dyscypliną, lecz dyscypliną łączenia, miejscem spotkania traktatów teologicznych” (*List*, I, 20). A może trzeba by uznać, że Maryja jest wpisana w poszczególne traktaty teologiczne – i w nich należałoby szukać spotkania z Matką Pana. Miałoby to ekumeniczne powiązania w przeciwieństwie do wyizolowanej mariologii, która budzi ewangeliczne zastrzeżenia. Wpisanie Maryi w poszczególne traktaty mogłoby zaowocować ekumenicznymi powiązaniem, a nawet współbrzmieniami, tak jak owocuje nimi wpisanie Maryi w tajemnicę Kościoła. „Traktując Maryję jako wzorzec Kościoła, doprowadzamy do sytuacji, która od zawsze była i jest obiektem zainteresowania teologii ewangelickiej – Maryja unika w ten sposób ewentualnego wyobcowania i wyizolowania z Kościoła i spośród wspólnoty wierzących”³⁸⁹. Odkrywanie Maryi w poszczególnych traktatach teologii dogmatycznej nie musi oznaczać redukcji mariologii. Mogłaby ona być usystematyzowaniem spotkań z Matką Pana w ramach poszczególnych traktatów teologii dogmatycznej. W protologii można spotkać Maryję jako Tę, w której dokonał się szczyt Stworzenia, czyli stworzenie ludzkiej natury dla Syna Bożego. Chrystologia ukazuje Maryję jako dziewiczą Matkę Boga, z której Chry-

³⁸⁶ *Evangelischer Erwachsenenkatechismus*, Gütersloh 1975, s. 393.

³⁸⁷ Tamże, s. 922.

³⁸⁸ Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 302.

³⁸⁹ L. Scheffczyk, *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, dz. cyt., s. 182.

stus przyjął ciało i stał się człowiekiem „dla nas i dla naszego zbawienia”. Soteriologia odkrywa Maryję jako ikonę i model odkupionej ludzkości. W pneumatologii Maryja jest wpisana jako doskonalej, bo od samego początku uświęcona przez Ducha Świętego. Charytologia wskazuje na Maryję jako pierwszą wśród usprawiedliwionych. Eklezjologia odkrywa Matkę Pana jako szczególnego członka Kościoła. Sakramentologia prowadzi do wyznania: *Ave, verum corpus, natum de Maria Virgine* oraz doksologii: *Witaj, Jezu Synu Maryi Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi*. Antropologia widzi w Matce Pana nowego człowieka, w którym realizuje się boski plan względem bytu ludzkiego. Zaś eschatologia zawiera wizję spełnionej przyszłości, której ikoną jest Maryja. Matka Pana wpisana jest więc w całą przestrzeń dogmatyki – od protologii po eschatologię. Duszą teologii dogmatycznej, jak i całej teologii jest Pismo Święte (KO 24). Ten fakt ułatwia odkrywanie Matki Pana w poszczególnych traktatach teologii dogmatycznej, bo jak napisał papież Benedykt XVI: „w Słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według słowa Bożego; słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego [...]. Ona, będąc wewnątrznie przeniknięta słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego” (*Deus caritas est*, 41).

4. Ekumeniczne współbrzmienia, powiązania i zastrzeżenia w mariologii

Leo Scheffczyk patrzy na mariologię w aspekcie ekumenicznym, ujmując ją w perspektywie katolickiej i luterańskiej, a także – w mniejszym stopniu – w perspektywie reformowanej i prawosławnej. Preferowanie teologii ewangelickiej jest zrozumiałe, ponieważ w ojczyźnie Lutra toczy się ekumeniczny dialog o Matce Pana. Owocem tego dialogu jest dokument: *Communio Sanctorum – Die Kirche als Gemeinschaft der Heiligen*, podpisany w 2000 roku przez grupę roboczą teologów należących do Zjednoczonego Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Niemiec oraz do Kościoła rzymskokatolickiego. Do tego dokumentu odwołuje się L. Scheffczyk, aby tym samym przyswoić jego osiągnięcia mariologii katolickiej, czyniąc ją przez to bardziej ekumeniczną.

L. Scheffczyk posługuje się określeniami, które można by uznać za ekumeniczną kwalifikację teologiczną. W szczególności chodzi o takie określenia, jak: „ekumeniczne współbrzmienia”, „ekumeniczne powiązania” oraz „ekumeniczne problemy” lub „zastrzeżenia”.

Ekumeniczne współbrzmienia oznaczają wiarę wspólnie wyznawaną przez ewangelików i katolików. Takie wspólne wyznanie wiary dotyczy na gruncie mariologii dwóch dogmatów maryjnych: dziewictwa i Bożego macierzyństwa. Gdy chodzi o ten drugi dogmat, to trzeba podkreślić, że ewangelicy używają tytułu *Theotokos*, a nie terminu „Boże macierzyństwo”. *Theotokos* jest dla nich teologumenonem, a nie mariologumenonem, co jest zgodne z duchem Soboru Efeskiego, który był soborem chrystologicznym, a nie maryjnym.

Ekumeniczne powiązania oznaczają opinie teologiczne otwarte na zrozumienie stanowiska drugiej strony, które były przedmiotem polemik teologicznych. Dzięki takim poglądom dochodzi do zbliżenia stanowisk w kwestiach spornych. L. Scheffczyk wyszukuje u teologów ewangelickich takie stanowiska, które są otwarte na kwestie sporne, jak np. nowe dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Maryi. Równocześnie L. Scheffczyk stara się przedstawić sporne dogmaty w świetle umożliwiającym znalezienie punktów stycznych z doktryną ewangelicką. Przykładowo sporny dogmat o Niepokalanym Poczęciu L. Scheffczyk wiąże ze wspólnie wyznawaną przez ewangelików i katolików prawdą wiary o świętości Kościoła. Dzięki Niepokalanemu Poczęciu świętość Kościoła nie jest tylko ideałem, ponieważ „Niepokalane Poczęcie nie jest jedynie osobistym przywilejem Maryi, lecz stanowi obiektywny i osobowy trzon świętości w obrębie Kościoła, który w żaden sposób nie jest zagrożony lub wystawiony na niszczące działanie grzechu”³⁹⁰. L. Scheffczyk nie tylko widzi ekumeniczne powiązania u ewangelików, ale sam o nie zabiega w swojej mariologii.

Ekumeniczne problemy lub *zastrzeżenia* oznaczają stanowiska, które dalej dzielą ewangelików i katolików. Na gruncie mariologii czynnikiem podziału jest w dalszym ciągu kult. Rozbieżności osiągają swój szczyt w tytule *Pośredniczki*, który zakłada kierowanie modlitw wprost do

³⁹⁰ Tamże, s. 151.

Maryi. Choć L. Scheffczyk odwołuje się do *Marialis cultus*, to jednak nie wskazuje drogi, jak na podstawie tego dokumentu można by osiągnąć ekumeniczne powiązania dotyczące kultu Matki Pana. Kardynał, szukając tego, co łączy, nie ulega jednak ekumenicznemu irenizmowi, który przemilcza to, co dzieli. Sprawy sporne muszą być przedmiotem dalszej dysputy i cierpliwego dialogu.

Mariologia teologa monachijskiego jest przyczynkiem do usunięcia paradoksu polegającego na tym, że Jezus Chrystus łączy ewangelików i katolików, a Maryja, z której przyjął ciało – dzieli. O tym, że Maryja zaczyna już łączyć ewangelików i katolików, tak jak Ten, który z Niej przyjął ciało, może świadczyć wypowiedź *Evangelischer Erwachsenen Katechismus*: „Maryja jest nie tylko «katolicka»; ona jest także «ewangelicka»”³⁹¹.

Ekumeniczna mariologia L. Scheffczyka jest doskonałym przykładem tego, że: „Maryja nigdy nie była przyczyną podziału między Kościołami. Raczej stała się jego ofiarą, a nawet przejawem, wyjątkowo rzucającym się w oczy”³⁹².

³⁹¹ *Evangelischer Erwachsenen Katechismus*, dz. cyt., s. 392.

³⁹² Grupa z Dombes, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, art. cyt., s. 283.

ZAKOŃCZENIE

Teologia powinna zajmować się Maryją, chociażby tylko z tego względu, że Ona pierwsza zajęła się teologią. Maryja jest pierwszym teologiem chrześcijańskim. To Ona pierwsza dokonała refleksji nad pełnią Objawienia, co jest przecież sednem teologii chrześcijańskiej. W *Magnificat* Maryja zinterpretowała starotestamentową historię zbawienia w świetle doświadczenia Wcielenia. W Jej refleksji starotestamentowy kanyk Anny, matki Samuela (1 Sm 2,1-10) zyskuje głębsze znaczenie poprzez wypełnienie w Synu Maryi. Teologia, która pochyła się nad pierwszą wśród teologów, a nazywana jest *mariologią*, powinna zajmować miejsce szczególne. Jednak mariologia nie znajduje się na szczycie traktatów teologicznych. Tam na poczesnym miejscu pozostaje traktat trynitarny i chrystologiczny. Wyjątkowe miejsce mariologii polega na tym, że jest ona niejako przestrzenią syntezy wszystkich traktatów teologii dogmatycznej. Ukazanie mariologii jako syntezy traktatów teologicznych wyraża się w pytaniu: W jaki sposób mariologia staje się przestrzenią syntezy teologii dogmatycznej – jakby dogmatycznym skrzyżowaniem? – które jako istotny problem leży u podstaw niniejszego studium.

Do udzielenia odpowiedzi na to pytanie zmierzało dwanaście części niniejszego studium. Miały one ukazać nie tylko związek mariologii z poszczególnymi traktatami teologii dogmatycznej, ale także mariologię jako komponent wszystkich tych traktatów. Mariologia nie jest więc wyizolowanym traktatem teologii dogmatycznej, i to w podwójnym sensie: mariologia jest otwarta na inne traktaty teologii dogmatycznej, ale i one potrzebują mariologii. Mariologia jest więc przestrzenią syntezy dogmatyki, poczynając od teologii wiary, kończąc zaś na eschatologii. Taka koncepcja mariologii ma znaczenie ekumeniczne i powinna korygować kult Matki Pana.

Organem poznawczym teologii jest wiara, „Błogosławiona, która uwierzyła” (Łk 1,45) ucieleśnia wiarę, bez której nie ma teologii. Wiara

ucieleśnia się w Maryi w takim stopniu, że na zasadzie antonomazji wiara otrzymuje w Maryi swoje imię: wiara to Maryja. Mariologia krzyżuje się więc z teologią wiary, tak że można mówić o maryjnym rysie wiary. Mariologia jest więc koniecznym składnikiem teologii wiary. A zatem teolog powinien uprawiać teologię z wiarą Maryi, ale i teologię wiary Maryi.

Maryja powiązana jest z Osobami Trójcy Świętej: jako umiłowana Córka Ojca, jako prawdziwa Matka Słowa Wcielonego i jako Nosicielka Ducha Świętego. Dlatego mariologia musi być powiązana z trynitologią. Ponieważ jednak Trójca ekonomiczna po raz pierwszy objawiła się w związku ze Zwiastowaniem Maryi, dlatego Maryja rzuca światło na samą tajemnicę Trójcy Świętej. W Niej można niejako *zobaczyć* posłannictwa, czyli zewnętrzne działania Trójcy Świętej. Bóg Ojciec posyła, choć nie jest posyłany. Syn Boży posyła i jest posyłany, a Duch Święty jest posyłany, chociaż nie posyła. Maryja w Zwiastowaniu doświadcza w sobie posłannictwa Syna Bożego i posłannictwa Ducha Świętego, które stają się w Niej widzialne. Posłannictwo Syna Bożego polega na tym, że w Maryi „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14), a było to możliwe dzięki posłannictwu Ducha Świętego. Według św. Tomasza z Akwinu Duch Święty ukształtował ciało, które przyjął Syn. „Bo stosownie do słów: «posłał Bóg Ducha Syna swego», Duch Święty jest Duchem Syna [...]; «Chrystus – Boża Moc» ukształtowała przez Ducha Świętego to ciało, przyjęte przez Syna”³⁹³. Syn Boży przyjął więc z Maryi to ciało, które sam ukształtował przez Ducha Świętego. Widzialne w Maryi posłannictwo Syna Bożego i posłannictwo Ducha Świętego ujawnia coś z wewnętrznego życia Trójcy Świętej. W szczególności zrodzenie Syna z Maryi rzuca światło na Jego zrodzenie z Ojca. Według św. Tomasza z Akwinu „posłanie Syna we Wcieleniu jest uwarunkowane Jego rodzeniem się z Ojca”³⁹⁴. Z kolei przyjęcie przez Syna Bożego ciała z Maryi za sprawą Ducha Świętego objawia trzecią Osobę boską, która jest „Miłością Ojca i Syna. A wszak najwyższym przejawem Bożej Miłości było to, że Syn Boży w dziewiczym łonie przybrał sobie ciało, toteż powiedziano: «Tak

³⁹³ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 32,1.

³⁹⁴ Tamże, III, 3,5.

Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał»³⁹⁵. Powołanie Maryi można wyjaśnić dzięki Trójcy Świętej, ale i odwrotnie, Zwiastowanie Maryi rzuca światło na samą Trójcę Świętą.

Mariologia jest powiązana z protologią. W Maryi dokonał się bowiem szczyt Stworzenia, którym było stworzenie ludzkiej natury dla Syna Bożego. Jednak Bóg już w Stworzeniu ukształtował Maryję, aby w pełni czasu dokonało się w Niej Wcielenie Jego Syna. W Maryi został zachowany człowiek, który wyszedł z aktu Stworzenia. Bóg już w Stworzeniu przygotował według ciała Matkę swego Syna. Ona jest odpowiednim miejscem, gdzie Słowo mogło włączyć się w to, co stworzone, bez wplątania w niszczącą moc Złego i w ten sposób pokonać go od wewnątrz i zbawić całą ludzkość.

Mariologia najściślej powiązana jest z chrystologią, bo właśnie dzięki Chrystusowi można zrozumieć Maryję, gdyż jest Ona od Niego zależna tak ściśle, że w porządku łaski można Ją nazwać Córką Syna. Jednak Maryja pomaga również w zrozumieniu Chrystusa. Ona bowiem jest *zwierciadłem* – *speculum sine macula*, w którym widać Chrystusa (por. 2 Kor 3,18). Jest Ona tak chrystostkształtna, że można w Jej usta włożyć wyznanie św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Maryja jest już człowiekiem doskonałym na miarę wielkości według pełni Chrystusa (por. Ef 4,13). Jest więc nie tylko zależna od Chrystusa, ale również jest od Niego nieodłączna i dla Niego niezbędna. Dlatego mariologia jest nie tylko związana z chrystologią, ale stanowi również jej wewnętrzny komponent.

Na związek Maryi z Duchem Świętym wskazują trzy Pięćdziesiątnice, których doświadczyła Maryja: w Niepokalanym Poczęciu, Zwiastowaniu i w Wieczerniku. Te trzy Pięćdziesiątnice uczyniły ją *Pneumatoforą*, czyli Nosicielką Ducha Świętego, i to od samego początku Jej bytowania. Maryja, będąc *Pneumatoforą*, jest równocześnie ikoną Ducha Świętego, która ukazuje Go jako „Ducha łaski” (Hbr 10,29). Mariologia jest więc nie tylko powiązana z pneumatologią, ale stanowi jeden z jej wątków.

Z jednej strony mariologia łączy się z eklezjologią. Maryja bowiem jest najdoskonalszym członkiem Kościoła. Z drugiej jednak strony ma-

³⁹⁵ Tamże, III, 32,1.

riologia zawiera się w eklezjologii, bo Maryja jako prorokini wskazuje na charyzmatyczną strukturę Kościoła. *Pneumatofora* obecna w dniu Pięćdziesiątnicy w Kościele i z Kościołem pokazuje, że on jest środowiskiem charyzmatów, a przeznaczone są one dla jego budowania. O tej charyzmatycznej strukturze Kościoła przypomina *Lumen gentium*: „Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży i przyozdabia cnotami, ale «udzielając każdemu tak, jak chce» (1 Kor 12, 11) swoich darów, rozdziela między wiernych w każdym stanie także specjalne łaski, przez które czyni ich zdolnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą skuteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra» (1 Kor 12,7)” (KK 12). Pozycja Maryi w charyzmatycznej, a nie w hierarchicznej strukturze Kościoła wskazuje na to, że nie można sprowadzić rzeczywistości Kościoła do hierarchii. Mariologia jako element eklezjologii chroni tę ostatnią przed zacieśnieniem jej do hierarchologii.

Maryja jako „łaska pełna” (Łk 1,28) wskazuje na związek mariologii z charytologią. Doskonalsze usprawiedliwienie Maryi jest podstawą Jej świętości. Usprawiedliwienie jest bowiem nie tylko odpuszczeniem grzechów, ale także wewnętrznym odrodzeniem człowieka. Łaska usprawiedliwiająca zachowała Maryję od grzechu, także tego pierwotnego, i uczyniła ją *Panagią* – całą świętą, i to od zarania Jej życia. Maryja jakby pokazuje możliwości łaski usprawiedliwienia. To łaska czyni Ją *Platiterą*, czyli *niebem nieba*, a nawet większą od nieba, bo objęła Tego, którego niebo objąć nie może. Łaska też uczyniła Ją *Hodogitrią*, czyli drogą dla wszystkich zdążających do nieba. Maryja, pokazując możliwości łaski usprawiedliwienia, wskazuje na to, że mariologia powinna być komponentem charytologii.

Chociaż Maryja nie była obecna w Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczerzy, to jednak to, co wydarzyło się w Wieczerniku, tj. ustanowienie Eucharystii, nie byłoby możliwe bez Niej. Eucharystia jest bowiem kontynuacją Wcielenia, a tak jak nie można oddzielić Wcielenia od Maryi, tak też nie można oddzielić od Maryi Eucharystii. Mariologia jest więc powiązana z teologiczną refleksją nad Eucharystią, ale mariologia jest też

elementem tej refleksji, gdyż Maryja ukazuje takie podstawowe wymiary Eucharystii, jak: obecność, ofiara, uczta, wymiar eschatyczny.

Maryja została doskonale odkupiona, ale też i doskonale zbawiona według jednej i tej samej paschalnej ekonomii zbawienia. Wniebowzięcie jest udziałem Maryi w Misterium Paschalnym Chrystusa, a zatem jest Jej przejściem przez śmierć do zmartwychwstania. W ten sposób Wniebowzięcie Maryi nie tylko wiąże się z eschatologią, ale się w nią wpisuje. Eschatologia bowiem traktuje o wypełnieniu Misterium Paschalnego w stosunku do wszystkich, „co należą do Chrystusa” (1 Kor 15,23). Poprzez Wniebowzięcie Maryja stała się eschatologiczną ikoną spełnionej przyszłości, którą Bóg zapowiedział przez proroka Jeremiasza: „mam wobec was [...] zamiary pełne pokoju [...], aby zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie” (Jr 29,11).

Maryja jest zwierciadłem, w którym człowiek może zobaczyć, skąd wyszedł i dokąd podąża. Maryja jest więc zwierciadłem rozszyfrowanego w Bogu człowieka, co oznacza, że miarą człowieka jest Bóg. A zatem mariologia ma swoje miejsce w dyskursie nad rozszyfrowaniem człowieka. W Maryi urzeczywistnia się antropologiczny plan Boga. W mariologii dochodzi więc do głosu to, co powinno wskazywać kierunek całej teologii: „ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie”. Mariologia jest więc związana z antropologią teologiczną i równocześnie jest jej komponentem. Mariologia w dobie profanacji człowieka jest impulsem do służby w jego sprawie.

W sumie mariologia jest nie tylko osobnym traktatem teologii dogmatycznej, ale również niezbędnym elementem wszystkich innych traktatów. Wyjaśniają one mariologię, ale i mariologia wyjaśnia inne traktaty. W ten sposób mariologia staje się przestrzenią syntezy całej dogmatyki. Mariologia nie jest więc ani peryferyjnym, ani drugorzędnym traktatem teologii dogmatycznej, ani nie znajduje się na obrzeżach całej teologii. W każdym traktacie teologii dogmatycznej jest miejsce na refleksję o Maryi – tak niezbędnie konieczną, że bez niej poszczególne traktaty poniosłyby uszczerbek. Bez refleksji nad ubogą Służebnicą Pana, którą M. Luter w Komentarzu do „Magnificat” nazwał niczym, teologia doznałaby zubożenia lub nawet stałaby się niczym. Nie należy

jednak z powyższych tez wyciągać wniosku o mariocentryzmie teologii. Teologia musi pozostać chrystocentryczna, choć ten chrystocentryzm implikuje perspektywę mariologiczną. Tak jak Maryja zależy od Chrystusa, chociaż jest od Niego nieodłączna i dla Niego niezbędna, tak owa perspektywa mariologiczna jest zależna od chrystocentryzmu, choć jest od niego nieodłączna i dla niego niezbędna.

Na powiązaniu z innymi traktatami teologii dogmatycznej oraz na wchodzeniu w ich skład korzysta sama mariologia, bo staje się mariologią integralną, która wyjaśnia Maryję w relacji do Osób Trójcy Świętej, do Kościoła, a nawet do ludzkości. Wyjaśnianie Maryi w takich relacjach harmonijnie łączy Jej rzeczywistość historyczną z rzeczywistością łaski.

Mariologia powiązana z innymi traktatami dogmatyki, ale również jako ich komponent ma znaczenie ekumeniczne. Być może, w takiej koncepcji mariologii protestantom łatwiej będzie dostrzec podstawowe zasady reformacji. Maryja wszystko zawdzięcza Chrystusowi (*solus Christus*), wszystko w Niej pochodzi z łaski (*sola gratia*), wszystko w Niej jest odpowiedzią wiary (*sola fide*), wszystko o Niej bierze początek z Biblii (*sola Scriptura*) i wszystko w Niej jest *Magnificat* (*soli Deo gloria*). Przedstawiona koncepcja mariologii jest w zasadzie współczesną recepcją mariologii Mikołaja Kabasilasa. Ten wschodni teolog (1319/1323-1397/1398) ukazywał Maryję w kontekście historii zbawienia: od Stworzenia do wypełnienia eschatologicznego³⁹⁶. Ekumeniczny walor przedstawionej koncepcji mariologii może być przyczynkiem do usunięcia paradoksu polegającego na tym, że Jezus Chrystus łączy chrześcijan, a Jego Matka Maryja – ich dzieli.

Niniejsze studium nie przypisuje sobie pełnego wyczerpania zagadnienia. Nie jest ono opracowaniem całościowym, lecz fragmentarycznym. Mogą w nim razić powtórzenia, które w ramach usprawiedliwienia należałoby potraktować jako argument za tym, że mariologia jest przestrzenią syntezy dogmatyki. Jedno zagadnienie z mariologii może wnosić wyjaśnienia do kilku traktatów teologii dogmatycznej, ale też samo może być skrzyżowaniem kilku traktatów. Temat można by kon-

³⁹⁶ Zob. Y. Spiteris, *Ostatni Ojcowie Kościoła. Kabasilas Palamas*, Warszawa 2006, s. 38-49.

tynuować na gruncie innych działów teologii systematycznej: teologii moralnej, a zwłaszcza duchowości. Czy mariologia może być elementem tych dyscyplin? Jeżeli tak, to co one na tym zyskają? Można by również ukazać związek mariologii z józefologią: Co twórczego do józefologii, której W. Granat poświęcił cztery strony³⁹⁷, mogą wnieść komponenty mariologiczne?

Lex credendi o Maryi powinno prowadzić do *lex orandi* z Maryją, czyli zarówno mariologia tłumaczona przez inne traktaty teologii dogmatycznej, jak i wątki mariologiczne wyjaśniające inne traktaty teologii dogmatycznej mają dogmatykę czynić doksologią, czyli *Magnificat* wielbiącym Ojca, i Syna, i Ducha Świętego oraz promującym człowieka.

³⁹⁷ Zob. W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. I, Lublin 1972, s. 516-520.

OUR SISTER—DAUGHTER AND MOTHER
OF THE LORD
MARIOLOGY AS A SPACE OF SYNTHESIS
OF THE DOGMATIC THEOLOGY

Fr. Bogdan Ferdek

- I. Blessed She that Believed. Theology of Faith and Mariology
- II. *Speculum Trinitatis*. Trinitology and Mariology
- III. I Was Set up from Everlasting, from the Beginning, before the Earth Was. Protology and Mariology
- IV. Daughter of the Son. Christology and Mariology
- V. Workshop of the Holy Spirit. Pneumatology and Mariology
- VI. A Pre-eminent and Singular Member of the Church. Ecclesiology and Mariology
- VII. Full of Grace—Liberated by the Grace. Charitology and Mariology
- VIII. Woman of the Eucharist. The Eucharist and Mariology
- IX. Eschatological Icon. Eschatology and Mariology
- X. Our Sister. Anthropology and Mariology
- XI. We Venerate the Memory of the Glorious Ever-Virgin Mary. Worship of the Mother of Lord
- XII. Key to Unity. Ecumenism and Mariology

SUMMARY

Theology should take up the Blessed Virgin, even if for the reason that she first took up the theology. Mary is the first Christian theologian. She was the first who has made a reflection on the Revelation what is the core of the Christian theology. In *Magnificat* Mary has interpreted old-testamentary history of Revelation in the light of experience of the Incarnation. In this reflection the old-testamentary canticle of Hannah, mother of Samuel (1Sa 2:1-10), gains deeper meaning through coming true in the Son of Mary. Theology which bends over the first among the theologians, and is called *Mariology*, should take special place. This special place of Mariology is not however on the top of the theological treatises. Over there left the Trinitary and Christological treatise. His special place of Mariology consists in that that it is a kind of the space of synthesis of all treatises of the dogmatic theology. Presentation of Mariology as the synthesis of treatises of the dogmatic theology lies at the basis of his study of which crucial issue has been expressed in a question: in what way does Mariology become a space of the synthesis of dogmatic theology—as if the dogmatic intersection?

Answer for this question was to give twelve parts of his study. It showed not only a connection of Mariology with individual treatises of the dogmatic theology but Mariology as a component of all these treatises as well. So, Mariology is not isolated treatise of the dogmatic theology, and even in double sense: Mariology is open to other treatises of the dogmatic theology, but they also need Mariology. Thus, Mariology is a space of the synthesis of the dogmatic theology starting from the theology of faith up to eschatology. Such conception of Mariology has ecumenical meaning and it should correct the worship of Mother of the Lord.

Cognitive organ of the theology is a faith, Blessed [one] that believed (Luke 1:45) embodies the faith without of which there is no theology. The faith is embodied in Mary to such extent that based on antonomasia

of the faith obtains in Mary its name: the faith it is Mary. Mariology is intersected with theology of the faith, to such extent, that one may say about Marian trait of the faith. So, Mariology is a necessary component of the theology of faith. Thus, the theologian should go in for a theology with faith of Mary, but also over the faith of Mary.

Mary is connected with persons of the Holy Trinity: as beloved daughter of the Father, as true mother of incarnated Word and as the Spirit-bearer. Therefore Mariology needs to be connected with trinitology. Because, however, the economic Trinity for the first time revealed in connection with the Annunciation of Mary that's why Mary throws a light on the mystery of the Holy Trinity. So to speak, in her one can *see* missions, i.e. external actions of the Holy Trinity. God the Father sends, though He is not sent. The Son of God sends, though He is not sent, and the Holy Spirit is sent, but does not send. Mary in the Annunciation experiences on herself the mission of the Son of God and the mission of the Holy Spirit. These missions became visible in her. The mission of the Son of God consists in that that in Mary: "the Word became flesh" (John 1:14), and it was possible thanks to the mission of the Holy Spirit. According to St Thomas Aquinas the Holy Spirit has shaped the body which was accepted by the Son. Because according to the words: "«God sent the Spirit of His Son.» [...] the Holy Ghost is the Spirit of the Son, [...] the Power of God, which is the Son Himself, formed the body which He assumed." So, the Son of God accepted from Mary His body which He had shaped himself by the Holy Spirit. The mission of the Son of God visible in Mary and the mission of the Holy Spirit throws the light on inner life of the Holy Trinity. In particular, giving rise to the Son from Mary throws the light on His birth from the Father. According to St Thomas Aquinas "the Son of God is said to be sent in regard to Incarnation, inasmuch as He is from another." In turn, acceptance of the body by the Son of God through the master of the Holy Spirit from Mary throws the light on the Holy Spirit "For the Holy Ghost is the love of Father and Son. Now, that the Son of God took to Himself flesh from the Virgin's womb was due to the exceeding love of God: wherefore it is said: «God so loved the world as to give His only-begotten Son.» The

mission of Mary may be explained thanks to the Holy Trinity, but and the other way round, the Annunciation of Mary throws the light on the Holy Trinity itself.

Mariology is connected with protology. In Mary it has been done the summit of the creation which was creation of the human nature for the Son of God. However, the God already in the creation has shaped Mary so that in her at the height of time would done incarnation of His Son. In Mary has kept the man who went out in the act of creation. God had already prepared in the creation according to the body the Mother of His Son. She is a suitable place where the Word could include in that, what was created, without getting tangled in destroying power of the Devil and in this way to conquer him from inside and save the whole humankind.

Mariology is the most connected with Christology, because thanks to Christ one can understand Mary, as she is dependent on Him to this extent that in order of the grace she can be named: *Daughter of the Son*. However, Mary also helps in understanding the Christ. Because she is a *mirror—speculum sine macula*, in which the glory of the Lord can be beheld (cf. 2Cor 3:18). She is so Christ-shapely that one can in her mouth put St Paul's creed: "and it is no longer I that live, but Christ living in me" (Gal 2:20). She is already perfect human being unto the measure of the stature of the fulness of Christ (cf. Eph 4:13). So, Mary is not only dependent on Christ but also is inseparable from Him and indispensable for Him. That's why Mariology is not only connected with Christology but it is also its inner component.

At connection of Mary with the Holy Spirit indicate three Pentecosts which were experienced by Mary: in immaculate conception, at the Annunciation and in the Cenacle. These three Pentecosts made her *Pneumatophora*, i.e. carrier of the Holy Spirit and from the very beginning of her being. Mary being the *Pneumatophora* is at the same time an icon of the Holy Spirit which shows himself as "the Spirit of grace" (Heb 10:29). So, Mariology is not only connected with pneumatology but it is one of its components.

From one side Mariology is connected with Ecclesiology. Mary is a pre-eminent member of the Church. From the other hand Mariology

is a component of Ecclesiology because Mary as the prophet shows at charismatic structure of the Church. *Pneumatophora* presents on the day of Pentecost in the Church and with the Church shows that it is an environment of the spiritual gifts, and they are for its edifying. About that charismatic structure of the Church recalls *Lumen gentium*: “It is not only through the sacraments and the ministries of the Church that the Holy Spirit sanctifies and leads the people of God and enriches it with virtues, but, «allotting his gifts to everyone according as He wills,» (1Cor 12:11). He distributes special graces among the faithful of every rank. By these gifts He makes them fit and ready to undertake the various tasks and offices which contribute toward the renewal and building up of the Church, according to the words of the Apostle: «The manifestation of the Spirit is given to everyone for profit» (1Cor 12:7).” The fact that Mary is in charismatic and not in the hierarchic structure of the Church indicated at this that it is impossible to bring the reality of the Church to hierarchy. Mariology as a component of Ecclesiology protects the latter against tightening it to the Hierarchology.

Mary as “highly favored” (Luke 1:28) points at connection of Mariology with the Christology. More perfect justification of Mary is the basis of her holiness. The justification is not only forgiveness of sins but also the inner rebirth of man. A grace of the justification saved Mary from sin, also this original one, and made her *Panagia*—all-holy and from the very beginning. Mary as though shows possibilities of the grace of justification. This grace makes her *Platitera*, i.e. heaven of the heaven, and even bigger than the heaven, because she embraced this of which the heaven can not embrace. The grace also made her *Hodogitria*, i.e. a way for everybody heading towards the heaven. Mary showing the possibilities of the justification grace points that Mariology should be a component of Charitology.

Although Mary was not present in the Holy Thursday at the Last Supper, however that what happened in the Last Supper—the establishment of the Eucharist, would not be possible without her. For the Eucharist is a continuation of the Incarnation, and like it is not possible to separate the Incarnation from Mary, so as well it is not possible to separate

the Eucharist from Mary. So, Mariology is connected with theological reflection over the Eucharist, but also Mariology is a component of this reflection, because Mary shows basic aspects of the Eucharist like: presence, offering, feast, eschatic aspect.

Mary has been redeemed in more perfect way but also revealed in more perfect way according to one and the same Passover economy of the Salvation. The Assumption is a share of Mary in the Passover Mystery of the Christ, and thus it is her transition through the death to the resurrection. In that way the Assumption of Mary not only is connected with the Eschatology, but is written down in it. For Eschatology treats about doming true the Passover mystery in relation to everybody "that are Christ's" (1Cor 15:23). Through the Assumption Mary became the eschatological icon of coming true future which was announced by God through the prophet Jeremiah: "For I know the thoughts that I think toward you [...] to give you hope in your latter end" (Jer 29:11).

Mary is the mirror in which the man can see: where he went from and where he is going to. So, Mary is the mirror of the man decoded in the God, what means that a measure of the human being is God. Thus, Mariology has its place in the discourse over decoding the human being. In Mary is realized the anthropological plan of God. So, in Mariology comes to a voice that what should point out direction of the whole theology: "towards man and God in Christ" So, Mariology is connected with the theological anthropology and at the same time it is its component. Mariology in the age of profanation of man is an impulse to service on behalf of him.

In essence, Mariology is not only separate treatise of the dogmatic theology but also necessary component of all other treatises. They explain Mariology but Mariology also explains the other treatises. In this way Mariology becomes the space of the synthesis of the whole dogmatic theology. So, Mariology is neither peripheral nor secondary treatise of the dogmatic theology. It is not also on the fringes of the whole theology. In each treatise of the dogmatic theology there is a place for reflection on Mary. This is reflection necessary to such extent that without it individual treatises would suffer a loss. Without reflection on poor Handmaid of

the Lord whom Martin Luther in *Commentary on "Magnificat"* named: *nothing*, theology would be poor or even *nothing*. One should not however from the above theses draw a conclusion about Mary-centrism of the theology. Theology must remain the Christ-centrism although this Christ-centrism implies the mariological perspective. Like Mary depends on Christ, though she is inseparable from Him and necessary for Him, so his mariological perspective is dependent on Christ-centrism though it is inseparable from Him and necessary for Him.

From its connection with other treatises of the dogmatic theology or being their component uses Mariology itself because it becomes the integral Mariology which explains Mary in relation to the Holy Trinity, to the Church and even to the humankind. Explanation of Mary in such relations harmoniously joins her historical reality with the reality of the grace.

Mariology connected with other treatises of the dogmatic theology and also as their component has got an ecumenical meaning. Maybe in such conception of Mariology the Protestants can easier notice basic rules of the Reformation. Mary owes everything to the Christ (*solus Christus*), in her everything comes from the grace (*sola gratia*), everything in her is an answer of the faith (*sola fide*), everything in her takes the beginning from the Bible (*sola Scriptura*) and everything in her is *Magnificat* (*solī Deo gloria*). Presented conception of Mariology is generally a modern reception of Nicholas Kabasilas' Mariology. This eastern theologian (1319/1323-1397/1398) showed Mary in the context of the history of Salvation: from the creation up to eschatological coming true. Ecumenical advantage of presented conception of Mariology may be a valuable contribution to removing the paradox consisting in it that Jesus Christ joins the Christians and His mother Mary separate them.

This study does not claim the right to exhaustion the issue. It is not the overall monograph but fragmentary one. One can strike in it the repetitions which within the frames of the justification should be treated as an argument for his that Mariology is a space of the synthesis of the dogmatic theology. One issue from Mariology may conclude explanations to several treatises of the dogmatic theology, but also itself may

be intersection of several treatises. The topic may be proceeded on the basis of other theological branches of the systematic theology: moral theology, and in particular spirituality. Whether Mariology may be a component of these branches? If yes, what will they benefit on that? It is also possible to show a relation of Mariology to Josephology: what creative to Josephology, for which W. Granat has dedicated four pages, can bring in the components of Mariology?

Lex credendi on Mary should lead to *lex orandi* with Mary, i.e. Mariology explained based on the other treatises of the dogmatic theology and components of Mariology explaining the other treatises of the dogmatic theology are to make the dogmatics as doxology, i.e. *Magnificat* adoring the Father, the Son and the Holy Spirit, and promoting the human being.

BIBLIOGRAFIA

- Afanasjew M., *Kościół Ducha Świętego*, Białystok 2002.
- Barth K., *Dogmatyka w zarysie*, Warszawa 1994.
- Beinert W., *Drogi i bezdroża mariologii*, Warszawa 1993.
- Berger K., *Glaubensspaltung ist Gottesverrat*, München 2006.
- Cantalamessa R., *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, Warszawa 1994.
- Congar Y., *Wierzę w Ducha Świętego*, t. III, Warszawa 1886.
- Courth F., *Mariologie und Geschichte*, w: *Veritati catholicae*, red. A. Ziegenaus, F. Courth, Ph. Schäfer, s. 407-439.
- Enard A., *Różaniec*, Warszawa 1999.
- Evdokimov P., *Poznanie Boga w Kościele wschodnim*, Kraków 1996.
- Evdokimov P., *Prawosławie*, Warszawa 1986.
- Ferdek B., *Boże macierzyństwo Maryi a Eucharystia*, „Salvatoris Mater” 7 (2005) nr 1, s. 34-44.
- Ferdek B., *Chrześcijanin – obywatelem dwóch ojczyzn*, „Życie Konsekrowane” 55 (2005) nr 5, s. 18-25.
- Ferdek B., *Dialog o Matce Pana w kontekście różańca*, „Salvatoris Mater” 5 (2003) nr 1, s. 220-232.
- Ferdek B., *Niepokalane poczęcie a wolność wyboru Maryi*, w: *Tota pulchra es Maria*, red. J. Kumala, Licheń 2004, s. 295-308.
- Ferdek B., *Niepokalane Poczęcie jako misterium Pięćdziesiątnicy*, w: *Misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, red. W. Wołyniec, Wrocław 2004, s. 107-114.
- Ferdek B., *Próby reinterpretacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” rok 3 (2004) nr 1, s. 59-73.
- Ferdek B., *Eschatologia Taboru*, Świdnica 2005.
- Figura M., *Eucharistie als sakramentale Inkarnation*, „Communio” 32 (2003), s. 43-58.

Forte B., *Trójca Święta jako historia*, Kraków 2005.

Granat W., *O lasce Bożej udzielanej przez Chrystusa Odkupiciela*, Lublin 1959.

Grzegorz Palamas, *Homilia na uroczystość Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. I: *Prawosławie*, red. H. Paprocki, Niepokalanów 1991, s. 233-234.

Herrmann T., *Tajemnica Maryi*, Warszawa 1999.

Jankowski A., *Bliżej Bogarodzicy*, Kraków 2004.

Johnson E., *Truly Our Sister. A Theology of Mary in the Communion of Saints*, New York – London 2003.

Kabasilas N., *Das Buch vom Leben in Christus*, Freiburg 1991.

Klabik A., *Światło wcielenia. Eucharystia – Wcielenie – Maryja*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, s. 205-229.

Kniazeff A., *Matka Boża w Kościele prawosławnym*, Warszawa 1996.

Kochaniewicz B., *Łk 1,35 w interpretacji Ojców Kościoła*, „Salvatoris Mater” 2 (2000) nr 2, s. 46-83.

Kochaniewicz B., *Niepokalanane poczęcie w średniowieczu*, „Salvatoris Mater” 3 (2001) nr 1, s. 349-361.

Kopeć E., *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jako realny fakt i wydarzenie zbawcze*, w: *Jezus Chrystus. Historia i tajemnica*, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1982, s. 246-277.

Kostecki R., *Tajemnica życia nadprzyrodzonego*, Warszawa 1975.

Lasek A., *Pneumatyczny charakter Niepokalanego Poczęcia NMP w świetle listu Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej „Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja*, w: *Misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, red. W. Wołyniec, Wrocław 2004, s. 131-136.

Laurentin R., *Matka Pana*, Warszawa 1989.

Leclercq J., *Chrystus w oczach średniowiecznych mnichów*, Kraków 2001.

Lipniak J., *Światło Pięćdziesiątnicy. Eucharystia – Duch Święty – Maryja*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, s. 195-203.

Lipniak J., *Pneumahagijny wymiar usprawiedliwienia w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia*, w: *Misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, red. W. Wołyniec, Wrocław 2004, s. 115-130.

Lipniak J., *Niepokalane poczęcie Matki Pana w świetle „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu”*, w: *Tota pulchra es Maria*, red. J. Kumala, Licheń 2004, s. 455-474.

Lipniak J., *Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników*, Świdnica 2006.

Liszka P., *Duch Święty, który od Ojca (i Syna) pochodzi*, Wrocław 2000.

Luter M., *Das Magnificat*, Freiburg – Basel – Wien 1982.

Luter M., *Komentarz do „Magnificat”*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. X: *Chrześcijaństwo ewangelickie*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 2000, s. 131-136.

Luter M., *Mały Katechizm. Duży Katechizm*, Bielsko-Biała 2000.

Luter M., *Wyznanie o Wieczery Pańskiej*, Bielsko-Biała 1999.

Łoski W., *Teologia dogmatyczna*, Białystok 2000.

Łoski W., *Teologia mistyczna Kościoła wschodniego*, Warszawa 1989.

Maloney G., *Chrystus kosmiczny*, Warszawa 1986.

Marienlexikon, red. R. Baumer, L. Scheffczyk, t. I-VI, St. Ottilien 1988-1994.

Mariologia, red. F. Courth, Poznań 2005.

Mastalska D., *Różaniec odkryty na nowo*, „Salvatoris Mater” 2 (2000) nr 2, s. 302-306.

Melotti L., *Maryja i jej misja macierzyńska*, Kraków 1983.

Moltmann J., *Der gekreuzigte Gott. Das Kreuz Christi als Grund und Kritik christlicher Theologie*, Gütersloh 2002.

Müller G., *Katholische Dogmatik*, Freiburg – Basel – Wien 2003.

Napiórkowski S.C., *Matka mojego Pana*, Opole 1988.

Napiórkowski S.C., *Spór o Matkę*, Lublin 1988.

Napiórkowski S.C., *Dogmat o Wniebowzięciu w 50. rocznicę ogłoszenia*, w: *Mariologia na przełomie wieków*, red. L. Balter, P. Lenart, Częstochowa – Niepokalanów, s. 64-115.

Napiórkowski S.C., *Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus” i encyklika Jana Pawła II „Redemptoris Mater” w odnowie kultu maryjnego*, w: *Błogosławić mnie będą*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 1990, s. 73-81.

Napiórkowski S.C., *Maryja w teologii i pobożności ewangelików*, w: *Teksty o Matce Bożej*, t. X: *Chrześcijaństwo ewangelickie*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 2000, s. 15-57.

Oko D., *Łaska i wolność*, Kraków 1997.

Paciorkowska A., *Światło różańca. Eucharystia – Maryja – różaniec*, w: *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, s. 255-264.

Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna, *Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja. Niektóre aktualne zagadnienia dotyczące postaci i misji Najświętszej Dziewicy Maryi*, „Salvatoris Mater” 5 (2003) nr 3, s. 313-396.

Paprocki H., *Obietnica Ojca*, Bydgoszcz 2001.

Paprocki H., *Dogmat Niepokalanego Poczęcia (Prawosławny punkt widzenia)*, „ΕΛΠΙΣ” rok 4 (2002) z. 6, s. 253-259.

Pec K., *Per Spiritum ad Mariam*, Lublin 2000.

Pelikan J., *Maria*, Freiburg – Basel – Wien 1999.

Radecki A., *Aspekt pasyjny pobożności ludowej na przykładzie dawnych i współczesnych kalwarii w archidiecezji wrocławskiej i diecezji świdnickiej*, praca doktorska (mps), Wrocław 2006, Aneks I.

Rahner K., *Die Unbeflekte Empfängnis*, w: *Schriften zur Theologie*, t. I, Einsiedeln 1956, s. 225-238.

Ratzinger J., *Gott ist uns nah*, Augsburg 2001.

Ratzinger J., *W dzień Pięćdziesiątnicy*, Kraków 2006.

Ratzinger J., *Wiara i teologia*, w: *Jego Eminencja Kardynał Joseph Ratzinger – Jego Świątobliwość Papież Benedykt XVI, doktor honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, Świdnica 2005.

Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 2006.

Ratzinger J., *Wzniosła Córa Syjonu*, Poznań 2002.

Ratzinger, *III tajemnica fatimska – komentarz teologiczny*, w: *Jan Paweł II w Fatimie*, Kraków 2000, s. 85-117.

- Rogowski R., *Światłość i Tajemnica*, Katowice 1986.
- Salij J., *Przekleństwo śmierci i śmierć w Chrystusie*, w: *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, Olsztyn 2003, s. 229-240.
- Scheeben M., *Tajemnice chrześcijaństwa*, Kraków 1970.
- Scheffczyk L., *Maryja. Matka i Towarzyszka Chrystusa*, Kraków 2004.
- Scheffczyk L., *Grundlagen des Dogmas*, Aachen 1997.
- Scheffczyk L., *Marienkunde unter ganzheitlichem Aspekt*, „Forum Katholische Theologie” 2 (1990), s. 140-142.
- Scheffczyk L., *Das Mariengeheimnis zwischen Apologie und Doksologie. Zum „Mariale” des Petrus Canisius*, „Forum Katholische Theologie” 4 (1997), s. 241-256.
- Schimmelpfennig R., *Die Geschichte der Marienverehrung im deutschen Protestantismus*, Paderborn 1952.
- Schönborn Ch., *Bóg zesłał Syna swego*, Poznań 2002.
- Seidl H., *Zum Substanzbegriff der katholischen Transsubstantiationstheorie*, „Forum Katholische Theologie” 11 (1995) nr 1.
- Servais J., *Die Rolle Marias bei der Inkarnation*, „Communio” 32 (2003), s. 30-42.
- Sesboüé B., *Czy można nadal mówić o Maryi?*, „Salvatoris Mater” 2 (2000) nr 2, s. 265-273.
- Siudy T., *Eschatologiczna ikona Kościoła*, „Salvatoris Mater” 2 (2000) nr 4, s. 51-58.
- Spiteris Y., *Ostatni Ojcowie Kościoła. Kabasilas Palamas*, Warszawa 2006.
- Staniecki K., *Trójca Święta w tradycji Wschodu i Zachodu*, w: *Kapłan trzech obrządków*, red. P. Jaskóła, Opole 2004, s. 11-111.
- Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. I-XXXIV, Londyn 1975-1986.
- Tsingos W., *Człowiek i jego odrodzenie według dogmatyki Kościoła prawosławnego w aspekcie bizantyjskiej tradycji liturgicznej*, „ΕΛΠΙΣ” rok 4 (2002) z. 6, s. 120-143.
- Wallner K.J., *Marienverehrung bei Luther*, „Forum Katholische Theologie” 4 (1997), s. 291- 303.

Ware K., *Prawosławna droga*, Białystok 1999.

Wickert U., *Ein evangelischer Theologe schreibt über Maria*, Berlin 1979.

Wyszyński S., *Matka Syna Człowieczego*, Poznań 1984.

Wyszyński S., *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paris 1980.

Ziegenaus A., *Die Zukunft der Schöpfung in Gott*, Aachen 1996.

Ziegenaus A., *Die Ereignisse in Fatima. Zum Erscheinen der ersten Bandes einer kritischen Dokumentation*, „Forum Katholische Theologie” 4 (1995), s. 299-310.

ANEKS

KAZANIA Z ZABRZAŃSKICH NOWENN

1.

Stare chrześcijańskie powiedzenie mówi: „Przez Maryję do Jezusa”. Podobne powiedzenie: „Przez Maryję samemu Bogu” było programem biskupiego posługiwania kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prawdę zawartą w tych dwóch powiedzeniach ucieleśnia Obraz Jasnogórski. Przedstawia on Maryję, która na jednej ręce trzyma Jezusa, a drugą wskazuje na Niego.

Prawdę, że Maryja prowadzi do Jezusa, odczytują z obrazu czciciele Matki Bożej. Przez Maryję dążą oni do Jezusa, który jest nam dostępny w sakramentach pokuty i Eucharystii. Te dwa sakramenty nazywano w dawnych dokumentach Kościoła sakramentami codziennego życia chrześcijan. Również papież Jan Paweł II przypomniał wszystkim wyznawcom Chrystusa, że „Kościół, który stale przygotowuje się na nowe przyjście Chrystusa, musi być Kościołem pokuty i Eucharystii”.

Te dwa sakramenty winny być szczególnie bliskie każdemu chrześcijaninowi. Tymczasem dla wielu dzisiejszych chrześcijan życie w grzechu jest czymś normalnym, a życie w łasce czymś nadzwyczajnym. Wielu spowiada się tylko jeden raz w roku, później prędko, by nie zgrzeszyć, przyjmuje jedną Komunię św. i ze spokojnym sumieniem wraca do codzienności, którą jest życie w grzechu. Na dodatek niektórzy zachowują się jeszcze tak, jakby robili Bogu czy księdzu łaskę, że się spowiadają, przyjmują Komunię św. A przecież przez pokutę i Eucharystię nawiązujemy wspólnotę. I tak jak Bóg niczego nie potrzebuje, tak człowiek potrzebuje wspólnoty z Bogiem.

Rozumieli to dobrze pierwsi chrześcijanie, dla których pokuta i Eucharystia były nie tyle przykazaniem, ile potrzebą.

W 304 roku postawiono przed sądem w Kartaginie 49 chrześcijan. Zostali aresztowani za udział we Mszy św. Na stawione im zarzuty

odpowiadali: bez Eucharystii żyć nie możemy. I za to, że nie mogli żyć bez Eucharystii, wyrok sądu pozbawił ich życia.

Również dzisiaj są wyznawcy Chrystusa, dla których pokuta i Eucharystia to nie tyle przykazania, ile potrzeba.

Przywódca Chrześcijańskiej Demokracji we Włoszech, słynny Aldo Moro, zamordowany przez Czerwone Brygady, codziennie przed udaniem się do pracy przyjmował Komunię św.

Nie bójmy się naśladować tych wyznawców Chrystusa, dla których życie w łasce jest czymś normalnym, a życie w grzechu czymś nadzwyczajnym. Niech i dla nas pokuta i Eucharystia staną się na nowo sakramentami codziennego życia. Do tego wzywa nas Matka Boża, która wskazuje na Jezusa dostępnego nam w sakramencie pokuty i Eucharystii.

Zakończę słowami kardynała S. Wyszyńskiego: „Patrzac na Maryję, zawsze widzę na Jej ramionach Dziecię Boże. Bogurodzica jest po to, aby nam nieustannie pokazywać swego Bożego Syna”. Również i my, patrząc na Maryję, poprzez Nią dążmy do Jezusa, dostępnego nam w sakramentach.

2.

Zbliża się wielki dzień kanonizacji bł. Maksymiliana Kolbego. M. Kolbe to wielki czciciel Matki Bożej. Sam nazwał siebie Rycerzem Niepokalanej. Spróbujmy zgłębić znaczenie tych słów.

Rycerz kojarzy się nam z człowiekiem walki. Podstawowym wyposażeniem rycerza był miecz. Rycerz miał go używać do zwalczania zła, do obrony słabych i uciśnionych. Do tego rycerz zobowiązywał się w czasie ceremoniału religijnego, nazywanego pasowaniem na rycerza.

Bardzo często rycerze poświęcali swoje serce jakiejś pani. Dla tej pani podejmowali cały swój rycerski trud, dla tej pani ponosili rany i gotowi byli także ponieść śmierć.

Tę ideę rycerstwa, zaczerpniętą z dawnych wieków, o. Kolbe zinterpretował w duchu chrześcijańskim. Chrześcijanin ma być rycerzem, a więc człowiekiem walki. Jedynym wrogiem, z którym chrześcijanin musi prowadzić stałą walkę, jest szatan, który wciąż chce odwieść człowieka od wiary w Boga i od Jego przykazań.

Aby wygrać walkę z szatanem, chrześcijanin musi poświęcić swoje serce Pani, której na imię Maryja. Tylko pod znakiem tej Pani chrześcijanin może wygrać walkę z szatanem, bo przecież o Niej mówi Pismo Święte, że zmiążdży głowę szatanowi.

Wzorem rycerza Niepokalanej jest na pewno sam o. Kolbe. On poświęcił swoje serce Maryi i dla Niej podjął rycerski trud walki z szatanem. Jego mieczem w tej walce było apostołstwo, pojęte jako wyrywanie ludzi z mocy szatana i zdobywanie ich dla Chrystusa.

Formami tego apostołstwa były: misje, wydawnictwo, ruch Rycerstwa Niepokalanej. O. Kolbe jechał na misje, aby poganom głosić wiarę w prawdziwego Boga i przez chrzest wyrywać ich z mocy szatana. Bł. Maksymilian założył wielkie wydawnictwo, aby przez prasę umacniać chrześcijan w wierze i życiu z wiary. Założył także Rycerstwo Niepokalanej, aby przez modlitwę wypraszać nawrócenie dla grzeszników i nieprzyjaciół Kościoła.

Również każdy z nas ma stać się rycerzem Niepokalanej, a więc ma walczyć z szatanem, który chce oderwać ludzi od Boga i Jego przykazań. Wprawdzie nie możemy walczyć tak jak o. Kolbe, a więc nie możemy jechać na misje, założyć wydawnictwa czy ruchu maryjnego, ale możemy to czynić przez inne formy apostołstwa.

Ostatni sobór stwierdza, że nasze czasy wymagają intensywniejszego apostołstwa laikatu. Terenem apostołstwa ludzi świeckich jest przede wszystkim ich własna rodzina. Papież Jan Paweł II przypominał, że bardzo ważną formą apostołstwa w rodzinie jest modlitwa. Zdaniem Papieża, rodzice...

3.

Kilka dni temu, 1 stycznia obchodziliśmy uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Z tą uroczystością papież Paweł VI związał Dzień Modlitw o Pokój na świecie. Jak wiemy, Boża Rodzicielka to Matka Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju – dającego pokój, którego świat dać nie może.

W kontekście epoki, w której żyjemy, słowo „pokój” należy do tych najbardziej nadużywanych i zdewaluowanych. Niejednokrotnie słowo „pokój” oznacza pokój za każdą cenę, a więc pokój bez sprawiedliwości, bez godności, bez praw człowieka, pokój za cenę zgody na zło. Taki

pokój jest zawsze nietrwały, jest jedynie zawieszeniem broni, które wykorzystuje się jako przygotowanie do nowej wojny.

Czym wobec tego jest prawdziwy pokój?

Prawdziwy pokój nie jest przede wszystkim sprawą traktatów, ale jest problemem moralnym. Stopień zagrożenia ludzkości trzeba mierzyć nie tyle mocą bomby atomowej, co rozmiarami kryzysu wartości moralnych. Znamienne są słowa niemieckiego pisarza R. Schneidera: „wszystkie katastrofy historyczne zdarzyły się najpierw w dziedzinie duchowej i moralnej, a dopiero potem przejawiały się w materialnych walkach”. A papież Jan Paweł II, przemawiając w siedzibie ONZ ds. Oświaty, Nauki i Kultury, stwierdził, że „materializm naszej epoki, dekadencja wartości moralnych doprowadziły nasz świat do stanu niepewności i do chwiejnej równowagi”.

Skoro problem pokoju jest problemem moralnym, to każdy człowiek może być budowniczym pokoju. Moralność bowiem nie jest sprawą mas, ale jednostek. Jeśli jednostka okłamuje jednostkę, to nie można się dziwić, że państwo okłamuje państwo. Jeśli jednostka nie dotrzymuje prywatnych przyrzeczeń, to nie ma się co dziwić, że państwa zrywają układy o nieagresji. Jeśli jednostki zabijają bezbronne, niewinne nie-narodzone dzieci, to nie ma się co dziwić, że państwa gotują zagładę bezbronnym i niewinnym ludziom.

Papież Paweł VI powiedział, że „pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu”. A ten ład zamierzony przez Boga określają przykazania. Gdyby wszyscy ludzie je zachowywali, nastalby prawdziwy pokój.

Prośmy Świętą Bożą Rodzicielkę Maryję, która wydała na świat Księcia Pokoju, Jezusa Chrystusa, abyśmy zachowując Boże przykazania, budowali pokój wśród ludzi i w ten sposób dostąpili spełnienia obietnicy: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą synami Bożymi”.

4.

Matce Bożej przypisujemy wiele tytułów. Nazywamy Ją m.in. Królową. W ostatnią sobotę przypadło wspomnienie NMP Królowej. Zastanówmy się teraz nad znaczeniem tego tytułu.

Maryję można porównać z Esterą. Estera była żydowską dziewczyną, która została żoną króla perskiego Kserksesa. O dziejach królowej Estery mówi jedna z ksiąg Starego Testamentu – Księga Estery. Za rządów króla perskiego Kserksesa ludzie nieprzyjaźni Żydom skłonili króla do podpisania dekretu, nakazującego zagładę Żydów w całym imperium perskim. Na wieść o tym dekreście Mardocheusz, krewny Estery, poprosił królową, aby wystąpiła u króla w obronie Żydów. Estera odpowiedziała, że jest to niemożliwe, ponieważ król nie rozmawia z nią już od miesiąca, a gdyby sama udała się do króla, to w myśl prawa perskiego spotkałaby ją śmierć. Wtedy Mardocheusz zwrócił się do niej tymi słowami: „Nie myśl sobie w sercu, że uratujesz się w domu króla jedyna ze wszystkich Żydów. A kto wie, czy nie ze względu na tę właśnie chwilę dostąpiłaś godności królowej”. Estera posłuchała Mardocheusza i udała się do króla. Król Kserkses na jej prośbę cofnął dekret nakazujący zagładę Żydów w całym swoim państwie.

Widzimy więc, że Bóg uczynił Esterę królową perską, aby przez nią uratować jej naród. Tak jak przez Esterę Bóg uratował Żydów od zagłady, tak przez Maryję Bóg dał nam Zbawiciela, który uratował nas od zagłady wiecznej. Estera i Maria umiały wypełnić te zadania, które Bóg dał im w życiu do spełnienia. Królewskość Estery i Maryi przejawia się w tym, że obie potrafiły służyć Bogu i ludziom. A u Boga królować – znaczy służyć. Maria w chwili zwiastowania powiedziała Bogu: „Oto ja służebnica Pańska”, a zaraz potem poszła do swojej krewnej Elżbiety, aby jej służyć. Również każdy z nas powinien służyć Bogu i człowiekowi.

Papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* streszcza powołanie chrześcijanina w dwóch słowach: służyć i królować. Według tej zasady – pisze Papież – muszą kształtować swoje życie małżonkowie i rodzice, ludzie różnych stanów i zawodów, od najwyższej społecznie postawionych do tych, którzy spełniają najprostsze prace.

Chyba jedną z przyczyn zła w naszym kraju jest to, że odrzucono zasadę królewskiej służby. Odrzucili ją najwyższej postawieni w społeczeństwie. Zamiast dbać o dobro narodu, dbali o dobro własne. A przecież słowo „minister” tak samo jak „ministrant” znaczy „sługa”. Ale zasadę królewskiej służby odrzuciło także wielu z nas. Nietrudno zauważyć, że

większość pracowników otrzymała większe płace, ale jakość ich pracy jest coraz gorsza.

Wielu ludzi chce jak najwięcej mieć, jak najmniejszym kosztem, i dlatego powszechne stają się kradzieże i różnorodne kombinacje. Aby nasze codzienne życie nie stało się piekłem, musimy przywrócić zasadzie królewskiej służby właściwe jej miejsce w społeczeństwie i w naszym codziennym życiu.

Codziennie korzystamy ze służby innych, np. rolnika, ekspedientki, kierowcy, kolejarza, lekarza, górnika. Codziennie też, wykonując obowiązki rodzinne i zawodowe, służymy innym. Niech wzorem królewskiej służby będzie dla nas Maryja. Uczmy się od Niej tego, co papież Jan Paweł II ujął w następujących słowach: „królewska służba nakazuje każdemu z nas wymagać od siebie; wymagać właśnie tego, do czego jesteśmy powołani i do czego przyjmując powołanie, sami zobowiązaliśmy się z łaską Bożą”.

Pamiętajmy, że przez służbę Bogu i ludziom zdobywamy przyszłe królowanie z Bogiem, którym już cieszy się Maryja, a na ziemi budujemy braterską wspólnotę, w której życie ludzkie może być bardziej znośne.

5.

Dwunastego września 1983 roku obchodziliśmy trzechsetną rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Rocznicą ta została przez Episkopat Polski włączona w rok Jasnogórskiego Jubileuszu, albowiem zwycięstwo pod Wiedniem dokonało się niejako w kontekście maryjnym. Dowódca zwycięskich wojsk, król Jan Sobieski, był wielkim czcicielem Matki Bożej. Kilkakrotnie pielgrzymował na Jasną Górę, m.in. przed wyruszeniem do Wiednia modlił się przed Cudownym Obrazem o zwycięstwo nad wrogiem. Zwycięstwo, które król Jan odniósł pod Wiedniem, było ratunkiem dla wiary chrześcijańskiej. O zagrożeniu wiary świadczą słowa listu sułtana tureckiego do cesarza w Wiedniu: „My, król wszystkich królów ziemskich i niebieskich, wojskiem zniesiemy twój kraj, pustosząc ogniem i mieczem. Rozkazujemy ci, abys czekał na nas w Wiedniu, abyśmy mogli ci ściąć głowę. I ty, mały króliku polski, czekaj także na nas. Zniszczymy cię z wszystkimi twymi stronnikami”.

Dzisiaj, po trzystu latach pojawiły się nowe zagrożenia wiary, i to o wiele gorsze niż militarne ze strony islamu. Jednym ze wspomnianych zagrożeń wiary jest sekularyzm. Jest to religia doczesności, uwielbiająca zamiast Boga dzieła człowieka. Sekularyzm związany jest z nagłym rozwojem technicznymi i ekonomicznym oraz szybkim wzrostem standardu życiowego, w wyniku którego wielu ludzi uwierzyło, że człowiek może zrealizować na tym świecie wszystkie swoje życzenia. W tej dziwnej świadomości Bóg przestał być człowiekowi potrzebny. Czy jednak człowiekowi jest lepiej bez Boga? Czy sekularyzm nie oszukał człowieka? Otóż pomimo dogodnych okoliczności materialnych, sprzyjających współżyciu między ludźmi, rośnie ilość małżeństw, które kończą się rozwodem. Mimo bardzo gęstej sieci szybkich połączeń komunikacyjnych wzrasta dystans pomiędzy ludźmi, którzy dzielą się na wrogie obozy, mierzące w siebie śmiercionośnymi raketami. Często chroni się różne przedmioty w potężnych sejfach, a niszczy się życie nienarodzonych, czy też życie narodzone, chociażby przez zestrzelenie cywilnego samolotu. Ciągłe skracany jest czas pracy, często automaty wyręczają człowieka w pracy, a tymczasem człowiek żyje w nerwach, bo nie potrafi podołać napiętym terminom, o których przypomina przeładowany kalendarz. Co więcej, rodzice nie mają czasu dla dzieci, o czym świadczą żłobki, a dzieci nie mają czasu dla rodziców, o czym świadczą domy starców.

Niemal bez przerwy trwają rokowania pokojowe, a tymczasem ludzkość wyrusza do ostatniej bitwy przed definitywnym uspokojeniem. Znamy przecież pieśń o *ostatnim boju*, który zakończy *krwawy trud*, gdy jakiś *bratni związek ogarnie ludzki ród*.

Po tej krótkiej analizie sekularyzmu i jego skutków można dojść do wniosku, który Jan Paweł II wypowiedział w Wiedniu następującymi słowami: „Wraz z oddaleniem się od Boga idzie wielkie rozczarowanie, któremu towarzyszy strach”. Nie ulegajmy więc pokusie sekularyzmu. We współczesnym zagrożeniu wiary szukajmy pomocy u Matki Bożej, tak jak król Sobieski szukał jej trzysta lat temu w obliczu militarne zagrożenia wiary.

Zakończę modlitwą kardynała S. Wyszyńskiego z *Zapisków więziennych*, nawiązując do zwycięstwa nad Turkami: „Ojczy, dziękuję za

potęgę, którą wlałeś w skrzydła husarii. A gdy dziękuję za przeszłość, proszę, wspomnij na bój, który dziś toczy, by Polska nie była zalana przez obcą przewrotność, przez materialistyczną brutalność, przez pół-inteligencką pychę i wyniosłość”.

6.

W popularnej modlitwie, zwanej *Godzinkami*, śpiewa się następujące słowa: *Rachela ożywiela Egiptu nosiła, nam Zbawiciela świata Maryja powiła*. Rachela była żoną Jakuba, praojca narodu izraelskiego. Synem Racheli i Jakuba był Józef, zwany później Egipskim. Józef był szczególnie kochany przez swoich rodziców, nie cieszył jednak przyjaźnią zazdrosnych o to braci. Pewnego razu bracia sprzedali Józefa handlarzom niewolników. Ci zaś sprzedali go w Egipcie Putyfarowi. Tam spotkało Józefa kolejne nieszczęście: został fałszywie oskarżony przez żonę Putyfara i wtrącony do więzienia. Jednak dzięki umiejętności tłumaczenia snów Józef dostał się na dwór faraona, a następnie został mianowany najwyższym urzędnikiem w Egipcie. Pełniąc roztropnie swój urząd, Józef uratował Egipt od klęski głodu. Uratował też od głodowej śmierci swoich najbliższych: ojca Jakuba i jedenastu braci z rodzinami.

Między Rachelą, matką Józefa, a Maryją, Matką Jezusa, zachodzą pewne podobieństwa. Rachela jest matką tego, który uratował Egipt od klęski głodu, a Maryja jest Matką Tego, który uratował nas od jeszcze większej klęski niż głód. O tym, co Jezus zrobił dla nas, od jakiej uratował nas klęski, chciał nam przypomnieć kończący się Rok Święty Odkupienia. Od jakich więc klęsk uratował nas Jezus? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw odpowiedzieć na inne: Kim jesteśmy?

Wspaniałą odpowiedzią na to pytanie jest następujący wiersz E. Orzeszkowej:

*Jako woda uciekająca – życie nasze,
jako wątle skorupy kruche – łodzie nasze,
jako kwiaty więdnące – serca nasze,
jako ptaki więzione – dusze nasze.*

Ten wiersz wylicza cztery podstawowe klęski, które trapią wszystkich ludzi: śmierć, zagrożenie życia, smutek z powodu cierpienia, niezaspo-

kojone pragnienie szczęścia. Od tych klęsk uratował nas Jezus. Wyraża to Orzeszkowa następującymi słowami:

*Tyś, Panie, dla wód w wieczność uciekających – ujściami,
dla żeglarzy z fal na fale spienione rzuconych – przystanią,
dla serc od tęskności we wnętrzu swym omdlałych – winem,
dla skrzydeł od bicia w ściany klatek rozbolalych – nadzieją.*

Tak więc Jezus dla nas zwyciężył śmierć. On jest naszym życiem, On naszą radością, On naszym nieprzemijającym szczęściem. Inaczej: On jest naszą przyszłością, ku której idziemy przez ten świat, znaczony różnymi klęskami. Takiej przyszłości nie zapewnią nam żadne ideologie, bo one nie są w stanie wyzwolić człowieka z klęski śmierci, zagrożenia, cierpienia, niespełnionych pragnień szczęścia. Niech z kończącego się Roku Świętego zostanie w nas przekonanie wyrażone słowami papieża Pawła VI: „Odkupicielu nasz, jesteś nam koniecznie potrzebny”.

7.

Druga tajemnica radosnej części różańca mówi o nawiedzeniu Elżbiety przez Maryję. Nawiedzenie to rozpoczęło cały cykl nawiedzeń maryjnych. Maryja wciąż nawiedza ludzi. Przez ponad dwadzieścia lat nawiedzała polskie parafie w swoim Jasnogórskim Obrazie.

W tym roku nawiedza kościoły katedralne polskich diecezji. Za kilka dni nawiedzi także nasze miasto. Maryja nawiedza, aby umocnić wiarę, nadzieję i miłość wyznawców Chrystusa.

Wiara jest jak żywa, wzrastająca roślina. Jednak jej wzrost jest ciągle zagrożony. Żyjemy w rzeczywistości, w której oficjalnie propaguje się ateizm. Tak jak krople wody spadające systematycznie przez dłuższy czas na potężny nawet blok skalny niszczą go, tak samo systematyczna propaganda ateistyczna może doprowadzić do obojętności w sprawach wiary. Poniekąd wiele prawdy zawiera się w powiedzeniu: „Polak – nie marksista, nie katolik, ale za to alkoholik”.

Nieodłączną siostrą wiary jest nadzieja. Nadzieja to oczekiwanie jakiegoś dobra. W naszych czasach nie ma żadnych rewolucji, które nie wskazywałyby na jakiś raj, który w przyszłości ma nastąpić na ziemi. Niektórzy tak zaangażowali się w budowę tego ziemskiego raj, że od-

rzucili nadzieję życia wiecznego, a więc tej Bożej przyszłości, która poza granicami śmierci jedynie może zaspokoić pragnienia ludzkich serc.

Wiara i nadzieja mają się konkretyzować w miłości Boga i bliźniego. Boga mamy kochać ponad wszystko. Tymczasem tak wielu ludzi nie ma czasu dla spraw Bożych, np. na modlitwę czy Mszę św. Dla drobnej korzyści potrafią oni przemierzyć długie drogi, a dla Boga, który jest szczęściem człowieka, zaledwie stopę z ziemi uniosą.

Drugiego człowieka mamy kochać jak siebie samego. Erich Fromm powiedział, że „klęska na polu miłości oznacza zagładę siebie lub innych. Bez miłości ludzkość nie mogłaby istnieć ani jednego dnia”. Tymczasem tak mało jest miłości w codziennym życiu ludzi i narodów. Dlatego codzienne życie jest tak trudne, a ludzkość stoi na krawędzi atomowego samobójstwa.

Niech więc nawiedzenie Matki Bożej w Jej Cudownym Obrazie umocni naszą zagrożoną wiarę, nadzieję i miłość. O tym, że Matka Boża rzeczywiście umacnia wiarę, nadzieję i miłość, świadczy postępowanie wrogów Kościoła. W przeszłości, gdy zobaczyli oni odrodzenie religijności wywołane nawiedzeniem Jasnogórskiego Obrazu, uwięzili obraz na sześć lat.

Papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* napisał: „Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła”. W swoim Obrazie Maryja znajdzie się na codziennych drogach naszego zabrańskiego Kościoła. Powitajmy Ją i uczcijmy na tych drogach oraz prośmy o umocnienie naszej wiary, nadziei i miłości.

8.

W opublikowanym niedawno dokumencie *Salvifici doloris* Papież napisał, że współczesny świat jest widownią straszliwych zmagañ pomiędzy siłami dobra i zła. Tę walkę zapowiada już Pismo Święte Starego Testamentu w słowach, które Bóg skierował do węza po grzechu pierworodnym: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej; ono zmiążdży ci głowę”. Od najdawniejszych czasów odnoszono te słowa do Maryi, przypisując Jej szczególną rolę w zwycięstwie nad siłami zła. To przekonanie legło

u podstaw aktów oddania się Matce Bożej. Takie ślubowanie złożył kardynał Stefan Wyszyński w czasie uwięzienia w Stoczku Warmińskim. W *Zapiskach więziennych* Prymas uzasadnił ten czyn następująco: „Dom był oświetlony całą noc. Wokół parkanów czuwały straże wojskowe. Na korytarzach czuwali urzędnicy tajnej policji. Izolacja od światła zupełna. Otwarta była tylko droga do Matki Bożej”.

Matka Boża przyjęła ten akt. Prymas wyszedł z więzienia i zostały naprawione niektóre krzywdy wyrządzone Kościołowi. W 1966 roku Prymas zawierzył Matce Bożej cały Kościół w Polsce. Matka Boża znów przyjęła ten akt. Kościół polski dał Kościołowi powszechnemu wielkiego papieża. Obecny papież w najbliższą niedzielę chce zawierzyć cały świat Matce Bożej.

W tym świecie zdają się zwyciężać siły zła. Taką siłą jest toczona w wielu miejscach na świecie bezwzględna walka z Kościołem, która przybiera formę nie tylko krwawych, ale częściej bardziej perfidnych, bezkrwawych prześladowań. Są kraje, gdzie papież nie może mianować biskupów, albo i gorzej: gdzie biskupi są posłusznymi narzędziami wrogów Kościoła. Są drastyczne ograniczenia, gdy chodzi o kształcenie księży. Jest nawet jeden kraj, gdzie konstytucyjnie zabroniona jest wszelka religia. Czasami w walce z Kościołem stosuje się zasadę „dziel i rządź”. Pojawiają się też próby wbicia klina między biskupów i księży oraz między duchowieństwo i wiernych. Najłatwiej można podzielić ludzi na tle spraw materialnych i dlatego często lansuje się tezę o wielkiej zamożności Kościoła. Często walka z Kościołem toczy się pod szyldem dobra człowieka. Karol Marks napisał, że prawdziwe szczęście ludzi wymaga zniesienia religii jako urojonego szczęścia ludu. Jednak jakże często owocem walki z religią jest tylko wzrost ateizmu, a nie wzrost dobra człowieka.

Siły zła uderzają nie tylko w Kościół, ale też i w świat człowieka. Ludzkość stoi na krawędzi samozagłady. Codziennie słyszymy o różnych lokalnych konfliktach zbrojnych, z których każdy może być początkiem trzeciej wojny światowej. Wieści o wojnach często zagłuszają wieści o głodujących emigrantach, analfabetach, więźniach politycznych, o depntaniu praw człowieka. Taki świat, w którym działa tyle sił zła, Papież

chce oddać Matce Bożej, licząc, że świętość zwycięży nad grzechem, wiara nad niewiarą, miłość nad nienawiścią. To, co wydarzy się w Rzymie w najbliższą niedzielę, przyjmijmy w duchu tej wiary, którą wyrażają następujące słowa Stefana Wyszyńskiego: „Zawsze gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi”.

9.

Pewne wielkie sprawy mają swoje symbole. Takimi symbolami, czytelnymi dla współczesnego człowieka, są gwiazda i krzyż.

Gwiazda to symbol szczęścia. Mamy całe ideologie spod znaku gwiazdy, które chcą uszczęśliwić człowieka. Owszem, człowiek powinien poprawiać warunki swojego życia w myśl biblijnego nakazu „czyńcie sobie ziemię poddaną”. Ale czy pomimo licznych wysiłków człowieka wspartych rewolucją naukowo-techniczną jest on w stanie osiągnąć prawdę pełne i trwałe szczęście na ziemi? To prawda, że mamy więcej chleba, ale i więcej broni. Mamy więcej wolności, ale i więcej obozów koncentracyjnych, obozów pracy, miejsc odosobnienia. Jedne choroby stają się uleczalne, ale pojawiają się także nowe, nieuleczalne. Człowiek znalazł drogę na Księżyc, ale nie potrafi znaleźć drogi do drugiego człowieka, tak że coraz częściej człowiek człowiekowi jest wilkiem. Wreszcie po życiu pełnym zmagania o szczęście przychodzi śmierć jako zaprzeczenie wszelkiego szczęścia. Wydaje się, że wszelkie ideologie spod znaku gwiazdy obiecują konkretnemu człowiekowi szczęście tak odległe, jak w rzeczywistości odległe są gwiazdy. Czy czasem tym różnym ideologiom szczęścia nie wierzymy więcej niż Bogu?

Z kolei krzyż to symbol cierpienia, które jest tak związane z człowiekiem jak jego własny cień. Krzyż to znak chrześcijaństwa, którego Założyciel rzeczywiście na nim cierpiał. I dlatego też On nie obiecał swoim wyznawcom szczęścia na ziemi, lecz krzyż. Ten krzyż nie ominął nawet Jego Matki. Nie było Jej na Górze Przemienienia, gdzie Apostołowie w zachwycie wołali: „Dobrze nam tu być”. Ale za to była na górze Golgocie, gdzie patrzyła na okrutną i haniebną śmierć swego Syna. Dlatego nazywamy Ją Matką Bolesną. Krzyż nie ominął także

świętych. Św. Maksymilian znalazł się w okrutnej rzeczywistości bunkra głodowego. W czasie jego kanonizacji Papież powiedział: „Co się stało w bunkrze głodowym obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu? Oto Bóg doświadczył Maksymiliana Marię i znalazł go godnym siebie”. Z tej wypowiedzi Papieża, która ma swoje źródło w Biblii, wynika, że Bóg poprzez różne postacie krzyża doświadcza swoich wiernych, aby byli godnymi Jego. A być godnym Boga to mieć szczęście, które jest czymś więcej niż pieniądzem, zmysłowością i sławą. Jest ono przede wszystkim trwałe, bo istnieje poza granicami śmierci, w przeciwieństwie do szczęścia spod znaku gwiazdy.

Z tego, co powiedziałem, nie wynika, że chrześcijaństwo postuluje bierność wobec cierpienia. Wręcz przeciwnie, chrześcijanin ma aktywnie przeciwdziałać cierpieniu własnemu i cudzemu. Jednak musi pamiętać, że jest wiele cierpień nieuniknionych, które trzeba przyjąć jako próbę, dzięki której mamy stać się godnymi szczęścia, które daje Bóg.

Zakończę słowami św. Tomasza à Kempis: „Dobrze to dla nas, że doznajemy czasem przykrości i przeciwności; one bowiem przekonują człowieka do zastanowienia, przypominając mu, że jest na wygnaniu i że nie może pokładać nadziei w rzeczach tego świata”.

10.

Zbliża się już miesiąc październik. Jak wiemy, miesiąc ten jest poświęcony Najświętszej Marii Pannie, Królowej Różańca św. Przez cały miesiąc każdego dnia będą w naszym kościele odprawiane nabożeństwa różańcowe.

Różaniec jest dzisiaj najbardziej kwestionowaną formą modlitwy. Wielu chrześcijan, zwłaszcza młodych, nie wie, jak się z różańcem obchodzić. Chciałbym teraz przypomnieć, jak powinno się odmawiać różaniec.

Różaniec to jakby skrócona Ewangelia. Poprzez przesuwanie paciorków *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario* otwierają się przed nami poszczególne karty życia Chrystusa i Jego Matki. Z takiego określenia różańca wynika, że jest to modlitwa, która składa się z dwóch części, nakładających się na siebie. Część pierwsza to odmawianie *Zdrowaś Maryjo*, a część dru-

ga to rozważanie tajemnic. Pięćdziesiąt *Zdrowaś Maryjo*, które kolejno odmawiamy, to jakby przewód elektryczny, po którym płynie prąd, czyli rozważania poszczególnych tajemnic.

Możemy spotkać ludzi, którzy najlepiej skupiają myśli wtedy, gdy spacerują tam i z powrotem, przy czym – rzecz jasna – nie zwracają uwagi na kroki. Podobnie jest w czasie odmawiania różańca. Nie zwracamy uwagi na słowa *Pozdrowienia anielskiego*. Są one jak brzeg morza, ku któremu nieustannie przybijają fale, czyli nasze myśli. W ten sposób powtarzanie *Zdrowaś Maryjo* pozwala naszej uwadze znaleźć się zawsze w centrum rozważań. Tak więc różaniec jest modlitwą angażującą nasze myśli. Dlatego nie żałujmy czasu na nabożeństwa różańcowe w październiku.

W czasie ostatniej wojny więźniowie obozów koncentracyjnych nie żalowali głodowej porcji chleba na zrobienie różańca. A przez noszenie różańca i jego odmawianie narażali się na surowe kary.

Niech z każdej rodziny naszej parafii każdego dnia ktoś będzie na różańcu. Jednego dnia niech przyjdzie na nabożeństwo matka, drugiego dnia ojciec, a przez następne dni dzieci. Niech każdy członek rodziny przynajmniej jedną godzinę w tygodniu poświęci na nabożeństwo różańcowe.

A zawsze mamy się o co modlić. Nikogo nie trzeba przekonywać, że czasy są trudne. Ufamy przeto słowom Matki Bożej, że różaniec jest ratunkiem dla świata.

11.

Niedawno obchodziliśmy uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marii Panny. Ponieważ św. Józef jest tak bardzo związany z Maryją, dlatego poświęćmy jego osobie trochę uwagi na tym maryjnym nabożeństwie.

Św. Józef był przede wszystkim człowiekiem pracy. Praca rzemieślnicza wypełniała szare dni jego życia. Ale w tok codziennej pracy św. Józef potrafił wpleść sprawy Boże. Gdy trzeba było, zostawił warsztat swojej pracy i szedł tam, gdzie go Bóg wzywał. Najpierw idzie z Maryją do Betlejem. Potem ucieka z Maryją i Jezusem do Egiptu. Wreszcie z Egiptu bierze Matkę i Dziecko i przybywa do Nazaretu. Tak więc św.

Józef uczy nas umiejętnego łączenia spraw boskich z codziennym życiem wypełnionym wieloraką pracą. Praca jest bowiem podstawowym wymiarem bytowania każdego człowieka na ziemi.

Różnorodne formy pracy wypełniają niemal każdy dzień naszego życia. Jednak tak jak św. Józef musimy wpleść sprawy Boże w naszą codzienność. Inaczej mówiąc, musimy znaleźć czas dla spraw Bożych. Tymczasem charakterystyczną cechą współczesnego życia jest brak czasu. Zmarły sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld powiedział, że „człowiek dzisiejszy nie ma czasu na spędzanie czasu”.

W związku z tym wielu ludzi wierzących próbuje tłumaczyć zaniedbania życia duchowego brakiem czasu. I tak brakiem czasu tłumaczy się opuszczanie codziennych modlitw rano i wieczorem. Brakiem czasu tłumaczy się opuszczanie niedzielnej Mszy św. Brakiem czasu tłumaczy się opuszczanie lekcji religii. Chrześcijanin, który z powodu braku czasu zaniedbuje sprawy Boże, grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Każda bowiem sprawa ludzka, którą uważamy za ważniejszą od sprawy Bożej, staje się „bogiem cudzym”. Dla chrześcijanina Bóg musi stać na pierwszym miejscu, a wszystko inne pozostaje wtedy na właściwym miejscu.

Dlatego też za wzorem św. Józefa w nasze codzienne ludzkie sprawy wplatamy sprawy Boże, a więc miejmy czas na codzienną modlitwę, na Mszę św. na lekturę Pisma Świętego, na religijne wychowanie dzieci, na udział w nabożeństwach w ciągu roku kościelnego i na udział w życiu parafialnym.

Św. Maksymilian Kolbe często mawiał: „Życie krótkie jest – dlatego musimy dobrze wykorzystać czas”. Czas naszego krótkiego życia wykorzystamy dobrze, jeśli tak jak św. Józef będziemy umieli łączyć Boże sprawy z naszymi codziennymi ludzkimi sprawami.

Zakończę słowami, które papież Jan Paweł II skierował na Jasnej Górze do pielgrzymów z Górnego Śląska: „Nie dajcie się uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, odrzucając Boga, wykreślając modlitwę ze swego życia, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek”.

12.

Nie ma nic bliższego człowiekowi niż cierpienie. Codzienne gazety przepełnione są informacjami o ludzkich cierpieniach: nieszczęście za nieszczęściem, katastrofa za katastrofą, niepowodzenia i choroby, wypadki i śmierć, klęski głodu i wojny. Informacje podawane przez dzienniki stanowią jedynie nieliczne, szczególnie rzucające się w oczy wybrane okruchy z nieprzejrzanej pustyni cierpienia. A czy ktokolwiek pisze o codziennych cierpieniach zwykłych ludzi?

Cierpienie nie ominęło nawet Maryi, chociaż była wolna od grzechu pierworodnego i Matką Tego, który innych często uwalniał od cierpień, paraliżu, ślepoty, trądu itd. Już Symeon zapowiedział Maryi, że miecz boleści przesyje Jej serce. Stało się to, gdy nie było dla Jezusa miejsca w Betlejem, gdy musiała z Nim uciekać do Egiptu, gdy słyszała, że Jezus jest prześladowany, i wreszcie gdy patrzyła na Jego śmierć na krzyżu. Ponieważ cierpienie było obecne w całym życiu Maryi, dlatego nazywamy Ją Matką Bolesną i czcimy Ją pod tym imieniem. Widzimy więc, że Maryja nie знаła drogi omijającej cierpienia, ale znała drogę wiodącą przez cierpienie. Jednak ta droga przez cierpienie, którą kroczyła Maryja, doprowadziła Ją do radości Wniebowzięcia, czyli do takiego życia, gdzie – jak mówi Pismo Święte – „nie będzie ani żaloby ani krzyku, ani trudu, gdzie Bóg otrze z oczu wszelką łzę i gdzie śmierci już więcej nie będzie”. W Maryi odsłania się więc przed nami tajemnica cierpienia, a mianowicie, że cierpienie to droga do nowego życia. Czyż gdziekolwiek dostaniemy lepszą, bardziej godną człowieka odpowiedź na pytanie dotyczące cierpienia?

Tak więc chrześcijaństwo nie jest plastrem na rany doczesnych nieszczęść. Chrześcijaństwo nie uwalnia od cierpienia, ale ukazuje jego sens.

Na zakończenie przytoczę słowa św. Tomasza à Kempis: „Myślisz, że unikniesz tego, czego przed tobą nikomu z ludzi się nie udało? Który święty przeszedł przez świat bez krzyża i cierpienia?”

Gdy spotka nas cierpienie, nieodłączna własność każdego człowieka, to pomyśl o Matce Bolesnej i zaufaj, że i nasza droga przez cierpienie wiedzie tam, gdzie – jak mówi Pismo Święte – „nie będzie żaloby ani

krzyku, ani trudu, gdzie Bóg otrze z oczu wszelką łzę i gdzie śmierci już więcej nie będzie”.

13.

Jednym z darów, jakie zostawił nam Ojciec św., była beatyfikacja Urszuli Ledóchowskiej. Nowa błogosławiona była wielką czcicielką Matki Bożej. Założonemu przez siebie zgromadzeniu szarych urszulanek dała jako hasło słowa Maryi: „Oto ja służebnica Pańska”. Sama hasło to zrealizowała w całej pełni jego założycielka. Bł. Urszula stała się służebnicą Pańską na polu wychowania młodzieży. Tej ważnej, a jakże często dziś zaniebywanej sprawie bł. Urszula poświęciła całe swoje życie. Aby się o tym przekonać, wystarczy wyliczyć miasta, w których błogosławiona prowadziła szkoły i internaty. Są to: Kraków, później Petersburg, następnie Sztokholm, Kopenhaga i na końcu Pniewy pod Poznaniem. W wychowaniu młodzieży bł. Urszula ważną rolę przypisywała nauczaniu religii.

Aktualnie rozpoczyna się nowy rok nauczania religii. Katecheza ma kolosalne znaczenie dla wiary chrześcijanina i tym samym dla żywotności Kościoła. Można powiedzieć, że „bez katechezy nie ma wiedzy” – szczególnie w naszych czasach. Są to czasy niesprzyjające wierze w Boga. Wszyscy jesteśmy pod ostrzałem ateizmu. Należy zwrócić uwagę na fakt, że propaganda ateistyczna ma do dyspozycji wszystko, a więc przede wszystkim telewizję, radio, prasę. Ateizm jest propagowany nawet w różnego rodzaju kółkach i organizacjach dla dzieci i młodzieży. Jakże skromne są środki Kościoła do głoszenia wiary w Boga w porównaniu z tymi środkami, za pomocą których szerzy się ateizm. Ewangelię głosi się w zasadzie tylko w czasie niedzielnego kazania, jednej godziny katechezy w tygodniu i Mszy św. szkolnej dla dzieci. I to jeszcze wydaje się niektórym rodzicom za dużo. Nic też dziwnego, że z rodzin katolickich zaczynają wychodzić ateści.

Bł. Urszula wypowiedziała następujące słowa: „W czasach, kiedy tyle się pracuje przeciw Bogu, trzeba pokazać, jak można i należy pracować dla Boga”.

Oby wszystkie rodziny naszej parafii pokazały, jak można pracować dla Boga na polu wychowania religijnego, w którym ważne miejsce

zajmuje katecheza i Msza św. szkolna niedzielna i czwartkowa. Obyśmy my, kapłani, chodząc po kołędzie, nie znajdowali w katolickich rodzinach dzieci i młodzieży nieuczęszczających na katechizację. Oby w kancelarii parafialnej nie było przykrych rozmów i kłopotów spowodowanych tym, że narzeczeni nie mają świadectwa ukończenia katechizacji w zakresie szkoły średniej. Wszyscy musimy pamiętać o stanowczych słowach papieża Jana Pawła II, że „nikt w Kościele nie może czuć się zwolnionym od obowiązku katechizacji”.

Niech przykład bł. Urszuli utwierdzi nas w pracy dla Boga w tym nowym roku szkolnym.

14.

W czasie swojego pielgrzymowania po Polsce Ojciec św. beatyfikował w Krakowie oprócz Rafała Kalinowskiego także Adama Chmielowskiego, znanego jako brat Albert.

Brat Albert jest również w jakiś sposób związany z Matką Bożą. Gdy miał czternaście lat, umarła mu matka. Przed swoją śmiercią matka ofiarowała go Matce Bożej, w dowód czego podarowała mu Jej wizerunek. Matka Boża zaprowadziła Adama Chmielowskiego do świętości poprzez trudne drogi jego życia. Nowy błogosławiony brał udział w powstaniu styczniowym. W czasie jednej z bitew został ranny tak, że amputowano mu nogę. Po upadku powstania udał się do Paryża i Monachium, by studiować w Akademii Sztuk Pięknych. Po ukończeniu studiów przybył do Krakowa, gdzie wkrótce zasłynął jako utalentowany artysta malarz. Jednak w Krakowie w jego życiu nastąpiła radykalna zmiana. Porzucił płótno i pędzel, aby zostać artystą w nowym, głębszym znaczeniu. Odtąd materiałem, z którego będzie tworzył piękno, stanie się człowiek. To piękno w człowieku będzie tworzył pędzlem, którym stanie się chrześcijanin miłości.

Swój zawód artysty w nowym znaczeniu zaczął wykorzystywać br. Albert w krakowskiej ogrzewalni. Ogrzewalnia była ponurą norą, w której żyli bezrobotni byli kryminaliści, oszuści i prostytutki. Te nory, dające tylko ciepłe miejsce, raczej sprzyjały, niż zapobiegały przestępstwom. W takiej ogrzewalni zamieszkał br. Albert, by dokonać rehabilitacji re-

ligijnej i moralnej jej bywalców. I to mu się udało. Dzięki jego żmudnej pracy z ogrzewalni przestali wychodzić przestępcy, a zaczęli wychodzić uczciwi ludzie, w tym także kapłani i zakonnicy.

Życie brata Alberta wskazuje na to, że trzeba nie tylko upiększać materię, ale także człowieka. To człowiek musi być przede wszystkim piękny. O tej piękności człowieka nie decyduje w żadnym wypadku ubiór czy uroda, ale jego oblicze moralne, a więc jego zalety, nazywane w teologii moralnej cnotami. Są to cnoty boskie: wiara, nadzieja i miłość. Są to cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Wreszcie siedem cnót głównych: pokora, szczodrobliwość, czystość, miłość, umiarkowanie, cierpliwość i gorliwość w dobrym. Tymi cnotami musi być piękny każdy chrześcijanin. Wzorem tych cnót jest Matka Boża. Pod Jej opieką upiększajmy nasze człowieczeństwo cnotami, by kiedyś połączyć się z Tym, który jest samym Pięknem i źródłem piękna, czyli naszym Bogiem, którego bratem był i jest – jak mówi tytuł sztuki Karola Wojtyły – br. Albert Chmielowski.

15.

Królowo nieba, wesel się, alleluja – te słowa modlitwy, odmawiane zamiast *Anioł Pański* w okresie wielkanocnym, tak bardzo pasują do dzisiejszej nowenny, odprawianej tuż po świętach Zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie Jezusa podzieliło ludzi na dwie grupy: na tych, którzy kroczą drogami kłamstwa, i na tych, którzy kroczą drogami prawdy. Do tych, którzy kroczą drogami kłamstwa, należą w pierwszym rzędzie strażnicy grobu. W Ewangelii czytamy: „ci więc wzięli pieniądze i uczynili tak, jak ich pouczono”. A pouczono ich tak: „Rozpowiadajcie: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali”. Na przestrzeni wieków grono strażników powiększyli inni. Ileż to wymyślono hipotez, by podważyć Zmartwychwstanie Jezusa, np. hipotezę porwania ciała Jezusa czy hipotezę pozornej śmierci. Dziwić się należy, dlaczego tak radykalnie zwalczą się prawdę o Zmartwychwstaniu. Przecież już żydowski uczoney Gamaliel, występując w obronie Apostołów, powiedział: „Odstąpcie od tych ludzi. Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie

potraficie ich zniszczyć”. Jakże wielkie słowa wypowiedział Gamaliel. Iluż upadło mocarzy i mocarstw w ciągu dwudziestu wieków, a sprawa Zmartwychwstania, pomimo że jest prześladowana, wciąż trwa. Wszyscy zwalczający Zmartwychwstanie Jezusa są najlepszymi świadkami tej sprawy, bo jak można zwalczać coś, co się w ogóle nie wydarzyło?

Jednak oprócz tych, co chodzą drogami kłamstwa, są także ci, co chodzą drogami prawdy. Do nich w pierwszym rzędzie należą Apostołowie. Ileż razy w obliczu kary, a nawet śmierci, odpowiadali: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”. Zastanówmy się, jak to możliwe, że ci Apostołowie, którzy rozproszyli się po aresztowaniu Jezusa, nagle głoszą, nie lękając się nawet śmierci, że ukrzyżowany Jezus zmartwychwstał?

Na przestrzeni wieków grono Apostołów powiększyli inni. Są to przede wszystkim męczennicy, którzy najlepiej zaświadczyli o Zmartwychwstaniu. Nikt przecież nie umiera dobrowolnie za niesprawdzone bań czy legendę.

Mamy powiększać liczbę tych, co chodzą drogami prawdy, głosząc Zmartwychwstanie. Mamy też przyczyniać się do rozpowszechniania tej prawdy. W ostatnim orędziu na niedzielę misyjną Papież napisał: „współpraca misyjna jest obowiązkiem każdego chrześcijanina”. Każdy według możliwości ma uczestniczyć w głoszeniu prawdy o Zmartwychwstaniu. Mamy to czynić przede wszystkim przez modlitwę i ofiarę.

Starajmy się więc, by ta radosna prawda o Zmartwychwstaniu dotarła do wszystkich ludzi, którzy podlegają prawu śmierci. Niech misyjne wysiłki współczesnego Kościoła wspiera Królowa Nieba, której Syn zmartwychwstał. Niech ona modli się za nami do Boga. Alleluja!

16.

Jedną z cech człowieka powinna być wdzięczność. Wdzięczność jest odpowiedzią na dar. My, ludzie wierzący w Polsce, wiele darów otrzymaliśmy od Matki Boskiej Częstochowskiej. Z tego powodu Episkopat Polski ogłosił sześć lat wdzięczności za sześćset lat obecności Matki Bożej w cudownym Obrazie Jasnogórskim. O wdzięczności wobec Matki Bożej przypomina nam papież Jan Paweł II. Sam Ojciec Święty stara się oka-

zywać wdzięczność Matce Bożej z Jasnej Góry. Do Niej Papież kieruje modlitwą w czasie każdej audiencji generalnej w środę. Z tych modlitw dowiadujemy się, że Papież złożył Matce Bożej jako dar wszystkie bolesne doświadczenia związane ze stanem wojennym w Polsce. Oprócz tego Papież poświęcił nowy wizerunek Jasnogórskiej Pani i nowy wystrój kaplicy ku Jej czci w podziemiach Bazyliki św. Piotra na Watykanie.

A jaki będzie nasz dar wdzięczności dla Jasnogórskiej Pani? Najmilszym darem dla Matki Bożej będzie wypełnienie przez nas Jej słów: „Wszystko, cokolwiek Syn wam każe, to czyńcie”. Wolę Chrystusa, którą każe nam spełniać Maryja, można najogólniej sprowadzić do dziedzin doktrynalnych, kultu i etyki.

Gdy chodzi o doktrynę, to każdy chrześcijanin winien stale pogłębiać znajomość prawa wiary. Od niezajomości prawa wiary do niewiary jest tylko jeden krok. W roku jasnogórskiego jubileuszu należałoby bardziej systematycznie czytać Pismo Święte bądź przeczytać dobrą książkę religijną.

Gdy chodzi o kult, to można by bardziej regularnie przyjmować sakramenty św., zwłaszcza pokutę i Eucharystię. Można by także podjąć różaniec jubileuszowy. Polega on na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańca przez piętnaście miesięcy. Różaniec jubileuszowy rozpoczął się w maju br., a skończy się we wrześniu przyszłego roku. W każdym miesiącu odmawia się kolejną tajemnicę różańca.

Gdy chodzi o etykę, to chrześcijanin musi stale dążyć do doskonałości. A polega to na stałym, codziennym eliminowaniu zakorzenionych wad oraz zdobywaniu zaniedbanych cnót. W *Ślubach jasnogórskich* przyrzekamy wypowiedzieć walkę takim wadom, jak lenistwo, lekko-myślność, pijaństwo i rozwiązłość. Również w *Ślubach jasnogórskich* przyrzekaliśmy zdobywać cnoty: wierności, sumienności, pracowitości i wzajemnego poszanowania. Jeśli będziemy wypełniać wolę Chrystusa, którą najogólniej można sprowadzić do dziedzin doktryny, kultu i etyki, to tym samym sprawimy Maryi najpiękniejszy dar wdzięczności w roku jasnogórskiego jubileuszu.

Zakończę fragmentem ślubowania jasnogórskiego: „Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bramy Ojczyzny niebieskiej.

A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego”.

17.

W popularnej modlitwie maryjnej, jaką są *Godzinki*, Matka Boża została nazwana *Matką wszech żyjących*. Najpierw te słowa odnosiły się do Ewy. W Piśmie Świętym czytamy, że „mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących”. Ewa rzeczywiście stała się matką tych wszystkich, którzy żyli, żyją i żyć będą na ziemi.

Ale życie potomków Ewy nie jest życiem szczęśliwym. Niszczy je cierpienie, a śmierć bezlitośnie je przecina. Ale jest szansa przemiany tego życia w lepsze. Ta szansa zaistniała w chwili, gdy Jezus Chrystus przez swoje Zmartwychwstanie pokonał śmierć i otworzył dla każdego człowieka perspektywę życia po życiu. Maryja jest Matką Zwycięzcy śmierci i dlatego też może być nazwana Matką tych, którzy przez wiarę w Jezusa otrzymują życie wieczne. Maryja jest więc w sensie pełniejszym niż Ewa Matką wszystkich żyjących. Dlatego też sławny malarz odrodzenia, Michał Anioł, na swoim obrazie *Sąd Ostateczny* umieszcza Maryję obok Chrystusa Sędziego. Maryja błaga Jezusa o życie wieczne dla sądzonych ludzi. Na tym samym obrazie Michał Anioł ukazał anioła, który na różańcu wciąga ludzi do nieba.

I my w czasie ziemskiego życia musimy zabiegać o opiekę Matki wszech żyjących, abyśmy w dniu sądu znaleźli się tam, gdzie jest pełnia życia. Musimy pamiętać, że Sąd Ostateczny już trwa. Mówi przysłowie, że „gdzie ktoś się za życia chyli, tam po śmierci upadnie”. Jeśli ktoś za życia chyli się ku Bogu i ku dobru, ten po śmierci upadnie tam, gdzie jest Bóg i wszelkie dobro, czyli niebo. Ale jeśli ktoś za życia chyli się ku złu i jest daleko od Boga, ten po śmierci upadnie tam, gdzie nie ma Boga, a jest wszelkie zło, czyli piekło: Sąd Ostateczny jest więc tylko podpisem Boga pod decyzjami człowieka dokonywanymi w życiu doczesnym.

Thomas Merton ilustruje tę prawdę następującym przykładem: człowiek jest jak wosk czekający na pieczęć, którą jest Bóg. Wiadomo, że pieczęć może się odbić na wosku miękkim, a nigdy na kruchym lub twardym. Człowiek przez życie zgodne z wolą Bożą ma stać się miękkim

woskiem, na którym w chwili śmierci odbije się boska pieczęć, dając podobieństwo do Boga w życiu wiecznym. Jeśli jednak człowiek przez ucieczkę od Boga w życiu doczesnym staje się twardym woskiem, to w chwili śmierci boska pieczęć, która na niego spadnie, nie tylko że nie odbije na nim swego podobieństwa, lecz nadto zniszczy wosk.

Dlatego też wpatrując się często w Maryję, Matkę wszech żyjących, i pozostając w ziemskim życiu pod Jej opieką, stańmy się miękkim woskiem, na którym może się odbić boska pieczęć życia wiecznego.

18.

Jednym z darów, który zostawił nam Ojciec Święty, była beatyfikacja o. Rafała Kalinowskiego. Życie bł. Rafała jest w jakiś sposób związane z Matką Bożą. W życiu nowego błogosławionego był okres, kiedy jego wiara przechodziła kryzys, kiedy w nim toczył się zażarty bój między wiarą a niewiarą. W tym czasie inż. Kalinowski pracował przy budowie linii kolejowej z Kurska do Odessy. Razem z nim mieszkał pewien chłopiec z Litwy, który pewnego razu otrzymał z domu książeczkę do nabożeństwa. Pewnego wieczoru por. Kalinowski zaczął od niechcenia przeglądać modlitewnik. Natknął się w nim na modlitwę do Matki Bożej Ostrobramskiej. Ku własnemu zdumieniu zaczął tę modlitwę odmawiać. To wydarzenie zapoczątkowało proces korzystnych zmian w jego życiu religijnym. Możemy powiedzieć, że Matka Boża doprowadziła go do swojego Syna Jezusa Chrystusa. Odtąd Rafał zaczął coraz bardziej zbliżać się do Jezusa przez spowiedź, przez codzienną Komunię św., przez pomoc potrzebującym zesłańcom, wreszcie przez życie zakonne i sakrament kapłaństwa.

To zbliżenie się do Jezusa nie odbyło się bez przeszkód. Rafał Kalinowski był przecież uczestnikiem nieudanego powstania styczniowego. Za udział w tym powstaniu został skazany na dziesięć lat ciężkiej katorgi na Syberii. Pomimo że poniósł osobistą klęskę jako powstaniec, to jednak odniósł zwycięstwo jako powstaniec nowego rodzaju, jako żołnierz Chrystusa. Z perspektywy czasu widzimy, że wszystkie jego porażki służyły temu, by odnieść zwycięstwo w Chrystusie, czyli stać się świętym.

Również każdy z nas pomimo przeciwności ma zbliżać się do Chrystusa. O tym, jak tego dokonać, pouczył nas Ojciec Święty w czasie swojej pielgrzymki. W Warszawie Papież wołał, by Polska żyła Eucharystią, a więc Msza św. ma być centrum naszego życia chrześcijańskiego. W Częstochowie Papież przypomniał młodzieży słowa Jezusa: „czuwajcie i módlcie się”, a więc mamy stale łączyć się z Bogiem przez modlitwę. Na Górze św. Anny Papież prosił nas o śpiewanie nieznanych, a więc niedziela ma być dniem gorliwszej modlitwy. Również w Warszawie Papież wzywał nas do zwycięstwa nad grzechem, a więc mamy walczyć z naszymi wadami i prowadzić życie godne i chrześcijańskie. Równocześnie Papież ukazał nam sposób wypełnienia zadania ustawicznego zbliżania się do Jezusa.

Tak jak bł. Rafała, tak i nas do Jezusa może zbliżyć Jego Matka. Jak powiedział Papież na Jasnej Górze: „Jest to Matka troskliwa, tak jak w Kanie Galilejskiej. Jest to Matka wymagająca – tak jak każda dobra matka jest wymagająca. Jest to jednak równocześnie Matka wspomagająca; w tym się wyraża potęga Jej macierzyńskiego Serca”.

19.

Codziennym losem każdego człowieka jest praca. Papież Jan Paweł II już na pierwszej stronie swojej encykliki *Laborem exercens* stwierdza, że człowiek „od samego początku powołany jest do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń”. Ponieważ praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, dlatego też na temat pracy istnieje wiele poglądów. Wśród nich są takie, które przeciwstawiają pracę wierze w Boga. Dzieje się tak na terenie tzw. ideologii korzyści. Według niej praca jest tylko środkiem dla uzyskania pieniędzy, luksusu czy przyjemności. Człowiek opanowany szaleństwem posiadania zapomina o wszystkich wartościach, które ukazuje wiara. Ta ideologia korzyści, prowadząca do zapomnienia o Bogu, jest pokusą dla każdego człowieka i ludzi wszystkich czasów. Już Jan Kochanowski pisał w *Trenie XVIII*:

*My nieposłuszne, Panie, dzieci Twoje,
W szczęśliwe czasy swoje
Rzadko Cię wspominamy,
Tylko rozkoszy zwykłych używamy.*

*Nie baczym, że to z Twej łaski nam płynie,
A także prędko minie,
Kiedy po nas wdzięczności
Nie uznasz, Panie, za Twe życzliwości,
Miej nas na wodzy, niech nas nie rozpycha
Doczesna rozkosz licha!
Niechaj na Cię pomniemy.
Przynajmniej w kaźni, gdy w lasce nie chcemy!*

Czy czasem obecne nasze trudności w dziedzinie materialnej nie są po to, abyśmy zrozumieli to, co Papież wyraził w Częstochowie następującymi słowami: „Nie dajcie się uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, odrzucając Boga, wykreślając modlitwę ze swego życia, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek”?

Przykładem właściwego podejścia do pracy jest postawa św. Józefa, męża Maryi i opiekuna Jezusa. Był to człowiek wiary ze swoją codzienną działalnością. O jego wielkiej wierze świadczy to, iż uwierzył Bogu, że Maryja stała się matką nie za jego sprawą, ale za sprawą Ducha Świętego. O jego pracy świadczy to, że przez wiele lat utrzymywał Maryję i swoje przybrane Dziecko – Jezusa. Również każdy chrześcijanin, tak jak św. Józef, ma łączyć sprawy wiary ze swoją codzienną pracą.

Do takiej postawy wzywa nas ostatni sobór, którego słowa na zakończenie przytoczę: „Słyszemy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli świat cały zyska, a siebie samego zatraci. Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata”.

20.

W modlitwie nazwanej *Godzinkami* Maryja została nazwana *tronem Salomona*. Co oznacza to porównanie?

Salomon był największym królem izraelskim. Największym dziełem jego życia było wybudowanie wspaniałej świątyni w Jerozolimie. Ten to

król zbudował dla siebie także wspaniały tron. Jak mówi Pismo Święte, podnózek tego tronu był ze srebra, oparcie ze złota, siedzenie wyściełane purpurą, a wewnątrz wykładane hebanem. Na tak wspaniałym tronie zasiadał wielki król Salomon.

Maryja została nazwana tronem Salomona, ponieważ w Niej jakby zasiadł Ten, który powiedział o sobie, że jest kimś większym niż Salomon. Maryja stała się bowiem tronem Syna Bożego, który w Niej za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało i stał się człowiekiem.

Ten Jezus, który z Maryi uczynił swój tron, chce, aby każdy z nas był również Jego tronem. Dlatego powiedział: „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Przez wypełnianie tego polecenia, a więc przez przyjmowanie Komunii św., stajemy się tronem Syna Bożego. Jednak przyjęcie Komunii św. nie może być celem samym w sobie. Przyjmowanie Komunii św. to jakby przeprowadzenie porównania siebie z Jezusem. Porównanie siebie z innym człowiekiem jest sprawą łatwą i ponętną. Natomiast porównywanie siebie z Jezusem ma nas mobilizować do tego, by dawać z siebie więcej w różnych dziedzinach życia.

Kiedyś w czasie rewolucji francuskiej zaczęto zamykać domy zakonne. Do pewnego klasztoru, przy którym znajdował się szpital dla nieuleczalnie chorych, przyjechała komisja. Członkowie komisji zażądali od siostry przełożonej, aby pokazała im szpital. Oczom ich ukazał się straszliwy widok ludzi bez policzków, bez rąk, bez warg. Wszędzie unosił się straszliwy fetor z rozkładających się żywcem ciał. Po przejściu przez kilka sal inspektorzy pytają siostrę, jak długo pracuje w tym szpitalu. Ona odpowiedziała, że czterdzieści lat. Wtedy inspektorzy stawiają kolejne pytanie: „Jak siostra mogła tu wytrzymać?”. Ona odpowiedziała: „Gdyby nie codzienna Komunia św. to ani ja, ani żadna z sióstr nie wytrzymałyby ani dnia na tym stanowisku szpitalnym”. Te siostry potrafiły w Komunii św. znaleźć moc, aby wytrwale służyć upośledzonym i nikomu niepotrzebnym. Również każdy z nas, przyjmując Komunię św. i porównując się w ten sposób z Jezusem, winien dawać z siebie więcej na rzecz drugich.

Na zakończenie przytoczę następującą myśl: „Egoizm nigdy nie mówi «dość». Miłość też nigdy nie mówi «dość». Oto dwie przygody

serca: jedna bierze, druga daje, jedna wymaga, druga poświęca się”. Otóż chodzi o to, abyśmy stając się tronem Jezusa, przez przyjęcie Go w Komunii św. wybierali tę przygodę serca, którą jest miłość, która nigdy nie mówi: „dość!”.

21.

Zmarły kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „Zawsze gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi”. W czasie dzisiejszej nowenny chciejmy oddać Maryi trudną sprawę, jaką jest wychowanie religijne dzieci i młodzieży.

W wychowaniu religijnym bardzo ważną rolę odgrywa katechizacja. Katechizacja to poznawanie prawd o Bogu i o drodze człowieka do Boga. Kto nie poznaje tych prawd, ten stoi nad przepaścią niewiary. Nieznajomość prawd wiary jest częstą przyczyną ateizmu. Wiedzą o tym przeciwnicy Kościoła, którzy w przeszłości i w teraźniejszości walczyli z katechizacją. W wielu państwach, gdzie oficjalnie krzewiony jest ateizm, zabronione jest nauczanie religii.

Wychowanie religijne, którego integralną częścią jest katecheza, pozostaje obowiązkiem nie tylko kapłanów, ale także rodziców. W dniu ślubu kapłan stawia nowożeńcom pytanie: „Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”. Pozytywna odpowiedź na to pytanie oznacza przyjęcie obowiązku religijnego wychowania dzieci. Niestety, zdarza się coraz częściej, że rodzice zapominają o tym obowiązku. W czasie kolędy, gdy pytaliśmy rodziców, dlaczego ich dzieci nie chodzą na katechizację, słyszeliśmy następujące tłumaczenia: że dziecko nie ma czasu ze względu na szkołę muzyczną, naukę języka obcego, przynależność do klubu. Inni mówili: przecież nikt z naszej ulicy nie chodzi na religię, dlaczego więc nasze dziecko ma się wyróżniać? Jeszcze inni tłumaczyli, że dziecko nie chce chodzić, a my nie potrafimy sobie dać z nim rady. Powyższe wypowiedzi rodziców to dowód na trudności stojące przed katechizacją.

Oddajmy przeto nowy rok katechetyczny Matce Najświętszej. Mówi Pismo Święte: „dobry niech się stanie jeszcze lepszym, a grzeszny niech

czyni pokutę”. Prośmy Matkę Najświętszą, by ci rodzice, którzy wiernie wypełniają obowiązek religijnego wychowania dzieci, trwali nadal w dobrym i jeszcze je potęgowali, a ci, którzy zaniedbali ten obowiązek, by powrócili do gorliwości w sprawach wiary.

Równocześnie pamiętajmy, że wszelkie zaniedbania w wychowaniu religijnym zawsze się mszczą. Niech ostrzeżeniem będą słowa Henryka Sienkiewicza: „Oświata bez religii wychowuje złodziei i bandytów”. Natomiast trud wychowania religijnego na pewno zaowocuje tym, że wychowankom będzie dobrze i innym z nimi będzie dobrze.

Niech Matka Najświętsza, Wychowawczyni Jezusa Chrystusa, wspomaga wysiłki wychowawcze kapłanów i rodziców w rozpoczętym roku katechetycznym.

22.

Obecny okres Bożego Narodzenia przeżywamy w Roku Świętym Odkupienia. Program obecnego Jubileuszu Odkupienia jest zawarty w pierwszych słowach bulli Ojca św. Jana Pawła II: *Otwórzcie drzwi Odkupicielowi*. Z nauki zawartej w tej bulli jasno wynika, że każdy grzech zamyka drzwi ludzkich serc dla Odkupiciela; i odwrotnie: wyzwolenie z grzechu jest tożsame z otwarciem drzwi ludzkiego serca dla Odkupiciela.

Aby to lepiej zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, czym jest grzech. Grzech jest dobrowolnym odejściem od Boga. Na podstawie Pisma Świętego to odejście można rozumieć nawet dosłownie, jako przechodzenie z jednego miejsca na drugie. Np. zaraz po złamaniu Bożego zakazu Adam i Ewa kryją się przed Bogiem wśród drzew ogrodu; po grzechu bratobójstwa Kain uskarża się, że jako wygnaniec będzie musiał ukrywać się przed Bogiem; syn marnotrawny po zabraniu majątku odjechał w dalekie strony i tam go roztrwonił.

Skoro grzech jest odejściem od Boga, to wyzwolenie z niego oznacza powrót do Boga.

I znowu Biblia pozwala nam rozumieć ten powrót nawet dosłownie jako przechodzenie z miejsca na miejsce. Np. Abraham opuszcza ojczyznę i udaje się do kraju, wskazanego przez Boga; Mojżesz wędruje

z Egiptu do ziemi Kanaan; Jezus każe iść Apostołom na cały świat, do wszystkich narodów.

Do grona tych wędrujących ludzi można dołączyć Maryję. Z Nazaretu wędruje do Betlejem, gdzie rodzi Zbawiciela. Z Betlejem wędruje do Egiptu, by uratować Jezusa przed zakusami Heroda. Z Egiptu wędruje do Nazaretu. Na tych drogach Maryja otwiera drzwi swojego serca dla Odkupiciela. Dlatego Maryja jest wzorem dla nas, przeżywających obecnie Jubileusz Odkupienia.

Aby otworzyć drzwi Odkupicielowi, musimy być ludźmi w drodze. Mają to być drogi do kościoła parafialnego na niedzielną Mszę św. W kościele mają to być drogi do konfesjonau i do stołu Pańskiego. Mają to być także drogi do bliźniego, zwłaszcza chorego, potrzebującego pomocy. Nawet codzienną drogę do miejsca pracy należałoby traktować jako służbę człowiekowi. Na tych wszystkich wyżej wymienionych drogach mamy okazję otworzyć drzwi Odkupicielowi.

A kto teraz otworzy drzwi swojego serca Odkupicielowi, temu Odkupiciel otworzy drzwi domu wiecznego wesela – tak jak mądrym pannom z przypowieści.

23.

Obecna nowenna przypada w okresie Bożego Narodzenia. Centralną postacią tego okresu jest Jezus Chrystus, „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Zastanówmy się teraz, jakimi jesteśmy my ludzie dla Jezusa Chrystusa.

Już w Biblii możemy wyróżnić typy ludzkich zachowań wobec Jezusa Chrystusa. I tak:

- mieszkańcy Betlejem nie mieli miejsca dla Jezusa,
- Herod chciał Jezusa zabić,
- pasterze i Mędrcy oddali Jezusowi pokłon.

Te trzy typy zachowań wobec Jezusa Chrystusa można zauważyć także u ludzi współczesnych.

Jedni ludzie – tak jak mieszkańcy Betlejem – nie mają miejsca, a właściwie to czasu dla spraw Bożych. Spychają te sprawy na margines swojego życia bądź chcą się nimi zająć dopiero na starość. Np.

są rodzice, którzy uważają katechizację swoich dzieci za stratę czasu. Nie troszczą się wcale o to, czy ich dzieci systematycznie chodzą na lekcje religii. Tymczasem kto nie poznaje prawd wiary, ten podcina korzenie swojej wiary, bo jakże można wierzyć w Kogoś, kogo się nie zna? Również człowiek dorosły powinien stale pogłębiać znajomość prawd wiary, m.in. przez czytanie Biblii albo katolickiej prasy i książek.

Druga grupa ludzi – tak jak Herod – prześladuje wyznawców Jezusa. Jednak prześladowania nie są dla wiary najgorsze. Zawsze przyczyniały się one do rozwoju Kościoła. Np. w krajach, gdzie Kościół jest prześladowany, wyznawcy Chrystusa potrafią przejechać w niedzielę nawet kilkanaście kilometrów, by być na Mszy św. Natomiast w naszym mieście, gdzie jest kilka kościołów, w których w niedzielę odprawia się po kilka Mszy św. o różnych porach, chrześcijanie potrafią znaleźć sto powodów, by opuścić Mszę św. Jakże często długie spanie, telewizor, goście – to sprawy ważniejsze od Boga.

Wreszcie trzecia grupa ludzi to ci, którzy oddają Jezusowi pokłon, jak pasterze i Mędrcy. Oddać Jezusowi pokłon, to inaczej uwierzyć w Niego. A wierzyć, to „przyjąć za prawdę to, co Bóg objawił i Kościół do wierzenia podaje”. Właśnie Kościół z woli Chrystusa podaje i wyjaśnia nam w sposób niezawodny prawdy wiary. Tych prawd wiary nie można przeinaczać, nie można dopasować do własnej wygody. A niestety, są tacy, którzy uważają, że wystarczy pokazać się w kościele tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie bądź wystarczy pomyśleć o Bogu z okazji chrztu, ślubu czy pogrzebu.

Na zakończenie opowiem następujące wydarzenie. Pewien uczony rabin zadał swoim gościom pytanie: „Gdzie mieszka Bóg?”. Oni odpowiedzieli mu chórem: „cały świat jest pełen Jego chwały”. Na to rabin, jakby nie słysząc ich odpowiedzi, odrzekł: „Bóg mieszka tam, gdzie Go wpuścimy”.

Otóż chodzi o to, abyśmy wpuścili Boga do naszych serc, tak jak pasterze i Mędrcy, a przede wszystkim Maryja, o której Pismo Święte mówi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”.

24.

Bieżący tydzień jest Tygodniem Modlitw o Powołania Kapłańskie. Maryję nazywamy także Królową Kapłanów. Dlatego sprawie kapłaństwa poświęcamy nieco uwagi na tym maryjnym nabożeństwie.

Ludzie różnie patrzą na kapłana. Dla jednych jest on człowiekiem niepotrzebnym, bo nie produkuje dóbr konsumpcyjnych. To stanowisko widoczne jest na rosyjskich plakatach antyreligijnych, które przedstawiają kapłana wiążącego sznurem grupę ludzi i ciągnącego ich w bagno. Dla drugich kapłan jest tylko urzędnikiem, który załatwia chrzty, ślubu i pogrzeby.

A kim jest kapłan dla nas, wierzących?

Odpowiedzią na to pytanie mogą być słowa papieża Pawła VI. Papież, przemawiając do robotników, powiedział: „Prawdą jest, że nie mam wam nic do dania, ręce mam puste, lecz wiem, że pragniecie czegoś, co wykracza poza waszą pracę, poza wasze płace, poza materię. Posiadacie dusze, a ja posiadam skarby dla tej duszy”.

Tymi skarbami dla duszy, które rozdaje każdy kapłan, są przede wszystkim słowo Boże i sakramenty. Słowo Boże ukazuje drogę do Boga, który nadaje sens ludzkiemu życiu. Na tej drodze do Boga, która jest niejednokrotnie drogą krzyżową, człowiek znajduje umocnienie w sakramentach, szczególnie w pokucie i w Eucharystii. Pokuta sprowadza z bezdroży grzechu na drogę wiodącą do Boga. Zaś pokarmem na tej drodze jest Eucharystia. Dlatego też głoszenie słowa Bożego i udzielanie sakramentów to podstawowe funkcje kapłana. Stąd ci, którzy w Bogu widzą sens swojego życia, winni modlić się, aby nie zabrakło im tych, którzy będą umożliwiać im powrót z bezdroży grzechu na drogę wiodącą do Boga i dawać Eucharystię jako pokarm na tej drodze oraz oświetlać tę drogę słowem Bożym. Bez kapłana nie ma bowiem Eucharystii, pokuty, przepowiadania słowa Bożego.

O tym, jak bardzo konieczny jest kapłan dla ludzi wierzących, mogliby nam najlepiej powiedzieć ci wierni, którzy nie mają dostępu do kapłana. Ci ludzie przychodzą do swoich świątyń, kładą na ołtarzu pozostałą jeszcze stulę kapłańską i odmawiają wszystkie modlitwy liturgii mszalnej, a przed przeistoczeniem zapada głęboka cisza, bardzo często przerywana płaczem, bo nie ma wśród nich kapłana, który by skutecz-

nie wypowiedział słowa konsekracji. Tak bardzo ci ludzie przeżywają nieobecność wśród nich kapłana. Takich miejsc na świecie jest wiele. Dlatego prosimy Boga przez wstawiennictwo Królowej Kapłanów, aby na całym świecie zawsze przy ołtarzach stawali kapłani, których zadaniem jest spełnianie posługi jednania z Bogiem, rozdawanie Eucharystii i głoszenie słowa Bożego.

Zakończę słowami papieża Jana Pawła II: „Kapłaństwo jest darem dla Kościoła ze względu na Eucharystię. A daru nie można traktować tak, jakby nie był darem. O dar trzeba stale prosić. Prosić na kolanach”.

25.

Pierwszego stycznia obchodziliśmy uroczystość św. Bożej Rodzicielki Maryi. Na początku nowego roku Kościół ukazuje nam Maryję, abyśmy Ją naśladowali. Przede wszystkim powinniśmy naśladować Jej wiarę. Wiara Maryi przejawia się w tym, że uznała za Syna Bożego małe i bezbronne dziecko, które urodziła w grocie poza miastem i które złożyła w żłobie. A przecież po ludzku sądząc, wypadałoby, aby Syn Boży narodził się w świątyni albo w jakimś pałacu.

Czasy, w których przyszło nam żyć, są wezwaniem do wiary na wzór Maryi. Ukazał to papież Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Pokoju. Papież napisał, że „wojna bierze swój początek w sercu człowieka. To właśnie człowiek zabija, a nie jego miecz czy rakiety. To chore serce człowieka, w którym rodzą się wojny, może uleczyć wiara w Chrystusa, będąca wezwaniem do prawdziwej przemiany serca, czyli nawrócenia. Tylko wtedy zapanuje pokój w rodzinie ludzkiej, jeśli każdy pojedna się z Bogiem i w konsekwencji z drugim człowiekiem”.

Powyższa nauka Papieża jasno ukazuje, jak wiele może dać współczesnemu światu wiara w Chrystusa. Innymi słowy, chrześcijaństwo może okazać się ratunkiem dla współczesnego świata, na którego horyzoncie pojawiają się coraz ciemniejsze chmury atomowej zagłady. Nie lękajmy się więc podjąć tego wezwania do wiary, które Bóg kieruje do nas poprzez sytuację współczesnego świata.

Dajmy wyraz naszej wierze, m.in. gromadząc się dalej na wtorkowych nowennach. Mogłoby być na nich więcej ludzi. Gdyby tak każdy,

kto jest w niedzielę na Mszy św., przyszedł na nowennę tylko jeden raz w miesiącu, to na każdej nowennie byłoby ok. półtora tysiąca osób. Z nowenną można łączyć pewne ważne życiowe wydarzenia, jak np. rocznice urodzin czy ślubów. Msza św. związana z nowenną jest zawsze Mszą św. zbiorczą, a więc taką, która może być odprawiana w wielu intencjach. Na nowennie mogłoby być więcej dzieci i młodzieży. Już św. Tomasz à Kempis dawał radę: „Dopóki jesteś zdrow, możesz zdziałać wiele dobrego, lecz schorowany nie wiem, co potrafisz. Lepiej jest wcześniej wypracować sobie zasługi i jak najwięcej wysłać ich przed sobą”. Gdyby tak wszyscy rodzice wskazywali dzieciom drogę do kościoła, może bezpieczniejsze byłyby drogi naszego miasta. Nie tłumaczmy się zbyt łatwo brakiem czasu. Dzisiaj zbyt wiele czasu marnuje się przed telewizorem na oglądanie filmów o problematycznej wartości. Nie dziwnym jest, że kryminały z ekranów telewizyjnych przenoszą się na ulice naszych miast. Już stare przysłowie głosiło: „z kim przestajesz, takim się stajesz”, dlatego też często młodzież jest taka, jakimi są filmowi bohaterowie, z którymi przestaje.

Jeszcze raz powtarzam: poprzez sytuację współczesnego świata Bóg kieruje wezwanie do wiary. Dajmy wyraz naszej wierze, m.in. przychodząc na nowennę, a wtedy będziemy mogli powtórzyć za św. Teresą:

*Nie trwóż się, nie drzyj,
Wśród życia dróg –
Tu wszystko mija,
Trwa tylko Bóg.*

26.

Papież Jan Paweł II jeden z rozdziałów swojej encykliki *Redemptor hominis* zatytułował *Matka naszego zawierzenia*.

W czasie swojej pielgrzymki do Polski Papież zawierzył Matce Boskiej Jasnogórskiej sprawę współczesnego świata i Kościoła, w tym także sprawę zjednoczenia chrześcijan. W akcie zawierzenia Matce Bożej, odmówionym przez Papieża na Jasnej Górze, czytamy m.in.: „Obyśmy coraz dojrzejeli spotykali się z naszymi braćmi w wierze ze Wschodu i z Zachodu, z którymi łączy nas tak wiele, choć jeszcze niejedno dzieli. O Matko Zjednoczenia, ucz nas stale tych dróg, które do zjednoczenia prowadzą”.

Zakończony niedawno Tydzień Ekumenizmu przypomniał nam o bolesnym rozłamie wśród chrześcijan. Szczęściem w nieszczęściu jest to, że dzisiaj wszyscy chrześcijanie są przekonani o potrzebie zjednoczenia i potrafią się wspólnie modlić o tę wielką sprawę. W soborowym dekreście o ekumenizmie czytamy, że brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa i jest zgorzeniem dla świata. Równocześnie Dekret o ekumenizmie wskazuje drogę wiodącą ku jedności. Tą drogą jest m.in. świętość życia.

Zastanówmy się teraz: co to jest świętość? Świętość to przede wszystkim bycie w Bogu, życie Bogiem i dla Boga, autentyczne dążenie do Niego. Taka świętość jest dziełem Boga, który daje łaskę, i równocześnie dziełem człowieka, który zdobywa się na wysiłek współpracy z łaską. Święci to nie nadludzie, owi bohaterowie od kołyski, ale ludzie w całej swej rzeczywistości, tzn. ze swoimi słabościami, walką i zmaganiem. I właściwie w przewycięzaniu złych skłonności i własnych słabości leży wielkość świętych.

W ciągu wieków zakorzenił się wśród chrześcijan pogląd, że do świętości powołani są jedynie zakonnicy i kapłani. Tymczasem II Sobór Watykański mocno podkreślił prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Dążenie do świętości stanowi podstawową powinność każdego chrześcijanina. Zdaniem soboru „chrześcijanie wszelkiego stanu, zawodu i wieku mają zdobywać świętość pośród codziennych prac i obowiązków, trosk i radości rodzinnych oraz różnych spraw świeckich. Mają także zabiegać o kwalifikacje zawodowe, zmysł rodzinny i obywatelski oraz cnoty życia społecznego, to jest uczciwość, sprawiedliwość, szczerłość, uprzejmość, siłę ducha”. Innymi słowy, świętość osiąga się, gdy z wiarą przyjmuje się wszystko z ręki Boga i współdziała z Jego wolą.

Wzorem takiej świętości jest na pewno Maryja, która powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. Tym słowom Maryja była wierna w Betlejem, gdy w grocie rodził się Jej Syn. Tym słowom była wierna, gdy musiała uciekać z Jezusem do Egiptu. Tym słowom była wierna u stóp krzyża, na którym umierał Jezus. W tej codzienności, która płynęła od Nazaretu poprzez Betlejem i Egipt do Golgoty, Maryja zdobyła świętość. Taka świętość jest konieczna, aby

nastąpiło zjednoczenie chrześcijan. Sobór uczy, że „tym bardziej sprawa jedności posuwa się naprzód, im bardziej chrześcijanie zdobywają świętość”, bo jeżeli coraz mocniej będą zespoleni z Bogiem, to też coraz mocniej będą zespoleni nawzajem ze sobą. Błagajmy przeto Tę, która jest wzorem świętości, słowami Papieża: „O Matko zjednoczenia, ucz nas stale tych dróg, które do zjednoczenia prowadzą”. A ponieważ drogą do zjednoczenia jest świętość, ucz nas w codziennym życiu zdobywać świętość.

27.

Najstarszą polską pieśnią religijną jest *Bogurodzica*. Tradycja przypisuje autorstwo *Bogurodzicy* św. Wojciechowi. Św. Wojciech, ucząc nasz naród o Chrystusie, mówił na pewno także i o Jego Matce. Dlatego jest całkiem możliwe, że z nauczania św. Wojciecha zrodziła się pieśń *Bogurodzica*. Skoro św. Wojciech był niejako pierwszym krzewicielem kultu maryjnego w Polsce, przyjrzyjmy się na tym maryjnym nabożeństwie jego postaci.

Św. Wojciech został nazwany przez papieża Jana Pawła II „niestrudzonego misjonarzem”. I rzeczywiście św. Wojciech poświęcił swoje życie głoszeniu Ewangelii. Głosił ją Czechom, Węgrom, Polakom i Prusom. Z rąk tych ostatnich poniósł śmierć męczeńską niedaleko Gdańska. Skąd pochodziła ta apostołska gorliwość św. Wojciech? Źródłem apostołskiej gorliwości św. Wojciecha była na pewno Msza św. Stefan Żeromski w swoim dziele *Wiatr od morza* ukazuje św. Wojciecha, jak na krótko przed swoją męczeńską śmiercią odprawia na polanie Mszę św. Pisarz intuicyjnie wyczuł, że we Mszy św. były korzenie Wojciechowego męczeństwa i apostołskiej gorliwości. To wydarzenie z ostatnich chwil życia świętego uczy nas, że nasze chrześcijaństwo musi mieć korzenie w Eucharystii. Jak uczył nas papież Jan Paweł II: „Msza św. jest audiencją, jakiej sam Chrystus udziela bez przerwy całej ludzkości oraz każdemu z nas, którzy w niej uczestniczymy”.

Dlatego w czasie Mszy św., gdy spotykamy się z Chrystusem, nasza wiara doznaje umocnienia. Kto zaś zaniedbuje Mszę św., ten podcina korzenie swojej wiary, bo lekceważy samego Chrystusa. Jest to tak, jak

w codziennym życiu: spotkania umacniają bliskość, zaś rozłąka zawsze osłabia więzy bliskości. Tymczasem wielu dzisiejszych chrześcijan z błahych powodów zaniedbuje Mszę św. i dlatego też świadomość coraz większej liczby ludzi jest wyprana z wszelkich religijnych treści, dlatego coraz więcej ludzi żyje tak, jakby Boga nie było, dlatego coraz więcej letnich chrześcijan, którzy Boga traktują jako ozdobę wielkich świąt lub ważnych sytuacji życiowych. Już dzieci jako powód nieobecności na Mszy św. podają: oglądanie telewizora, długie spanie, brak przypomnienia ze strony rodziców, wyjazd do krewnych. Taka postawa dzieci, za którą winę ponoszą rodzice, jest największym zagrożeniem dla chrześcijaństwa i równocześnie największym sprzymierzeńcem ateizmu. Jeszcze raz to powtarzam: nie ma chrześcijaństwa bez Mszy św. – tej audiencji, której Chrystus udziela każdemu, kto w Niego wierzy.

Wiedzą o tym dobrze wrogowie Kościoła i dlatego też zawsze starali się i starają się nadal odciąć chrześcijan od Eucharystii. Kiedyś czyniono to, zamykając kościoły i kapłanów. Dzisiaj próbuje się oderwać chrześcijan od Mszy św., oferując im różnorodne przyjemności, atrakcje i korzyści.

Mając za wzór św. Wojciecha, dla którego Msza św. była źródłem męczeństwa i apostołskiej gorliwości, przywróćmy w naszym życiu należne miejsce Mszy św., tej audiencji udzielanej nieustannie przez Chrystusa każdemu człowiekowi. Niech to spotkanie z Chrystusem w czasie Mszy św. umacnia nieustannie naszą wiarę i uzdalnia nas do życia z wiary.

Zakończę fragmentem pieśni:

*Bogurodzica Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja.
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze.*

Niech Bogurodzica napełni nasze myśli Bożymi treściami, zwłaszcza tymi, że korzenie naszego chrześcijaństwa, tak jak korzenie Wojciechowego apostołstwa i męczeństwa, muszą tkwić we Mszy św., tej audiencji, której Chrystus nieustannie udziela każdemu z nas.

28.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że „Maryja poszła w góry”. Do tych słów można śmiało dodać, że Maryja w górach pozostała. W samych tylko Sudetach można spotkać następujące miejsca Jej poświęcone: Święta Góra koło Lubawki, Krzeszów, Bardo, Wambierzyce, Góra Igliczna koło Międzygórza i Kalwaria Radochowska koło Łądka Zdroju.

Po co Maryja poszła w góry? Z Ewangelii św. Łukasza wynika, że Maryja poszła w góry, aby pomagać swojej krewnej Elżbiecie. Dzisiaj w tylu miejscach górskich Maryja pomaga wyznawcom Jezusa.

Jednym z takich miejsc jest wspomniana już Góra Igliczna koło Międzygórza. Znajduje się tam figurka Matki Bożej, którą ukoronował papież Jan Paweł II we Wrocławiu. Sanktuarium na Górze Iglicznej nazywa się sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej. Nazwa ta pochodzi od pobliskiej góry Śnieżnik. Góra ta słynie z wczesnych obfitych opadów śniegu. Tak jak liczne są płatki śniegu spadające na Śnieżnik, tak liczne są łaski, które wyprasza Maryja w Górze Iglicznej. Pierwszą z tych łask było uzdrowienie w roku 1777 Wawrzyńca Franka, chłopca, który wpadł do dołu z wapnem i stracił wzrok. Dlatego też Matka Boża Śnieżna wzywana jest szczególnie jako pomoc w dolegliwościach wzroku.

Ten fakt nabiera dzisiaj głębszego znaczenia. Od chorób wzroku mamy dzisiaj specjalistów – okulistów. Jednak współczesnym ludziom brakuje innego wzroku. Chodzi o wzrok wiary. Mówi o nim Jezus w Ewangelii św. Jana. Po uzdrowieniu niewidomego od urodzenia Jezus powiedział: „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi”. Takich ludzi niewidomych w sprawach wiary jest dzisiaj bardzo wielu. Dwa razy przybył do nas Papież, aby nas umocnić w wierze, a jednak nie ma więcej ludzi w kościołach i miłości w codziennym życiu. Świat stoi nad przepaścią atomowej samozagłady, a jednak nie został powstrzymany potop grzechu. Dlatego tym bardziej trzeba błagać Maryję o przywrócenie wzroku wiary.

W sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej znajduje się pamiątkowy kamień, który przypomina, że na Górze Iglicznej był dwa razy Karol Wojtyła, późniejszy papież; raz jako pielgrzym, a drugi raz jako turysta.

Napis na pamiątkowym kamieniu zaczyna się od słów: „Ku pokrzepieniu serc pielgrzymów i turystów”. Niech i nasze serca pokrzepi fakt, że Maryja jest nadal w górskich sanktuariach Sudetów – i nie tylko tam – spiesząc z pomocą tym, którzy Jej wzywają.

29.

Bieżący rok aż do Wielkanocy jest jeszcze Rokiem Świętym Odkupienia. Ten rok Papież w szczególny sposób zawierzył Maryi, nazwanej w wielu modlitwach Matką Odkupiciela.

Człowiek potrzebuje odkupienia. Ta potrzeba odkupienia związana jest np. z doświadczeniem niesprawiedliwości. Chociaż we współczesnym świecie zewsząd rozlega się wołanie o sprawiedliwość, to jakże często w rzeczywistości rządzi niesprawiedliwość. Tę niesprawiedliwość nazwał po imieniu papież Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*. Niesprawiedliwością jest ograniczenie wolności jednostek i narodów, pomimo wielu humanistycznych deklaracji, np. *Deklaracji praw człowieka*. Niesprawiedliwością jest współczesne niewolnictwo, polegające na niemożności wypowiedzenia prawdy. Niesprawiedliwością jest głód, nędza, upośledzenie, które rysują się na mapie współczesnego świata. Niesprawiedliwością jest to, że człowiek dysponuje dzisiaj środkami, by stworzyć sobie lepszą przyszłość, ale tak nimi dysponuje, że wszystko idzie ku gorszemu, nawet ku katastrofie kończącej się powszechnym cmentarzyskiem.

Człowiek wciąż podejmuje liczne próby, aby uwolnić się od tych niesprawiedliwych sytuacji. Jednak, niestety, musi używać przemocy przeciw istniejącej niesprawiedliwości. Dlatego też do każdego nowego porządku człowiek wnosi natychmiast zarodek nowej niesprawiedliwości. Na ten temat papież Jan Paweł II napisał: „Rewolucje i powstania rodzą nowe niesprawiedliwości, zaprowadzają nowe podziały klasowe i stają się zachętą do nowych nadużyć”. Na potwierdzenie słów Papieża można przytoczyć wiele przykładów mówiących o tym, że pod pozorem zaprowadzania sprawiedliwości dochodzi do zabijania, pozbawiania wolności, deptania praw człowieka. Wiadomo, że terroryści z Czerwonych Brygad także powołują się na sprawiedliwość.

Z powyższych rozważań wynika, że człowiek nie może się wyrwać własnymi siłami z diabelskiego kręgu niesprawiedliwości. Jedyne nadzieje czegoś innego i jakościowo nowego, czego nie da się wywieść z warunków współczesnej historii, co leży po drugiej stronie ludzkich możliwości planowania i realizacji i co może być tylko darem – mogłoby radykalnie przerwać diabelski krąg niesprawiedliwości. Tym czymś, a właściwie Tym Kimś Innym i Nowym jest Bóg. On jeden może uwolnić człowieka od niesprawiedliwej przeszłości, która ciągnie się za człowiekiem jak ołowiana kula. Równocześnie On jeden może być dla człowieka totalnie nową przyszłością, w której nastanie sprawiedliwość.

Widzimy więc, jak sytuacja współczesnego świata jest wezwaniem do wiary w Odkupiciela, którym jest Bóg w Jezusie Chrystusie. Do tego Odkupiciela niech nas prowadzi Jego Matka, do której „wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym leż padole”, aby po tym wygnaniu okazała nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota swojego.

30.

Dewizą życiową kard. Stefana Wyszyńskiego było powiedzenie: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Również Kościół ustami papieża Pawła VI wszystko postawił na Maryję. Stąd dzisiejsze święto Matki Kościoła.

Maryja jest prawzorem Kościoła, który kroczy tą samą drogą, którą już przebyła Maryja. A jaką to drogą kroczyła Maryja? Pismo Święte ukazuje nam Maryję będącą nieustannie w drodze. Ona idzie do Betlejem, Ona idzie do Egiptu, Ona idzie na Golgotę. Wszystkie te drogi Maryi są drogami krzyża, a więc cierpienia. W Betlejem Jej Syn rodzi się poza miastem, w grocie. W Egipcie z dala od rodzinnego domu szuka schronienia dla Syna przed nienawiścią Heroda. Na Golgocie stoi wśród nienawistnego tłumu i patrzy na śmierć swojego Syna. Jednak te wszystkie drogi Maryi, które były twardymi drogami krzyża, zakończyły się Wniebowzięciem, czyli tym szczęściem, które daje Bóg.

Nietrudno zauważyć, że Kościół kroczy drogami Maryi. Wspólnym mianownikiem dróg Kościoła i Maryi jest krzyż. Nieraz Kościół jest oczerniany, prześladowany i skazany na śmierć. Nieraz ułożono go już

w grobie i napisano artykuły, że sprawa z nim skończona. Głośnym wyrazem krzyżowej drogi Kościoła jest zamach na Papieża, który jest widzialną głową Kościoła.

Jednak Kościół wpatrzony jest w Maryję, której bolesne drogi zakończyły się radością Wniebowzięcia. Kościół wpatrzony w Maryję ufa, że tak jak po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój, tak samo jego drogi krzyżowe zakończą się porankiem wielkanocnym.

Również każdy z nas w Kościele odtwarza drogę Maryi, która to droga wiedzie przez krzyż do Zmartwychwstania. Na tej drodze wiernie trwał Stefan Wyszyński. Nieraz był oczerniany przez prasę, radio i telewizję. Trzy lata spędził w więzieniu. Nieraz nazywano go zdrajcą narodu, a nawet Kościoła. On jednak, tak jak Maryja, trwał pod krzyżem. I tak jak Maryja doczekał się zwycięstwa, nawet już na ziemi, bo Kościół polski, którym mężnie kierował, wydał wielkiego papieża. Ten papież powiedział do kardynała: „Nie byłoby papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed uwięzieniem i cierpieniem”.

Wpatrzeni w postać wielkiego Prymasa, trwajmy w Kościele na drogach Maryi. Chociaż niejednokrotnie są to drogi krzyża, to jednak ufamy, że Ona na końcu tych dróg „ukaze nam Jezusa – błogosławiony owoc żywota swego”.

31.

Niedawno cały świat chrześcijański obchodził pięćsetlecie urodzin Marcina Lutra. Rocznicą ta nie przeszła bez echa także w Kościele katolickim. Np. papież Jan Paweł II odwiedził parafię luterańską w Rzymie. Zastanówmy się więc nad życiem Marcina Lutra, który jest m.in. autorem *Komentarza do „Magnificat”*.

Co było powodem jego wystąpienia? Powodem wystąpienia Marcina Lutra było nadużywanie odpustów. Wyrazem oburzenia Marcina Lutra było 95 tez, które przybił do drzwi kościoła w Wittemberdze 31 października 1517 roku. Większość tez dotyczyła niewłaściwej praktyki udzielania odpustów. Np. w tezie 91 czytamy: „gdyby odpust wygłaszało zgodnie z myślą i zapatrywaniem papieża, łatwo byłoby wszelkie zarzuty zbijać, a może by nawet te zarzuty i wcale się nie zrodziły”.

Marcin Luter wcale nie odrzucał odpustów, jak to wynika z tezy 38: „nie należy jednak gardzić odpustem papieża, gdyż stanowi on objaśnienie Boskiego przebaczenia”.

Czego nas, katolików, może nauczyć wystąpienie ks. dr. Marcina Lutra? Dzieje Marcina Lutra potwierdzają prawdę, że Kościół zawsze potrzebuje reformy, którą jest nawrócenie. Bez tej reformy słabości członków Kościoła będą się stawały siłą jego przeciwników. Dzisiaj ludzie niewierzący rzadko kiedy usprawiedliwiają swoją niewiarę na płaszczyźnie filozoficznej. Argument niewiary sprowadza się często do tego: po co chodzić do kościoła, skoro ci, którzy tam chodzą, wcale nie postępują lepiej? Powinniśmy z tego wyciągnąć wniosek, że naszym życiem mamy ukazywać, a nie zakrywać Boga. Marcin Luter w tezie 1 napisał: „Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada «Pokutujcie», to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą”. W biblijnym sensie pokuta to stałe nawracanie się, czyli stałe wybieranie Boga, a odrzucanie grzechu. Można zatem powiedzieć, że pokuta to inaczej reformacja samego siebie, czyli powrót do życia zgodnego z Ewangelią. O tej stałej reformacji samego siebie chce nam przypomnieć wspomnienie pięćsetnej rocznicy urodzin ks. dr. Marcina Lutra.

32.

Niedawno obchodziliśmy uroczystość św. Jacka. Święty Jacek był wielkim czcicielem Matki Bożej. To on przyniósł do Polski modlitwę różańcową, więc trzeba o nim wspomnieć na tym maryjnym nabożeństwie.

Św. Jacek był członkiem zakonu dominikańskiego. Nazwa „dominikanie” oznacza dosłownie „psy Pańskie”. Przed urodzeniem założyciela zakonu, św. Dominika, jego matka miała mieć następujące widzenie: „Śniło jej się, że nosi w swym łonie psa, który trzyma w pysku zapaloną pochodnię. Następnie, wychodząc z matczynego łona, zapalił nią jak gdyby cały świat. Zapowiadało to, że urodzi znakomitego kaznodzieję, który szczekaniem swojej świętej nauki obudzi dusze uśpione w grzechu i rozszerzy po całym świecie ten ogień, który Jezus przyniósł na ziemię”.

To widzenie matki św. Dominika można odnieść także do św. Jacka. Był wybitnym kaznodzieją, który szczekaniem nauki Bożej obudził wiele dusz uśpionych w grzechu na polskiej ziemi i w krajach ościennych. Działalność św. Jacka można bowiem sprowadzić do misji wewnętrznej w Polsce, do misji zewnętrznej na Rusi, w Prusach i na Litwie. Misyjna działalność św. Jacka polega na tym, że zakładał klasztory w ludnych miastach, gdzie rozwijały się place targowe. Szukał on łączności ze środowiskiem świeckim, aby słowem i przykładem głosić mu Ewangelię. Na taką właśnie działalność istniało olbrzymie zapotrzebowanie, gdyż wśród wiernych szerzyła się ciemnota religijna.

Również każdy z nas na małą skalę powinien czynić to samo, co św. Jacek. Mamy zająć się misjami wewnętrznymi i misjami zewnętrznymi. Misje wewnętrzne – to misje wobec siebie samego; polegają one na stałym umocnieniu własnej wiary. Zaś zewnętrzne – to misje wobec najbliższych członków rodziny. Polegają one na prowadzeniu najbliższych do misji i wewnętrznej, i zewnętrznej. Zobowiązuje nas przyjęty sakrament bierzmowania. Trzeba współpracować z Duchem Świętym, który poprzez bierzmowanie chce umocnić chrześcijanina, by swoją wiarę mężnie wyznawał oraz ją szerzył.

Najstarszy hagiograf św. Jacka tak o nim napisał: „Podobnie jak ze wschodem słońca ludzie budzą się ze snu, ćwierkają ptaszki, a drapieżniki uciekają do swych kryjówek, tak gdy przybył do Polski św. Jacek przysłany przez św. Dominika, Polacy otrząsnęli się z wad, wyzbyli nie-dbalstwa, wyrwali spod władzy szatana, zapalili się do rzeczy wielkich”. Również i nas przykład św. Jacka ma mobilizować do walki z wadami i zapalić do rzeczy wielkich.

33.

W popularnej modlitwie, jaką są *Godzinki*, Maryja została nazwana *miastem ucieczki*. Zastanówmy się teraz nad tym porównaniem.

Jest ono głęboko osadzone w Starym Testamencie. Izraelici mieli pewien piękny i humanitarny przepis prawny, przeciwieństwo prawa zemsty, stosowanego bezwzględnie w świecie starożytnym. Wspomniany przepis ustanawiał tzw. miasta ucieczki. Każdy Izraelita, który przez

nieuwagę zabił lub zranił drugiego człowieka, mógł szukać ratunku przed tzw. mścicielem krwi w mieście ucieczki. W takim mieście nie wolno było wykonywać prawa zemsty, którego wyrazem jest stosowana w całym starożytnym świecie zasada: „oko za oko, ząb za ząb”.

Od najdawniejszych czasów dla wyznawców Jezusa takim miastem ucieczki jest Maryja. Świadczy o tym jedna z najstarszych modlitw maryjnych, zaczynająca się od słów: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”.

Przyjrzymy się teraz tym, którzy w trudnych sytuacjach uciekali się pod obronę Maryi – miasta ucieczki dla wyznawców Jezusa.

W 1680 roku Czechy zostały dotknięte zarazą. Cesarz Leopold I wezwał na ratunek Matkę Bożą z Piekar. Do Pragi sprowadzono obraz, który dzisiaj znajduje się w katedrze w Opolu i znany jest jako cudowny obraz Matki Bożej Opolskiej. Po procesji obrazu przez dzielnice Pragi zaraza ustała. Dzisiaj dzięki postępowi medycznemu opanowano różne epidemie. Jednak pojawiły się inne zarazy. Taką zarazą dręczącą Kościół jest niewiara. Zarazą dręczącą całą ludzkość są wojny. Nic więc dziwnego, że współcześni pasterze Kościoła uciekają się pod obronę Maryi – miasta ucieczki.

Dokładnie 31 lat temu, 25 października 1953 roku, w uroczystość bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy, został aresztowany kard. Stefan Wyszyński. W *Zapiskach więziennych* kardynał wspomina ten dzień następująco: „Wprowadzono mnie do pokoju. Oświadczone mi, że to jest miejsce mojego pobytu, że nie należy wyglądać oknem. Zostałem sam. Na ścianie nad łóżkiem wisi obraz z podpisem: «Matko Boża Rychwałdzka, pociesz strapionych». To był pierwszy głos przyjazny, który wywołał wielką radość”. Znamy dalsze losy kardynała i wiemy, że nie zawiódł się na Tej, której zaufał i która dla niego stała się miastem ucieczki.

Również dla Ojca Świętego Jana Pawła II Maryja była miastem ucieczki. Od pierwszych chwil swojego pontyfikatu nie przestawał uciekać się pod Jej obronę. Nazajutrz po wyborze powiedział: „W tej właśnie godzinie, ciężkiej i budzącej niepokój, musimy z synowskim oddaniem zwrócić myśl ku Maryi Dziewicy”. Zaraz po zamachu, w czasie

transportu do szpitala, Ojciec św. powtarzał w karetce krótką modlitwę: „Maryjo, Matko moja!”.

Niech przykłady mieszkańców Pragi, kard. S. Wyszyńskiego i Ojca św. zachęcą nas do uciekania się pod obronę Maryi – miasta ucieczki dla nas, wyznawców Jezusa. Niech bramą do miasta ucieczki, jakim jest Maryja, będzie zawsze to piękne nabożeństwo, zwane nowenną nieustającą.

Zakończę fragmentem modlitwy z VII wieku: „Otwórz nam bramę miłosierdzia, błogosławiona Dziewico. Nie zawiedzimy się, którzy w Tobie nadzieję pokładamy. Ty nas uratujesz od nieszczęść. Ty jesteś zbawieniem rodzaju ludzkiego”.

34.

Jedną z charakterystycznych cech XX wieku jest walka z Kościołem katolickim. Przybiera ona rozmaite formy. Jedną z nich wykorzystuje bolesny fakt, jakim jest podział chrześcijaństwa. Ta forma walki z Kościołem bazuje na niewiedzy religijnej wielu katolików. Np. przy załatwianiu formalności przedślubnych bardzo często można się przekonać, że narzeczeni nic nie wiedzą o Jezusie Chrystusie, o Kościele, o sakramentach. Jeżeli ktoś nic nie wie o tych podstawowych prawdach wiary, to nic dziwnego, że zetknięcie z innymi wyznaniem może spowodować zamęt w umysłowości takiego człowieka i w konsekwencji doprowadzić do religijnej obojętności.

W soboty możemy oglądać w telewizji program prezentujący niekatolickie wyznania w Polsce. Jednym z tych wyznań są Adwentyści Dnia Siódmego. Co oznacza ta nazwa? Słowo „adwentyści” pochodzi od łacińskiego słowa *adventus*, które oznacza przyjście. Chodzi tu o powtórne przyjście Chrystusa. Na tę prawdę wiary adwentyści kładą szczególny akcent. Trzeba powiedzieć, że ta prawda jest również bliska nam, katolikom. W roku kościelnym mamy przecież *Adwent*, czyli okres, który w szczególny sposób przypomina nam o powtórnym przyjściu Chrystusa. Ta prawda wiary dochodzi do głosu również w czasie każdej Mszy św., kiedy śpiewamy: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Różnica między adwentykami a katolikami tkwi w tym, że adwentyści wyliczają godzinę powtórnego przyjścia, a my, katolicy, wierzymy zgodnie z Pismem Świętym, że jest ona znana tylko Bogu.

Drugi człon nazwy: „dnia siódmego”, wskazuje na to, co odróżnia adwentystów od innych wyznań chrześcijańskich. Mianowicie, adwentyści za dzień święty uważają sobotę. Powołują się przy tym na samego Jezusa, który powiedział, że „szabat został uczyniony dla człowieka”. Owszem, powyższe słowa wypowiedział Jezus, ale wypowiedział je w kontekście sporu o sposób świętowania szabatu. Powód do sporu dali Apostołowie, którzy w szabat łuskali kłosa. Tymi słowami Jezus nie nakazał chrześcijanom świętowania szabatu, ale powiedział Żydom, że istotą święcenia szabatu nie jest zachowywanie szczegółowych przepisów o zakazie wszelkich prac, ale dobro człowieka. Gdyby Jezus nakazał rzeczywiście święcić szabat, to z pewnością tak czyniliby pierwsi chrześcijanie. Tymczasem już w Piśmie Świętym czytamy, że chrześcijanie gromadzili się każdego „pierwszego dnia tygodnia”, czyli w niedzielę. Np. św. Paweł na ten właśnie dzień naznacza Koryntianom kolektę na potrzebujących. Pierwsi chrześcijanie wybrali niedzielę jako dzień święty, ponieważ w tym dniu miały miejsce najważniejsze wydarzenia wiary: Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego. Trudno przyjąć, że wszyscy chrześcijanie mylili się, gdy chodzi o dzień święty aż do roku 1844, kiedy to powstał adwentystów i odkryli, że należy święcić sobotę. Musimy więc odrzucić przekonania adwentystów, choć możemy w niektórych wypadkach podziwiać ich postępowanie. Np. adwentyści odrzucają palenie papierosów, bo uważają, że ciało jest świątynią Ducha Świętego i trzeba utrzymać je w możliwie najlepszym zdrowiu. A iluż to katolików bezmyślnie pali papierosy, co szczególnie uderza w przypadku kobiet. Niektóre tyle palą, że przypominają raczej lokomotywę. Jak można uważać palenie, a więc niszczenie papierosa, obracanie go w popiół i dym, za jakąś wartość. Jak można lubować się w niszczeniu w dymie i popiele. Niszczenie, dym i popiół należą przecież do istoty wojen, nigdy zaś nie są elementami kultury, która polega na tworzeniu wartości.

Gdyby kobiety nie uważały papierosa za wartość, to paliłyby go w piwnicy lub łazience, a nie przy mężu, dzieciach czy w towarzystwie. Warto by może przeszczerzyć na grunt etyki katolickiej akcentowany przez adwentystów zakaz palenia papierosów ze względu na godność ludzkiego ciała, które jest świątynią Ducha Świętego.

Niech Maryja, nazwana przez Piusa XI Pogromczynią wszystkich herezji, strzeże przed błędami w wierze i prowadzi nas do głębszego jej poznawania i wyznawania.

35.

Pierwszego sierpnia obchodziliśmy wspomnienie św. Alfonsa di Liguori. Ponieważ był on wielkim krzewicielem nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, dlatego też wypada powiedzieć o nim kilka słów na tym nabożeństwie.

Alfons di Liguri urodził się 27 października 1696 roku w Marinelli pod Neapolem. Nikt jednak nie rodzi się świętym. Zobaczmy więc, jak Alfons został świętym. Ponieważ przejawiał nieprzeciętne zdolności, dlatego też szybko ukończył studia prawnicze, wieńcząc je doktorem. Nic więc nie stało na przeszkodzie na jego drodze do kariery adwokackiej. Jednak pewnego razu Alfons przegrał proces, ponieważ pomylił się co do znaczenia podstawowego dokumentu. To wydarzenie zapoczątkowało przełom w życiu Alfonsa. Pomimo sprzeciwów ojca porzuca karierę prawniczą i postanawia zostać księdzem. Po przyjęciu święceń kapłańskich następuje kolejny przełom w życiu Alfonsa. Będąc neapolitańskim szlachcicem, wysokiej klasy intelektualistą, wybornym artystą, kapłanem poszukiwanym przez neapolitańską elitę, poświęca się głoszeniu misji wśród pogrążonej w ignorancji i zaniedbanej ludności Neapolu. Zakłada zgromadzenie księży redemptorystów, którego celem jest głoszenie misji ludowych. Papież Klemens XIII mianuje Alfonsa opatem diecezji Santa Agata. Jest to bardzo mała diecezja i równocześnie bardzo zaniedbana. Niemal na każdym kroku nowy biskup spotyka się z ciemnotą i nadużyciami. Pod koniec życia bp Alfons zostaje przykuty do fotela przez kilka chorób.

Charakterystyczną cechą kapłańskiej działalności św. Alfonsa było umiłowanie konfesjonału. Spędzał tam wiele godzin dziennie, wiedząc, że w sakramencie pokuty dokonuje się to, co istotne w chrześcijaństwie – pojednanie z Bogiem.

Zastanówmy się nad znaczeniem sakramentu pokuty. Na przestrzeni wieków sakrament ten podlegał największej ewolucji. W starożytności

obowiązywała zasada pokuty jednorazowej. Wychodzono ze słusznego założenia, że po chrzcie wyznawca Jezusa nie może grzeszyć. Ponieważ jednak wśród chrześcijan zdarzały się grzechy, dlatego dopuszczono ich do sakramentu pokuty, ale tylko jeden raz. Uważano, że sakrament pokuty można przyjąć tylko jeden raz w życiu, tak jak jeden raz można przyjąć chrzest. Dopiero w wiekach późniejszych dopuszczono do sakramentu pokuty kilka razy, z tym że rozgrzeszenia udzielano dopiero po wypełnieniu zadośćuczynienia. Samo zaś zadośćuczynienie było długotrwałe i uciążliwe. Najczęściej polegało na poście o chlebie i wodzie, który w zależności od grzechów mógł trwać kilka miesięcy. Dopiero od X wieku sakramentu pokuty udzielano w takiej formie jak dzisiaj, tzn. zadośćuczynienie wypełniano dopiero po rozgrzeszeniu. Pomimo różnych zmian zawsze uważano sakrament pokuty za niezwykle ważny. Natomiast dzisiaj w niektórych krajach sakrament pokuty niemal znikł. W zachodnich czasopismach teologicznych można np. przeczytać, że funkcję spowiednika powinien spełniać psycholog, a nie ksiądz.

Przeciw zanikaniu sakramentu pokuty od samego początku swojego pontyfikatu występuje Papież. Już w pierwszej encyklice Jan Paweł II stanął w obronie spowiedzi usznej. Mówi o spowiedzi w tych krajach, gdzie została ona zaniechana. Np. w Lourdes Papież zasiadł w konfesjonale i o to samo poprosił obecnych księży. Zwołał również synod biskupów poświęcony sakramentowi pokuty. W czasie audiencji generalnej w środy Papież wygłaszał cykl kazań na temat spowiedzi. Wbrew różnym opiniom na temat spowiedzi musimy trzymać się nauczania Papieża.

Jeden z pisarzy francuskich, zacytowany przez Papieża w Lourdes, określił Maryję słowami „młodsza niż grzech”.

O żadnym z nas nie można tego powiedzieć i dlatego potrzebujemy sakramentu pokuty, którego tak wytrwale udzielał św. Alfons, krzewiciel nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

36.

Dwudziestego trzeciego kwietnia obchodziliśmy męczeństwo św. Wojciecha, patrona Polski. Św. Wojciech jest reprezentantem tych wszystkich anonimowych misjonarzy, którzy przynieśli nam wiarę

w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a także Syna Maryi. Dlatego też poświęćmy parę słów św. Wojciechowi na tym maryjnym nabożeństwie.

Głównym zadaniem życiowym św. Wojciecha była walka z pogaństwem o wiarę w Jezusa Chrystusa. Walkę tę toczył św. Wojciech na wielu miejscach: w rodzinnych Czechach jako biskup Pragi, a także na Węgrzech, w Polsce, w Prusach. W tym ostatnim kraju poniósł śmierć męczeńską w 997 roku. Przykład św. Wojciecha ma nas pobudzić do większej walki z pogaństwem o wiarę. Oczywiście nie jest to walka zbrojna. Walka ta toczy się w każdym z nas. W każdym z nas jest jeszcze jakaś strefa cienia, którą można nazwać pogaństwem.

W jaki jednak sposób możemy walczyć z pogańską strefą naszego życia? Najlepszą odpowiedź na to pytanie znajdziemy w nauczaniu papieża Jana Pawła II. Z bogatego nauczania Ojca św. wybiorę tylko trzy następujące sprawy: rodzina, parafia, katecheza.

1. Na temat rodziny Papież powiedział: „Łatwo jest zniszczyć najistotniejsze wartości w podstawowej strukturze ludzkiej egzystencji, w której decydującą rolę odgrywa rodzina”. Rodzina jest podstawową komórką wszelkiej społeczności. Takie są społeczności, jakie są rodziny. Dziś bez przesady można powiedzieć, że społeczność ogólnoludzka jest chora, bo chore są rodziny. Historia dostarcza nam wielu przykładów na to, że upadek wielkich imperiów był powodowany upadkiem rodziny.

Jedną z przyczyn choroby współczesnej rodziny jest to, że bardzo często małżeństwa są zawierane w pośpiechu przez ludzi niemających do tego odpowiedniego wieku, a co za tym idzie, nieprzygotowanych i nieodpowiedzialnych. Lekarstwem na chorobę, która nęka współczesne rodziny, jest zachowywanie katolickiej etyki dotyczącej małżeństwa i rodziny, zwłaszcza zakazu stosunków przedmałżeńskich.

2. Na temat parafii Papież powiedział: „Parafia jest podstawową wspólnotą chrześcijan”. Każdy chrześcijanin musi być związany z jakąś parafią, biorąc czynny udział w jej życiu. Tymczasem przy załatwianiu chrztów, ślubów, pogrzebów można się przekonać, jak wielu ludzi nie wie nawet, gdzie jest dom czy urząd parafialny, nie mówiąc o tym, że nie zna porządku nabożeństw i księży. Dla tego, kto jest chrześcijaninem, taka sytuacja jest nie do pomyślenia.

3. Na temat katechezy Papież powiedział: „Szukajcie Jezusa, czytając i rozważając Ewangelię, czytając jakąś dobrą książkę, szukajcie Jezusa, korzystając szczególnie z lekcji religii, ze spotkań w waszych parafiach”. Rodzice powinni dbać o to, by ich dziecko uczestniczyło w każdej lekcji religii, by opuszczona lekcja była usprawiedliwiona, by dziecko umiało wykazać się jakąś wiedzą religijną. Pewną formą katechezy dla dorosłych jest na pewno udział w nabożeństwach, takich jak: nowenna, nabożeństwo za papieża i inne. Często wiele czasu marnuje się na czytanie książek czy oglądanie filmów o problematycznej wartości. Zamiast tego można by czasem sięgnąć po Biblię lub jakąś dobrą książkę.

Na podstawie przedstawionej w zarysie nauki Papieża dotyczącej rodziny, parafii i katechezy postaramy się schrystianizować pogańskie strefy naszego życia. Do tego wzywa nas swoim przykładem św. Wojciech. Podejmując wezwanie św. Wojciecha do walki z pogaństwem o wiarę, równocześnie najlepiej przygotujemy się na przyjazd Ojca Świętego. A na przyjazd tak wielkiego gościa trzeba się przygotować naprawdę dobrze.

37.

Charakterystyczną cechą pobożności katolickiej jest cześć oddawana Najświętszej Maryi Pannie. Papież Paweł VI powiedział, że „najwyższą formą kultu Matki Bożej jest naśladowanie Jej świętości”. Tymczasem dzisiaj świętość jest tak bardzo wysmiewana, a wyrażenie „to takie ludzkie” tłumaczy największe podłości człowieka. Nierzadko człowiek wstydi się być dobry, a chępli się ze zła. Kiedyś zachęcało się do dobrego postępowania tym, że inni dobrze postępują. Dzisiaj złe postępowanie usprawiedliwia się tym, że inni też tak robią. Kiedyś nawet w szkołach świeckich prezentowano młodzieży pozytywne przykłady, czytając np. *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha. Dzisiaj telewizja i kino najczęściej prezentują młodzieży i dzieciom bohaterów negatywnych. Jakże często bohater filmowy rozlewa czyjaś krew, a jakże rzadko poświęca się dla ludzi.

Czy jednak człowiekowi będzie lepiej ze złem? Czy łamanie Bożych przykazań uszczęśliwia człowieka? Czy zło może zrodzić jakieś dobro? Kardynał Glemp powiedział, że „gdyby było więcej świętych, więcej

ludzi uczciwych i odpowiedzialnych, więcej postępujących według Bożych przykazań, to na pewno nie byłoby tylu nieszczęść, jakich doznajemy. U podstaw bowiem wszelkich kryzysów i wojen leży grzech – zaprzeczenie świętości”.

Tak więc nasze czasy domagają się świętości. Bez świętości na horyzoncie dziejów ludzkości jawi się walka wszystkich przeciw wszystkim i wszystkiemu. Kardynał Wyszyński powiedział, że: „człowiek współczesny władający techniką, musi być człowiekiem świętym, jeżeli nie ma stać się zbrodniarzem”. W tych trudnych czasach mamy jednak wielu świętych. Nie są to maszyny do robienia cudów. Są to ludzie z krwi i kości, podlegający słabościom naszej natury, ale umiejący przemóc je siłą ducha dzięki łasce i modlitwie.

W czasie swojej pielgrzymki do Polski Papież ogłosił trzech błogosławionych. Są to: Urszula Ledóchowska, Rafał Kalinowski i Albert Chmielowski. Urszula Ledóchowska poświęciła się wychowaniu młodzieży. Rafał Kalinowski to inżynier, kapitan, powstaniec, zesłaniec na Sybir, wreszcie kapłan i reformator zakonu. Albert Chmielowski to powstaniec, utalentowany artysta malarz, który staje się bratem dobrym jak chleb dla ludzi dotkniętych nędzą moralną i materialną, żyjących w krakowskiej ogrzewalni. Iluż ludzi uszczęśliwili ci święci! Dzięki nim świat człowieka stał się bardziej ludzki, a oni stali się tacy, jaki winien być człowiek. Mamy ich nie tylko podziwiać, ale przede wszystkim naśladować. Powiedział ktoś, że ideały są jak gwiazdy, nie można ich osiągnąć, ale można się według nich kierować.

Kierujmy się więc jak okręt w ciemną noc według tych gwiazd, którymi są nowi święci, a zwłaszcza Ta, która jest Królową Wszystkich Świętych. Niech naśladowanie Jej świętości będzie najwyższą formą Jej kultu, zbawienną dla nas samych.

38.

Dobiega już do końca rok liturgiczny, który był związany z jubileuszem sześćsetlecia Jasnej Góry. Główne uroczystości jasnogórskiego jubileuszu odbyły się 19 czerwca z udziałem samego zastępcy Chrystusa na ziemi, papieża Jana Pawła II.

W kazaniu wygłoszonym wtedy przez Papieża pojawiło się kilka razy słowo „zaproszenie”: aby zaprosić Jezusa i Jego Matkę, tak jak zostali zaproszeni na gody w Kanie Galilejskiej i tak jak zostali zaproszeni w 966 roku przez chrzest naszych praociców. Mamy więc zaprosić Boga. Bóg bowiem pragnie, abyśmy przez wolną wolę, a nie przez przymus dążyli do Niego. I dlatego Pismo Święte przedstawia Boga jako Tego, który stoi u drzwi i puka. Znany jest obraz przedstawiający Jezusa jako Tego, który puka do drzwi, niemających od zewnątrz klamki. Te drzwi można otworzyć tylko od wewnątrz i może je otworzyć tylko ten, kto słyszy pukanie i chce otworzyć pukającemu. Do tego biblijnego motywu Boga pukającego do drzwi ludzkiego serca nawiązuje hasło Roku Świętego, przeżywanego przez cały Kościół katolicki. Hasło to zawiera się w słowach: *Otwórzcie drzwi Odkupicielowi*. Otwórzcie Odkupicielowi, równocześnie z zaproszeniem Jezusa i Jego Matki, o którym mówił Ojciec Święty na Jasnej Górze. W jaki jednak sposób mamy otworzyć drzwi, czyli zaprosić Jezusa i Jego Matkę? Odpowiedzi na to pytanie udzielają nam jasnogórcy pielgrzymi.

Największy z nich, papież Jan Paweł II, złożył na Jasnej Górze złotą różę. Od słowa „róża” pochodzi słowo „rózaniec”. Rózaniec ma być naszą różą dla Matki Bożej. Do różańca wzywa nas Papież przy różnych okazjach. Np. w dokumencie poświęconym rodzinie chrześcijańskiej, *Familiaris consortio*, Papież poleca odmawianie różańca w rodzinach. Tak więc przez modlitwę otwieramy drzwi Odkupicielowi.

Na Jasną Górę pielgrzymowali niemal wszyscy królowie polscy. Np. w 1472 roku król Kazimierz Jagiellończyk przybył na Jasną Górę razem ze swoją żoną Elżbietą oraz z pięcioma synami i trzema córkami. Wszyscy tutaj spowiadali się i przystąpili do Komunii św. Do tego samego zachęca nas tak często Papież. Już w swojej pierwszej encyklice napisał, że „Kościół musi być Kościołem pokuty i Eucharystii”. Tak więc poprzez pokutę i Eucharystię otwieramy drzwi Odkupicielowi.

Od najdawniejszych czasów na Jasną Górę przybywały liczne pielgrzymki. Przybywały pomimo represji ze strony zaborców, a nawet pomimo wojen. I dzisiaj ruch pielgrzymkowy nie maleje, ale rośnie. U tych wszystkich anonimowych pielgrzymów należy podziwiać wielki trud,

kończący się wielką radością, nierzadko uzewnętrznioną łzami w oczach. I my musimy zdobyć się na trud zachowania Bożych przykazań, dających radość wieczną. Również więc przez wierność Bożym przykazaniom otwieramy drzwi Odkupicielowi.

To otwarcie drzwi, a więc zaproszenie Jezusa i Jego Matki, spotyka się z rewanżem z Ich strony. Kto zaprasza Jezusa, ten zostanie zaproszony przez Niego tam, gdzie jest wieczne szczęście człowieka. „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną”.

39.

Jedną z wielu modlitw do Matki Bożej są *Godzinki*. Autor tej modlitwy przypisuje matce Bożej wiele tytułów, które mają swoje źródło w Starym Testamencie. Jednym z takich tytułów jest nazwanie Maryi *Arką Przymierza*.

Czym była Arka Przymierza? Otóż Bóg kazał zrobić Mojżeszowi skrzynię z drzewa akacjowego, która na zewnątrz i wewnątrz miała być wyłożona złotem. W arce zostały złożone tablice z przykazaniami Bożymi. Arka Przymierza zawsze towarzyszyła Izraelitom. W czasie wędrówki przez pustynię przechowywali ją w Namiocie Spotkania, a potem w świątyni jerozolimskiej.

Jakie jest podobieństwo między Arką Przymierza a Maryją? Tak jak w Arce Przymierza były złożone tablice ze spisnymi słowami Boga, tak Maryja nosiła wcielone Słowo Boga, Jezusa Chrystusa, i dlatego też możemy Ją nazwać Arką Przymierza.

Każdy z nas powinien tak jak Maryja – chociaż w nieco inny sposób – być nosicielem Chrystusa. Nosicielami Chrystusa stajemy się wtedy, gdy przyjmujemy Go w Eucharystii. W czasie każdej Mszy św. słyszymy nie prośbę, ale nakaz Chrystusa: „bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje”. Jak mało jednak uczestników Mszy św. traktuje poważnie ten nakaz Chrystusa! Chrystus stał się pokarmem, aby podkreślić, że tak jak codziennie musimy spożywać pokarm, tak też często musimy spożywać Jego Ciało. Nie spożywamy przecież posiłków tylko w wielkie święta, lecz codziennie. Tymczasem z Chrystusa uczyniliśmy

pokarm od wielkiego święta: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Zaniebując Eucharystią, stajemy się podobni do ludzi, którzy mają w domu sieć elektryczną i żarówki powkręcane w odpowiednich miejscach, ale chodzą w ciemnościach, bo uważają światło za luksus, a przekręcenie kontaktu za niesamowity ciężar. Tak samo i my mamy Chrystusa obecnego pod postacią chleba, a jednak uważamy za luksus przyjęcie Komunii św., a spowiedź za niesamowity ciężar.

Pamiętajmy, że zaniebdywanie Eucharystii zawsze osłabia wiarę. Ateiści nie spadają z nieba ani nie wychodzą z piekła; oni wychodzą z Kościoła nie od razu, ale etapami. Niegdyś jako dziecko taki człowiek stał przy ołtarzu i co miesiąc przyjmował Komunię św., później, gdy był młodzieńcem, zaczął się kryć po kątach kościoła i przyjmować Komunię św. tylko w wielkie święta. Potem, gdy zawarł związek małżeński, stał już w wejściu do kościoła. A potem przychodził w połowie Mszy św. i pozostawał już za drzwiami. Aż wreszcie uznał, że nie warto przychodzić, żeby marznąć czy moknąć przed kościołem. Taka jest normalna historia odchodzenia od Kościoła, od wiary: jest to odchodzenie od ołtarza.

Dlatego bądźmy konsekwentni w naszej wierze i spełniamy nie prośbę, ale nakaz Chrystusa: „bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje”. Spełniając ten nakaz Chrystusa, staniemy się nosicielami Chrystusa, tak jak Maryja, nazywana Arką Przymierza.

Zakończę modlitwą papieża Jana Pawła II:

„O Chryste Zbawicielu, składamy dzięki za Twoją zbawczą ofiarę, która jest jedyną nadzieją człowieka.

O Chryste Zbawicielu, składamy dzięki za eucharystyczne łamanie chleba, któreś ustanowił, by rzeczywiście poprzez bieg stuleci spotykać swych braci”.

40.

Rok 1982 obfitował w wiele ważnych rocznic w życiu Kościoła. W Polsce obchodziliśmy sześćsetlecie Jasnej Góry, Kościół powszechny zaś obchodził uroczyste osiemsetlecie urodzin św. Franciszka i czterechsetlecie śmierci św. Teresy z Ávila. Na dzisiejszej nowennie przyjrzymy się tej ostatniej postaci.

Św. Teresa należała do zakonu karmelitańskiego. Karmelici upatrują swojego założyciela w proroku Eliaszu, który ze swoimi uczniami prowadził pustelnicze życie modlitwy i pokuty na górze Karmel. Według zakonnego podania Eliaz miał być pierwszym czcicielem Matki Bożej, a na szczycie góry Karmel miała powstać pierwsza świątynia ku Jej czci. Według reguły zakonnej „karmelici mieli w samotności i milczeniu w dnie i w nocy rozważać naukę Jezusa, zachowywać surowe posty, praktykować ubóstwo i utrzymywać się z pracy rąk własnych”.

W życiu zakonnym Teresy można wyróżnić dwa okresy. Pierwszy okres to okres przeciętności, a nawet – jak to wyznała Teresa – okres niewierności. W tym czasie dyscyplina zakonu uległa rozluźnieniu. Klasztor był bogato wyposażony, a życie w nim przyjemne. Dawne posty i pokuty w znacznej mierze zniesiono. W obcowaniu z otoczeniem zewnętrznym panowała duża swoboda. O tym okresie życia zakonnego Teresa napisała: „Bardziej niż Bogiem zajęta byłam pragnieniem, by się prędzej skończyła godzina przeznaczona na modlitwę. Nadśluchiwałam, kiedy wreszcie wybije zegar”.

W takim stanie ducha św. Teresa przeżyła czternaście lat. Wreszcie pewnego dnia w jej życiu zakonnym nastąpił przełom. Św. Teresa tak to opisała: „Pewnego dnia, wchodząc do kaplicy, ujrzałam wizerunek Zbawiciela okrytego ranami. Zrozumiałam bardziej niż kiedykolwiek, co Pan dla nas wycierpiał. Ogarnął mnie wielki żal za mą niewdzięczność. Upadłam do stóp Jezusa i błagałam Go ze łzami, by dał mi moc nieobrażania Go więcej”. Od tej chwili Teresa staje się wielką reformatorką zakonu. Przywraca w nim pierwotną surową dyscyplinę, a przede wszystkim ducha modlitwy.

Jakie przesłanie przekazuje św. Teresa nam, ludziom XXI wieku, i to nieżyjących w zakonie? Św. Teresa przekazuje nam wezwanie do modlitwy. Przełom w jej życiu zakonnym dokonał się na modlitwie. Również przełom w naszym chrześcijańskim życiu ma się dokonywać dzięki modlitwie. A nasze chrześcijańskie życie jest ciągle zagrożone. Żyjemy bowiem w świecie, w którym wartości etyki chrześcijańskiej są atakowane i ośmieszane. Rzeczy, które kiedyś budziły powszechne oburzenie, dzisiaj są zapisane w księgach ustawodawczych społeczeństw. Dlatego my, chrześcijanie, jesteśmy doświadczani pokusą kapitulacji

wobec ducha czasów obcego Ewangelii. Tę kapitulację chcielibyśmy wytłumaczyć powiedzeniem, że „inni też tak postępują”. Modlitwa może nas przed tym uchronić. Modlitwa, pojmowana przez św. Teresę jako rodzinna zażyłość z Bogiem, umacnia wiarę. A jeżeli wiara jest silna, to wymagania chrześcijańskiego życia, chociaż niekiedy trudne, nie będą się wydawały nierozumne czy niemożliwe.

Podjmijmy więc wezwanie św. Teresy do modlitwy, która może być lekarstwem dla naszego chrześcijańskiego życia. Św. Teresa często mówiła: „Bóg ma tylu nieprzyjaciół i tak niewielu przyjaciół”. Stańmy się więc przez wytrwałą i systematyczną modlitwę przyjaciółmi Boga.

41.

Jak wszyscy dobrze wiemy, obecny rok w naszym kraju jest rokiem maryjnym. W tym roku obchodzimy bowiem jubileusz sześćsetlecia obecności Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. W związku z tym papież Jan Paweł II w trzy kolejne środy stycznia w czasie audyencji dla pielgrzymów zwracał się z modlitwą do Jasnogórskiej Pani. Oto fragment jednej z tych modlitw:

„Byłaś z nami, o Maryjo, w czasie różnych dziejowych prób. Byłaś w czasie potopu, w czasie rozbiorów i w czasie okupacji. W tym czasie ktoś powiedział, gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to jeszcze była Święta z Częstochowy, która promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcje jakby wiecznego światła. Dlaczego na sześćsetlecie zgotowano Ci razem z nami wszystkimi sytuację stanu wojennego w kraju, który ma pełne prawo, aby być ojczyzną suwerennego narodu?”

Spróbujmy teraz podjąć to pytanie Papieża, pytanie o przyczynę utrapień chwili obecnej. Na to pytanie trzeba przede wszystkim odpowiedzieć w świetle Bożym. Dlatego też musimy spojrzeć na karty Pisma Świętego, które wszystkie sytuacje ludzi i ludów ukazuje w Bożym świetle.

I tak Stary Testament ukazuje nam w Bożym świetle dzieje narodu izraelskiego. W życiu tego narodu było wiele nieszczęść. Największe z nich to zburzenie Jerozolimy przez Babilończyków. Uległa wtenczas zniszczeniu największa świętość Izraela – świątynia jerozolimska, widzialny znak obecności niewidzialnego Boga. Cały zaś naród został

zamieniony w niewolników i przesiedlony w dalekie strony. Dlaczego tak się stało? To tragiczne dla Izraela wydarzenie autor natchniony tłumaczy następująco: „stało się tak, bo Izraelici zgrzeszyli przeciw swemu Bogu. Spełniali czyny grzeszne, drażniąc Pana. Pan jednak ciągle ostrzegał Izraela przez proroków. Lecz oni odrzucili Jego przykazania. Szli za nicością i stali się niczym”.

A teraz w świetle Bożego światła, które płynie do nas z Biblii, spróbujmy spojrzeć na obecne nasze nieszczęścia.

Gdy kardynał Karol Wojtyła został wybrany Biskupem Rzymu, to w prasie światowej pojawiło się wiele artykułów o kraju, z którego pochodzi Papież. Wiele z tych publikacji podkreślało następujący paradoks: jest to kraj katolicki, ale gdy chodzi o pijaństwo i przerywanie ciąży, to zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie. Do tych grzechów, które wytykała nam prasa zagraniczna, można dodać wiele innych. Dlatego też patrząc na obecne nieszczęścia w Bożym świetle, możemy powiedzieć, parafrazując słowa Biblii: „stało się tak, bo zgrzeszyliśmy przeciw Bogu. Odrzuciliśmy Jego przykazania. Szliśmy za nicością i staliśmy się niczym”.

Jak wobec tego mamy zachowywać się w obecnym czasie utrapień? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w Biblii, która mówi, że czas utrapień ma być czasem pokuty, a więc czasem powrotu do Boga i Jego przykazań. Nasz powrót do Boga i Jego przykazań niech się dokona pod opieką Matki Bożej.

Henryk Sienkiewicz tak pisze w Potopie: „Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało? A ja odpowiadam: wszystkie zginęły, jednakże coś jeszcze pozostało, bo pozostała, wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowaną być może”.

Dlatego też w roku jubileuszowym Jasnogórskiej Kany posłuchajmy słów Maryi, wypowiedzianych w Kanie Galilejskiej: „Cokolwiek wam każe mój Syn – czyńcie”.

Zakończę słowami papieskiej modlitwy: „Matko! Twój jasnogórski obraz świecił szczególnym światłem pośród naszych dziejowych doświadczeń i prób. Niech świeci znowu! W Ojczyźnie Jasnej Góry nigdy me może zabraknąć światła nadziei!”.

42.

Jedną z popularniejszych modlitw do Matki Bożej są *Godzinki*. W *Godzinkach* Matka Boża porównywana jest często z postaciami ze Starego Testamentu. Spróbujmy dzisiaj zastanowić się nad jednym z tych porównań. W *Godzinkach* między innymi śpiewamy: *O mężna białogłowo, Judyt wojująca, od niewoli okrutnej lud swój ratująca*.

Kim była Judyta? Jedna z czterdziestu pięciu ksiąg Starego Testamentu nosi nazwę Księgi Judyty. W tej księdze opisane są dzieje kobiety, imieniem Judyta. Była ona mieszkanką małego miasteczka Betulii, położonego w górach Izraela. Miasto to zostało obleżone przez Holofernesa, wodza wojsk asyryjskiego króla Nabuchodonozora. Mieszkańcy Betulii postanowili poddać miasto Holofernesowi. Wtedy Judyta idzie do tych, którzy dowodzili obroną miasta. Najpierw skarci ich za brak zaufania do Boga; przypomina im, że jeśli poddadzą Betulię, to wojska asyryjskie będą miały otwartą drogę do Jerozolimy, w której jest świątynia. Prosi ich, by przez wzgląd na świątynię w Jerozolimie bronili miasta.

Przełożeni Betulii pozwalają działać Judycie na własną rękę. Judyta opuszcza miasto i udaje się do obozu wojsk asyryjskich. Ponieważ była piękną kobietą, spodobała się Holofernesowi. Wódz wojsk asyryjskich zaprosił ją na ucztę. Po uczcie Judyta zabija pijanego Holofernesa jego własnym mieczem. Na wieść o jego śmierci wojska asyryjskie wycofują się spod bram Betulii. W ten sposób Judyta uratowała miasto Betulię i Jerozolimę od niewoli asyryjskiej.

Opowiadanie z Księgi Judyty można odnieść do Matki Bożej i do nas, tak jak czynią to *Godzinki*. Miasta Betulia i Jerozolima to Kościół, do którego należymy. Ten Kościół jest ciągle atakowany. Szczególnie w naszych czasach Kościół jest obleżony przez ateizm. Może i my chcielibyśmy poddać się ateizmowi? Skoro inni nie wierzą i żyją, i to dobrze żyją, to czemu my nie mielibyśmy robić tak, jak inni? Ale Kościół ma swoją Judytę, czyli Maryję. Ona może nas uratować przed zalewem ateizmu. I Ona rzeczywiście to czyni.

Zmarły kardynał Wyszyński zawsze powtarzał, że Kościół w Polsce odpiera ataki ateizmu dzięki Maryi. Musimy jednak pamiętać, że ateizm wciąż atakuje, i to każdego z nas. Dlatego prosimy Matkę Bożą Nieusta-

jącej Pomocy, by uchroniła nas od niewiary. Prośmy także za tych katolików, którzy stają się sprzymierzeńcami ateizmu przez zaniedbywanie niedzielnej Mszy św., codziennej modlitwy i katechizacji. Niech Matka Boża – Judyt wojująca – ratuje nas, swój lud od niewoli ateizmu.

43.

Maryję nazywamy także Królową Pokoju. Każdy wrzesień przypomina nam o tym, co jest zaprzeczeniem pokoju – o wojnie. Dlatego Prymas Polski, kard. Józef Glemp, w czasie tegorocznej uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej prosił, by wierni we wrześniu zanosili do Boga modlitwy o pokój przez wstawiennictwo Maryi Królowej Pokoju.

Zastanówmy się teraz nad problemem wojny i pokoju. Amerykańscy uczeni obliczyli, że od roku 3600 przed Chrystusem do naszych czasów było ok. piętnastu tysięcy wojen, w czasie których zginął co czwarty mieszkaniec naszej planety. Według źródeł radzieckich tylko w XX wieku toczyło się 218 wojen, powstań i konfliktów zbrojnych, z których 90 wzniecono po 1945 roku. Wprawdzie dzisiaj wiele mówi się o pokoju, jednak słowo „pokój” stało się jednym z najbardziej nadużywanych. Bardzo często posługiwano się tym słowem, aby ludzi wrogo do siebie nastawić, a nie łączyć. I chociaż z roku na rok rośnie ilość rezolucji pokojowych, to równocześnie z roku na rok podnoszą się wydatki na zbrojenia, pomimo że środków ludobójczych jest kilkanaście razy więcej, aniżeli byłoby trzeba do zniszczenia całego życia na ziemi.

Gdzie leżą przyczyny tego, że historia ludzkości to pasmo nieprzerwanych wojen? Ten problem wyjaśniają nam pierwsze rozdziały Pisma Świętego, które obrazowo przedstawiają prawdę, że człowiek, który odrzuca Boga, równocześnie odrzuca drugiego człowieka. Pierwsza para ludzka, Adam i Ewa, niszcząc przez grzech pierworodny harmonię między Bogiem i człowiekiem, zniszczyła równocześnie harmonię, czyli pokój, między ludźmi. Wśród synów tej pierwszej pary ludzkiej dochodzi do bratobójstwa – Kain zabija Abla. Od tego wydarzenia rozpoczyna się historia ludzi pisana ludzką krwią, przelewaną na wojnach.

Mając na uwadze teologię wojny wysnutą z Biblii, papież Pius XII powiedział, że „pokój bez Boga jest niemożliwy”. To powiedzenie papie-

za potwierdzają wydarzenia naszego wieku. Jest to wiek ateizmu, czyli negacji Boga, ale równocześnie jest to wiek negacji człowieka, o czym świadczą chociażby takie miejsca na ziemi, jak Auschwitz i Hiroszima. Papież Paweł VI następująco powiedział o logice ateizmu i o logice wiary: „Jeżeli my, wierzący w Boga, wiedzielibyśmy, że jedna jedyna osoba znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci, poruszylibyśmy niebo i ziemię, żeby ją ocalić, ponieważ dla ucznia Chrystusa jeden człowiek posiada nieskończoną wartość. Ale wyobraźmy sobie władcę wielkiego mocarstwa, który byłby absolutnym ateistą. Przypuśćmy, że ten władca zobaczyłby możliwość opanowania na zawsze całej ziemi, ale za cenę poświęcenia stu milionów ludzi. Gdyby był logiczny, wówczas powinno by to jemu być absolutnie obojętne. Oto którędy przebiega granica między konsekwencjami, które płyną z przyjęcia Boga i konsekwencjami negacji Boga. Oby świat to zrozumiał, zanim jeszcze nie będzie za późno”.

Módlmy się dzisiaj do Królowej Pokoju, by ludzie zrozumieli, że odrzucając Boga, odrzucają równocześnie drugiego człowieka. Maryja zawsze prowadzi nas do Boga. Na każdym obrazie wskazuje ręką na swojego Syna, który jest „Bogiem z nami”. Maryja, prowadząc nas do Boga, prowadzi nas równocześnie do pokoju i dlatego też nazywamy ją Królową Pokoju. Niech ta, której papież Jan Paweł II oddał nasze stulecie wielkich niedoli człowieka, prosi swego Syna, Księcia Pokoju, o pokój dla całego świata i dla naszej Ojczyzny.

44.

Wśród wielu modlitw do Matki Bożej są także *Godzinki*. W tej modlitwie Matka Boża porównywana jest często z postaciami ze Starego Testamentu. W jednym z godzinkowych hymnów Matka Boża jest nazwana *runem Gedeona*. Zastanówmy się nad tym porównaniem.

Kim był Gedeon? O Gedeonie wspomina Księga Sędziów, jedna z czterdziestu pięciu ksiąg Starego Testamentu. Gedeon wyzwolił naród izraelski z niewoli Madianitów. Księga Sędziów szeroko opisuje wydarzenia poprzedzające rozstrzygającą bitwę. Gedeon ma świadomość, że Madianici są liczniejsi i lepiej uzbrojeni. Według ludzkich kalkulacji Gedeon powinien przegrać walkę. Na dodatek Bóg żąda, by Gedeon

zredukował swoje wojsko do trzystu żołnierzy. Gedeon zaufał Bogu i odniósł zwycięstwo. Rzecz, która z ludzkiego punktu widzenia była niemożliwa, dzięki Bożej ingerencji stała się możliwa.

Coś podobnego miało miejsce w życiu Maryi. Anioł zwiastuje Jej rzecz niemożliwą z ludzkiego punktu widzenia, a mianowicie, że pocznie dziecko bez współdziałania mężczyzny. Maryja zaufała Bogu i dzięki Bożej ingerencji poczęła dziecko z Ducha Świętego. To dziecko to Jezus Chrystus, który jako Syn Maryi jest równy nam co do człowieczeństwa, ale równocześnie jako dziecko poczęte bez współdziałania mężczyzny, lecz dzięki ingerencji Bożej, Jezus Chrystus jest równy Bogu co do bóstwa. Widzimy więc, że wspólną cechą Gedeona i Maryi jest zaufanie do Boga, że może On czynić rzeczy niemożliwe dla ludzi.

Również w naszych czasach dzieją się rzeczy niemożliwe z ludzkiego punktu widzenia. Możemy je zauważyć, śledząc np. powojenną historię Kościoła w naszym kraju. Po wojnie rozpoczęła się bezwzględna walka z Kościołem. Uważano, że religia przeszkadza w budowie społeczeństwa dobrobytu, ponieważ budząc nadzieję na życie wieczne, odrywa człowieka od pełnego zaangażowania w życie doczesne. Kulminacyjnym punktem tej walki było aresztowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego i wielu biskupów w 1953 roku. W środkach masowego przekazu oczerniano Kościół. Ludzie wierzący stali się obywatelami drugiej kategorii. Szykanowano ich za każdy przejaw wiary, a za wyrzeczenie się wiary obiecywano zawrotną karierę. Jednak Kościół w Polsce ufał Bogu i doczekał się dnia, kiedy jego kardynał został papieżem, i to wielkim papieżem.

Dzisiaj, kiedy zmalowały zewnętrzne trudności Kościoła, rozpoczynają się inne. Może ilość wierzących w naszym kraju jest duża, ale jakże mała jest jakość ich wiary. Gdy chodzi o wiadomości religijne, to szerzy się wtórny analfabetyzm. Coraz częściej młodzi ludzie, którzy chcą zawrzeć sakramentalne małżeństwo, nie znają nawet modlitwy *Ojcze nasz*, nie mówiąc już o *Credo*, *Dziesięciu przykazaniach*, siedmiu sakramentach. A przecież jak można wierzyć, skoro nie wie się, w co ma się wierzyć? A przecież to małżonkowie chrześcijańscy mają być pierwszymi nauczycielami wiary i modlitwy dla swoich dzieci. Te zjawiska stanowią o wiele

większe zagrożenie dla Kościoła niż wszystkie trudności zewnętrzne. Musimy jednak ufać, jak Gedeon i Maryja, że Bóg może uczynić rzeczy niemożliwe z ludzkiego punktu widzenia. Dlatego dzisiaj szczególnie polećmy Matce Bożej młode pokolenia, od których zależy przyszłość Kościoła.

Zakończę słowami papieża Jana Pawła II, wypowiedzianymi na Jasnej Górze: „Ten Kościół cały w świecie współczesnym i przyszłym, Kościół postawiony na drogach ludzi, ludów, narodów i ludzkości, ja, Jan Paweł II, jego pierwszy sługa, oddaję tutaj Tobie, Matce, i zawierzam z bezgraniczną ufnością. Amen”.

BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

W ramach serii opublikowano:

1. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.) *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, ss. 336.
2. **Ks. Bogdan Ferdek**, *Eschatologia Taboru. Reinterpretacja eschatologii w świetle misterium Przemienienia Pańskiego*, Świdnica 2005, ss. 210.
3. **Ks. Krzysztof Moszumański**, *Ks. Julian Michalec (1922-1988). Człowiek i dzieło*, Świdnica 2005, ss. 304.
4. *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 406.
5. **Pius XI**, *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 388.
6. **Ks. Jarosław M. Lipniak**, *Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników. Recepcja „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” w teologii katolickiej*, Świdnica 2006, ss. 358.
7. **Ks. Wojciech Różyk**, „Objawienia” *Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z Archiwum Watykańskiego. Studium teologiczne*, Świdnica 2006, ss. 273.
8. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Wierzyć w tego samego i tak samo. Ekumeniczna dogmatyka Dietricha Bonhoeffera*, Świdnica 2006, ss. 165.
9. **Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia*, Świdnica 2006, ss. 136.
10. **Ks. Władysław Terpilowski**, *Problematyka pracy w kościelnym nauczaniu posoborowym. Aspekt moralnospołeczny*. Świdnica 2007, ss. 352.
11. **Ks. Jan Janowski**, *Alumni – żołnierze. Elementy formacji seminarystycznej w świadomości alumnów – żołnierzy na podstawie analizy dokumentów osobistych*, Świdnica 2007, ss. 300.
12. **Jan Paweł II**, *Kiedy myślę Polska. 100 drogowskazów Jana Pawła II dla Ojczyzny*, Świdnica 2007, ss. 160.
13. **Ks. Bogdan Ferdek**, *Nasza siostra Córka i Matka Pana. Mariologia jako przestrzeń syntezy dogmatyki*, Świdnica 2007, ss. 264

